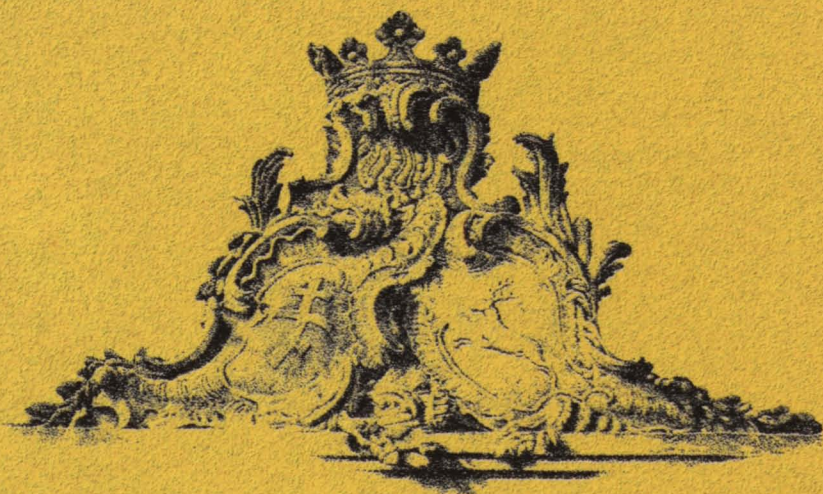


RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY

TOM 2

ROK 2002



Radzyń Podlaski 2002

FUNDACJA OCHRONY ZESPOŁU PAŁACOWO - PARKOWEGO
W RADZYNIU PODLASKIM

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W LUBLINIE ODDZIAŁ W RADZYNIU PODLASKIM

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343-61-11

RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY

TOM 2

ROK 2002

Radzyń Podlaski 2002

Kolegium Redakcyjne:

prof. dr hab. Albin Koprukowniak,
dr Dariusz Magier, mgr Artur Górak, mgr Artur Rogalski

Redakcja:

Dariusz Magier (redaktor naczelny),
Przemysław T. Krupski (skład, grafika), Adam Świć (korekta)

Recenzenci tomu:

prof. dr hab. Albin Koprukowniak
prof. dr hab. Piotr Matusak

Kontakt z Redakcją:

Archiwum Państwowe w Lublinie
Oddział w Radzynie Podlaskiej: 21-300 Radzyń Podlaski;
ul. Jana Pawła II 2; tel.: (083) 352 00 70; tel. kom.: 0 605 336 718
e-mail: humrocz@poczta.onet.pl



Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 171886000004

C 1524

94(438)A/Z

ISSN 1643-4374

Grafika na okładce: kartusze herbów Pilawa i Brochwicz (Marii Kątskiej
i Eustachego Potockiego) z ryzalitu głównego pałacu w Radzynie Podlaskiej

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

DOROTA WEREDA, Z dziejów parafii unickiej w Przegalinach	9
DOROTA ROZWADOWSKA, Działalność Ochotniczej Straży Ogniowej w Radzynie Podlaskim do 1918 roku	33
KRZYSZTOF LATAWIEC, Ewakuacja organów administracji ogólnej wyższego i niższego szczebla guberni lubelskiej w sierpniu 1914 roku	43
EDWARD KOŁODZIEJ, Komitety obywatelskie na Lubelszczyźnie i Podlasiu w latach 1914-1915	57
AGNIESZKA GAŁARCZYK, Stadnina koni w Suchowoli w powiecie radzyńskim	67
MAREK KURAŚ, Kulturowanie tradycji powstania styczniowego i jego uczestników na Podlasiu w okresie międzywojennym (1918-1939)	87
MAREK JAN CHODAKIEWICZ, Agenci i bandy pozorowane na Lubelszczyźnie. Z dziejów okupacji niemieckiej w Janowskiem	113
MARIUSZ BECHTA, Egzekwowanie sprawiedliwości w podziemiu niepodległościowym w powiecie Biała Podlaska 1939-1944	127
MARIUSZ D. BEDNARSKI, Referendum ludowe na Podlasiu - 30 czerwca 1946 r.	139
EWA K. ZIEMBOWICZ, Czasopisma południowego Podlasia. Przyczynek do badań nad czasopismami regionalnymi po roku 1989	149
JACEK LEJMAN, Lokalizacja a globalizacja: gestyczne podstawy tożsamości kulturowej	159

ŹRÓDŁA

ARTUR ROGALSKI, Wybrańcy z Ziemi Łukowskiej. Część 2 - Kąkolewnica, Ruska Wola i Żakowa Wola	171
JOANNA KOWALIK, Regulamin powinności włościan dóbr Kąkolewnica	189
MARIUSZ BECHTA, Oddział Samoobrony ROAK Obwodu Biała Podlaska i Inspektoratu Rejonowego „Północ” por. Roberta Domańskiego („Jarach”, „Florian”)	195

RECENZJE, OMÓWIENIA, KOMUNIKATY

- AGNIESZKA GĄTARCZYK, Maria Tarnowska, *Wspomnienia*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 2002, ss. 283 205
- MAREK SIOMA, Jerzy Sroka, *Brześć nad Bugiem. Dzieje miasta i twierdzy*, Biała Podlaska 1997, ss. 325, fotogr. 208
- MAREK SIOMA, *Podlasie w czasie II wojny światowej*, pod red. Władysława Ważniewskiego, Siedlce 1997, ss. 196 213
- DARIUSZ SZEWCZUK, Dariusz Magier, *Szkoła i rewolucja. Szkolnictwo w powiecie radzyńskim w latach 1944-1961*, Fundacja Ochrony Zespołu Pałacowo-Parkowego w Radzynie Podlaskim, Radzyń Podlaski 2002, ss. 238 219
- MARTA TEODORKO-LEFEVRE, Henryk J. Kozak, *Miejsca magiczne. Liryki podlaskie*, Towarzystwo Miłośników Podlasia, Biała Podlaska 2001, ss. 96, fotogr. 223
- JAN KONDRAK
ANDRZEJ KOTYŁA
ZDZISŁAW T. ŁACZKOWSKI, Jacek Musiatowicz, *Gdybym kochać Cię potrafił*, Wydawnictwo Lubelskie, Klub Kultury „Piaś” w Białej Podlaskiej, Lublin 2002, ss. 68 226
- ARTUR ROGALSKI, *Prace Archiwalno - Konserwatorskie*, zeszyt 12, Archiwum Państwowe w Siedlcach, Siedlce 2001, ss. 164 232
- MARTA NIEDBAŁO, *Rocznik Białkopodlaski*, tom VIII-IX, Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej, Biała Podlaska 2000-2001, ss. 380 235
- JOANNA KOWALIK, *Rocznik Międzyrzecki*, tom XXXI-XXXII, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim, Międzyrzec Podlaski 2001, ss. 368 239
- DARIUSZ MAGIER, *Podlaski Kwartalnik Kulturalny*, Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej, Towarzystwo Miłośników Podlasia, Miejski Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej, Biała Podlaska 2002, ss. 101 241
- IWONA SIDOR, Wystawa „Zbrodnice w majestacie prawa 1944-1956” 243
- Protokół z zebrania Komisji powołanej przez Zarząd Miasta do rozstrzygnięcia Konkursu na pracę magisterską, której tematyka dotyczy Radzyna Podlaskiego 244

Od Redakcji

Radzyński Rocznik Humanistyczny, którego nowo wydany drugi tom trzymacie Państwo w rękach, stał się tym samym wydawnictwem cyklicznym. Realizujemy ubiegłoroczne zamierzenia, starając się uniknąć błędów towarzyszących *Rocznikowi* z roku 2001. Zmieniony został nieco format periodyku, poddaliśmy też drobnym korektom szatę graficzną (zachowując jednak jej zasadnicze elementy) oraz układ publikacji. Mamy nadzieję, że efekt tych wysiłków spotka się z pozytywnym przyjęciem czytelników i sprawi, że materiały naszych autorów będą łatwiejsze w odbiorze. Zmiany te zamykają fazę eksperymentów z wyglądem zewnętrznym pisma.

Zawartość merytoryczna tomu drugiego dotyka kilku ważnych dla lokalnej przeszłości zagadnień tematycznych. Po pierwsze - historii i kierunków rozwoju miejscowych środowisk i społeczności. Do tej grupy zaliczymy artykuły Doroty Weredy (*Z dziejów parafii unickiej w Przegalinach*), Doroty Rozwadowskiej (*Działalność Ochotniczej Straży Ogniowej w Radzynie Podlaskim do 1918 roku*) i Edwarda Kołodzieja, który przybliży zagadnienie komitetów obywatelskich na Lubelszczyźnie i Podlasiu w latach 1914-1915.

Kolejną grupę tematyczną tworzą artykuły opisujące działania władz państwowych (zarówno polskich jak i okupacyjnych) związanych z sytuacją społeczno-polityczną oraz militarną w tej części ziem polskich. Tym problemem zajmują się: Krzysztof Latawiec (*Ewakuacja organów administracji ogólnej wyższego i niższego szczebla guberni lubelskiej w sierpniu 1914 roku*), Marek Kuraś (*Kultywowanie tradycji powstania styczniowego i jego uczestników na Podlasiu w okresie międzywojennym*), Marek Jan Chodakiewicz (*Agenci i bandy pozorowane na Lubelszczyźnie. Z dziejów okupacji niemieckiej w Janowskim*) i Mariusz Bechta (*Egzekwowanie sprawiedliwości w podziemiu niepodległościowym w powiecie Biała Podlaska 1939-1944*).

Nowatorskie zagadnienie dotyczące najbliższej okolicy Radzyna Podlaskiego podejmuje Agnieszka Gątarczyk, która opisując dzieje nieistniejącej już słynnej stadniny koni ks. Seweryna Czetwertyńskiego w Suchowoli, udowadnia, że tradycje hodowli koni posiadał nie tylko Janów Podlaski, ale również powiat radzyński.

Po raz pierwszy proponujemy wyjście poza tematykę stricte historyczną. Ewa K. Ziembowicz w swoim artykule poddaje analizie czasopisma południowego Podlasia po zmianach politycznych w 1989 r., natomiast Jacek Lejman (*Lokalizacja a globalizacja: gestyczne podstawy tożsamości kulturowej*) prezentuje socjologiczno-filozoficzne studium kształtowania się zachowań społeczeństw lokalnych w dobie procesów globalizacyjnych.

Zgodnie z zapowiedzią zawartą w poprzednim tomie, nie zamykamy się tematycznie w ramach powiatu radzyńskiego, lecz podejmujemy także

zagadnienia dotyczące procesów charakterystycznych dla całej Lubelszczyzny i ukaziwanych przez pryzmat innych jej części. W nurt ten wpisują się np. badania Marka Jana Chodakiewicza.

Realizacją wcześniejszych zapowiedzi jest także publikacja artykułów powstałych na podstawie prac magisterskich poruszających ważne dla regionu zagadnienia, a takimi są niewątpliwie *Kultywowanie tradycji powstania styczniowego...* Marka Kurasia oraz przyczynek do dziejów Straży Ogniowej w Radzynie Podlaskim Doroty Rozwadowskiej, w którym autorka zabiera głos w dyskusji na temat powstania tej organizacji w naszym mieście. Mamy nadzieję, że cykliczny konkurs na najlepszą pracę magisterską dotyczącą Radzyna, ogłoszony w bieżącym roku przez Zarząd Miejski, także zaowocuje wartościowymi artykułami na łamach naszego wydawnictwa.

Periodyk naukowy, jakim jest z założenia *Radzyński Rocznik Humanistyczny*, powinien spełniać pewne wymagania. Jego główne zadanie to upowszechnianie prac z dziedziny nauk humanistycznych. *RRH* funkcjonuje w rzeczywistości prowincjonalnej, bez silnych tradycji naukowo - wydawniczych. Stąd też szczególnie nacisk zamierzamy położyć na ich tworzenie oraz współpracę z istniejącym środowiskiem kulturalno - naukowym. Pragniemy, aby nasze czasopismo stało się też i jego głosem. Mamy nadzieję, że dział recenzji, omówień i komunikatów, w którym będziemy starali się opisywać również wydarzenia ważne dla tegoż środowiska, walczy do tego przyczyni.

***Redaktor naczelny
dr Dariusz Magier***

Artykuły

Dorota Wereda (Siedlce)

Z dziejów unickiej parafii w Przegalinach

Parafia rzymskokatolicka w Przegalinach może poszczycić się bogatą i barwną historią. Przez kilka stuleci była parafią Kościoła Wschodniego, prawdopodobnie najpierw prawosławną, a następnie unicką. Pod względem administracji kościelnej parafia przegalińska po unii brzeskiej (1596 rok) znajdowała się w bialskim dekanacie greckokatolickiej diecezji włodzimiersko-brzeskiej. Po roku 1795, po przeprowadzonej w związku z rozbiorami reorganizacji sieci administracyjnej Kościoła unickiego, Przegaliny znalazły się na terenie dekanatu wisznickiego greckokatolickiej diecezji chełmskiej¹.

Początki działalności parafii w obrządku wschodnim należy wiązać z prawosławną rodziną Zaranków. Stali się oni właścicielami Przegalin poprzez nadanie królewskie pod koniec XV wieku. Dowiadujemy się o tym fakcie z akt procesowych. W latach dwudziestych XVI wieku miała miejsce sprawa sądowa między Marcinem Zarankiem i Gabrielem Murawcem, który dopominał się o wiano swej ciotki, wdowy po Jakubie Przegalińskim, zapisane na majątku w Przegalinach. Akta procesowe wspominają, że Przegaliny nabył ojciec Zaranka za czasów panowania króla Kazimierza Jagiellończyka (1447-1492), po nim natomiast dobra te odziedziczył Marcin Zaranek, będący dworzaninem królewskim, a następnie wojskim drohickim. Uzyskał on od króla Aleksandra zezwolenie na kupno pól uprawnych i dąbrowy w Przegalinach od ziemian brzeskich: Stanisława, Jakuba, Mikołaja Janowiczów Hrihorowiczów, Bernata i jego braci Buynowiczów. W późniejszych latach ich krewni: Stanisław Przegaliński, Staś Nikołajewicz, Wojtko i Mikołaj Janowicze oraz Maćko Bernatowicz usiłowali skupić sprzedane majątki,

¹ W. Kolbuk, *Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku*, Lublin 1998, s. 312.

jednak bezskutecznie². Z powyższych faktów wynikałoby, że przed Zarankami, którzy stali się właścicielami Przegalin około trzeciej ćwierci XV wieku, miejscowość znajdowała się w rękach licznej i drobnej szlachty.

Pochodzenia nazwy miejscowości, nazywanej w dokumentach *Prohali*, *Prohaliny* (tzn. przeoczenie), należy doszukiwać się w czasach kiedy właścicielami omawianych terytoriów była rodzina Przegalińskich. Należy przypuszczać, że Przegaliny w ich posiadaniu znajdowały się przez dosyć długi czas, ponieważ nazwa miejscowości została przejęta od nazwiska właścicieli, co było wówczas zjawiskiem rzadko spotykanym³.

W XVI wieku Przegaliny były współwłasnością Zaranków i Przegalińskich. Nazwiska obu rodzin widniały w spisach wojskowych. Na przestrzeni XVI wieku liczba wystawianych przez nich koni wzrastała, co świadczyłoby o dobrym gospodarowaniu dobrami i pomyślności okolicznych mieszkańców. Do majątku przegalińskiego należały, oprócz wsi Przegaliny, także Komarówka i Zawadówka⁴. Warto odnotować, że na tle własności ziemskiej w powiecie brzeskim w XV i XVI wieku Przegaliny jako drobna własność szlachecka były wyjątkiem. W strukturze własności w okolicy dominowała wielka własność.

Cerkiew w Przegalinach z pewnością istniała w pierwszej połowie XVII wieku. Poświadcza to dokument z roku 1646, będący skargą Jana Waszyńskiego, proboszcza cerkwi w Przegalinach, do sądu grodzkiego w Brześciu: *„Miłościwy panie urządzie grodzki. Ja Jan Waszyński, prezbiter cerkwi w Przegalinach żałośnie opowiadam się na pana Samuela Przegalińskiego, ziemianina województwa brzeskiego i pana Jana Motewelskiego i pomocnika jego Jana Trębickiego. Samuel Przegaliński naszedłszy w nocy dom mój z pomocnikami do gumna, nie wiem po co, stodołę odbił, zamki popsował, w domu poginęło siła rzeczy, ule z pszczołami przewracali, potem spotkawszy na drodze czeladnika mego Grzegorza obuchem ręce i plecy srodze stłukł. Potem, przyszedłszy do domu mego pytał się czeladzi mojej, gdzie jest ten pop i powiedział, że kiedy byśmy go spotkali obuchami byśmy go potłukli, ale kiedy go spotkamy i tak go pobijemy. Jan*

² A. Wawrzyńczyk, *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku*, Wrocław 1951, s. 45.

³ Tamże, s. 45.

⁴ Tamże, s. 47.

Trębicki żonę na dobrowolnej drodze z Wohyni jadącą nie wiem czego od niej potrzebował i kilofem w prawą rękę i w głowę silnie uderzył"⁵.

Ten stan potwierdził Krzysztof Trębicki, określany w dokumencie jako „generał królewski”: „*na czeladniku rękę prawą stłuczoną i na małżonce ojca Waszyńskiego rękę siną, krwią napuchłą i ślady krwawe po pobiciu kijem po głowie*”⁶.

Treść relacji nie pozwala rozstrzygnąć co było powodem tych wydarzeń. Można jedynie wysunąć hipotezę, że poszkodowanym był duchowny cerkwi prawosławnej, ufundowanej przez prawosławnych Zaranków. Należy przypuszczać, że będąca współwłaścicielem Przegalin rzymskokatolicka rodzina Przegalińskich dążyła do zmuszenia duchownego prawosławnego do przejścia na unię lub po prostu pozbycia się go. Należy przypuszczać, że około roku 1680, kiedy parafia otrzymała nadanie Jana III Sobieskiego, była już unicka. W roku 1726 wizytator kurii biskupiej unickiej diecezji włodzimiersko-brzeskiej odnotował, że prawnymi opiekunami cerkwi (kolatorami) byli Zarankowie⁷. Dokumenty z XVIII wieku nie podają żadnych wzmianek o rodzinie Przegalińskich lub jej spadkobiercach. Kolejny fundusz dla parafii został nadany w roku 1742 przez Ignacego Oziębłowskiego. Przejął on prawo własności nad Przegalinami po rodzinie Zaranków. Następnie prawo to przeszło na Jana i Katarzynę Oziębłowskich. W drugiej połowie XVIII wieku majątek Przegaliny stał się współwłasnością rodzin Moczulskich i Platerów. Stan ten nie utrzymywał się długo, ponieważ część należąca do szczytającej się posiadaniem tytułu hrabiowskiego rodziny Platerów drogą kupna nabył Kajetan Targoński⁸. Status prawny Przegalin jako współwłasności będzie utrzymywał się przez kolejne stulecie. Komisja Rządowa według urzędowego spisu funduszy sporządzonego w roku 1837 znalazła dwa dokumenty fundacyjne parafii: z 1742 r. nadany przez Ignacego Oziębłowskiego, który przeszedł w posiadanie Moczulskich i drugi z 1794 r. nadany przez Kajetana Targońskiego, którego następcą był Leonard Targoński, a po nim prawa kolatorskie odziedziczyła jego córka Cecylia Wysiekińska⁹. Szczególnie ciekawą postacią, wśród właścicieli Przegalin był Leonard Targoński. Pełnił on

⁵ *Akty izdavaemye Komissieju vysocajse uczerzdeniju dlja rozbora drevnich aktov v Vilnie. Akty Bretskago grodskago suda*, t. 2, Wilno 1870, s. 51-52.

⁶ Tamże, s. 52.

⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Chełmski Konsystorz Grecko-Katolicki (dalej: CHKGK), sygn. 780, s. 311.

⁸ Tamże, sygn. 438, s. 190.

⁹ Tamże, s. 274.

urząd komornika granicznego ziemi łomżyńskiej i z przywileju Jego Królewskiej Mości był geometrą. Był związany z dworem Radziwiłłów w Białej. Jego spuścizną jest *Atlas Hrabstwa Bialskiego*, nad którym pracował w latach 1777-1782¹⁰.

Znaczny wpływ na życie parafii wywierali duchowni. Źródła odnotowują następujące nazwiska duszpasterzy pełniących obowiązki przy przegalińskiej parafii: Teodor Popicki (od roku 1692) oraz w XVIII wieku: Mikołaj Waszyński i jego następcy: Bazyl Wysiekiński i Józef Strusiewicz. Na szczególną uwagę zasługuje postać długoletniego proboszcza parafii Leona Żytkowskiego, prezentowanego (czyli proponowanego do święceń przez kolatorów) w 1791 roku przez Wincentego Józefa Platę¹¹. Pełnił on przez wiele lat funkcję dziekana dekanatu bialskiego a następnie wisznickiego. W roku 1828 został odnotowany jako kanonik przy katedrze chełmskiej¹². Awans na wysokie urzędy i godności świadczy z pewnością o wysokim poziomie jego umiejętności, zaletach charakteru i osobowości. W świetle wizytacji dziekańskiej przeprowadzonej przez dziekana dekanatu wisznickiego Jana Szulakiewicza w roku 1838, obowiązki administratora parafii po śmierci L. Żytkowskiego pełnił Teofan Witoszyński¹³. Na podstawie instytucji kanonicznej wydanej przez biskupa diecezji chełmskiej Filipa Felicjana Szumborskiego z 20 czerwca 1840 roku i prezenty od kolatora Adama Moczulskiego został on mianowany proboszczem podczas uroczystego nabożeństwa w obecności wielu parafian. Ceremonia tzw. wprowadzenia miała miejsce 27 sierpnia. Przekazania godności proboszcza wraz z beneficjum i zabudowaniami plebańskimi dokonał Jan Szulakiewicz, dziekan dekanatu wisznickiego¹⁴. Teofan Witoszyński pozostawał proboszczem Przegalin do swojej śmierci 3 lutego 1848 roku¹⁵. Wybór jego następcy był powodem konfliktowej sytuacji pomiędzy właścicielami Przegalin Konstantym Moczulskim i Cecylią Wysicką. Bezpośrednim powodem konfliktu było udzielenie prezent kandydatom na probostwo cerkwi w Przegalinach dwóm różnym osobom: Józefowi Koncewiczowi i Janowi Śmigielkiemu. Za

¹⁰ B. Seniuk, *Cerkwie hrabstwa bialskiego na rysunkach Leonarda Targońskiego, geometry przysięgłego Jego Królewskiej Mości*, „Lubelszczyzna” 2/96, s. 69; Atlas obecnie jest przechowywany w Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego.

¹¹ APL, CHKGK, sygn. 438, s. 281.

¹² Tamże, s. 93.

¹³ Tamże, s. 131.

¹⁴ Tamże, s. 134.

¹⁵ Tamże, s. 205.

kandydaturą Śmigielskiego optowała Cecylia Wysiekińska, dając temu wyraz w wielu listach kierowanych do biskupa diecezji chełmskiej. Przytaczane przez Wysiekińską argumenty były różnorodne: powoływała się na fakt, że skoro z powodu zagranicznego urlopu nie mogła prezentować poprzedniego duchownego, teraz nastąpiła jej kolej. Kolejnym przytaczanym argumentem za poparciem tej kandydatury była postawa parafian przegalińskich preferujących duchownego popieranego przez Wysiekińską. Ksiądz Śmigielski będąc administratorem dał się poznać parafianom jak z najlepszej strony „uczciwie i moralnie postępując”. Zdaniem Wysiekińskiej, za tą kandydaturą przemawiały również aspekty ekonomiczne. Jako administrator zainwestował już w gospodarstwo plebańskie przy cerkwi w Przegalinach i spłacał wdowę po poprzednim proboszczu. Dodatkowo, wraz z liczną rodziną, był w krytycznej sytuacji materialnej¹⁶. W celu rozwiązania konfliktu na polecenie biskupa dziekan wiszniowski Jan Szulakiewicz sporządził tzw. „tabelę rekomendacyjną”. Po jej rozpatrzeniu biskup Szumborski wybrał Śmigielskiego.

Tabela nr 1. „Tabela rekomendacyjna” ks. Jana Szulakiewicza

Nazwisko i imię	Data urodzenia	Data święceń	Dotychczasowa posługa	Posiadane beneficjum	Wyniki egzaminów
Koncewicz Józef	16.12.1809	13.10.1833	Kooperator, administrator, proboszcz parafii Kościeniewicz; administrator parafii Koszóły	Kościeniewicz	teologia dogmatyczna i wymowa kaznodziejska-mierny; teologia moralna, prawo kanoniczne. historia Kościoła, praktyki pastoralne-dostatecznie

¹⁶ Korespondencja w tej sprawie pomiędzy C. Wysiekińską a biskupstwem chełmskim i Komisją Rządową spraw wewnętrznych i Duchowych zapisana jest w APL, CHKGK sygn. 438, s. 176-275, 280.

Śmigielski Jan	18.01.1819	12.10.1845	administrator parafii Terespol	nie posiada	teologia dogmatyczna, teologia moralna, prawo kanoniczne, historia Kościoła, wymowa kaznodziejska, praktyki pastoralne- dostatecznie
-------------------	------------	------------	-----------------------------------	-------------	--

Źródło: APL, CHKGK, sygn. 438, s. 207

Analiza treści tabeli pokazuje, że starano się wybrać właściwego kandydata w sposób w miarę obiektywny. Na proboszcza został wybrany kandydat, za którym przemawiały racje wyższego poziomu intelektualnego i słabszej pozycji ekonomicznej.

Problem złej sytuacji materialnej był poważny i stanowił podstawowy czynnik słabości Kościoła unickiego. Podstawą funkcjonowania każdej parafii było uposażenie. Dlatego też wyznaczenie go przez fundatora stanowiło niezbędny warunek erygowania parafii. Ziemia jako uposażenie duchownego stanowiła podstawę beneficjum i była nadawana specjalnym dokumentem fundacyjnym¹⁷. Do parafii przegalińskiej, podobnie jak do wielu sąsiednich, należały 2 włóki gruntu¹⁸. Wydaje się, że ten areal pozwolił na utrzymanie duchownego wraz z rodziną. W roku 1819, dzięki nadaniu Adama Moczulskiego, majątek parafialny został powiększony o nowe grunty¹⁹. W latach 20 i 30 XIX wieku miały miejsce zmiany w granicach beneficjum, konsekwencją których były długotrwałe spory, w jakie uwikłany był proboszcz cerkwi. W procesach powoływano się na dobra nadane w roku 1742 przez Ignacego Oziębłowskiego i w roku 1794 na podstawie dokumentu wystawionego przez Kajetana Ożarowskiego. Na podstawie kopii dokumentów

¹⁷J. Rybczyk, *Beneficjum*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, red. F. Gryglewicz, Lublin 1989, t. 2, szp. 263.

¹⁸W wprowadzonym w 1819 roku systemie w Królestwie Polskim 1 włóka = 16,8 ha (J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1976, s. 153-154).

¹⁹APL, CHKGK, sygn. 438, s. 42.

przedstawiających geometryczny wymiar beneficjum wielkość gruntów została obliczona na 75 mórg 95 prętów²⁰.

Dokumenty te również gwarantowały prawo pobierania przez parafię w Przegalinach dziesięciny w wymiarze z jednej włóki gruntu po jednej kopie żyta od wiernych obrządku greckiego ze wsi Przegaliny Wielkie i miasteczka Komarówka, łącznie z przedmieściem²¹. Zapisy w dokumentach nie gwarantowały jednak ich wykonania. W świetle relacji proboszcza L. Żytkowicza z 1817 roku od co najmniej 3 lat należności nie były przekazywane do parafii w Przegalinach lecz do parafii rzymskokatolickiej w Komarówce.

Sprawa nie przekazywanych dziesięcin, chociaż przysługujących na podstawie obowiązującego stanu prawnego, trafiła nawet w roku 1824 na najwyższy szczebel Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Królestwa Polskiego. Dokument wydany przez tę Komisję, skierowany na ręce biskupa chełmskiego, nie przyniósł wyroku rozstrzygającego w sporze pomiędzy parafią greckokatolicką w Przegalinach i rzymskokatolicką w Komarówce. Brak wyroku uzasadniano brakiem dokumentów taryfy lustratorskiej z roku 1789. Stan dotychczasowy, czyli przekazywanie dziesięcin do Komarówki, miał obowiązywać dopóki proboszcz Przegalin nie udowodni swojej racji tabelami lustracyjnymi²². Echo procesu o dziesięcinę ma swoje odzwierciedlenie jeszcze w roku 1832, kiedy to przyszła odpowiedź z Komisji na ręce biskupa. Dostarczone dokumenty powtórnie okazały się niewystarczające do ogłoszenia wyroku. Zalecono proboszczowi dalsze poszukiwania brakujących dokumentów, sugerując sięgnięcie do dokumentów lustracji z Akt Grodzkich Brzeskich niegdyś przeniesionych do Nowogródka²³. Problem dziesięciny nie został rozstrzygnięty do roku 1839, co poświadcza list administratora parafii Przegaliny Teofana Witoszyńskiego do konsystorza generalnego diecezji chełmskiej wzmiankujący, że dziesięciny są nadal odbierane przez parafię łacińską w Komarówce²⁴. Za zakończenie sprawy należy przyjąć zwrot dokumentów służących jako dowody z Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych w roku 1858²⁵.

²⁰ 1 włoka = 16,8 ha = 9000 prętów, 1 pręt = 0,19 m²; 1 morga = 0,56 ha (J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1976, s. 153-154; 166).

²¹ APL, CHKGK, sygn. 438, s. 24.

²² Tamże, s. 70.

²³ Tamże, s. 125.

²⁴ Tamże, s. 131-132.

²⁵ Tamże, s. 281.

Na początku XIX wieku parafia odbierała natomiast dziesięcinę snopową z części beneficjum od Adama Moczulskiego od wiernych obrządku greckiego żyta kop 9 i z części Leonarda Targońskiego od wiernych tegoż obrządku żyta kop 16. Dochód parafii w roku 1817 został oszacowany na 646 zł. Z tej sumy potrącono 16/100 na utrzymanie zabudowań gospodarskich, na składkę ogniową i na nieprzewidziane wydatki 45 zł. Do stałych wydatków parafii w roku 1817 należały podatek podymny (10 zł 15 gr.), liwerunek²⁶ (65 zł 5 gr.), koszty wina i bielizny kościelnej (80 zł), opłata za świadczenia „sługi kościelnego” (80 zł). Suma wydatków wynosiła 235 zł i 20 gr.²⁷

W roku 1837 na rzecz parafii greckokatolickiej w Przegalinach na mocy testamentu Wawrzyńca Wysiekierskiego, *Radcy Departamentów Warszawskich Rządzącego Senatu*, dziedzica dóbr Przegaliny Wielkie została zapisana legacja w wysokości 500 zł. Kwota mogła zostać przekazana, jeśli spełnione zostaną warunki opisane w sposób następujący: „*plebani parafii przegalińskiej od włościan należących do darczyńcy z Przegalin i Wólki Komarowskiej nie będą wymagać wyższej opłaty za śluby, chrzty, pogrzeby i wszelkie tzw. jura stolae nad te jakie się opłaca od włościan łacińskiego obrządku do kościoła w Komarówce i jeżeli ubogim parafianom rzeczonej cerkwi, plebani obrzędy religijne bezpłatnie odbywać będą nie narażając ich na zaciąganie długów w tak smutnem ich położeniu (...)*”²⁸. Treść dokumentu sygnalizuje zły status materialny zarówno wiernych jak i duchownego. Choć brak jest potwierdzenia w zachowanych dokumentach, należy przypuszczać, że warunki zostały spełnione i kwota została przekazana.

Do uposażenia parafii należały zabudowania plebańskie wraz z gruntem, na którym się znajdowały. Opis zabudowań plebańskich z początku XIX wieku wspomina o budynku plebanii zbudowanym z drzewa tartego, krytym słomą, z kominami, na powierzchnię którego składała się jedna izba, spiżarnia, alkierz, izba piekarnicza. Budynek plebanii został wzniesiony kosztem własnym proboszcza L. Żytkowskiego. Do zabudowań plebańskich należały ponadto dwa kryte słomą spichlerze z drzewa tartego, dwie stodoły, stajnie, chlew, ogród z altanką. Przy plebanii znajdowała się nowowzniesiona, kryta słomą drewniana piwnica²⁹.

Duchowni zmuszeni byli często do zajmowania się remontem plebanii. W roku 1857 proboszcz Śmigielski uskarżał się na zły stan budynku,

²⁶ Podatek w naturze na utrzymanie wojska

²⁷ APL, CHKGK, sygn. 438, s. 27.

²⁸ Tamże, s. 168.

²⁹ Tamże, s. 31.

przedstawionego w następujący sposób: „zbudowanej niezbyt dawnymi czasy ze zgniłych bali w wewnętrznym swoim urządzeniu podobnej raczej do żydowskich klatek o jednym piecu, z przedziurawioną w 18 miejscach podłogą i 9 podporami pod grożącym upadkiem sufitem. W takim samym stanie wszystkie zabudowania ekonomiczne probostwa. Z odezwy Naczelnika Powiatu Radzyńskiego zakomunikowanej mi przez Jaśnie Wielmożnego Biskupa, że słabość budowniczego powiatowego stała na przeszkodzie w zaradzeniu wszelkim niedogodnościom Proboszcza Przegalin, przekonałem się o fałszu wyrażonych przyczyn. Od ludzi godnych wiary i szacunku dowiaduję się, że Budowniczy Radzyński ma wielkie zaległości wynikłe z innej i to moralnej słabości, z wrodzonego weń niedbalstwa w wykonaniu ciężących nań obowiązków (...)”³⁰.

Prawdopodobnie po monitach proboszcza budynek plebanii został wyremontowany i rozbudowany.

Miejscem, w którym parafianie spotykali się na nabożeństwa była świątynia, nazywana, zgodnie z tradycją Kościoła wschodniego, cerkwią. W świetle źródeł z pierwszej połowy XVIII wieku w Przegalinach znajdowała się drewniana świątynia pod wezwaniem Protekcji (Opieki) NMP-Pokrowy, w wyposażeniu której znajdował się ikonostas i żertewnik [ołtarz] z obrazem przedstawiającym scenę Zwiastowania NMP³¹. Istniejąca do czasów współczesnych świątynia powstała około roku 1820. Budowa cerkwi parafialnej była najważniejszym wydarzeniem w życiu parafii w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku. Warto odnotować, że w XIX wieku przestaje funkcjonować na określenie świątyni unickiej typowy dla wschodniego kręgu kulturowego termin „cerkiew”. We wszystkich dokumentach, wychodzących z administracji zarówno państwowej, jak i kościelnej, zaczyna być stosowany termin „kościół”, typowy dla Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego.

Zanim powstała świątynia, służąca do czasów współczesnych, istniała cerkiew przez wizytującego parafię 28 grudnia 1817 roku dziekana łosickiego Piotra Wolinowicza opisana w sposób następujący: „z drzewa tartego, słomą kryta, na środku kopuła drewniana z krzyżem żelaznym”. Wewnątrz liczącej 5 okien cerkwi znajdowały się trzy ołtarze. Stan cerkwi został scharakteryzowany jako bardzo zły. Leczone zostało odnotowane, że na miejsce starej świątyni, dzięki staraniom kolatorów, została już wzniesiona nowa „zupełnie inna”³². Obok cerkwi znajdowała się dzwonnica pobudowana z

³⁰ Tamże, s. 299.

³¹ Tamże, sygn. 780, s. 311.

³² Tamże, sygn. 438, s. 31.



drzewa tartego, z trojgiem drzwi, kryta gontem. Stan dzwonnicy został oceniony jako bardzo zły, ale jednocześnie zapisano zapowiedź, że na miejsce starej, dzięki staraniom kolatorów, będzie wzniesiona nowa w innej formie i kształcie.

Zgodnie z obowiązującymi zasadami, aby w nowej świątyni mogły odbywać się nabożeństwa, wymagana była konsekracja. O dokonanie tego obrzędu z prośbą do biskupa chełmskiego Ferdynanda Dąbrowy Ciechanowskiego zwrócił się L. Moczulski, właściciel Przegalin i fundator cerkwi. W odpowiedzi został wysłany, wraz z błogosławieństwem biskupa, list skierowany do księdza L. Żytkowskiego, proboszcza Przegalin, pełniącego w tym czasie równocześnie funkcję dziekana dekanatu wisznickiego i Mikołaja Kozakiewicza, dziekana dekanatu międzyrzeckiego oraz całego duchowieństwa w tychże dekanatach. Biskup przychyliwszy się do prośby wyznaczył na dzień konsekracji dzień święta Wniebowzięcia NMP (15 sierpnia) 1820 roku i wezwał *„aby nie tylko duchowni z tych dekanatów, ale cały lud wierny na tę uroczystość wstawił się; lud zachęcić i skłonić usiłowali. Zgromadzenie nie będzie bez duchowego pożytku, każdy znajdujący się przy konsekracji w czasie nabożeństwa lub jego rocznicę, zachowawszy wszystkie przepisy, które kościół katolicki do dostąpienia odpustu wyznaczył, niezawodny skutek odpuszczenia grzechów swoich otrzyma”*³³.

Dokument konsekracyjny został wydany w Przegalinach 27 sierpnia 1820 roku przez Wincentego Siedleckiego, biskupa bełskiego, sufragana diecezji chełmskiej i fundatorów Julianę i Adama Moczulskich. Na rzecz parafii przekazane zostały wówczas relikwie św. Jozafata męczennika³⁴.

Protokół sporządzony 21 czerwca 1825 roku na polecenie biskupa Ferdynanda Ciechanowskiego zawierał szczegółowy opis nowej świątyni. Została ona wzniesiona na miejscu, a dokładniej na podmurowaniu starej świątyni pod wezwaniem Protekcji NMP i św. Mikołaja, abpa mirskiego. Świątynia została obita tarcicami i pokryta gontem. Ściany wewnątrz były pomalowane, a ozdobę stanowiły 4 drewniane, malowane kolumny, służące również jako wsparcie dla sufitu wykonanego z tarcic. Główny ołtarz został przedstawiony w sposób następujący: *„snycerskiej roboty wzniesiony pod sufit malowany, złożony, na mensie [płyta ołtarzowa] cymborium [tabernakulum] malowane i złożone, nad mensą gradusów [stopni] 4, obraz w nich Matki*

³³ Tamże, s. 44.

³⁴ Tamże, s. 46.

Boskiej z sukienką miedzianą posrebrzaną, na zasuwie obraz Wniebowzięcia Matki Boskiej"³⁵.

Malowane były również ołtarze boczne: po prawej stronie znajdowała się ikona *Spasytela* [Chrystusa Zbawiciela], po lewej św. Mikołaja³⁶ (przeniesiona najprawdopodobniej z ołtarza głównego starego budynku cerkwi). Podłoga w cerkwi była z ubitej gliny. Cerkiew była ogrzewana piecem kaflowym z kominkiem³⁷. Lata następne przyniosły kolejne udoskonalenia w wyposażeniu cerkwi przegalińskiej. W świetle spisu z roku 1828 cerkiew była już wyposażona w „*zamek francuski*”, na podłogę zostały położone tarcice, a pod wielkim ołtarzem podłoga z bali. Cały budynek cerkwi został „*okożuchowany*” [oszalowany, obity] tarcicami. Nad kruchtą powstał chór, również obity tarcicami. Do wyposażenia ruchomego cerkwi przybył malowany ołtarzyk procesyjny, dwie chorągwie sztandarowe, wiele chorągwi „*z różnych materyji, różnego koloru*”, baldachim podwójny, całun z czarnego sukna. Przed ołtarzem głównym w mense został włożony, będący pamiątką konsekracji cerkwi, kamień z relikwiami³⁸.

W tym czasie został ponadto ogrodzony cmentarz grzebalny wokół cerkwi. Jako materiał do ogrodzenia zostało wykorzystane drewno ze starego budynku cerkiewnego. W rogu cmentarza znajdowała się dzwonnica, w której znajdowały się 4 dzwony.

Podstawowym elementem warunkującym sens istnienia organizacji terytorialnej każdego Kościoła i sens pracy duszpasterskiej duchownych są wierni. Liczbę wiernych w XIX wieku pokazują poniższe tabele. Analiza danych zawartych w tych tabelach pozwala stwierdzić, że liczba wiernych od roku 1825 nie wzrastała. Miejscowościami, w których został odnotowany znaczny spadek liczby wiernych były Komarówka i Wólka, w której, jak podaje spis w roku 1840, nie było wiernych należących do parafii greckokatolickiej w Przegalinach. Najwięcej wiernych przegalińskiej parafii zamieszkiwało w Ossowej. Spis z roku 1840 podaje: „*Nadmienić trzeba, że w jednej tylko wsi Ossowie znajdują się po największej części wyznawcy rytu greckiego, a we wszystkich innych bardzo znaczna część wyznawców rytu łacińskiego, których parafie należą do kościołów łacińskich, a mianowicie do Komarówki odległej o wiorst 4 i do Wohynia o wiorst 4*”³⁹.

³⁵ Tamże, s. 74.

³⁶ Tamże, s. 74.

³⁷ Tamże, s. 76.

³⁸ Tamże, s. 91.

³⁹ Tamże, s. 412.

Tabela nr 2. Liczba wiernych w roku 1817.

Lp.	Miejscowość	Dorośli		Dzieci		Ogółem
		Mężczy- źni	Kobie- ty	Chłopcy	Dziewczęta	
1.	Komarówka	60	60	20	14	154
2.	Ossowa	161	183	53	81	478
3.	Przegaliny	82	93	26	17	218
4.	Stare Komarowo	17	19	6	5	47
5.	Wólka	53	49	22	18	142
Razem		373	404	127	135	1039

Źródło: APL, CHKGK, sygn. 438, s. 32.

Tabela nr 3. Liczba wiernych w roku 1825

Lp.	Miejscowość	Liczba dymów	Liczba wiernych
1.	Komarówka	29	170
2.	Ossowa	89	573
3.	Przegaliny	32	209
4.	Stare Komarowo	8	48
5.	Wólka	26	159
Razem		184	1159

Źródło: APL, CHKGK, sygn. 438, s. 78.

Tabela nr 4. Liczba wiernych w roku 1828

Lp.	Miejscowość	Liczba dymów	Liczba wiernych
1.	Komarówka	26	127
2.	Ossowa	88	541
3.	Przegaliny	45	216
4.	Stare Komarowo	11	44

5.	Wólka	27	148
Razem		197	1076

Źródło: APL, CHKGK 438, s. 93.

Tabela nr 5. Liczba wiernych w roku 1840.

Lp.	Miejscowość	Liczba wiernych
1.	Komarówka	113
2.	Ossowa	581
3.	Przegaliny Wielkie	210
4.	Przegaliny Małe	31
5.	Stare Komarowo	brak
6.	Wólka	113
Razem		1036

Źródło: APL, CHKGK 438, s. 412.

Analiza tabel pokazuje, że liczba wiernych w unickiej parafii w Przegalinach zmniejszała się. Proces ten jest widoczny szczególnie w miejscowościach Komarówka i Stare Komarowo. Zjawisko to należy tłumaczyć zmianą obrządku i przechodzeniem do parafii rzymskokatolickiej, najprawdopodobniej w Komarówce. Zmiana obrządku uwarunkowana była bliższym położeniem świątyni, ale także pogarszającą się, szczególnie po upadku powstania listopadowego, atmosferą wokół Kościoła unickiego. Liczba wiernych (1036) w parafii Przegaliny około 1840 roku jest nieco mniejsza od średniej arytmetycznej w parafiach dekanatu wisznickiego (1103 wiernych w parafii)⁴⁰.

⁴⁰ Na podstawie zestawienia F. Rzemieniuk, *Unickie szkoły początkowe w Królestwie Polskim i w Galicji 1772-1914*, Lublin 1991, s. 199-228. Do dekanatu wisznickiego w roku 1840 należały parafie: Bezwola (961), Gęś (1608), Horodyszcze (1723), Jabłoń (1205), Kolembrody (1130), Korczówka (519), Przegaliny (1128), Radcze (655), Rudno (1586), Wisznice (742), Wołyń (764), Żeszczynka (1215).

Należy przypuszczać, że wierni uczestniczyli w życiu religijnym, co poświadczają księgi metrykalne parafii Przegaliny z zapisami dokonanymi w drugiej połowie XVIII wieku.

Tabela nr 6. Liczba chrztów udzielanych w unickiej parafii Przegaliny w latach 1766-1786

Rok	Liczba udzielonych chrztów
1766.	41
1767.	33
1768.	54
1769.	36
1770.	39
1771.	49
1772.	27
1773.	49
1774.	39
1775.	31
1776.	39
1777.	39
1778.	42
1779.	39
1780.	52
1781.	36
1782.	28
1783.	24
1784.	24
1785.	35
1786.	44
Razem 800	

Źródło: Archiwum parafialne w Przegalinach, Księga metrykalna z lat 1763-1786.

Szczegółowa analiza wybieranych imion mogłaby stanowić bazę do określenia preferencji kręgów kulturowych. W Przegalinach chętnie wybierano dzieciom jako patronów świętych z wschodniego kręgu kulturowego: Eudokię, Justynę, Marię, Paraksewię, Tatianę, Teklę, Antoniego, Bazylego, Eliasza,

Grzegorza. Sakrament chrztu w Cerkwi unickiej połączony był z sakramentem bierzmowania. W księdze chrztów parafii Przegaliny odnotowano kilka przypadków udzielenia chrztu dzieciom z rodzin obrządku łacińskiego. Nie łączono wówczas tego sakramentu z sakramentem bierzmowania, tak jak było to praktykowane w Cerkwi unickiej. Ksiądz Bazyli Wysiekiński, proboszcz w Przegalinach w metryce parafialnej zanotował: „*chrzcilem, ale nie bierzmowałem syna Bazylego, z rytu rzymskiego, rodziców pracowitych*”⁴¹. W przypadku chrztu córki proboszcza Przegalin w 1767 r. na rodziców chrzestnych zaproszone zostały dwie pary, co wówczas poświadczało wysoką pozycję społeczną duchownego. Jako rodzice chrzestni zostali odnotowani w pierwszej parze ksiądz Jan Węzyk Rudzki, proboszcz parafii w Komarówce (obrządku łacińskiego) i pani Józefa Mokiczowa, w drugiej parze pani Petronela Rządowska i pan Michał Mokicz. Sakramentu udzielał ksiądz Mikołaj Wysiekiński, proboszcz cerkwi Wołyn. Podczas chrztu syna proboszcza w 1770 r. jako kumowie zapisani zostali Tomasz Wańkowski, towarzysz „Roty Pułku Bielakowskiego” z ekonomową Ewą Bogusławską oraz Antoni Kulesza, tegoż pułku towarzysz z Panią Elżbietą Budkiewiczową, namiestnikową przegalińską. Fakty te świadczą o dobrych relacjach pomiędzy duchownymi i wiernymi obu obrządków w Przegalinach i okolicy.

W księgach metrykalnych parafii Przegaliny w latach 1763-1786 zostały odnotowane wzmianki o 213 udzielonych ślubach. Można odnaleźć wśród nich mezalianse. Ślub został udzielony „*pracowitemu [chłopu] Filipowi Korczykowi z Ossowej ze sławetną [mieszczanką] Marianną Kowalanką z Komarówki, po wysłanych trzech zapowiedziach, odprawionej spowiedzi i przyjęciu komunii świętej, żadnego indepymentu kanonicznego nie mieli*”; kolejny: „*szlachetny młodzian Maftion Junaczuk z Komarówki wziął ślub z pracowitą Marianną Ozoliczanką z Wólki*”⁴².

W latach 1750-1792 w parafii przegalińskiej miały miejsce 344 pogrzeby. W ceremoniach pogrzebowych brało udział działające przy parafii bractwo cerkiewne i liczni wierni. Wydaje się, że wierni parafii przegalińskiej prawidłowo wypełniali praktyki religijne. W źródłach brak jest wzmianek o nieprawidłowościach, czy zaniedbaniach.

Z opisu cerkwi pochodzącego z roku 1832 dowiadujemy się o wotach przybyłych przy wizerunku Matki Bożej w ołtarzu głównym. Były to: dwie korony, 4 serduszka, 7 tabliczek srebrnych, 2 orderzy honorowe, 21 sztuk

⁴¹ Archiwum parafialne w Przegalinach, Księga metrykalna z lat 1763-1786.

⁴² Tamże.

kamieni miedzianych i połączanych⁴³. Wzmoczone przejawy kultu można tłumaczyć atmosferą niedaleko rozgrywających się wydarzeń powstania listopadowego.

Opis parafii z roku 1860 wspomina o trzech odpustach w roku: św. Mikołaja⁴⁴, Uśpienie⁴⁵ (15 sierpnia) i na tzw. Pokrowę czyli święto Opieki Matki Bożej (1 października)⁴⁶.

W źródłach istnieją wzmianki ilustrujące aktywność wiernych w postaci działalności w bractwach. Protokół raportu sporządzony 21 czerwca 1825 roku na polecenie Ferdynanda Ciechanowskiego, biskupa chełmskiego, senatora Królestwa Polskiego. Był pisany „w przytomności” prowizorów czyli starszych bractwa cerkwi przegalińskiej: Leona Klebana. Tomasza Paszki, Daniła Cioka, Wasyla Osypiuka, Stefana Wołodka⁴⁷. Dzięki ofiarności bractwa działającego we wsi Ossowa zostało ufundowane wykończenie ścian wewnątrz nowowzniesionej cerkwi⁴⁸. Fakty te świadczą o odpowiedzialności za losy parafii przynajmniej części wiernych.

Wydaje się jednak, że bractwo funkcjonowało bez spełnienia wymogów odpowiednich przepisów prawnych, ponieważ wizytator w roku 1825 odnotował, że bractwo działało „bez upoważnienia”⁴⁹. Zgodnie z obowiązującym prawem, dokumentem regulującym funkcjonowanie i określającym wewnętrzną strukturę bractwa był statut, zatwierdzany przez Stolicę Apostolską lub przynajmniej posiadający aprobatę biskupa diecezji, na terytorium której funkcjonowało. Bractwa powstawały na podstawie erekcji kanonicznej, były zobowiązane do posiadania statutu, uczciwego zarządzania majątkiem, regularnego składania sprawozdania, a przede wszystkim dbałości o rozwój życia religijnego swych członków. Każde bractwo miało swój tytuł⁵⁰.

⁴³ APL, CHKGK, sygn. 438, s. 118.

⁴⁴ Św. Mikołaj w tradycji Kościoła wschodniego zajmuje miejsce szczególne (szerzej o tej problematyce: B. Uspieński, *Kult św. Mikołaja na Rusi*, Lublin 1985). W kalendarzu liturgicznym Cerkwi unickiej przyjętym na synodzie zamojskich w 1720 roku zostały zatwierdzone następujące święta związane z kultem św. Mikołaja: Przeniesienie ciała św. Mikołaja (9 maj), św. Mikołaja (6 grudzień).

⁴⁵ W Kościele zachodnim Wniebowzięcie Matki Bożej

⁴⁶ APL, CHKGK, sygn. 438, s. 412.

⁴⁷ Tamże, s. 73.

⁴⁸ Tamże, s. 74.

⁴⁹ Tamże, s. 78.

⁵⁰ *Synodus provincialis ruthenorum habita in civitate Zamostiae anno 1720*, Romae 1883, s. 137; K. Kuźmak, M. Szegda, *Cerkiewne bractwa*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 3, red. R. Łukaszuk, Lublin 1985, szp. 13-18; W. Kołbuk, *Ustawy i statuty unickich bractw cerkiewnych*, [w:] *Unia brzeska. Geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, red. R.

Spis pochodzący z roku 1860 wspomina o działającym przy przegalińskiej parafii bractwie Różańca Świętego, „które w każdą niedzielę śpiewa różańce w kościele”⁵¹.

Problemem parafii w Przegalinach był brak szkoły i szpitala parafialnego. Nie była to sytuacja odosobniona. Instytucje te funkcjonowały w pierwszej połowie XIX wieku w niewielu parafiach unickich⁵².

Kwestię braku placówki oświatowej przy parafii porusza raport z wizyty sporządzony 28 czerwca 1822 roku przez L. Żytkowskiego, wspomnianego powyżej proboszcza Przegalin i dziekana dekanatu wisznickiego: „szkoły żadnej nie masz i nie było”. Próba rekompensaty były ogólne nauki religijne w kościele prowadzone w niedziele i święta⁵³. Podobny stan zastał wizytator w roku 1838⁵⁴.

Przy parafii pracował diak. Jego wynagrodzenie stanowiły ofiary na posługi religijne, ponieważ nie było zapisanego żadnego funduszu na jego utrzymanie. Jak odnotował podczas wizytacji dziekańskiej w roku 1828 dziekan dekanatu wisznickiego Teodor Paszkowski „Cerkiew wspaniała, nowowypudowana wewnątrz i na zewnątrz, w mobilia dosyć kosztowne zaopatrzona, nie ma przyzwoitej posługi diaka, dziada cerkiewnego”⁵⁵.

Kwestią powracającą przez XIX stulecie była zbyt mała powierzchnia cmentarza grzebalnego i brak odpowiednich terenów odpowiednich na miejsce pochówku⁵⁶.

Kolejnym problemem parafii był trwający w latach 40 XIX stulecia konflikt pomiędzy proboszczem Przegalin T. Witoszyńskim a kolatorem Adamem Moczulskim, współwłaścicielem Przegalin Wielkich. Do rozstrzygnięcia sporu został wyznaczony jako przedstawiciel władzy świeckiej, deputowany z Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych w Warszawie oraz jako przedstawiciel władzy duchownej, ksiądz kanonik Bazyli Łoncki, wice dziekan dekanatu włodawskiego, proboszcz parafii Sławatycze.

Łużny, Kraków 1994, s. 329; L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 2, Kraków 1968, s. 832; S. Nabywaniec, *Unicka archidiecezja kijowska w okresie rządów arcybiskupa metropolity Felicjana Filipa Wołodkowicza 1762-1778*, Rzeszów 1998, s. 506.

⁵¹ APL, CHKGK, sygn. 438, s. 412.

⁵² Szerzej o szkolnictwie unickim R. Rzemieniuk, *Unickie szkoły początkowe w Królestwie Polskim i w Galicji 1772-1914*, Lublin 1991.

⁵³ APL, CHKGK, sygn. 438, s. 53-55.

⁵⁴ Tamże, s. 131.

⁵⁵ Tamże, s. 93.

⁵⁶ Tamże, s. 285.

Powodem konfliktu były nadużycia kolatora, przedstawione w sposób następujący:

1. *Zniósł szpital, w którym diak miał przytułek, a ogród do tego domu należący wcielił do swego sadu, na placu po zlikwidowanym domu pobudował inny dom i osadził w nim Żyda pakciarza;*
2. *Zarządza skarboną bractwa ze wsi Ossowa bez wiedzy miejscowego proboszcza, nie zdaje żadnego rachunku z użycia wpływu z tego źródła i ośmielił parafian do używania skarboney przed właściwym proboszczem;*
3. *Rozkazał pochować dwa ciała zmarłych ludzi bez spisania poprzednio aktu śmierci;*
4. *Wyszydza obrzędy Kościoła wschodniego, albowiem będąc wezwanym do wystawienia ikonostasu z carskimi wrotami zrobił bramę z dwoma furtami i miał się odezwać do proboszcza „będziesz miał swoje Carskie Wrota”;*
5. *Zmuszał proboszcza wysyłać ludzi na robociznę pańszczyźnianą;*
6. *Liczne czyni trudności temuż proboszczowi w odliczaniu dziesięciny, podburza przeciw niemu swoich poddanych, aby się mianowali wyrobnikami, którzy z tego powodu z wielką niechęcią oddają i są przekonani, że Moczulski zdoła wyjednać zniesienie onej”⁵⁷.*

Kolator cerkwi w Przegalinach i dziedzic dóbr Przegaliny Wielkie wniósł natomiast skargę do Naczelnika powiatu radzyńskiego na proboszcza Przegalin T. Witoszyńskiego, w której przedstawił następujące zarzuty: „ *iż ten wykopane rowy pod fundamenta pod budowę plebańskiego domu przybraną sekretnie pomocą zasypał, drzewo ze starej piwnicy do użycia zdadne porąbał, ludzi z materiałami na plac budowy przybyłych rozpędził, dopuścił się krzywdzących obelg i zagroził bić każdego kto by się na dziedzińcu plebańskim pokazał (...)*”⁵⁸.

Trudno obiektywnie ocenić w świetle dostępnych dokumentów racje poszczególnych stron. Nieuporządkowane relacje tworzyły nie najlepszą atmosferę współpracy. Niepokój może budzić fakt, że przyczyną nieporozumień były nie tylko sprawy natury finansowej, wpływające na kondycję materialną proboszcza i parafii. Część zarzutów może być dowodem, że tłem nieporozumień były różnice obrządku: wystrój świątyni, kalendarz juliański, co było powodem różnych terminów dni wolnych od pracy i świątecznych.

⁵⁷ Tamże, s. 149-151.

⁵⁸ Tamże, s. 155.

Obraz funkcjonowania parafii Przegaliny w XIX wieku nie odbiegał od przeciętnego poziomu życia w innych ośrodkach parafialnych unickiej diecezji chełmskiej. Po klęsce powstania styczniowego Rosja ograniczała stopniowo prawa Cerkwi unickiej. Zniesiono prawo przedstawiania duchownego przez kolatora, ograniczono władzę biskupa nad podległym mu klerem, zniesiono święta typowe dla Kościołów katolickich (Boże Ciało, św. Józef), aby ostatecznie przyporządkować Kościół unicki Cerkwi Prawosławnej⁵⁹. Parafia w Przegalinach po roku 1875 została zlikwidowana i tym samym podzieliła los wszystkich parafii unickich na terenie zaboru rosyjskiego.

Unicka parafia w Przegalinach nigdy się nie odrodziła, choć kolejne pokolenia jej mieszkańców wykazywały postawy patriotyzmu i starały się uczestniczyć w życiu religijnym w łączności z papieżem. Poświadczają to opisy wydarzeń z czasów I wojny światowej.

Interesujące wydaje się prześledzenie procesów odbudowy parafii po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. W pierwszym etapie wojny Przegaliny znalazły się w strefie opanowanej przez wojska rosyjskie. Stosunek mieszkańców Przegalin do Rosjan, mimo że wojsko zachowywało się względnie dobrze i *„ludność ucierpiała pod względem moralnym wiele wskutek rozbewstwienia żołdactwa, a materialnym niewiele, bo za rzeczy zarekwirowane płacono ówczesne ceny”*, został przedstawiony przez księdza S. Patyrę w sposób następujący: *„Ludność oczekiwała przyjscia wojsk austriackich jako oswobodzicieli, dlatego że podczas prześladowań na Unii uciekali się z posługami religijnymi do Galicji, z ślubami, chrztami a nawet i spowiedzią. Przeto nastrój tutejszej ludności do Rosjan był bardzo nieprzychylny, gdyż mieli w pamięci owe nadprzyrodzone katusze, jakich się dopuszczali Rosjanie na ich dziadach”*⁶⁰.

W tym czasie parafię opuścił tylko jeden wierny wyznania prawosławnego. O wiele okrutniej w dokumentach został przedstawiony czas okupacji niemieckiej. Podjęto szereg kroków mających na celu wynaradawianie, np. siłą zmuszano młodzież do zbierania się na wieczorki organizowane pod przewodnictwem urzędników niemieckich. Istnieją wzmianki informujące, że przez przybyłych i zamieszkujących na miejscu Niemców i Ukraińców zakładane były szkoły, w których do uczestnictwa w zajęciach były zmuszane polskie dzieci.

⁵⁹ J. Lewandowski, *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772-1875*, Lublin 1996, s. 91-122.

⁶⁰ Archiwum Diecezjalne Siedleckie, Dane historyczne z okresu wojny europejskiej 1914-1918, D. Dział III, nr 1, t. 1, knlb.

Mimo że w Przegalinach nie było podczas I wojny światowej parafii, sprawą oświaty zajmowali się przede wszystkim księża, ale zdaniem współczesnych tamtym wydarzeniom „*akcja ratownicza wobec strasznego despotyzmu rządu niemieckiego była niemożliwa*”. Dodatkowo mieszkańców Przegalin dotyczyły represje na płaszczyźnie materialnej: rekwirovano cały inwentarz, pod pretekstem nawet niewielkich wykroczeń, nakładano wysokie, bo sięgające kilku tysięcy marek, kontrybucje. Zachowanie okupantów budziło wśród mieszkańców Przegalin powszechne niezadowolenie. W czasie I wojny światowej przez żadne środowisko nie były podejmowane próby wznowienia unii.

Wyjście wojsk okupanta wywołało w Przegalinach powszechny entuzjazm. Atmosferę tamtych czasów przedstawił, będący świadkiem wydarzeń, ksiądz S. Patyra w sposób następujący: „*Pierwsze wrażenia po opuszczeniu miejscowości przez okupantów były bardzo wzniosłe – radość nieopisana, ludność wprost upajała się tą myślą, że już nie ma odwiecznych wrogów*”.

oraz

„*Gdy okupanci opuścili kraj ludność wprost nie mogła się pogodzić z tą myślą, że zaświtała już jutrzienka tak długo oczekiwanej wolności i z wielką dumą, jak przystało na patriotę - Polaka witała tę wiadomość, że został utworzony rząd polski, nie zastanawiając się na razie nad tym, jaki to jest rząd, czy działający na dobro czy na zło powstającej z grobu i oblanej jeszcze krwią Ojczyzny. Gdy ujrzano pierwszych urzędników polskich i już nie tych w szwabskich mundurach, ludność wprost szalała z radości, była z tego zupełnie zadowolona*”⁶¹.

Przegalin nie ominęły typowe przy procesach zmian politycznych zjawiska społeczne. Miały miejsce przymusowe wyjazdy mieszkańców, a nawet w wyniku tzw. „ekspedycji karnych” zabito jednego chłopca. Należy przypuszczać, że doszło do samosądów wobec współpracujących z Rosjanami i Niemcami. Pojawiły się również problemy związane z uczestnictwem mieszkańców Przegalin w życiu politycznym i społecznym odrodzonego państwa polskiego. Wybory do Sejmu w dniu 26 stycznia 1919 roku cieszyły się dużą frekwencją, ale miejscowa ludność niechętnie wstępowała do wojska, chociaż uznawała potrzebę jego istnienia.

Mieszkańcy Przegalin i okolicznych miejscowości bardzo szybko zorganizowali się i wyszli z inicjatywą odtworzenia parafii. Już 18 grudnia

⁶¹ Tamże.

1918 r. wysłali petycję do biskupa diecezji podlaskiej z prośbą o utworzenie parafii rzymskokatolickiej w byłej świątyni unickiej. Na proboszcza zaproponowali wikariusza parafii Czemierniki Stanisława Patyrę⁶². Równocześnie wysłali prośbę do administratora diecezji lubelskiej, którą motywowali dużą odległością do kościołów w Komarówce i Wohyniu. Mieszkańcy Przegalin jednocześnie deklarowali utrzymanie proboszcza. Władze kościelne szybko przychyliły się do prośby i z datą 18 grudnia 1918 roku został wystawiony dokument erygujący parafię. Na zebraniu parafian 1 lutego 1919 roku został wyznaczony majątek parafialny. W oświadczeniu podpisanym przez mieszkańców Przegalin i okolic wyznaczono granice gruntów parafialnych liczących 106 mórg i 258 prętów. Ponadto według stanu prawnego bractwo ze wsi Ossowa posiadało 48 mórg ziemi ogrodowej, 7 łąk i 14 lasu.

4 lutego 1919 r. do biskupa diecezji podlaskiej została wysłana prośba, aby wskrzeszona parafia zachowała wezwanie Opieki NMP i aby mogły się w niej odbywać uroczyste odpusty w święta św. Mikołaja i Wniebowzięcia NMP. Kolejny list dotyczył wyposażenia świątyni. Pełniący obowiązki proboszcza ksiądz Stanisław Patyra pisał, że ściany i sufit kościoła były ozdobione różnymi wizerunkami, między innymi czterech ewangelistów, św. Heleny, św. Konstantyna, św. Olgi, św. Włodzimierza. Wszystkie malowidła zostały wykonane w stylu bizantyjsko-wschodnim. Nadawało to świątyni charakter cerkwi, do czego jeszcze bardziej przyczyniały się umieszczone wewnątrz liczne napisy w języku staro-cerkiewno-słowiańskim. W związku z tym stanem proboszcz przegaliński zwrócił się do kurii z prośbą o radę: czy zamalować istniejące, czy nadać namalowanym osobom inny charakter. Zmiany wymagałyby zatrudnienia profesjonalnego artysty, na co nie pozwalał stan finansów parafialnych. Kuria powierzyła sprawę do rozpatrzenia prałatowi i dziekanowi dekanatu radzyńskiego ks. Osińskiemu. Powołano komisję celem stwierdzenia, czy ikony przedstawiają wartość artystyczną lub archeologiczną. Z braku rzeczoznawców postanowiono pozostawić malowidła w niezmienionej postaci, zmiany natomiast ograniczyć do zamiany podpisów na język polski⁶³.

Ze składek parafian wyremontowano ponadto zniszczony podczas działań wojennych parkan wokół świątyni i kompletnie zdewastowane wszystkie budynki gospodarskie. Nie została zrekonstruowana jedynie dzwonnica wraz z dzwonami wywiezionymi przez wojska rosyjskie w 1915 r.

⁶² Archiwum Diecezjalne Siedleckie, Akta parafii Przegaliny, P, dział IV, 13, t. 1, knlb.

⁶³ Tamże.

do Rosji. 8 lutego 1920 r. przez biskupa H. Przeździeckiego zatwierdzony został projekt kaplicy cmentarnej ufundowanej przez Stefana Bożyka z folwarku Stefanów w gminie Przegaliny.

W latach powojennych parafia liczyła około 1790 wiernych. Na terenie parafii zamieszkiwała jedna rodzina prawosławna i pięć żydowskich. Z polecenia kurii biskupiej zostało powołane bractwo.

Do parafii oprócz gruntów należały serwituty, z których jednak nie korzystano, ponieważ lasy zostały wycięte, a pieniądze złożone w banku państwa rosyjskiego. Ksiądz z organistą utrzymywał się z dochodów płynących z uprawy ziemi i dobrowolnych ofiar parafian. Własnością bractwa był majątek we wsi Ossowa. Jako członkowie „dozoru kościelnego” czyli rady parafialnej zostali odnotowani: Andrzej Ciok, Józef Ciok, Józef Jaroszek, Józef Wołodzko.

Nierozwiązaną na dzień pisania sprawozdania (24/30 lipca 1919 r.) przez księdza S. Patyrę była kwestia reformy rolnej. Dokument przekazuje że: *„Przekonana jest tutejsza ludność, że gdyby zmniejszono obszary folwarczne, gdyby podzielono ziemię między małorolnych, to by zapanował dobrobyt”*. Konsekwencją tego był stosunek miejscowych do oddania duchownemu gruntów parafialnych: *„Ziemię kościelną ludność oddała księdzu a diakowiznę organiście, ale niezupełnie z przekonania - radziby, aby ksiądz jak najmniej korzystał z dóbr kościelnych”*⁶⁴.

Dnia 29 kwietnia 1922 r. miała miejsce pierwsza wizyta duszpasterska biskupa Henryka Przeździeckiego. Protokół powizytacyjny opisywał to wydarzenie w sposób następujący: *„towarzyszyły nam liczne banderyje przebrane w barwy narodowe, a na nasze przywitanie przy kościele zgromadziły się dość liczne rzesze wiernych i dzieci ze szkół w parafii istniejących ze swymi przewodnikami. Po odprawieniu przepisanych ceremoniałem modlitw i wysłuchania sprawozdania miejscowego proboszcza przemawialiśmy z ambony podnosząc zasługi dziadów i ojców obecnych pokoleń za ich wytrzymałość i pomimo wszystkich prześladowań w wierze świętej i zachęcaliśmy zebranych do wiary czynnej, wypełniony miłością, ofiarnością i uczynkami dobrymi (...). Istniała tu dawniej parafia unicka jak tradycja niesie przed stu laty założona, ale w roku 1875 zamieniona na prawosławną przez rząd rosyjski, który pomimo prześladowania nie zdołał odwieść mieszkańców od prawdziwej wiary katolickiej. Do czasu wojny popi prawosławni tu rezydowali, jeden z nich Jan Łagodyński był tutaj proboszczem*

⁶⁴ Tamże.

prawosławnym, który po wyjściu Rosjan nawrócił się, pozostał księdzem katolickim, otrzymał prawo odprawiania mszy świętej i umarł w mieście Siedlcach jako przykładowy kapłan katolicki, żona jego i córka przy tamtejszym kościele na cmentarzu spoczywają⁶⁵.

Do czasu wizyty biskupa świątynia została odnowiona. W wyposażeniu pojawiły się dwa nowe ołtarze boczne, w których zostały umieszczone obrazy św. Antoniego i św. Mikołaja. W ołtarzu głównym, po wywiezieniu przez duchownego prawosławnego ikony Matki Boskiej wraz ze srebrną sukienką, został umieszczony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Również przez parafian gruntownie został odnowiony budynek plebanii i zbudowany nowy dom dla służby kościelnej. Wierni przegalińskiej parafii zamieszkiwali w miejscowościach Przegaliny Wielkie, Przegaliny Małe, Ossowa, folwark Sajbudy, kolonia Brzeziny. Postawa wiernych została przez biskupa oceniona pozytywnie i scharakteryzowana w sposób następujący: „*ludność zacna, pobożna i ofiarna. Przez niespełna dwa lata doprowadziła kościół i budynek parafialny do porządku, posprawiła aparaty i rzeczy niezbędne do kościoła*”. Osobą szczególnie wyróżniającą się przy remoncie świątyni był Władysław Szaniawski, matematyk i właściciel obserwatorium. Stosunki parafii z dworem układały się poprawnie. Aktywność wiernych przejawiała się w działalności stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej. Na terenie parafii funkcjonowało 5 szkół. Jako duchowni w pierwszych latach powojennych zostali odnotowani Józef Kocyk i Jan Stańczuk, proboszcz parafii od października 1921 r. Był on kapłanem z bogatym doświadczeniem. W momencie podjęcia obowiązków proboszcza w Przegalinach w kapłaństwie pozostawał już 37 lat. Wcześniej pracował w archidiecezji warszawskiej, ale z powodu działalności politycznej został zesłany do diecezji saratowskiej w Rosji. Współpraca jednak musiała układać się nie najlepiej. W roku 1923 na prośbę parafian nastąpiła zmiana duchownego. Najpierw na administratora, a następnie na proboszcza parafii został powołany ksiądz Aleksander Frąckiewicz. Jego następcą w roku 1927 został ksiądz Marian Świerczewski⁶⁶.

W latach następnych parafia funkcjonowała jako rzymskokatolicka. Pamięć o przeszłości zanikała wraz z odejściem najstarszych parafian. Bogata historia tej parafii wpisuje się w ciekawe, ale i dramatyczne dzieje Podlasia.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Tamże.

Dorota Rozwadowska (Radzyń Podlaski)

Działalność Ochotniczej Straży Ogniowej w Radzynie Podlaskim do 1918 r.

Ochotnicza Straż Pożarna w Radzynie Podlaskim liczy już ponad 100 lat. Za datę powołania do życia tej organizacji uważa się rok 1895. Warto jednak przyrzeć się bliżej tej dacie, tym bardziej, że wokół niej gromadzą się kontrowersje, których dostarczają zarówno źródła jak i opracowania. Pierwsza wzmianka dotycząca straży pochodzi z 1808 r. W księdze wieczystej z tego roku w rozdziale o miejskich działkach i gruntach społecznych znajduje się zapis wymieniający szopę na sprzęt pożarniczy i budynek Straży Pożarnej¹. Nie dowodzi to jednak istnienia Straży Pożarnej jako organizacji, bowiem pierwsze jej załączki w Królestwie Polskim datuje się na 1864 r. Poza tym nie odnaleziono żadnych informacji potwierdzających prekursorstwo straży w Radzynie. Zapis ten jednak – w przekonaniu autorki – świadczy o tym, że na początku XIX w. w mieście znajdował się budynek będący własnością władz miejskich lub własnością społeczną – przechowywany był w nim sprzęt pożarniczy wykorzystywany przez mieszkańców do gaszenia pożarów, m.in. w ten sposób władze troszczyły się o zabezpieczenie przeciwpożarowe.

Inną datę powstania Towarzystwa Ochotniczej Straży Ogniowej (bo taką nazwą legitymowała się organizacja w czasie zaboru rosyjskiego) w Radzynie podaje Marian Kowalski mówiąc o r. 1905². Natomiast o 1909 r. wspomina Tadeusz Olejnik – badacz dziejów pożarnictwa³. Ten ostatni oparł swoją wiedzę na informacjach z „Pożarnego Kalendarza” wydawanego przez

¹ Księga wieczysta – wyciąg znajdujący się w zbiorach własnych OSP w Radzynie Podl. z 1808 r., brak sygnatury i strony.

² M. Kowalski, *75 lat Międzyrzeckiej Ochotniczej Straży Pożarnej*, „Rocznik Międzyrzecki”, t. XI, Międzyrzec Podlaski 1979, s. 240.

³ T. Olejnik, *Towarzystwa Ochotniczych Straży Ogniowych w Królestwie Polskim*, Warszawa 1996, s. 309.

Carsko-Rosyjskie Towarzystwo Pożarnicze⁴. W skład tej organizacji od 1898 r. musiały wejść również Towarzystwa z ziem zaboru rosyjskiego i w momencie powstawania zgłosić do niej swoje członkostwo. W związku z tym, że wiązało się to także z odprowadzaniem składek, Zarządy straży nie zawsze wysyłały zgłoszenia – protokoły o zawiązaniu straży do Towarzystwa. Autor wymienia 33 straże, które w 1899 r. były członkami tej organizacji. Niestety wśród nich nie ma straży z Radzyna – być może Zarząd nie wysłał zgłoszenia, aby uniknąć płacenia składki.

Powstanie radzyńskiej Straży Ogniowej w 1909 jest również nie do przyjęcia, gdyż w tym roku mieszkańcy miasta ufundowali dla Towarzystwa Straży Ogniowej w Radzynie pierwszy sztandar w podzięcie i w dowód wdzięczności za trud i pracę. Na nim znajduje się data 1895 jako rok założenia Towarzystwa. Tę datę wymienia również Kronika OSP. Ustalenie stanu faktycznego jest bardzo trudne, z uwagi na brak materiałów archiwalnych. *Księga Pamiątkowa Siedleckiej Guberni*⁵ nie wspomina ani w 1902, ani w latach 1903-1906 o istnieniu Towarzystwa Pożarniczego w Radzynie, natomiast spisy towarzystw guberni siedleckiej za każdym razem podają inną datę, w jednym miejscu jest to 26 lipca 1908, w innym 2 października 1909⁶. Autorka, ustalając wiarygodność źródeł, przychyliła się do roku 1895 opierając się na bardzo starym sztandarze, obecnie znajdującym się w kościele Św. Trójcy w Radzynie Podlaskim i wykorzystywanym w ważniejszych uroczystościach kościelnych. Potwierdzają to również relacje i zapiski nieżyjących już honorowych członków OSP w Radzynie Waleriana Lipniackiego, Wiktora Witkowskiego, Seweryna Czerwińskiego i Jana Lewandowskiego zawarte w Kronice OSP.

W momencie powołania do życia organizacja nosiła nazwę Towarzystwa Straży Ogniowej. Zawiązanie tak nowatorskiej instytucji podyktowane było koniecznością podjęcia walki z klęskami pożarów, a także ochrony mienia i życia obywateli, gdyż jak pisze autor kroniki we wstępie: „częstotliwość pożarów, jakie nawiedzały miasta pld. Podlasia przeważnie

⁴ T. Olejnik, *Materiały źródłowe do dziejów Stowarzyszeń Ochotniczych Straży Ogniowych w Królestwie Polskim* zawarte w wydawnictwie CRTP "Pożarny Kaliendar" cz. 1, "Muzeczny Rocznik Pożarniczy", t. 1: 1990, s. 107-108.

⁵ *Księga pamiątkowa siedleckiej guberni*, Siedlce 1902, 1904, 1905, 1906, (oryginał w języku rosyjskim, tłumaczenie własne autorki).

⁶ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Urząd Gubernialny Siedlecki ds. Stowarzyszeń (dalej: UGS), sygn. 2, knlb, Spis towarzystw guberni siedleckiej za rok 1906, za rok 1907

gęsto zaludnionego o drewnianej zabudowie zmuszała do zbiorowego, zorganizowanego działania”⁷. Jako przykład można tu wymienić bardzo duży pożar Łukowa w 1892 r.⁸, zaś w powiecie radzyńskim w 1894 r. zapaleniu uległ dwór, straty wyniosły 141 rubli⁹. Dlatego konsolidacja ludzi z inicjatywą, odważnych, umiających zwalczać przeciwności pozwoliła wzorem innych miast (np. Łukowa w 1894) w zaborze rosyjskim i w Radzynie Podlaskim powołać do istnienia Towarzystwo Straży Ogniowej. Starania o zorganizowanie straży podjęto już w 1894 r. Zabiegi te zostały wkrótce uwieńczone sukcesem i w 1895 r. władze carskie wydały zgodę na istnienie Straży Ogniowej w Radzynie. Jako założycieli należy wymienić: dr Józefa Michałowskiego, dr Stanisława Sitkowskiego, Macieja Fiuka (mistrza kominiarskiego), Waleriana Czerwińskiego (ojca późniejszego naczelnika Seweryna), Antoniego Fyuta, Antoniego Kukawkę, Pawła Gila, inż. Henryka Lewittoux, Leonida Wasilewa, Franciszka Stańko, Piotra Obrębskiego, Aleksandra Fręchowicza¹⁰. Obecność wśród nich Leonida Wasilewa jako Inspektora Zarządu Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, Macieja Fiuka jako mistrza kominiarskiego, doktorów Sitkowskiego i Michałowskiego, czy inżyniera Lewittoux świadczyć może o wysokiej świadomości społecznej i poczuciu odpowiedzialności obywatelskiej.

W wybranym po raz pierwszy Zarządzie funkcję prezesa pełnił dr J. Michałowski, naczelnika L. Wasilew, a po nim H. Lewittoux, na skarbnika wybrano Wincentego Milanowskiego, a członkiem Zarządu został druh Karwowski. Wkrótce po unormowaniu kwestii prawnych przez władze carskie Towarzystwo zaczęło funkcjonować na podstawie „Ustawy Normalnej Straży Ogniowych” w Królestwie Polskim z 23 stycznia 1898 roku, która odzwierciedlała dalsze pogłębienie tendencji rusyfikacyjnych na ziemiach polskich. Objęła ona swym zasięgiem wszystkie straże miejskie, w tym Radzyń. Zgodnie z powyższą ustawą celem i naczelnym zadaniem działalności Straży Ogniowej w Radzynie Podlaskim było gaszenie pożarów i przeciwdziałanie klęskom pożarowym¹¹. Do Towarzystwa należeli w pierwszej grupie członkowie czynni, czyli ochotnicy biorący udział w akcjach gaśniczych i członkowie rzeczywiści, oraz ci, którzy oprócz udziału w akcjach uiszczali

⁷ Kronika OSP, s. 1.

⁸ R. Grafik, *100 lat OSP w Łukowie*, Łuków 1994, s. 11.

⁹ *Obзор Siedleckiej Guberni* za rok 1894.

¹⁰ Kronika OSP, s. 2.

¹¹ T. Olejnik, *Podstawy prawne działalności Stowarzyszeń Pożarniczych w Królestwie Polskim*, „Muzealny Rocznik Pożarniczy”, t. 3: 1992, s. 5-49.

składkę członkowską. W drugiej grupie znajdowali się członkowie-ofiarodawcy, czyli osoby wspierające straż finansowo lub materialnie. Zatem fundusze organizacji pochodziły z obowiązkowych składek członków, jak również z dobrowolnych ofiar i z kar wymierzonych przez naczelnika straży. Towarzystwo miało również prawo dla pozyskiwania potrzebnych środków poprzez urządzenie zabaw, balów, koncertów i przedstawień, po uprzednim uzyskaniu zezwolenia gubernatora i zaprezentowaniu celu, na jaki będzie przeznaczony dochód z imprezy.

Założycieli Towarzystwa Straży Ogniowej w Radzynie, w tym szczególnie naczelnika Leonida Wasilewa oraz Henryka Lewittoux piastującego stanowisko inżyniera w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, charakteryzowało ogromne zaangażowanie. Dzięki temu udało się zebrać około pięćdziesięciu chętnych członków o różnym pochodzeniu społecznym. Byli wśród nich: urzędnicy, inteligencja, rzemieślnicy, rolnicy, robotnicy. Członkowie Towarzystwa zgrupowani byli w trzech oddziałach¹². Pierwszy oddział – toporników, liczył około 25 ludzi. Należeli do niego strażacy młodzi, odważni i bardzo sprawni fizycznie. Ich zadaniem było ratowanie ludzi i inwentarza oraz izolowanie źródła pożaru. Drugi oddział – sikawkowy, liczył 19 osób, zajmował się obsługą sikawek, troską o ich sprawność, konserwację oraz zalewanie ognia strumieniem wody. Trzeci oddział – wodny, również około 22-osobowy, miał za zadanie dostarczanie w beczkach lub łańcuchem wodnym wody do sikawek. Przynależność do pierwszego oddziału wiązała się z odbyciem stażu najpierw w trzecim a potem w drugim oddziale, natomiast obecność w pierwszym oddziale była niemalże sprawą honorową i ogromnym zaszczytem dla strażaka. Oznaczało to bowiem, iż posiadał on wszystkie niezbędne umiejętności. Do Towarzystwa nie mogli należeć: a) osoby niepełnoletnie z wyjątkiem posiadających rangi klasowe; b) żołnierze i junkrzy pozostający w służbie czynnej; c) wychowankowie zakładów naukowych; d) osoby pozbawione praw w wyniku wyroków sądowych¹³. Kandydaci pragnący wstąpić do straży winni spełniać warunek wieku (pełnoletność) i posiadać świadectwo prawomyślności wystawione przez policję. Wówczas Zarząd organizacji wystawiał zaświadczenie o przyjęciu go do swego grona. Kandydat, aby uzyskać pełne członkostwo musiał jeszcze dokonać wpisu w księdze miejskiej lub gminnej. O usuwalności członka z Towarzystwa decydował gubernator w myśl artykułu nr 16 ustawy, jeśli uznał on jego

¹² Kronika OSP, s. 2; T. Olejnik, *Towarzystwa...*, op. cit., s. 13.

¹³ T. Olejnik, *Podstawy...*, op. cit., s. 40.

zachowanie za naganne (możliwość ingerencji). Kierowanie sprawami Straży należało do Zarządu, który wybierany był przez ogólne zebranie członków organizacji. Do Zarządu należał prezes, naczelnik, zarządzający majątkiem i co najmniej dwóch członków. Decyzje podejmowano większością głosów, zaś w przypadku równości przeważał głos prezesa. Pierwszym prezesem był dh Michałowski i do jego zadań należało reprezentowanie jednostki przed władzami i osobami prywatnymi. Co roku w oznaczonym terminie odbywały się ogólne zebrania rozpatrujące bieżące sprawy funkcjonowania organizacji, zaś w przypadku pojawienia się nowych kwestii do rozwiązania Zarząd straży zwoływał zebrania nadzwyczajne.

Z pierwszych dobrowolnych składek członków zakupiono sprzęt strażacki w postaci bosaków i wiader. Został on złożony w pustej stajni Berka. Dopiero w 1905 r. z zebranych funduszy zakupiono oporządzenie osobiste dla jednej sekcji, były to hełmy i pasy strażackie oraz sikawkę ręczną. Również do tego czasu majątek strażacki powiększył się o dwa beczkowsy konne¹⁴. Na posiadanym sprzęcie co roku w okresie wiosenno-letnim odbywały się ćwiczenia i pokazy strażackie mające na celu podnoszenie sprawności bojowej i prezentowanie mieszkańcom miasta zdobytych umiejętności.

W czasie rewolucji 1905-1907 w regionie powiatu radzyńskiego zasięg i organizacja strajków i manifestacji przybrała duże rozmiary. W aktach guberni siedleckiej autorka nie odnalazła informacji mówiących o tym, czy radzyńska straż ogniowa była aktywnym uczestnikiem tych zajść i czy rewolucja wywarła widoczny wpływ na jej życie wewnętrzne. Należy przypuszczać, że jednak była ich uczestnikiem, gdyż S. Kuta pisze: „*straże współdziałały z wystąpieniami rewolucyjnymi robotników i brały udział w manifestacjach patriotycznych domagających się spolszczenia szkół i urzędów. Wprowadzały język polski do korespondencji i podawania komend. Poza tym uczestniczyły w pochodach i manifestacjach*”¹⁵.

Pierwsze dziesięciolecie XX w. w rejonie powiatu radzyńskiego i w samym mieście charakteryzowało się wysokim stopniem palności. W 1904 i 1906 r. zanotowano trzy duże pożary zbiorowe w Rudnie, Ossowie i

¹⁴ Kronika OSP, s. 2; M. Kowalski, *75 lat...*, op. cit., s. 241.

¹⁵ S. Kuta, *OSP w Polsce Ludowej 1944-1975*, Warszawa 1987, s. 19; U. Głowacka-Maksymiuk, *Rewolucja 1905-1907 w rejonie bialskim*, [w:] *Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia*, Biała Podlaska 1990, s. 312; S. Jarmuł, *Od Kazimierza Jagiellończyka. 500 lat Radzyna Podlaskiego*, Jednodniówka, Radzyn Podlaski 1968, s. 2.

Milanowie, w których spłonęło za każdym razem po około 420 budynków¹⁶. Stan ten wynika m.in. z faktu, iż 94% budynków było drewnianych nie tylko na wsi, ale także w mieście. O drewnianej zabudowie jako jednej z przyczyn wysokiej palności w Radzynie wspomina w swoich raportach naczelnik powiatu radzyńskiego¹⁷. Straty szacowano na ok. 240-270 rubli przy mniejszych pożarach i na tysiące rubli w większych. Ciekawych informacji o przebiegu akcji gaśniczych i stanie wyposażenia straży dostarcza naczelnik powiatu radzyńskiego w swoim raporcie z 7 sierpnia 1909 r. Píše on m.in.: że „w nocy 5 sierpnia 1909 r. o godz. 3.00 w mieście Radzynie wybuchł pożar na ul. Koziej (tł: lub Kozirynek) z nieustalonej przyczyny. Na miejsce przybyła ochotnicza straż pożarna z beczkami i dwiema ręcznymi sikawkami, rozłożyła węże, zerwała dach i strumieniami wody ugasiła ogień. Konstrukcja budynku i sufit oprócz niewielkiego opalenia nie uległa zniszczeniu”¹⁸. W samym powiecie w 1910 r. spłonęło 70 domów.

Duży pożar miał miejsce w mieście 18 czerwca 1911 r., spaleni uległo 5 domów mieszkalnych i dwa obejścia gospodarskie. Straty oszacowano na ponad 8,5 tys. rubli. Iskra została zaprószona z nieuwagi Rubinsztajna. Do pożaru przybyły dwie straże ochotnicze: radzyńska i łukowska, dzięki sprawnie przeprowadzonej akcji gaśniczej opanowano rozprzestrzenianie się ognia¹⁹. Radzyńscy ochotnicy brali udział przy gaszeniu także poza rejonem miasta. Ewidentnym tego przykładem była ich obecność przy pożarze we wsi Bezwola, gdzie spaleni uległo 15 domów mieszkalnych, 14 gospodarstw. Do akcji we współpracy przystąpiły wówczas 2 straże: milanowska i radzyńska. Dalej naczelnik żandarmerii wspomina, iż ofiar śmiertelnych nie zanotowano²⁰. Radzyniacy pomagali przy pożarach w wielu miejscowościach, miastach i

¹⁶ J. R. Szaflik, *Dzieje Ochotniczych Straży Pożarnych*, Warszawa 1985, s. 147; T. Olejnik, *Towarzystwa...*, op. cit., s. 144.

¹⁷ APL, Zarząd Żandarmerii Powiatu Łukowskiego, Radzyńskiego i Garwolińskiego (dalej: ZZPLRiG), sygn. 460, knlb., Raporty naczelnika żandarmerii powiatu radzyńskiego z 1908 r. (tł. własne autorki z j. rosyjskiego); naczelnik wspomina o 3 pożarach: pierwszy 4 IV 1908 wybuchł w nocy o 2-3.00, budynek był drewniany a straty oszacowano na 240 rubli; drugi wybuchł 13 III 1908 o 10.00 wieczorem w posesji Iwana Ljakowskiego. Straty wyniosły ok. 270 rubli, a trzeci 16 sierpnia 1908. Za każdym razem po pożarze wszczynano postępowanie mające na celu wyjaśnienie jego przyczyny.

¹⁸ Tamże, sygn. 461, knlb., Raport naczelnika żandarmerii powiatu radzyńskiego z 7 sierpnia 1909 r.

¹⁹ Tamże, sygn. 463, knlb., Raport naczelnika żandarmerii powiatu radzyńskiego z 19 czerwca 1911 r.

²⁰ Tamże, Raport naczelnika żandarmerii powiatu radzyńskiego z 7 maja 1911 r.

wsiach, mogli więc liczyć na pomoc sąsiedzką. Naczelnik żandarmerii zauważa, iż do rozległego pożaru na obrzeżach Radzyna w dobrach Bronisława Szlubowskiego przybyły strażę z pobliskich miejscowości²¹. Spaliły się wówczas zabudowania na sumę 4 tys. rubli i mienie (zboże: owies, pszenica, gryka) na sumę ok. 5 tys. rubli.

Wobec trudnej sytuacji finansowej straży w kraju Zarząd Ubezpieczeń Wzajemnych Budowli od Ognia w Królestwie postanowił wspierać je swoimi dotacjami. Udzielano ich na zakup sprzętu, budowę remiz, jednym słowem na rozwój drużyn pożarniczych w nadziei, iż dobre wyposażenie straży zmniejszy wydatki na odszkodowania dla pogorzalców. Nie było to wsparcie wystarczające, ale w pewnym stopniu wspomagające. W 1910 r. również Towarzystwo Pożarnicze w Radzynie otrzymało od Zarządu taki zasiłek w wysokości 215 rubli²².

Rok 1910 przyniósł zmiany w Zarządzie. Na prezesa strażacy wybrali Leonida Wasilewa, a na naczelnika Piotra Jankiewicza, wkrótce zastąpionego przez Waleriana Lipniackiego. Duże zaangażowanie członków Zarządu, jak również samych strażaków, i ich działalność przyczyniła się do podwojenia liczby członków do 101. Utworzono nawet czwarty oddział porządkowy liczący 20 osób. W pierwszych oddziałach toporników znajdowało się 20 ludzi, sikawkowym – 30, w wodnym 27 osób²³. Strażacy radzyńscy nadal prowadzili czynności statutowe, gasili pożary i podnosili swoje umiejętności sprawnościowe poprzez ćwiczenia i pokazy. Wszystko to odbywało się pod czujnym okiem i kontrolą carskiej policji i żandarmerii. Na wszelkich spotkaniach i zebraniach strażackich z polecenia gubernatora powinien być znajdować się carski urzędnik bądź policmajster. Wszelka korespondencja i protokoły do 1911 r. sporządzane były w dwóch językach (polskim i rosyjskim). Świadczy o tym raport naczelnika powiatu radzyńskiego do gubernatora siedleckiego²⁴. Wynikało to z faktu, że strażacy bronili swego języka ojczystego i cały czas starali się go podtrzymywać prowadząc dwujęzyczną formę sprawozdawczości. Gubernator wkrótce po otrzymaniu raportu skierował pismo do naczelników powiatów guberni siedleckiej i powołując się na ustawę z 6 lipca 1905 r. polecił, aby wszystkie Towarzystwa

²¹ Tamże, ZŻPLiG, sygn. 465, knlb., Raport naczelnika żandarmerii powiatu radzyńskiego z 14 października 1913 r.

²² T. Olejnik, *Towarzystwa...*, op. cit, s.103-106.

²³ "Strażak" 1910, nr. 1, s. 5.

²⁴ APL, UGS, sygn. 5, knlb., Raport naczelnika powiatu radzyńskiego do gubernatora siedleckiego z 18 października 1911

Pożarnicze, które posługują się językiem polskim, natychmiast zaprzestały jego używania. Tym samym zobowiązał naczelników powiatów do nadzorowania tej sprawy²⁵.

Dalsze ograniczenie możliwości posługiwania się językiem polskim było pogłębieniem tendencji rusyfikacyjnych na ziemiach polskich. Wydawać się może, iż strażacy nie do końca podporządkowali się naciskom władz carskich, o czym może świadczyć dwujęzyczna pieczęć Towarzystwa widniejąca pod pismem z 8 sierpnia 1913 r., choć podanie napisane jest w języku rosyjskim.

U władz Magistratu, w którym zasiadali Rosjanie, straż radzyńska rozpoczęła starania o sprzedaż starego budynku – szopy będącej własnością drużyny, w której trzymano sprzęt pożarniczy (niestety brak w dokumencie informacji na temat lokalizacji budynku). Zarząd Straży Ogniowej w Radzynie po uprzednio przeprowadzonych oględzinach, w trakcie których stwierdził, że szopa ta nie spełnia swoich funkcji i nie nadaje się do użytku, gdyż dach jest pochylony i przecieka, belki przegniły, a ściany w wielu miejscach popękały, zwrócił się do Magistratu o zgodę na jej sprzedaż w publicznym targu placu łącznie z pomieszczeniem. Za uzyskane pieniądze postanowiono zbudować nową murowaną strażnicę na placu miejskim przy ul. Warszawskiej. Gdyby zaś suma uzyskana ze sprzedaży nie wystarczyła, Zarząd Straży zamierzał zwrócić się o dotację finansową do Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych od Ognia. Z analizy dokumentów wynika, że władze Magistratu nie zezwoliły na sprzedaż i poleciły wyremontować pomieszczenie pozostawiając je od dyspozycji jednostki²⁶. Pomysł przeprowadzenia takiej transakcji i wybudowania nowej – co warto podkreślić – murowanej remizy był bardzo odważny i świadczył o dużym zaangażowaniu i przedsiębiorczości członków Zarządu. Z dokumentów powyższych wynika również, iż między drużyną pożarniczą a instytucją ubezpieczeniową istniała dobra współpraca, skoro brano pod uwagę możliwość uzyskania od niej niezbędnych środków finansowych. Po trzecie pojawia się tutaj bardzo ważna informacja, że przy ul. Warszawskiej znajdował się „*gimnasticeskij gorodok*” – czyli plac gimnastyczny będący własnością miasta, gdzie radzyńscy strażacy mogli odbywać ćwiczenia i pokazy. Sprawa ta nie została doprowadzona do finału,

²⁵ Tamże, Pismo gubernatora siedleckiego do naczelników powiatów i policmajstrów, brak daty

²⁶ Tamże, Rząd Gubernialny Lubelski, sygn. 326, s. knlb., Protokoły sprawozdawcze dotyczące sprzedaży placu straży pożarnej, A II 1913, 1914 r.

gdyż przerwał ją wybuch I wojny światowej w 1914 r. Tego roku nastąpiła zmiana w Zarządzie, prezesem wybrano Tobiasza Rozenbluma.

W sierpniu 1915 r. Rosjanie wraz ze swoimi rodzinami wycofali się z Radzyna, a ich miejsce zajęli Niemcy. Podporządkowali oni sobie Straż, Ogniową, a wkrótce władze okupacyjne i Magistrat przyjęły na siebie obowiązek jej finansowania. Straż Ogniowa nadal istniała i mogła kontynuować działalność statutową. Część strażaków przygotowywała się do walki o niepodległość wstępując do POW.

Ochotnicza Straż Ogniowa z Radzyna w pierwszym dziesięcioleciu XX w. wyróżniała się nie tylko działalnością gaśniczą, ale również jako organizacja legalnie działająca kreowała również rozwój kulturalny w mieście. Już po upływie dziesięciu lat od momentu powołania drużyny pożarniczej udało się stworzyć strażacką orkiestrę dętą. Jej powstanie datuje się na 1904 r. – tak twierdzi wieloletni kapelmistrz Wacław Łuczyński. Wówczas władze miejskie odkupiły instrumenty muzyczne od stacjonujących w Radzynie Podlaskim wojsk carskich (Rosjanie uznali za złom). Zaś z rąk władz miejskich przeszły one do naprędce utworzonego 30 osobowego zespołu polskiego, w skład którego wchodził strażacy. Pierwszym kapelmistrzem był Makowski, a po nim funkcję tę objął Bzymek, a w 1920 Norbert Kałuszyński. Jeden z pamiętnych występów zespołu miał miejsce w 1912 r. przy okazji zorganizowanej w Radzynie wystawy rolniczej²⁷. Pierwszymi członkami orkiestry byli: Stanisław Oworuszko, Wacław Ponikowski, Zygmunt Szabrański.

Obok orkiestry dętej w 1910 lub 1911 r. z inicjatywy inż. Henryka Lewittoux przy straży założony został strażacki amatorski zespół teatralny. W jego składzie znalazły się: Leontyna Czerwińska wraz z mężem Sewerynem, Władysław Reszko, M. Rondthaller, Z. Maciejewska, S. Mazurek, K. Mazurek, Franciszek Świącicki, Paweł Gil, Piotr Obrębski, Franciszek Kwasowiec, Zygmunt Kobylński – reżyser wszystkich sztuk, Jadwiga Kędzińska. Sądząc po zbieżności nazwisk można uznać, że pracę w straży podejmowały również kobiety – małżonki członków drużyny, chociażby jako aktorki w zespole teatralnym. Wystawiano komedie, melodramaty, sztuki ludowe. Należy tu wymienić utwory J. Korzeniowskiego: „*Hanusia*”, „*Parobcy i dziewczęta*”, „*Majster i czeladnik*”, czy też Wł. Anczyca „*Błazeł opętany*” i Szutkiewicza „*Popychadło*”. O poziomie wystawianych przez zespół radzyński utworów scenicznych świadczyć może relacja w „Strażaku” z 1911 r.: „*amatorzy*

²⁷ M. Pietrzela, *80 lat orkiestry dętej*, „Słowo Podlasia” 1984, nr 24, s. 10

wywiązywali się ze swoich ról nadspodziewanie dobrze, teatr był przepelniony”²⁸.

Poddając tę krótką wypowiedź analizie nasuną się nam różnorakie wnioski. Po pierwsze świadczy on o dużym zaangażowaniu członków trupy teatralnej, która przygotowała się do występu niemal profesjonalnie. Po drugie, przedstawienia cieszyły się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców małomiasteczkowego Radzyna, skoro tak licznie przybywano na występy. Tego typu kontakty z kulturą i sztuką w czasach zaboru mogły i zaspokajały głód społeczny na obcowanie z obyczajowością i językiem ojczystym. Takie spotkania nie były zbyt częste, gdyż władze carskie nie zawsze wydawały na nie zezwolenia w obawie przed umacnianiem się świadomości narodowej Polaków. Fundusze uzyskiwane jako dochody z przedstawień obracane były na potrzeby jednostki. Na płaszczyźnie kulturalnej widoczna była współpraca pomiędzy powstałym w grudniu 1908 r. Towarzystwem Miłośników Sztuki i Muzyki a amatorskim strażackim zespołem teatralnym. Członkowie jego byli równocześnie członkami drugiego zespołu, np.: Henryk Lewittoux, Leonid Wasilew, Bronisław Obrębski, J. Michałowski²⁹, a i przedstawienia również odbywały się w tym samym budynku.

Prowadzona przez strażaków działalność cieszyła się ogromnym zainteresowaniem i poparciem mieszkańców Radzyna. Chętnie uczestniczono w organizowanych przez nich imprezach kulturalnych. Chociaż ponad połowę ludności miasta stanowili Żydzi, a w dalszej części Polacy, Rosjanie, Ukraińcy, bariery narodowościowe nie odgrywały większego znaczenia. Charakter prowadzonych działań znosił wszelkie podziały społeczne i narodowościowe.

²⁸ „Strażak” 1911, nr 3, s. 11.

²⁹ APL, UGS, sygn. 103, knlb., Akt założenia Towarzystwa Miłośników Sztuki i Muzyki w 1908 r.,

Krzysztof Latawiec (Lublin)

Ewakuacja organów administracji ogólnej wyższego i niższego szczebla guberni lubelskiej w sierpniu 1914 roku

Zagadnienie ewakuacji organów administracji ogólnej z terenu guberni lubelskiej w pierwszych miesiącach 1914 roku jak dotąd nie było poruszane w literaturze naukowej. Jest to kwestia bardzo ciekawa, gdyż rzuca nieco światła na sposób funkcjonowania administracji cywilnej w Królestwie Polskim i przygotowanie całego aparatu administracji tych części imperium rosyjskiego do działań w specyficznych warunkach wojennych.

Królestwo Polskie ze względu na położenie strategiczne stanowiło teren bardzo niedogodny do obrony. Gubernie Królestwa Kongresowego otoczone były od zachodu, północy i południa przez terytoria Cesarstwa Niemieckiego i monarchii Austro – Węgier. Umożliwiało to państwom centralnym prawdopodobnymi uderzeniami z terenów Prus Wschodnich i Galicji dość szybkie odcięcie Kraju Nadwiślańskiego od reszty terenów Cesarstwa Rosyjskiego. Początkowo Rosja brała pod uwagę możliwość zdecydowanej obrony tej części imperium, lecz w latach 1910-1912 nastąpiły zmiany w rosyjskich planach strategicznych, w których Kongresówka utraciła swoje znaczenie militarne¹. W takiej sytuacji władze rosyjskie podjęły pierwsze kroki w celu opracowania planów ewakuacji Kongresówki już na przełomie XIX i XX wieku.

Przygotowania do ewakuacji administracji Królestwa Polskiego na wypadek wojny, podjęto na szerszą skalę w 1909 roku, kiedy to zmieniły się rosyjskie plany wojenne wobec Kraju Nadwiślańskiego. Stanowiły one część planów mobilizacyjnych warszawskiego okręgu wojskowego, obejmujących wszystkie władze i instytucje publiczne. Generał – gubernator warszawski w

¹ Szerzej o tym: J. Pajczkowski-Dydyński, *Plany operacyjne mocarstw centralnych przeciw Rosji*, „Bellona”, t. XXXIX, 1932, nr 2; A. Dobroński, *Dyslokacja wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim przed I wojną światową*, „Studia i materiały do historii wojskowości”, t. XX, 1976, s. 241-255.

maju 1909 roku zlecił sporządzenie spisów urzędników, członków rodzin oraz ich mienia, które miało podlegać ewakuacji². W wyniku opracowania projektów planów ewakuacyjnych dla guberni lubelskiej stwierdzono, że do ewentualnej ewakuacji kwalifikowało się 49 urzędników zatrudnionych w Rządzie Gubernialnym Lubelskim (RGL)³. Na podstawie planów sporządzono instrukcje wywozu mienia państwowego, które podzielono na dwie kategorie. W pierwszej mieściły się rzeczy podlegające bezwarunkowej ewakuacji (dokumenty dotyczące składu osobowego urzędów – o ciężarze 300 pudów⁴; tabele likwidacyjne – 10 pudów; sprawy i dokumenty finansowo – majątkowe – 250 pudów; sprawy załatwione i różnego rodzaju dokumentacja – 4000 pudów) oraz podlegające wywozowi w miarę możliwości i dostępu środków transportu (sprawy o znaczeniu drugorzędnym i dzienniki kancelaryjne – 350 pudów)⁵. Instrukcja ta dotyczyła ewakuacji dokumentów z archiwum RGL i komórek organizacyjnych tejże instytucji.

W dniach 27-29 października/9-11 listopada 1909 roku gubernator lubelski Jewgienij Mienkin wydał rozporządzenie wydziałom RGL, aby powtórnie dokonały spisów posiadanego majątku państwowego. Zestawienia te miały ułatwić w razie ewakuacji wywóz mienia państwowego do Rosji (centralnych guberni imperium)⁶. Spisy sporządziły wszystkie wydziały RGL. Okazało się, że w komórkach organizacyjnych tego urzędu znajdowało się 330,05 pudów dokumentacji (spraw w toku, korespondencja), kwalifikującej się do przewiezienia w głąb Rosji, w tym 41,05 pudów podlegających obowiązkowemu przemieszczeniu⁷.

Wykazy obu kategorii majątku państwowego miały być sporządzone we wszystkich instytucjach administracji różnych szczebli i rodzajów jak i w sądownictwie. Zatwierdzał je jeden z wyższych urzędników; ponadto uzgadniał z naczelnikiem łączności wojskowego okręgu warszawskiego: wagę, objętość, miejsce załadunku i miejscowości, do których przewidywano transportowanie mienia. Wywóz miał odbywać się drogą kolejową, ale brano również pod uwagę przewóz samochodami ciężarowymi. W czasie transportu

² Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Rząd Gubernialny Lubelski Kancelaria (dalej: RGL K), sygn. 1909:33, k. 19.

³ Tamże, k. 20-23.

⁴ 1 pud = 16,38 kg

⁵ APL, RGL K, sygn. 1909:33, k. 25-26.

⁶ Tamże, k. 27, 30, 33, 36, 40.

⁷ APL, RGL K, sygn. 1909:33, k. 28-29, 31-32, 34-35, 37-41.

pieczę nad majątkiem miał sprawować konwojent zaopatrzony w odpowiednie zaświadczenia, plan drogi przewozu oraz środki finansowe na ten cel⁸.

Oprócz sporządzenia wykazów majątku państwowego władze zwierzchnie zleciły wykonanie spisów urzędników, rodzin oraz ich mienia prywatnego przeznaczonego do wywozu. Każdy urzędnik zobowiązany był do umieszczenia informacji odnoszących się do liczby członków rodziny oraz ciężaru rzeczy, które planował zabrać ze sobą w przypadku opuszczenia miejsca zatrudnienia⁹.

Wszyscy urzędnicy etatowi i wolnonajemny personel kancelaryjny uzyskał możliwość wyjazdu oraz wywiezienia swojego majątku na rzecz skarbu państwa w głąb imperium. Dany urzędnik mógł zabrać ze sobą 4, 10 lub 15 pudów bagażu, w zależności od posiadanej rangi i stanowiska służbowego¹⁰.

W 1909 roku spisy objęły prawem wywozu rodziny 58 pracowników RGL i Kancelarii Gubernatora Lubelskiego. W wyniku sporządzonego spisu rodzin urzędników, które wyraziły zgodę na wywóz w głąb imperium, okazało się, że zamierzano ewakuować 110 dorosłych osób, 22 dzieci oraz 516 pudów bagażu. Urzędnicy jako miejsce docelowe podróży w razie ewakuacji wskazywali następujące miasta: Petersburg, Moskwa, Kijów, Odessa, Psków, Riazań, Perm, Dźwińsk, Nieżyńsk, Irkuck, Tuła, Czernihów, Jałta, Saratów, a nawet Władywostok¹¹. Wyznaczone zostały linie komunikacyjne, którymi zamierzano dokonać przewozu ewakuowanych osób¹².

Sporządzono kosztorys całego przedsięwzięcia. Brano pod uwagę koszt transportu ewakuowanych osób liniami kolejowymi oraz opłaty za przewóz bagażu. Łączny koszt ewentualnego wywozu miał wynieść 2709,71 rubli za przewóz 132 osób i 516 pudów bagażu¹³.

W 1912 roku w wyniku zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej na europejskiej arenie politycznej, ministerstwo spraw wewnętrznych powróciło do koncepcji sprzed trzech lat i podjęło decyzję o wzmożonym przygotowaniu planów mobilizacyjno-ewakuacyjnych. W sierpniu 1912 roku generał – gubernator warszawski Gieorgij Skałon rozesłał pisma do gubernatorów

⁸ A. Korobowicz, *Ewakuacja sądów Królestwa Polskiego i ich losy w czasie pierwszej wojny światowej*, „Czasopismo Prawno – Historyczne”, t. XLI, 1989, z.1, s. 92-93.

⁹ APL, RGL K, sygn. 1909:33, k. 42-50.

¹⁰ A. Korobowicz, op.cit., s. 93.

¹¹ APL, RGL K, sygn. 1909:33, k. 42-50.

¹² Były to następujące linie kolejowe: Wilno – Petersburg, Połock – Bołogoję, Baranowicze – Moskwa, Kowel – Kijów, Tamże, k. 51-52.

¹³ Tamże, k. 68.

Królestwa Polskiego, wydając polecenia sporządzenia spisu mienia, które zamierzano ewakuować wraz z urzędnikami i ich rodzinami¹⁴.

W ciągu kilku miesięcy sporządzono stosowne wykazy personelu, ich rodzin oraz majątku prywatnego do ewakuacji. Tym razem objęły one 176 osób dorosłych (w tym 93 urzędników), 78 dzieci i 612 pudów bagażu. Zmieniły się także miejsca docelowe wywozu¹⁵.

Sporządzona dokumentacja miała za zadanie przygotowanie do sprawnego wywozu pracowników aparatu administracyjnego, ich rodzin, mienia prywatnego w ograniczonej ilości oraz samego mienia państwowego. Wywozowi nie podlegało wyposażenie biurowe urzędów, na przykład: meble, wyposażenie techniczne itp.

W drugiej połowie 1913 roku ustalono w sztabie generalnym zakres ewakuacji majątku państwowego. Zdecydowano się na nie wywożenie zasobów archiwów ogólnych i hipotecznych.

Gubernator lubelski przez okres dwóch lat poprzedzający wybuch pierwszej wojny światowej interesował się sprawami ewakuacji mienia państwowego w głąb Rosji. 17/30 kwietnia 1914 roku wicegubernator lubelski Michaił Sieleckij zlecił RGL sporządzenie spisu majątku państwowego z guberni lubelskiej (znajdującego się w urzędach administracji szczebla powiatowego), w którym wyszczególniono następujące grupy: dewocjonalia, portrety rodziny carskiej, sprawy tajne, bilety kredytowe, akta personalne, sprawozdania, dokumenty nie wydane zainteresowanym. Łączny ciężar wymienionych rzeczy wyniósł 68 pudów¹⁶.

Jak widać z wyżej wymienionych zabiegów naczelnych władz administracyjnych i wojskowych Królestwa Polskiego wydawało się, że administracji przygotowanej do ewentualnego wybuchu wojny nic nie jest w stanie zaskoczyć, a co najważniejsze zakłócić jej sprawnego funkcjonowania.

Latem 1914 roku, w wyniku zabójstwa austriackiego następcy tronu, nastąpił wybuch konfliktu między Belgradem a Wiedniem, który w ciągu kilku tygodni przemienił się w konflikt globalny. Głównymi przeciwnikami Rosji stały się Austro – Węgry i Niemcy. Rząd rosyjski 17/30 lipca 1914 roku ogłosił mobilizację ogólną na terenie całego imperium. 19 lipca/1 sierpnia Rosja znalazła się w stanie wojny z Niemcami, a 24 lipca/6 sierpnia z Austro – Węgrami.

¹⁴ Tamże, k. 73, Pismo generał – gubernatora warszawskiego do gubernatorów Kraju Nadwiślańskiego z 25 lipca/ 7 sierpnia 1912 roku.

¹⁵ Tamże, k. 79-86.

¹⁶ APL, RGL K, sygn. 1914:25.

Po wybuchu wojny największy niepokój wkradł się w szeregi administracji powiatu janowskiego. Powiat ten w guberni lubelskiej najbardziej wysunięty na południe, mimo stacjonowania tam regularnych jednostek armii rosyjskiej (z XIV Korpusu Armii), musiał się liczyć z zagrożeniem pochodzącym z terytorium austriackiej Galicji. Zagrożenie było uzasadnione, gdyż w każdej chwili mogła nastąpić inwazja wojsk nieprzyjaciela. Konsekwencją takiej sytuacji było ogłoszenie w powiecie podwyższonego stanu gotowości¹⁷.

W kilka dni później w pozostałych powiatach guberni lubelskiej ogłoszono stan ewakuacji (21 lipca/3 sierpnia 1914 roku)¹⁸. Pierwsze dni wojny nie przyniosły działań militarnych na szeroką skalę, co przyczyniło się do uspienia czujności Rosjan. Austriacy wykorzystując lepsze przygotowanie militarne i element zaskoczenia 8/21 sierpnia przełamali rosyjską obronę na rzece Tanwi, po czym zaczęli zajmować południowe tereny Lubelszczyzny¹⁹.

Głównymi celami ofensywy austriacko – węgierskiej stały się tereny centralnej Lubelszczyzny (Lublin, Nowa Aleksandria, linia kolejowa Iwangozrod – Chełm). Dość szybko Rosjanie utracili zdolności obronne, przez co miasto powiatowe Janów szybko wpadło w ręce nieprzyjaciela. Pracownicy więzienia znajdującego się w Janowie zdołali 1/14 sierpnia 1914 roku opuścić miasto, ale więźniowie zostali wypuszczeni na wolność (165 osób) z powodu zaskoczenia i braku środków transportowych, które uniemożliwiły wywóz więźniów²⁰.

W dniach 10-12/23-25 sierpnia 1914 roku doszło do bitwy pod Kraśnikiem w wyniku, której nastąpił odwrót armii rosyjskich stawiających

¹⁷ R. Maleszyk, *Plany wojenne Austro – Węgier wobec Rosji i ich realizacja w latach 1914-1915*, Lublin 2001, maszynopis pracy doktorskiej przechowywanej w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, s. 101-104.

¹⁸ APL, Kancelaria Gubernatora Lubelskiego (dalej: KGL), sygn. 1914:37/2 mob., Okólnik gubernatora lubelskiego z dnia 27 lipca/ 9 sierpnia 1914 roku.

¹⁹ J. Dąbrowski, *Wielka wojna 1914-1918*, Warszawa 1937, s. 155; R. Maleszyk, *Plany wojenne...*, s. 104; A. Biełoj, *Galicyjskaja bitwa*, Moskwa – Leningrad 1929, s. 60; J. Lewandowski, *Środkowa Wisła w planach i działaniach armii austro – węgierskich w czasie I wojny światowej*, [w:] *Rola militarna Wisły w dziejach Polski, cz. II (1864-1939)*, Warszawa 1991, s. 57.

²⁰ Naczelnik więzienia w Janowie oraz 22 nadzorców więziennych wyjechało do Lublina. APL, RGL Wojenno-Policyjny III, sygn. 1914:276, Telegram gubernatora lubelskiego do Głównego Zarządu Więziennego 7/20 sierpnia 1914 roku.

dotąd zaciekły opór. Wojska austro – węgierskie wkrótce zajęli Urzędów i Kraśnik²¹.

Wobec wzrastającego zagrożenia 13/26 sierpnia gubernator lubelski Arkadij Kielepowski zarządził czasowe przerwanie funkcjonowania wszystkich pionów administracji cywilnej oraz ewakuację całego personelu i mienia państwowego do Łukowa²². Rozpoczął się wywóz zatrudnionego personelu oraz co cenniejszego majątku państwowego linią kolejową Lublin – Łuków.

W największym pośpiechu, jeszcze przed ogłoszeniem ewakuacji przez gubernatora lubelskiego, dokonano wywozu pracowników zarządu powiatu janowskiego. Niestety nie udało się ustalić liczby urzędników wywiezionych z tegoż urzędu (wszyscy Rosjanie zatrudnieni w tym urzędzie na pewno opuścili Janów przed zajęciem go przez Austriaków). Można przypuszczać, że z powodu braku zaleceń gubernatora, ewakuacja z Janowa nie przypominała zorganizowanego opuszczania miasta, lecz paniczną ucieczkę, gdyż mienie zarządu powiatu, jak i wszystkich pozostałych znajdujących się tam urzędów powiatowych (kasa skarbową, gimnazjum prywatne Diejewa) wpadło w ręce nieprzyjaciela. Za takim przebiegiem sprawy przemawia fakt, iż Janowa nie zdążył opuścić burmistrz tego miasta – Paweł Gierasimow, który dostał się do niewoli austriackiej i został osadzony w więzieniu w Ulanowie²³.

Wojska austro – węgierskie, rozwijając swoją ofensywę na całym froncie, uderzyły także w kierunku Zamościa. Doszło tam do ciężkich walk, w wyniku których przełamały obronę rosyjską kierując się na Krasnystaw. Wojska centralne wkroczyły na tereny powiatu biłgorajskiego i tomaszowskiego guberni chełmskiej, gdzie mimo przygotowań ewakuacyjnych Rosjanie ponieśli straty w wyniku błyskawicznego ataku nieprzyjaciela²⁴.

²¹ A. Biełoj, *op.cit.*, s. 83; A. Zajonczkowski, *Mirowaja wojna. Maniewriennyj pieriod 1914-1915*, Moskwa – Leningrad 1929, s. 119; J. Dąbrowski, *op.cit.*, s. 132; R. Maleszyk, *Cmentarze wojenne z okresu pierwszej wojny światowej na Lubelszczyźnie*, „Annales Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej”, sectio F Historia, vol. LII/LIII, 1997/1998, s. 253.

²² A. Korobowicz, *op.cit.*, s. 97.

²³ Gierasimow w momencie zajmowania miasta przez Austriaków ukrył się, lecz został wydany przez miejscową ludność w ręce żandarmerii wojskowej. Następnie został umieszczony w więzieniu w Ulanowie, skąd udało się mu zbiec 1/14 września 1914 roku i wrócić do Janowa. APL, RGL – osobowe (dalej RGL – os.), sygn. 532, Raport pomocnika naczelnika powiatu do spraw administracyjno – gospodarczych pow. janowskiego do naczelnika pow. janowskiego z 1/14 lutego 1917 roku.

²⁴ W Biłgoraju dostał się do niewoli austriackiej naczelnik straży ziemskiej powiatu biłgorajskiego Andriejew wraz z 4 strażnikami ziemskimi. APL, Kancelaria Gubernatora

Szybkość posuwania się wojsk austro – węgierskich zaskoczyła Rosjan, gdyż mimo zarządzonego stanu ewakuacji naczelnik powiatu wraz z urzędnikami zarządu powiatowego opuszczał Krasnystaw 17/30 sierpnia około godziny 19.00 pod ostrzałem artyleryjskim²⁵. Późnym wieczorem tegoż dnia austriacka 24 Dywizja Piechoty z X Korpusu Armii zdobyła południowo – zachodnią część Krasnegostawu²⁶. Naczelnik powiatu krasnostawskiego Paweł Lewickij wraz z personelem zarządu powiatowego udał się do Piask, a następnie do Lublina, skąd dalej został przesunięty do Łukowa.

19 sierpnia/1 września 1914 roku Austriacy zajęli Trawniki²⁷. Przekreśliło to możliwość ewentualnej ewakuacji, z wykorzystaniem linii kolejowej w kierunku na Chełm – Kowel. Oprócz personelu administracyjnego nakazem wycofywania się z terenów zagrożonych objęci zostali pracownicy formacji policyjnych. Strażnicy ziemscy mieli opuszczać tereny walk wraz z wycofującymi się jednostkami armii rosyjskiej²⁸.

W dniach 13-14/26-27 sierpnia nastąpiło ewakuowanie wszystkich urzędów z Lublina. Wyjechali pracownicy rządu gubernialnego w liczbie 125 osób²⁹, zarządu powiatowego – 19 osób³⁰ oraz magistratu miejskiego – 72 osoby³¹. Wraz z nimi udały się do Łukowa ich rodziny.

Gubernator lubelski w obliczu zbliżającego się zagrożenia militarnego zdecydował się na wysłanie części majątku ruchomego do Kijowa. Majątek został przewieziony do miejsca swego przeznaczenia drogą kolejową, a funkcję

Chełmskiego, sygn. 355, p. 65; A. Wrzyszczyński, *Gubernia chełmska. Zarys ustrojowy*, Lublin 1997, s. 55; Tenże, *Administracja guberni chełmskiej wobec wojny i ewakuacji w latach 1914-1915*, „Rocznik Chełmski”, t. II, 1996, s. 169-173.

²⁵ APL, KGL, sygn. 1914:37/2 mob., Raport naczelnika powiatu krasnostawskiego do gubernatora lubelskiego z 3/16 grudnia 1914 roku.

²⁶ R. Maleszyk, *Plany wojenne...*, s. 122.

²⁷ Tamże, s. 123; J. Dąbrowski, op.cit., s. 155.

²⁸ Warto zaznaczyć, że Rosjanie wykorzystywali strażników ziemskich m.in. w powiecie krasnostawskim do celów zwiadowczych. Strażnicy ziemscy doskonale orientujący się w terenie, służyli rosyjskim oddziałom zwiadowczym jako przewodnicy. APL, KGL, sygn. 1915:3a st. V; KGL, sygn. 1915:3b st. V (całe poszyty).

²⁹ APL, KGL, sygn. 1914:37/2 mob., Pismo radcy wydziału administracyjnego RGL do KGL z dnia 26 grudnia/8 stycznia 1915 roku.

³⁰ Tamże, Raport naczelnika pow. lubelskiego do gub. lubelskiego z dnia 9/22 grudnia 1914 roku.

³¹ Tamże, Raport prezydenta miasta Lublina do gub. lubelskiego z dnia 5/18 grudnia 1914 roku.

konwojenta powierzono starszemu referentowi wydziału administracyjnego RGL Nikolajowi Chomie³².

W następnej kolejności dokonano wywozu pracowników zarządu powiatowego z Lubartowa w liczbie dwudziestu jeden, których podobnie jak pracowników administracji z Lublina, przewieziono do Łukowa³³.

Zagrożenie ze strony wojsk austro – węgierskie powstało w zachodniej części guberni lubelskiej, gdzie w niebezpieczeństwie znalazł się powiat puławski i garwoliński. Oddziały wojsk centralnych zajęły pozycje pod Bełżycami, gdzie Rosjanie stawili bardzo twardy opór³⁴.

Najpierw Nową Aleksandrię (Puławy) opuściły rodziny urzędników. Kilka dni później straż ziemska oraz personel zarządu powiatowego udała się do Garbowa, skąd przemieszczono ich do Łukowa. Ogółem ewakuowano 87 osób, w tej liczbie znalazło się dwudziestu pracowników zarządu powiatowego³⁵.

Ostatnim miejscem, z którego ewakuowano personel urzędniczy był powiat garwoliński. 20 sierpnia/2 września 1914 roku osiemnastu urzędników zarządu powiatowego i 41 strażników ziemskich opuściło Garwolin udając się do Łukowa³⁶, gdzie według wytycznych gubernatora lubelskiego znajdowało się tymczasowe miejsce pobytu ewakuowanej administracji gubernialnej i powiatowej. W efekcie akcji ewakuacyjnej przeprowadzonej w ostatniej dekadzie sierpnia 1914 roku do Łukowa przemieszczono pracowników zarządu powiatów: janowskiego, krasnostawskiego, lubelskiego, lubartowskiego, puławskiego i garwolińskiego. Ponadto Lublin opuścili pracownicy KGL i RGL. Zarządy powiatów: radzyńskiego, łukowskiego, siedleckiego oraz sokołowskiego ze względu na położenie geograficzne nie były zagrożone działaniami wojennymi, więc gubernator lubelski podjął decyzję o nie zastosowaniu wobec nich procedur ewakuacyjnych.

Schemat ewakuacji był zawsze taki sam. Najpierw przewożono w bezpieczne miejsce rodziny urzędników, następnie samych pracowników administracji wraz z najbardziej cennym mieniem państwowym. Wszyscy

³² Choma brał udział w eskorcie majątku RGL w dniach od 13/26 sierpnia do 9/22 września 1914 roku. APL, RGL – os., sygn. 230 (knlb.).

³³ APL, KGL, sygn. 1914:37/2 mob., Raport naczelnika pow. lubartowskiego do gub. lubelskiego z dnia 22 grudnia 1914/4 I 1915 roku.

³⁴ R. Maleszyk, *Plany wojenne...*, s. 119.

³⁵ APL, KGL, sygn. 1914:37/2 mob., Raport naczelnika pow. puławskiego do gub. lubelskiego z dnia 26 marca/8 kwietnia 1915 roku.

³⁶ Tamże, Raport naczelnika pow. garwolińskiego do gub. lubelskiego z dnia 1/14 grudnia 1914 roku.

etatowi urzędnicy, pomimo zaprzestania działalności instytucji publicznych, z powodu zagrożenia objęciem działaniami wojennymi nadal traktowani byli jako pozostający w służbie i otrzymali wynagrodzenia. Wydano etatowym pracownikom trzy miesięczne wynagrodzenia za okres do 1/14 sierpnia do 1/14 listopada 1914 roku. Tę formę zapłaty uzyskali wszyscy urzędnicy RGL, KGL i zarządów powiatowych, nawet tych, które nie zostały ewakuowane³⁷. Wywóz ludzi i mienia państwowego odbywał się koleją, a najbardziej była obciążona linia kolejowa Lublin – Łuków.

19 sierpnia/1 września działania wojenne zatrzymały się na linii Solec – Opole Lubelskie – Chodel – Piaski – Trawniki. W następnych dniach Rosjanie przeszli do ofensywy w Galicji Wschodniej, co zmusiło wojska austriackie do odwrotu z Lubelszczyzny³⁸. Wojska rosyjskie 20 sierpnia/2 września odzyskały rejon Trawniki - Krasnystaw, do 27 sierpnia/9 września wyparły Austriaków z terenów guberni lubelskiej, a w dwa dni później osiągnęły linię Sanu³⁹. Kiedy minęło zagrożenie działaniami wojennymi na Lubelszczyźnie nastąpił powrót i wznowienie działalności przez administrację cywilną. 29 sierpnia/11 września rozpoczęły funkcjonowanie zarządy powiatów: lubelskiego i lubartowskiego oraz Rząd Gubernialny Lubelski i Kancelaria Gubernatora Lubelskiego⁴⁰. Najpóźniej wznowił działalność zarząd powiatu janowskiego, który poniósł największe straty w wyniku działań wojennych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, wyciągając wnioski z tej nieoczekiwanej akcji ewakuacyjnej, która została przeprowadzona na zachodnich i południowych terenach Królestwa Polskiego, postanowiło zweryfikować dotychczasowe przepisy dotyczące wywozu mienia państwowego zagrożonego działaniami wojennymi. Po przeanalizowaniu zaistniałej sytuacji 20 sierpnia/2 września 1914 roku Rada Ministrów ustaliła nowe zasady ewakuacji⁴¹. Następnie została wydana instrukcja o wywozie

³⁷ Tamże, Raport naczelnika pow. łukowskiego do gub. lubelskiego z dnia 29 grudnia 1914/11 stycznia 1915 roku; raport naczelnika pow. sokołowskiego do gub. lubelskiego z dnia 3/16 grudnia 1914 roku; raport naczelnika pow. siedleckiego do gub. lubelskiego z dnia 4/17 grudnia 1914 roku; raport naczelnika pow. radzyńskiego do gub. lubelskiego z dnia 5/18 grudnia 1914 roku.

³⁸ J. Dąbrowski, op.cit., s. 156; A. Bieloj, op.cit., s. 100.

³⁹ R. Maleszyk, op.cit., s. 254.

⁴⁰ A. Korobowicz, op.cit., s. 98.

⁴¹ 20 sierpnia/2 września 1914 roku car zatwierdził rozporządzenie Rady Ministrów pt.: Przepisy czasowe o wywożeniu na koszt skarbu, wskutek okoliczności wojny majątku państwowego, instytucji rządowych, urzędników i ich rodzin. *Akty prawodawcze wydane w związku z wojną 1914/1915 roku*, Warszawa 1915, s. 259-285.

mienia państwowego z urzędów gubernialnych i powiatowych⁴². Wprowadzała ona cztery kategorie podziału majątku państwowego. Pierwszą kategorię stanowiły rzeczy podlegające obowiązkowemu wywozowi – głównie o charakterze finansowym, poczta sekretna, szyfry telegraficzne, dokumenty i sprawy w toku. Do drugiej należało mienie, które w sytuacji dostatecznych środków transportowych można było wywieźć z terenu zagrożenia (dzienniki pism wchodzących i wychodzących, rejestry stołów, opisy spraw i *nariady*). Trzecią były rzeczy przeznaczone do zniszczenia na miejscu. Niszczenie dokumentów miało odbywać się drogą mechaniczną (np. blankiety listów kredytowych, stemple, książki, blankiety paszportów). Ostatnią kategorię stanowiło mienie z przeznaczeniem do pozostawienia na miejscu urzędowania⁴³. Władze centralne liczyły się z możliwością wystąpienia trudności w przeprowadzeniu ewakuacji. Trudności związane były z brakiem środków transportowych, dlatego wprowadziły taką hierarchię wartości mienia państwowego.

Cały majątek przeznaczony do ewakuacji miał być wciągany do rejestru, który sporządzał urzędnik wyznaczony przez gubernatora. Rejestr zatwierdzał dowódca danego okręgu wojskowego. W czasie wojny cała administracja cywilna z danego terenu podlegała głównemu dowódcy frontu, floty lub naczelnikowi okręgu wojennego. Do transportu bezcennego majątku państwowego eskortę konwoju wyznaczał dowódca wojskowy w porozumieniu z gubernatorem. Przemieszczanie ewakuowanego ładunku miało odbywać się liniami kolejowymi lub drogą wodną⁴⁴. Wywóz takowymi środkami lokomocji gwarantował sprawniejszy transport.

Wprowadzone przepisy, oprócz usprawnienia zasad wywozu rzeczy materialnych, regulowały w dokładniejszy sposób ewakuację urzędników, ich rodzin wraz z mieniem prywatnym. Pierwsze z nich dotyczyły przewozu osób środkami komunikacyjnymi. Pod uwagę brano pociągi osobowe i statki pasażerskie. W zależności od posiadanego stopnia wojskowego, piastowanego urzędu, rangi urzędniczej, wysokości uposażenia określonego pracownikowi administracji przysługiwały: miejsce w odpowiedniej klasie wagonu kolejowego, przewóz określonej liczby służby oraz ciężar majątku prywatnego

⁴² APL, KGL, sygn. 1915:3 ast. I, Instrukcja ministra spraw wewnętrznych do gubernatora guberni lubelskiej z 20 sierpnia/2 września 1914 roku.

⁴³ Tamże, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych o wywozie z przyczyn wojennych majątku urzędów gubernialnych i powiatowych.

⁴⁴ APL, KGL, sygn. 1914:173/ st. I, Uzupełnienie przepisów o wywozie majątku państwowego, urzędów rządowych, urzędników i ich rodzin z dnia 16/29 grudnia 1914 roku.

nie licząc bagażu podręcznego⁴⁵. Szczegółowiej o tym informuje poniższa tabela.

Tabela nr 1 . Zasady wywozu osób będących rodzinami urzędników i ich bagażu.

Urzędnicy i ich rodziny	Klasa wagonu	Liczba służby przy rodzinie urzędnika	Maksymalna waga bagażu na jednego urzędnika
Osoby zajmujące urzędy od kl. I – V, z uposażeniem powyżej 4000 rubli rocznie lub z rangą urzędniczą od rzeczywistego radcy stanu wzwyż.	I	2	15 pudów
Osoby na urzędach etatowych i klasowych od kl. VI – XIV lub urzędy bez klas z uposażeniem od 900 do 4000 rubli rocznie.	II	1	10 pudów
Niżsi funkcjonariusze zajmujący urzędy nie klasowe do 900 rubli uposażenia rocznie.	III	1	4 pudy

Źródło: *Akty prawodawcze wydane w związku z wojną 1914/1915 r.*, Warszawa 1915.

Jeżeli urzędnicy nie wyjechali razem z rodzinami, mogli wtedy zabrać ze sobą o połowę mniej bagażu oraz nie posiadali prawa do przewozu służby. Pracownicy administracji i ich rodziny znaleźli się w uprzywilejowanej sytuacji w porównaniu do pozostałej ludności cywilnej, gdyż jako jedni z pierwszych mogli opuścić zagrożony teren. Ponadto skarb państwa gwarantował prawo do bezpłatnego przewozu najbliższej rodzinie urzędnika (żonie, dzieciom) oraz za zaświadczeniem władzy zwierzchniej wszystkim zamieszkującym z urzędnikami i pozostającym na ich utrzymaniu⁴⁶. Istniała więc możliwość ewakuacji swojej dalszej rodziny, co w przypadku wojny dawało szansę uchronienia rodziny przed jej negatywnymi skutkami. Oprócz tego uregulowano sprawę podwód gospodarczych do transportu lokalnego,

⁴⁵ *Akty prawodawcze...*, s. 265, 267.

⁴⁶ *Akty prawodawcze...*, s. 267.

przewozu służby w klasie III wagonu oraz przewożenia bagażu podręcznego⁴⁷. Rodziny urzędników w myśl przepisów miały być kierowane do miejsc, które urzędnicy wskazali w sporządzonych ankietach. Prawdopodobnie były to miejscowości, w których mieszkali urzędnicy przed przeniesieniem ich do służby w guberni lubelskiej.

Rodziny urzędników miały być transportowane koleją do stacji położonej najbliżej ich miejsca zamieszkania. Dalej przewóz odbywał się środkami zastępczymi. Koszty transportu zależały od odległości liczonej w wiorstach⁴⁸ od Lublina do wskazanego miejsca podróży oraz liczby osób i ciężaru bagażu. Można przypuszczać, że przewidywane wydatki przewozu wyniosły od kilku do kilkunastu tysięcy rubli.

Nie były to jedyne formy pomocy jakie oferowały władze rosyjskie swoim pracownikom. W czasie ewentualnej ewakuacji każdy urzędnik miał otrzymywać codziennie dietę pieniężną w wysokości zależnej od czynników identycznych co w przypadku przewozu osób⁴⁹, co ilustruje tabela nr 2.

Po wyjeździe danej rodziny, która mogła liczyć na jednorazową zapomogę, pozostający urzędnik mógł otrzymać na wyjazd bezzwrotną kwotę w wysokości dwumiesięcznej pensji. Pracownicy administracji państwowej, którzy byli stanu wolnego na czas przemieszczenia otrzymywali uposażenie w wysokości trzymiesięcznej pensji⁵⁰. Nawet jeśli urzędnik lub jego rodzina nie przebywała na terenie, gdzie prowadzona była ewakuacja posiadali oni prawo do otrzymania dwumiesięcznej pensji. Równoznaczną kwotę mieli otrzymać urzędnicy, którzy pozostali na miejscu w celu ochrony pozostawionego mienia państwowego. W przypadku gdy pracownicy nie zostali ewakuowani z przyczyn od nich niezależnych, ich rodziny miały prawo otrzymywać zapomogi. W odwrotnym przypadku urzędnicy tracili prawo do tego rodzaju uposażeń.

⁴⁷ Tamże, s. 269.

⁴⁸ 1 wiorsta = 1,0668 km

⁴⁹ Diety naliczano na podstawie odległości przebytej jednego dnia w wiorstach i tak: 300 wiorst koleją, 100 wiorst drogą wodną, 50 wiorst drogami gruntowymi. *Akty prawodawcze...*, s. 271.

⁵⁰ Tamże, s. 275.

Tabela nr 2 . Rozkład diet dziennych i zapomóg dla urzędników rosyjskich.

Urzędnicy	Wysokość diety dziennej w rublach	Wysokość zapomogi na wyjazd w rublach
Urzędnicy I – V klasy, bez klasy z uposażeniem powyżej 5000 rubli rocznie lub posiadający rangę od rzeczywistego radcy stanu wzwyż.	3,0	250
Urzędnicy etatowi i posiadający klasy od VI – VIII, urzędy bez klasy z uposażeniem od 2500 do 5000 rubli rocznie.	2,25	150
Osoby zajmujące urzędy kl. IX – XIV, urzędnicy bez klas z uposażeniem od 900 do 2500 rubli rocznie.	1,25	100
Niżsi funkcjonariusze państwowi pełniący urzędy bez klas z uposażeniem poniżej 900 rubli rocznie.	0,45	50

Źródło: *Akty prawodawcze wydane w związku z wojną 1914/1915 roku*, Warszawa 1915.

Reasumując, rząd rosyjski pomny błędów popełnionych przy ewakuacji urzędów administracyjnych w sierpniu 1914 roku, skrupulatnie przygotował się do możliwej następnej ewakuacji. Wydane przepisy zapewniły zabezpieczenie finansowe całej „armii” urzędników rosyjskich zatrudnionych w administracji państwowej w Królestwie Polskim oraz uregulowanie zasad wywozu majątku rządowego. O ich realizacji miały zadecydować wydarzenia w czerwcu i lipcu 1915 roku, kiedy to nastąpiła ostateczna ewakuacja Rosjan z terenów Królestwa Polskiego.

Edward Kołodziej (Lublin)

Komitety obywatelskie na Lubelszczyźnie i Podlasiu w latach 1914-1915

Przygotowania do I wojny światowej spowodowały w Królestwie Polskim wzrost nastrojów prorosyjskich. Skoncentrowaną na terenach przygranicznych armię carską, w której służyło wielu Polaków, traktowano, zwłaszcza na wsi, jak własną. Zresztą armia ta za żywność i pomoc w budowie dróg i umocnień wojskowych dobrze płaciła, stając się ważnym źródłem dochodów dla ludności niektórych terenów. Jednocześnie z inicjatywy dwu prorosyjskich partii: Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego i Stronnictwa Polityki Realnej oraz zbliżonych do nich organizacji: Centralnego Towarzystwa Rolniczego, Towarzystwa Przemysłowców Guberni Królestwa Polskiego, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu postanowiono wzmocnić starania o uzyskanie przez Królestwo Polskie autonomii w ramach Cesarstwa Rosyjskiego. 1 sierpnia 1914 r. ok. 100 działaczy z tych ugrupowań zebrało się w pałacu księcia Włodzimierza Czetwertyńskiego w celu powołania do życia, w momencie wybuchu wojny, ciała reprezentującego ludność Warszawy. W kilka dni potem powstał Komitet Obywatelski miasta stołecznego Warszawy, a następnie Centralny Komitet Obywatelski. Władze rosyjskie wyraziły zgodę na organizowanie i częściowe finansowanie terenowych komitetów obywatelskich (do których delegowały swych przedstawicieli), traktując je jako organy pomocnicze do utrzymania porządku na zapleczu frontu, ale zwlekały z oficjalnym uznaniem CKO (nastąpiło to dopiero 10 października 1914 r.). Przywódcy tej organizacji spodziewali się że, CKO będzie namiastką reprezentacji obozu

prorosyjskiego i z czasem rozwinie się w organ władzy w autonomicznym Królestwie Polskim¹.

Władysław Grabski, wiceprzewodniczący Centralnego Towarzystwa Rolniczego i jeden z twórców CKO pisał m.in.: „*Gdy tylko dowiedziałem się, że wybuchła wojna, to jest gdy tylko ogłoszono mobilizację, pierwszym odruchem moim było zostawić dom, rodzinę, majątek i jechać do Warszawy, pełnić służbę dla narodu. Był to czas urlopu dla mnie w CTR i miałem spędzić czas na wsi, a w CTR był Leśniowski mój najlepszy i najbliższy przyjaciel i współpracownik. Przyjechałem wprost do niego i razem postanowiliśmy odłożyć wszystko na bok, a oddać się sprawie samej. Sprawę pojęliśmy od razu prosto i jasno: należy natychmiastowo zorganizować pokojowo cały naród polski...Teraz, podczas wojny to co było programem życia winno się było stać programem chwili*”².

Na razie jednak CKO i komitety obywatelskie skupiały się na niesieniu pomocy materialnej dla ludności poszkodowanej przez działania wojenne, bezrobotnych, rodzin rezerwistów powołanych do wojska oraz organizowały ekipy do prac drogowych i fortyfikacyjnych, szpitale i ochronki, a wreszcie dbały o higienę miast i wsi. Na terenach opuszczonych przez Rosjan komitety obywatelskie i powołane przez nie straże obywatelskie sprawowały, aż do wkroczenia nowych okupantów, władzę administracyjno-porządkową.

Na terenie guberni lubelskiej (w roku 1914 obejmującej Lubelszczyznę i część Podlasia) jako jeden z pierwszych powstał, na początku sierpnia 1914 r., Komitet Obywatelski miasta Siedlce. Gubernator lubelski 13 sierpnia 1914 r. zatwierdził skład komitetu, ale ograniczył jego uprawnienia tylko do działalności filantropijnej. Komitet, składający się z 9 osób (był wśród nich m.in. ks. kanonik Józef Scipio del Campo, książę Bohdan Światopełk-Mirski i Jarosław Rakowiecki – prezes dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego) mieścił się w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i posiadał 3 sekcje: żywnościową (zajmującą się sprowadzaniem węgla, ropy i soli), kobiecą (organizującą kursy sanitarne i

¹ Archiwum Akt Nowych (AAN), Prezydium Rady Ministrów (PRM), część II, sygn. 34, Memoriał Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie z lipca 1918 r.; J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1973, s. 127.

²AAN, Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego w Piotrogradzie, sygn. 14

własny szpital dla rannych) oraz pośrednictwa pracy (pomagającą w rekrutacji robotników rolnych do pracy w majątkach wielkiej własności)³.

9 września 1914 r. powstał Komitet Obywatelski na powiat lubartowski; powołano zarząd w składzie: K Chromiński – prezes, ksiądz Mechowski – zastępca prezesa, ks. Gąski – skarbnik. Głównym celem komitetu była opieka nad żonami i dziećmi rezerwistów oraz rannymi i chorymi żołnierzami. Środki na tę działalność początkowo uzyskano drogą dobrowolnych zbiórek; do 1 stycznia 1915 r. zapomogi, na łączną kwotę 400 rubli otrzymały 42 osoby. Jednak wobec terminowego wypłacania przez władze zasiłków dla żon rezerwistów powołanych do wojska, komitet postanowił ograniczyć wydatki na ten cel. Natomiast 1 listopada 1914 r. komitet, za zgodą władz carskich, otworzył w Lubartowie kursy języka polskiego dla rezerwistów oraz kurs sanitarny. Od początku zorganizowano na dworcu kolejowym punkt pomocy dla rannych żołnierzy. Ponadto na pomoc dla ludności zniszczonych terenów przyfrontowych przekazano 300 rubli. Mimo to w kasie komitetu pozostało 1 stycznia 1915 r. jeszcze ponad 500 rubli⁴. Obradujący w dniu 6 lutego 1915 r. Komitet Obywatelski na Powiat Lubartów (z udziałem 42 osób) postanowił m.in. powołać w każdej gminie oddział sanitarny, w celu walki z epidemiami oraz doprowadzić do uchwalenia przez gminy składki na ofiary wojny w wysokości 15 kopiejek od morgi ziemi a także opodatkować właścicieli domów (od okna). Komitet miał być jedyną upoważnioną do działania z ramienia CKO organizacją w powiecie⁵.

Stosunkowo szybko zorganizowano też Radzyński Powiatowy Komitet Obywatelski. Początkowo działał on nieoficjalnie: pomagał rodzinom rezerwistów powołanych do wojska, starał się o zaopatrzenie ludności w żywność itp. Pracami komitetu kierował Waldemar Dernałowicz z Białki. Po otrzymaniu pozwolenia od gubernatora lubelskiego, na zebraniu 7 października 1914 r., zwołanym z inicjatywy delegata CKO mecenasa A. Chrzanowskiego, powołano do Powiatowego Komitetu Obywatelskiego (obok Dernałowicza): Zygmunta Jaźwińskiego z Bork, księdza Jana Rudnickiego z Komarówki, księdza Edwarda Szubstarskiego, Maksymiliana

³ AAN, Centralny Komitet Obywatelski w Warszawie (dalej: CKO), sygn. 714, Pismo Komitetu Obywatelskiego m. Siedlce z 23 września 1914

⁴ AAN, CKO, sygn. 389, Sprawozdanie z działalności Oddziału Komitetu Obywatelskiego na powiat lubartowski

⁵ Tamże, Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Obywatelskiego na powiat lubartowski z 6 lutego 1915 r., Pismo Komitetu z marca 1915 r.

Milkiewicza z Wrzosowa, Adama Żarskiego z Radzyna, Eustachego Ostrowskiego z Bedlna oraz Wincentego Grodzickiego z Siemienia i Michała Jaworskiego z Międzyrzecza⁶.

Kwestia organizowania i centralizacji komitetów obywatelskich miała też aspekt finansowy. Zbierane przez komisarzy włościańskich dane dotyczące strat materialnych ludności wiejskiej guberni lubelskiej były z reguły zaniżone. Dlatego też gminne komitety obywatelskie, powstające samorządnie, bądź organizowane przez Powiatowe Komitety Obywatelskie, prowadziły drobiazgowe listy szkód wojennych i wyceniały wysokość odszkodowań. Na początku 1915 r. komitety obywatelskie przedstawiły Komisji Włościańskiej spis osób poszkodowanych oraz wysokość niezbędnej pomocy w naturze (zbożach). Największą liczbę poszkodowanych chłopów zarejestrowano w powiecie janowskim (ponad 4,6 tys.) oraz puławskim i krasnostawskim (po ok. 3 tys.) zaś najmniejszą w pow. garwolińskim (ok. 1,5 tys.) i lubelskim (0,4 tys.). Natomiast pomocy w gotówce (w postaci pożyczek bezprocentowych) udzielono najwięcej w powiecie krasnostawskim (62,5 tys. rb.), janowskim (51,5 tys. rb.) i lubelskim (41,6 tys. rb.). Na wiosnę 1915 r. komitety obywatelskie zgłosiły do władz rosyjskich potrzebę zaopatrzenia w ziarno siewne dla 157 majątków ziemskich (najwięcej takich majątków było w powiatach krasnostawskim, janowskim i lubelskim)⁷.

O tym, że nie zawsze pomoc władz była wystarczająca świadczy m.in. pismo przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego na Gminę Niedrzwica ks. St. Galusińskiego: *„W drugiej połowie lutego powstał w naszej gminie komitet obywatelski, który ma ogromne pole do pracy. W obecnej chwili najważniejszą pracą jest kwestia pożyczki z funduszu pięciomilionowego, na te pożyczki zapisało się [tyle osób, że potrzeba] z górą 25 tys. rubli. Zwróciliśmy się do Lubelskiego [Obywatelskiego] Komitetu Gubernialnego o wyasygnowanie 19 160 rubli, lecz komitet był w możliwości wyasygnowania dla naszej gminy ledwo 2000 rb. I zamiast, podług projektu, wypłacać po 10 rb. na morgę, będziemy w możliwości wypłacić niespełna 1 rb.; jest to suma bardzo mała, a potrzeby są ogromne, bo w gminie jest spalonych 168 osad, a zatem blisko 200 rodzin bez dachu nad głową...”*⁸.

⁶ Tamże, sygn. 713, Pismo radzyńskiego powiatowego Komitetu Opiekuńczego z 16 października 1914 r.

⁷ Tamże, sygn. 390, Sprawozdanie Lubelskiego Obywatelskiego Komitetu Gubernialnego z działalności za czas od założenia do 1 kwietnia 1915 r.

⁸ Tamże, sygn. 795, Pismo ks. Stefana Galusińskiego do CKO w Warszawie z 28 marca 1915 r.

Na terenach odległych od linii frontu sytuacja ludności była znacznie lepsza, a komitety obywatelskie miały niewiele pracy. Tak np. powstały w połowie listopada 1914 r. Powiatowy Komitet Obywatelski w Siedlcach w swym sprawozdaniu z maja 1915 r. stwierdził, że sytuacja ludności jest dobra a „... zachodziły jedynie trudności chwilowe w otrzymaniu większego zapasu nafty i węgla... ceny na produkty żywnościowe regulują taksy urzędowe...”⁹. Fundusze zbierane w drodze dobrowolnych składek (po 3 kopiejki z morgi ziemi) dały w ciągu pół roku ok. 2,5 tys. rubli; wystarczyło to tylko na wydatki kancelaryjne i zakupy nafty, soli itp. Wprawdzie komitet nie dostawał żadnych dotacji rządowych, ale na terenie powiatu nie było na razie uchodźców z terenów zniszczonych. Jak stwierdził komitet, w powiecie siedleckim: „Komitety, tak powiatowy, jak i gminne, wobec dotychczasowych pomyślnych warunków powiatu i przekazania spraw sanitarnych urzędowym organom, mają ograniczone pole działalności [więc służą]... ludności radą, obroną jej od wyzysku, uświadamianiem jej praw i obowiązków, wreszcie oświecaniem pod względem zdrowia”¹⁰. Inna sytuacja była w powiatach południowych: lubelskim, krasnostawskim, janowskim i puławskim, które najbardziej ucierpiały w czasie działań wojennych. Na tym terenie, dzięki dotacjom rządowym i datkom dobrowolnym, do marca 1915 r. utworzono m.in. 75 ochronek dla dzieci w 66 miejscowościach, jadłodajnię w Janowie i 26 herbaciarni¹¹.

20 listopada 1914 gubernator lubelski zgodził się na zorganizowanie Lubelskiego Obywatelskiego Komitetu Gubernialnego. W dniach 16-17 stycznia 1915 r. zorganizowano zjazd przedstawicieli lokalnych komitetów obywatelskich, którzy wyłonili 15-osobowy komitet; przewodniczącym Wydziału Wykonawczego został Leon Przanowski, wiceprzewodniczącym – Jerzy Ździechowski, skarbnikiem – Dominik Kochański, członkami – Roman Zaremba i Stanisław Śliwiński. Biuro komitetu mieściło się w Lublinie przy ulicy Ewangelickiej 6.

Wiosną 1915 r. Lubelski Obywatelski Komitet Gubernialny zrzeszał 10 komitetów miejskich (w Lublinie, Kraśniku, Krasnymstawie, Puławach, Janowie, Łęcznej, Międzyrzeczu, Garwolinie, Siedlcach i Żelechowie), 5 komitetów powiatowych (w Łukowie, Garwolinie, Radzyniu, Lubartowie i

⁹ Tamże, sygn. 715, Sprawozdanie Powiatowego Komitetu Obywatelskiego w Siedlcach za okres 16 listopada 1914 – 1 maja 1915

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, sygn. 390, Sprawozdanie Lubelskiego Obywatelskiego Komitetu Gubernialnego z działalności za czas od założenia do 1 kwietnia 1915 r.

Siedlcach), 15 komitetów okręgowych działających w kilku gminach oraz 16 komitetów gminnych. Komitety te tworzyli w większości właściciele ziemscy, księża i miejscowa inteligencja. Komitet Gubernialny przede wszystkim koordynował działalność charytatywną w skali guberni i, opierając się na dotacjach rządowych, organizował akcje odbudowy domów, gospodarstw i warsztatów rzemieślniczych, kupował i rozprowadzał artykuły pierwszej potrzeby itp. Sekcja Pośrednictwa, dysponująca pożyczką z CKO w Warszawie w kwocie 60 tys. rubli, kupowała w Rosji tanią żywność i przekazywała ją komitetom obywatelskim do sprzedaży. Tak np. Komitet Powiatowy w Radzynie kupił za 4,7 tys. rubli wagon cukru, a potem go odsprzedał mieszkańcom powiatu. Natomiast na akcję charytatywną i pożyczki Komitet Gubernialny w okresie od końca 1914 r. do 1 kwietnia 1915 r. otrzymał ponad 341 tys. rubli, z czego 340 tys. pochodziło z dotacji władz rosyjskich (głównie przekazywanych przez CKO w Warszawie i Gubernatora Lubelskiego). Wśród wydatków największą pozycję stanowiły pożyczki bezprocentowe, na które wydano 150 tys. rubli, doraźna pomoc w naturze i gotówce (31,8 tys. rb.) i zapomogi bezzwrotne (22,5 tys. rb.); w kasie pozostało jeszcze ponad 70 tys. rb. Także niektóre lokalne komitety obywatelskie posiadały nadmiar gotówki, której nie potrafiły racjonalnie spożytkować, np. Komitet Obywatelski w Międzyrzecu w maju 1915 r. dysponował budżetem w wysokości prawie 3 tys. rubli, zaś wydał tylko ok. 1270 rb.¹²

Jednak wraz ze zmianą sytuacji na froncie i napływem uchodźców wojennych z zajmowanych przez wojska niemieckie terenów na zachód od Wisły, lokalne komitety musiały rozszerzyć swą działalność. Powiatowy Komitet Obywatelski w Radzynie w swym piśmie do CKO w Warszawie z czerwca 1915 r. donosił: *„W dniu wczorajszym i dzisiejszym przysłano do powiatu radzyńskiego 95 rodzin uciekinierów z radomskiego, skąd musieli się usunąć wskutek popalenia wiosek i ze względów strategicznych; 78 rodzin jest jeszcze w drodze. Umieszczono ich tymczasem w koloniach Niemców wysiedlonych w głąb Rosji. Położenie uciekinierów jest nadzwyczaj ciężkie, to też natychmiast wysłaliśmy delegata naszego z taborem żywnościowym w celu udzielenia im pomocy doraźnej, przy czym staramy się zorganizować pomoc stałą normalną. Donosząc o tym wszystkim do Centralnego Komitetu Obywatelskiego, uprzejmie prosimy o upoważnienie nas do wydatkowania na*

¹² Tamże, sygn. 391, Sprawozdanie kasowe Komitetu Obywatelskiego w Międzyrzecu od 1 do 30 maja 1915 r.

ten cel sum zebranych z dobrowolnego opodatkowania się gmin powiatu radzyńskiego"¹³. W dniu 22 lipca 1915 r. Komitet Obywatelski miasta Siedlec zwrócił się do CKO w Warszawie z prośbą o przekazanie dotacji na otwarcie jadalni, która wydawać miała posiłki uchodźcom wojennym napływającym do miasta¹⁴.

Napór wojsk niemieckich i austro-węgierskich wywołał niepokój władz carskich co do możliwości utrzymania Królestwa Polskiego. Ostatecznie postanowiono opuścić te tereny, ale wywieźć bądź zniszczyć majątek państwowy i prywatny, a także ewakuować ludność. Aby zapobiec panice i wrogim nastrojom wobec oddziałów rosyjskich naczelny wódz armii carskiej i gubernator lubelski przesłali depesze do naczelników powiatów z poleceniem rozkolportowania uspokajających informacji. W dniu 27 lipca 1914 r. naczelnik powiatu radzyńskiego w swym ogłoszeniu zapowiedział m.in. *„Za zniszczenie majątku jako to: wsi, osad, zasiewów, które będzie uznane za konieczne przez władze wojskowe, powinny być formowane przez władzę gminną i członków komitetów obywatelskich odpowiednie akty, ażeby ludność mogła otrzymać wynagrodzenie. Przy niszczeniu zasiewów na pniu formowane winny być takie same akty. Ludność miejscowa w żadnym wypadku nie powinna być usuwana z miejsca swego zamieszkania. Ludność pozostająca powinna być zapatrzona w żywność. Uciekinierzy z innych powiatów powinni być skierowani (do miejsc pobytu) podług ściśle oznaczonej marszruty*"¹⁵.

Ewakuacja wymagała czasu i dużych nakładów finansowych i powiodła się tylko częściowo; w głąb cesarstwa dobrowolnie lub pod przymusem ewakuowano ok. 1 mln. osób; byli wśród nich także chłopci polscy z Lubelszczyzny i Podlasia. Natomiast taktyka „spalonej ziemi” w postaci niszczenia całych wsi i osad spowodowała poważne straty. K. Sienkiewicz, delegat CKO, przemierzający w dniach 7-25 września trasę Ryki, Lublin, Zamość, Krasnystaw pisał m.in.: *„Pierwsze ślady systematycznego niszczenia osad ludzkich występują dopiero o parę mil za Lublinem; osada Piaski jest prawie w 2/3 spalona, Siedliszcze spalone całkowicie, Pawłów nie istnieje zupełnie, został bowiem doszczętnie spalony (nawet kościół zrujnowany)... Stosując (wprawdzie później formalnie*

¹³ Tamże, sygn. 713, Pismo Powiatowego Komitetu Obywatelskiego w Radzynie z 14 czerwca 1915 r.

¹⁴ Tamże, sygn. 714, Pismo Komitetu Obywatelskiego miasta Siedlce z 22 lipca 1915 r.

¹⁵ AAN, Centralne Towarzystwo Rolnicze (dalej: CTR), sygn. 449, Ogłoszenie naczelnika powiatu radzyńskiego z 27 lipca 1915 r.

odwołany) nakaz ewakuowania całej ludności z terenu opuszczanego przez wojska rosyjskie – gnały one przed sobą dziesiątki tysięcy rodzin, część których... powraca obecnie spod Kobrynia, Pińska itd ... Ludność prawosławna, prowadzona przez popów, prawie cała opuściła kraj, tak że są gminy, w których pozostało 15-25 % mieszkańców. Ludność żydowska nie była wyganiana za granicę kraju, natomiast była w granicach kraju przeganiana z miejsca na miejsce, skutkiem czego większe miasta, jak Chełm i Hrubieszów stały się przytułkiem Żydów z okolicznych miasteczek pomniejszych. Tylko tzw. inteligencja miejska, często nawet nie przynaglana do wyjazdu: lekarze, adwokaci itd. opuściła kraj razem z Rosjanami. Około połowy ziemian też wyemigrowało do Rosji”¹⁶.

W powiecie radzyńskim wycofujące się oddziały rosyjskie na ogół ograniczyły się do rabunków chłopskich krów, żywności i paszy oraz pustoszenia dworów ziemiańskich. Wawrzyniec Leszczyński w swym podaniu o odszkodowanie pisał m.in.: „Ja niżej podpisany służyłem w charakterze kamerdynera u pana Dernałowicza w majątku Białka pow. radzyńskiego Ziemi Siedleckiej. W 1914 r., z chwilą wybuchu wojny, zostałem powołany do armii czynnej i nie mając na razie innego wyjścia zmuszony byłem zostawić wszystko co posiadałem, jako to: biżuterię, garderobę, bieliznę itp. oraz sprzęty domowe w majątku pana W. Dernałowicza, to jest tam gdzie mieszkałem. W roku 1915, podczas wycofywania się wojsk rosyjskich z Polski wszystko to zostało mi zrabowane doszczętnie przez wojska rosyjskie”¹⁷.

Dopiero w czerwcu 1915 r. prezes CKO W. Grabski i kilku innych członków Komitetu Narodowego Polskiego zostali przyjęci przez cara Mikołaja II; audiencja dotyczyła obietnic wodza wojsk rosyjskich wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, zapowiadającego wprowadzenie w Królestwie Polskim daleko idącej autonomii. Utworzona w wyniku tych rozmów mieszana komisja rosyjsko-polska nie zdołała rozwinąć swej działalności, gdyż wojska rosyjskie w dwa miesiące później zmuszone były opuścić Królestwo Polskie. Przed wkroczeniem Niemców do Warszawy Grabski, wraz z częścią kierownictwa CKO, wyjechał do Rosji. Tutaj rozwinął szeroką działalność charytatywną wśród milionowej rzeszy

¹⁶ AAN, CKO, sygn. 337, „Sprawozdanie Delegata CKO z objazdu Ziemi Lubelskiej i Chełmskiej w celu zbadania stosunków miejscowych i organizowania komitetów obywatelskich” z 1 października 1915 r.

¹⁷ AAN, Główny Urząd Likwidacyjny w Warszawie, sygn. 714, Pismo Leszczyńskiego z 8 kwietnia 1920 r.

uchodźców polskich z Królestwa w oparciu o rozbudowane agendy CKO w Piotrogradzie¹⁸.

Wkraczające na teren Lubelszczyzny wojska niemieckie i austro-węgierskie stosowały różnego rodzaju represje i kontrybucje: „Początkowe zarządzenia administracji wojskowej, przeważnie niemieckiej, miały na celu wyciągnięcie z ludności za pomocą najrozmaitszych poborów... jak najwięcej korzyści materialnych.... Za rządów niemieckich w Lublinie wyciągnięto z miasta po długich targach sto kilkadziesiąt tysięcy [rubli] w gotówce i naturze. W Zamościu *Kriegsleistung* wyniosło z górą 3 tys. rb., a później jeszcze dodatkowo był ściągnięty podatek wojenny w stosunku do zamożności każdego poszczególnego obywatela (stopień zamożności określiły same władze). Były osoby, z których ściągnięto po 500 i więcej rubli, tak iż ogólną sumę określają mieszkańcy na 30 tys. rb. Z biegiem czasu wszakże, z przyjściem władz austriackich, zapanował większy ład, ludność obecnie zaczyna się uspokajać”¹⁹.

Gubernia Lubelska została podzielona między okupantów niemieckich, którzy objęli południowe Podlasie (m.in. powiat radzyński) i władze austro-węgierskie, które wprowadziły swą administrację na Lubelszczyznę. Reżim austro-węgierski był nieco łagodniejszy niż niemiecki, ale obaj okupanci przez cały okres wojny prowadzili bezwzględną rabunkową politykę gospodarczą. Tak np. w gminie Kąkolewnica w powiecie Radzyń skonfiskowano m.in. 221 koni²⁰. Rekwizycje różnego inwentarza miały też miejsce na terenach następujących gmin: Białej, Brzozowego Kąta, Jabłonia, Lisiówłki, Milanowa, Przegalina, Suchowoli, Siemienia, Thuśca, Żerocina, Misie, Szóstki i Zahajki oraz w miastach, m.in. w Radzynie i Międzyrzeczu²¹. Początkowo mienie mieszkańców konfiskowano, przeważnie wydając pokwitowania, potem kupowano po zaniżonych cenach. Tak np. we wsi Wiski w gminie Brzozowy Kąt oddziały austro-węgierskie w sierpniu 1915 r. zabrały 11 koni, za które zapłaciły dopiero w dwa lata później cenę 3,5-krotnie niższą w porównaniu z wartością rynkową. W 1917-1918 r. w tejsze wsi oddziały niemieckie – „zakupiły” 21 koni²². Folwark Bedlno w gminie Biała (własność Eustachego Ostrowskiego) wskutek rekwizycji do lutego

¹⁸ AAN, Akta Grabskiego, sygn. 3, Wycinki prasowe z roku 1938

¹⁹ AAN, CKO, sygn. 337, Sprawozdanie delegata...

²⁰ AAN, Główny Urząd Likwidacyjny w Warszawie, sygn. 1398, Zestawienie wójta z 15 lutego 1920 r., Deklaracje poszkodowanych z 1916 r.

²¹ Tamże, Pismo Starosty Powiatowego w Radzynie z 9 kwietnia 1920 r.

²² Tamże, Spis skonfiskowanych koni sporządzony przez sołtysa, bez dat. ok. 1920 r.

1916 r. stracił prawie połowę koni i krów oraz 80 % owiec. Ogółem Komisja Szacunkowa w Radzyniu, w okresie od stycznia do 3 sierpnia 1920 r. otrzymała od mieszkańców powiatu radzyńskiego ponad 5,6 tys. podań o odszkodowania za straty spowodowane przez armie państw zaborczych w latach 1914-1918 (z czego 4,9 tys. pozbawiona była materiałów dowodowych)²³.

Zarówno władze niemieckie, jak i austro-węgierskie bezpośrednio po zajęciu Królestwa poczyniły pewne ustępstwa, głównie w kwestiach społeczno-kulturalnych; powołano też polskie samorządy. Ponadto do 12 września 1915 r. zezwolono na działalność CKO i komitetów obywatelskich. W trzy miesiące później na miejsce komitetów powołano rady opiekuńcze, których działalność, na terenach Królestwa zajętych przez Niemców, koordynowała Rada Główna Opiekuńcza w Warszawie. Dla terenów okupowanych przez wojska austro-węgierskie powołano w Lublinie Główny Komitet Ratunkowy (prezes Jan Stecki), w którym kierowniczą rolę odgrywali (podobnie jak w komitetach obywatelskich) działacze o poglądach zachowawczych i prorosyjskich²⁴.

Do czasu organizacji Głównego Komitetu Ratunkowego działał nadal Lubelski Obywatelski Komitet Gubernialny; prowadził on m.in. rozliczenia z CKO w Liwidacji²⁵. W tym okresie z powodu wyludnienia wsi wielka własność starała się o zatrudnienie chłopów na miejsce ewakuowanych do Rosji robotników rolnych. Jednak ludność chłopska reagowała na to niechętnie, gdyż bardziej korzystna była dzierżawa opuszczonych gospodarstw. To powodowało wzrost animozji między ziemianami a chłopami i potencjalne osłabienie komitetów obywatelskich²⁶. Rozwiązanie CKO w istocie rzeczy nie spowodowało likwidacji opieki społecznej i akcji charytatywnych w Królestwie Polskim. Fundusze CKO zostały przekazane RGO i Głównemu Komitetowi Ratunkowemu, zaś społeczeństwo polskie, chociaż ubożało przez następne lata wojny, starało się pomagać najbardziej potrzebującym, zwłaszcza dzieciom.

²³ Tamże, sygn. 714, Sprawozdanie Państwowej Komisji Szacunkowej Miejscowej w Radzyniu z 9 sierpnia 1920 r., AAN, CTR, sygn. 449, Arkusz statystyczny strat z 21 lutego 1916 r.

²⁴ J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, s.180-183

²⁵ AAN, CKO, sygn. 390, Sprawozdanie i pismo Lubelskiego Gubernialnego Komitetu Obywatelskiego z października 1915 r.

²⁶ AAN, CKO, sygn. 337, Sprawozdanie delegata...

Agnieszka Gątarczyk (Radzyń Podlaski)

Stadnina koni w Suchowoli w powiecie radzyńskim

Koń to jedno z niewielu zwierząt, które odegrało znaczącą rolę nie tylko w życiu człowieka, ale i w historii świata. Człowiek szybko dostrzegł zalety konia, jego siłę, szybkość, inteligencję i na przestrzeni wieków wykorzystał go na wiele różnych sposobów. Koń pomagał człowiekowi szybciej przemieszczać się z miejsca na miejsce, przewozić towary, uprawiać rolę oraz zwyciężać bitwy. Konsekwencją tego był m. in. rozwój komunikacji i handlu. Zasługi tego zwierzęcia zostały już dawno docenione i na zawsze upamiętnione w dziedzinie raczej dla niego konkurencyjnej, mianowicie w mechanice w postaci mocy silnika wyrażonej w jednostkach konia mechanicznego. W dzisiejszym świecie widok konia w zaprzęgu na ulicy jest rzadkością i wywołuje małą sensację. Dlatego też warto przypomnieć, że jeszcze nie tak dawno hodowla koni miała doniosłe i zarazem strategiczne znaczenie dla istnienia państwa. Od liczebności i jakości tych zwierząt zależało sprawne funkcjonowanie wielu działów życia gospodarczego jak i sprawność wojska. Hodowla konia, będąca domeną większej własności ziemskiej, miała dwa aspekty: ekonomiczny, jako źródło dochodu, i wojskowy, jako źródło zaopatrzenia artylerii i taborów w najdogodniejszą siłę pociągową, zaś kawalerii w podstawową jej broń, czyli właśnie konia, zwanego w tym przypadku remontowym.

Zapotrzebowanie w wojsku na dobre konie istniało odkad zaczęto używać tych zwierząt w boju. Przez długi okres czasu metody hodowlane nie zmieniały się, ponieważ nie dostrzegano takiej potrzeby, a i hodowane rasy koni nie wymagały szczególnych zabiegów. Na najlepszych terenach hodowlanych Rzeczypospolitej, czyli na stepach Wołynia, Podola i Ukrainy utrzymywano stada liczące po kilkaset matek, które chowały się na pół dziko. O takim stadzie, należącym do gen. Gabriela Rzyszczeńskiego (1780-1857), zachowało się wspomnienie jego wnuka, Józefa Dunin-Karwickiego: *„Do szóstego roku życia, choć łagodnie obgłaskane, bujały sobie wolno po stepie: nigdy wcześniej jak w siódmym roku nie brano ich na stajnię [...] Dlatego pan*

general miał rację twierdzić, że w 10-12 roku koń jest dopiero w pełnej sile, a konia 18-to letniego lub nawet 20-to letniego nie uważał za starego”¹. Taka metoda w ówczesnych czasach wystarczała, a hodowli do innych potrzeb, np. wyścigów konnych, które w tym czasie były już organizowane na zachodzie Europy, Polacy nie dostrzegali. Przyczyniała się do tego zapewne odmienna sytuacja polityczna kraju, czyli zabory².

Sytuacja na ziemiach polskich zaczęła zmieniać się na początku XIX w., gdy w wyniku mody pojawił się koń pełnej krwi angielskiej. Był on postrzegany nie tylko jako zwierzę bardzo piękne, ale i bardzo drogie. Posiadanie takich koni przez szlachtę było bardzo pożądane, ale sposób hodowli, wymagający m. in. częstych prób sprawnościowych oraz specjalnie do tego przygotowanego miejsca, był bardzo kosztowny. Dlatego też wkrótce wśród szlachty polskiej popularne stało się tzw. anglizowanie koni, czyli upodobnianie koni polskich do angielskich. Jedną z metod polegała na przecięciu w kilku miejscach mięśni zginaczy, idących wzdłuż rzepla ogonowego od strony dolnej i mającej za zadanie przyciąganie ogona do ciała, czyli jego tulenia, a częściowo również i ruszania nim na boki. Operacja ta była dość prosta i łatwa do wykonania. Po przecięciu dolnych mięśni ogon pod działaniem tylko górnych, podnosił się nieco do góry, a odpowiednio przystrzyżony, otrzymywał kształt „waltorni”, co było wtedy bardzo modne³.

Rozwój hodowli koni pełnej krwi angielskiej na ziemiach polskich nastąpił dopiero pół wieku później i miał ścisły związek z powstaniem towarzystw wyścigowych. Wyścigi dawały możliwość posiadaczom i hodowcom tych koni osiągnięcia korzyści finansowych, co wpływało zachęcająco również i na podnoszenie poziomu hodowli. Wyścigi były też

¹ W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce. Królestwo Polskie 1815-1918*, Warszawa 1970, s. 20.

² We Francji już w 1780 r. król zatwierdził regulamin wyścigów i odbywały się one legalnie. W tej dziedzinie również Rosja należała do prekursorów. Wyścigi w Moskwie w 1785 r. zapoczątkował rosyjski hodowca Aleksy Orłow. Na tak zwanym Dońskim Polu, koło swej sadyby, wprowadził zwyczaj ścigania się o zakład, zwłaszcza pomiędzy końmi arystokracji rosyjskiej a końmi byłego Chana Krymskiego Sahin Gireja, przebywającego na wygnaniu w Rosji. Z czasem wyścigi te stały się popularne i urządzano je systematycznie co czwartek w ciągu maja i czerwca. W latach dziewięćdziesiątych XVIII w. wyścigi te były już na tyle głośne, że wyniki ich notował sporadycznie angielski „Racing Calendar”. Tłumaczy się to okolicznością, że w tym czasie osiedlili się w Rosji angielscy handlarze koni pełnej krwi, którzy robili tam świetne interesy. Stawiali oni niejednokrotnie do wyścigów swoimi końmi, przyprowadzanymi na sprzedaż i podawali rezultaty do angielskiego kalendarza wyścigowego, Tamże, s. 26.

³ Tamże, s. 21.

doskonałą okazją, by poddawać konie tzw. próbom sprawdzającym dzielność i odporność tych zwierząt. Było to szczególnie ważne przy hodowli ogierów pełnej krwi, na których spoczywał obowiązek kontynuowania rasy. Dopiero po pomyślnie odbytych próbach, prezentując dodatkowo prawidłową linię i charakter, ogier mógł być uznany za zdatnego do wypełniania przeznaczenia⁴. Wraz z rozpowszechnieniem się wyścigów rozrastała się krajowa hodowla koni pełnej krwi, a w dzielnicach, gdzie władze zaborcze kupowały u Polaków konie do remontowania swoich armii, następowało masowe posługiwanie się ogierami pełnej krwi do produkcji remontów. Rządy pruski, austriacki i rosyjski popierały z tych względów rozwój wyścigów, zarówno na własnych terenach jak i zaanektowanych polskich⁵.

Pierwsze oficjalne wyścigi konne na modłę angielską zaczęto urządzać w Poznaniu od 1839 r., następnie w Warszawie od 1841 r. a potem w innych większych miastach. Ten nowy rodzaj sportu połączony z tak ważną dziedziną gospodarki sprawił, że 23 marca 1841 r. powstało w Warszawie Towarzystwo Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarskich w Królestwie Polskim, przemianowane w okresie międzywojennym XX w. na Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce⁶. Decydującą rolę w utworzeniu tej organizacji odegrał Iwan Paskiewicz, który był miłośnikiem tych zwierząt⁷. Tematyka artykułu nie pozwala na szersze omówienie działań i roli, jaką odegrało towarzystwo, jednak warto podkreślić, że wobec wydanego przez rząd carski zakazu organizowania towarzystw rolniczych (z wyjątkiem krótkiego okresu w latach 1858-1861), w drugiej połowie XIX w. stało się ono miejscem, gdzie światlejsi hodowcy mogli wymieniać swoje poglądy i doświadczenia na temat najlepszych ras i typów zwierząt (nie tylko koni),

⁴ „Hodowla i wyścigi” 1931, nr 1, s. 1, W Królestwie Polskim hodowla koni pełnej krwi była dominująca, natomiast hodowla koni czystej krwi arabskiej – sporadyczna. Trzymano te zwierzęta w małych ilościach pomiędzy innymi końmi.; W Pruski, *Dwa wieki hodowli koni arabskich (1778-1983) i jej sukcesy na świecie*, Warszawa 1983, s. 168.

⁵ W. Pruski, *Wyścigi i hodowla koni pełnej krwi oraz czystej krwi arabskiej w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1980, s. 52.

⁶ Głównym celem Towarzystwa było: „połączenie wszystkich mieszkańców Królestwa Polskiego i innego inwentarza gospodarskiego w celu ulepszenia chowu i wykształcenia rodu tych zwierząt, przez ustanowienie wyścigów konnych i publicznej wystawy do popisu zwierząt w gospodarstwie rolnym hodowanych, a to pod bezpośrednią opieką i kierunkiem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych”. Cytat za: W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 41.

⁷ Tamże, s. 38.

sposobów i potrzeb hodowli i dzięki temu wprowadzać korzystne zmiany na swoim podwórku⁸.

Obok wyścigów pod koniec XIX w. dużą popularnością zaczęły cieszyć się konkursy hippiczne, gdzie konie mogły wykazać się nie tylko szybkością, ale i sprawnością w pokonywaniu przeszkód. W Polsce zaczęto organizować je w 1880 r. Zaczynano na placu zabaw ludowych przy Alejach Ujazdowskich w Warszawie podczas wystaw koni, a przeszkody składające się z barier, płotków i rowów były małej wysokości⁹.

Region lubelski pod względem hodowli koni, na tle całości ziem polskich, prezentował wysoki poziom. Przed pierwszą wojną światową najbardziej aktywna pod tym względem była południowa część Lubelszczyzny. W 1895 r. w Łęcznej powstało Towarzystwo Wyścigów, które cztery lata później zostało przeniesione do Lublina. Wybudowano w pobliżu folwarku Dziesiąta nowy tor wyścigowy i dwie trybuny dla widzów. Stały tu dwie stajnie – jedna Towarzystwa, druga prywatna, największego hodowcy w regionie, Antoniego Budnego z Bychawy. Odbywały się tu wyścigi oraz licytacje koni remontowych. Przyczyniło się to do zwiększenia zainteresowania ziemian hodowlą koni rasowych, która w tych stronach zaczęła robić coraz większe postępy. Tor ten z czasem stał się ośrodkiem głównie hodowlanym, a w mniejszej mierze sportowym¹⁰. Dzięki temu już przed pierwszą wojną światową koń lubelski miał ustaloną renomę w cesarstwie rosyjskim¹¹. Niemalą zasługę w sukcesach hodowlanych odegrała założona w 1817 r., pierwsza w Polsce, państwowa stadnina koni w Janowie Podlaskim¹². Hodowcy z regionu lubelskiego mieli możliwość „wypożyczania” na pewien okres ogierów pełnej krwi angielskiej z Janowa do swoich stad, w celu krycia klaczy, co znacznie podnosiło poziom hodowli.

Powiat radzyński, ze względu na bliskość, znajdował się pod bezpośrednim wpływem stadniny janowskiej. Jednak rozwój hodowli na tym

⁸ Tamże, s. 210.

⁹ W. Pruski, *Dzieje konkursów hippicznych w Polsce*, Warszawa 1982, s. 9.

¹⁰ W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 343-344.

¹¹ J. Grabowski, *Warunki, rozmieszczenie typów, poziom i okręgi hodowli koni w Polsce*, Warszawa 1933, s. 42.

¹² Materiał zarodowy w ilości 100 klaczy i 50 ogierów darował cesarz Aleksander I ze swoich dworskich stadnin, a poza tym niewielka ilość została zakupiona z wolnej ręki. Wśród wszystkich koni było 25 ogierów i 30 klaczy „rasy angielskiej”. Tym sposobem Janów Podlaski należy uważać za jedno z pierwszych stad, które posługiwało się ogierami pełnej krwi angielskiej, wpisanymi do *Generals Stud Book*, najstarszej książki stadnej koni pełnej krwi, założonej w 1793 r., W. Pruski, *Dzieje wyścigów...*, s. 23-24.

terenem był stopniowy, przerywany gwałtownie I wojną światową. Efekty hodowli koni, głównie półkrwi angielskiej, po odbudowaniu zniszczeń, stały się widoczne dopiero w latach 30-tych XX w. Powiat radzyński w tym okresie został zaliczony do powiatów o wysokim poziomie hodowli (wyżej tylko był poziom bardzo wysoki) w województwie lubelskim. Do poważnych placówek hodowlanych na początku lat trzydziestych zaliczano: Suchowolę – Seweryna ks. Czetwertyńskiego (21-14, I)¹³, Międzyrzec – Andrzeja hr. Potockiego (46-38, I), i Branice – Władysława Rulikowskiego (21-2, R). Mniejsze, ale równie dobrze prowadzone stada znajdowały się w Milanowie – Wandy hr. Żółtowskiej (11-5, II), Plancie – Marii hr. Grocholskiej (8-6, II) i Starej Wsi – Włodzimierza Chełmickiego (8-1, R)¹⁴. Spośród nich największy rozgłos zyskała stadnina w Suchowoli.

¹³ Seweryn książę Światopełk-Czetwertyński (1873-1945) – syn Włodzimierza i Marii Wandy z Uruskich, ukończył agronomię na Politechnice w Rydze. W 1898 r. poślubił Zofię Barbarę z Przeździeckich. Pełnił wiele funkcji społecznych. Od 1904 r. był wiceprezesem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, od 1905 członkiem Ligi Narodowej, w 1906 r. posłem do Dumy Państwowej. W uznaniu zasług w popularyzowaniu kultury rolnej i hodowlanej został wybrany prezesem Stowarzyszenia Rolniczego w Siedlcach, był też członkiem Sekcji Rolnej i delegatem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Był też założycielem i skarbnikiem Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Rolników i Ogrodników w Warszawie, prezes Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów (1906-1916), współzałożycielem i prezesem (1907-1917) Centralnego Towarzystwa Rolniczego, prezesem (1908-1918) Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, członkiem Rady Głównej Opiekuńczej (1916-1918), prezesem Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie (1914-1915) i od 1915 r. jego pełnomocnikiem w Rosji. W Moskwie założył Koło Międzypartyjne i był w składzie utworzonej w 1917 r. Radzie Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego a w 1918 r. członkiem Komisji Likwidacyjnej. Aresztowany w 1918 r. przez bolszewików przez pięć tygodni był więziony w Homlu. W Polsce niepodległej zajmował się działalnością polityczną i gospodarczą. Był m. in. właścicielem fabryki wódek w Suchowoli oraz prowadził Hotel Europejski w Warszawie. Był też posłem na Sejm II RP w latach 1919-1935, wicemarszałkiem sejmu w ostatniej kadencji oraz członkiem wielu komisji. Od 1928 r. wchodził w skład Komitetu Politycznego Stronnictwa Narodowego. W 1941 r. został aresztowany przez Niemców i osadzony w obozach w Oświęcimiu i Buchenwaldzie. Po uwolnieniu wyjechał do Wielkiej Brytanii do Edynburga, gdzie wkrótce zmarł., [w:] *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1939. Słownik biograficzny*, T. I A – D. Opracowanie autorskie Małgorzata Smogrowska, red. Naukowa Andrzej Krzysztof Kunert, Warszawa 1998, s. 327-328.

¹⁴ J. Grabowski, *op. cit.*, s. 67, Cyfry w nawiasach oznaczają: pierwsza – ogólną ilość klaczy półkrwi w stadzie, druga – ilość klaczy obustronnie udowodnionych w stadzie. Cyfra rzymska I oznacza, że stado jest zarodowe i produkujące ogiery, cyfra rzymska II – stado zarodowe nie produkujące ogierów. Litera R oznacza stado nie posiadające 5 klaczy obustronnie udowodnionych – produkujące remonty, Tamże, s. 52.

Początek hodowli koni w Suchowoli był wynikiem szczególnej dbałości o sprawy gospodarcze jego właścicieli, Seweryna i Zofii Światopełk-Czetwertyńskich, którzy zamieszkali tu w 1898 r.¹⁵ I chociaż hodowli wtedy jeszcze nie było, to na mocy zawartej intercyzy ślubnej, księżna stała się odpowiedzialna za ten dział produkcji¹⁶. Nie bez znaczenia był fakt, że księżna darzyła wielką sympatią te zwierzęta. Przedsięwzięcie miało szansę powodzenia, tym bardziej, że warunki do hodowli w majątku były sprzyjające. Z powodu znajdujących się tu słabszych gleb istniała duża ilość łąk i pastwisk. Majątek w 1881 r. liczył 5230 morg 183 prętów powierzchni z czego: 22 mr 18 pr stanowiły ogrody, 8 mr 244 pr - sady, 1785 mr 291 pr – ziemia orna, 128 mr 253 pr – łąki polne, 500 mr 213 pr – łąki oddzielne, 44 mr 170 pr – pastwiska, 2272 mr 263 pr – lasy, 1199 mr 97 pr – miejsca po wyрубie lasu, 123 mr 50 pr – łąki w lasach, 32 mr 202 pr – zarośla, 15 mr 161 pr - bagna, 20 mr 50 pr – stawy, 11 mr 248 pr – piaski i nieużytki, 52 mr 106 pr – granice, drogi, wygony i rowy oraz 11 mr 273 pr gruntu znajdowało się pod zabudowaniami. W skład dóbr wchodziły folwarki: Suchowola, Branica Mała, Jezioro, Pszonka i Zawoinka¹⁷.

Kiedy dokładnie rozpoczęto hodowlę koni trudno ustalić ze względu na braki źródłowe. Hodowla ta wymagała czasu, kosztów i doświadczenia, które trzeba było dopiero zdobyć, a jak nadmieniono wyżej, w okresie tym północna Lubelszczyzna dopiero wkraczała w dziedzinę hodowli koni. W Suchowoli przed pierwszą wojną światową wyspecjalizowanej hodowli nie było. Produkowano jedynie konie remontowe, które sprzedawano dla armii rosyjskiej¹⁸. Niestety do charakterystyki hodowli koni z tego okresu brakuje danych.

Pierwsza wojna światowa zniszczyła hodowlę nie tylko koni, ale i innych zwierząt gospodarskich. Konie nadające się do potrzeb wojennych, zarówno remontowe i robocze, były rekwirowane przez armie rosyjską i

¹⁵ Dobra ziemskie Suchowola zostały kupione przez księcia Włodzimierza Czetwertyńskiego 2 stycznia 1878 r. od Natalii hr. Kickiej, Sąd Rejonowy w Radzynie Podlaskim. Wydział Ksiąg Wieczystych. Księga Hipoteczna rkps. nr 205, Według relacji Andrzeja Żółtowskiego dobra te zostały nabyte z myślą o uposażeniu ślubnym Seweryna Czetwertyńskiego.

¹⁶ Relacja ustna Andrzeja Żółtowskiego z dnia 18 lutego 2002 r.

¹⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie, Okręgowy Urząd Ziemski, sygn. 3528.

1 morga = 300 prętów

1 morga = 56 ar

100 ar = 1 ha

¹⁸ Relacja ustna Andrzeja Żółtowskiego z dnia 18 lutego 2002 r.

niemiecką, w zależności od przebiegu linii frontu. Zapewne z powodu braku koni 11 stycznia 1915 r. ks. Seweryn Czetwertyński, wówczas prezes Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie, wystosował pismo do Taboru CKO w Warszawie z prośbą o wydanie mu do dóbr Suchowola 24 koni „dla czasowego użytku”. Na odręcznie napisanym dokumencie znajduje się adnotacja urzędu „załatwiono” z tą samą datą¹⁹.

Po zakończeniu działań wojennych polskie władze państwowe zaczęły szacować straty dokonując szczegółowych spisów inwentarza żywego i martwego. Podobnie działo się w gminach powiatu radzyńskiego. Ze spisu dokonanego w dobrach Czetwertyńskich po opuszczeniu ich przez wojska niemieckie wynika, że w folwarku Suchowola pozostało 41 szt. koni, z czego wojsko polskie zabrało 12 szt., zostało więc 29 szt.²⁰

Spis inwentarza żywego przeprowadzony w gminie Suchowola 14 grudnia 1918 r. na polecenie Komisarza Rządu na Okręg Parczewski przedstawia nieco inny, a może tylko bardziej szczegółowy, stan ilości koni w całym majątku, mianowicie:

Tabela nr 1. Spis inwentarza żywego z 14 grudnia 1918 r.

Nazwa folwarku	Ogiery	Waalchy od lat 3	Klaczce od lat 3	Żrebięta do lat 3	Razem
Suchowola	3	17	29	4	53
Jezioro	-	4	11	3	18
Branica	-	14	2	15	31
Razem	3	35	42	22	102

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim, Akta Gminy Suchowola, sygn. 7, knlb.

¹⁹ Archiwum Akt Nowych, Centralny Komitet Obywatelski w Warszawie, sygn. 56, s. 162.

²⁰ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim (dalej: APL O/Radzyń), Akta Gminy Suchowola (dalej: AGS), sygn. 7, knlb.

Odbudowa zniszczeń została przerwana przez wybuch wojny polsko – bolszewickiej. Nastąpił ponowny wzrost zapotrzebowania na konie, tym razem przez armię polską. Komisarz Rządowy w piśmie do wójta gminy Suchowola z dnia 6 marca 1919 r. obwieścił, że właściciele tych zwierząt z terenu gminy, ziemianie jak i włościanie, mają obowiązek dostarczać konie w wieku od 3 do 14 lat dla przeglądu i asertunku wojskowego do Suchowoli na pałac. W tymże piśmie Komisarz zastrzegł również, że konie nieodstawione będą zabrane bez odszkodowania, a także zabraniał, aż do odwołania, handlu końmi w powiecie jak i poza powiatem. Zezwolenia na sprzedaż mógł udzielić jedynie inspektor do spraw koni, por. Popiel, w Ostrówkach²¹.

By mieć orientację co do ilości koni Komisarz co jakiś czas zarządzał kolejne spisy ilości koni. I tak spis dokonany 13 maja 1919 r. w majątku ks. Seweryna Czetwertyńskiego przedstawiał się następująco:

Tab. 2. Spis koni znajdujących się w dobrach Suchowola z 13 maja 1919 r.

Nazwa folwarku	Konie powyżej 4 lat				Konie oddzielone kartami ewidencyjnymi.	Konie od 3 do 4 lat				Konie oddzielone kartami ewidencyjnymi.	Młodzież źrebięca				Razem
	Ogier	Wałachy	Klacz	Razem		Ogier	Wałachy	Klacz	Razem		2 – 3 lata	1 – 2 lata	Do pół roku	Razem	
Suchowola	1	21	29	51	5	2	3	7	12	2	-	-	3	3	66
Branica	-	14	2	16	5	-	-	-	-	-	4	11	5	20	36
Jezioro	-	4	8	12	1	-	-	1	1	-	-	2	-	2	15
Razem	1	39	39	79	11	2	3	8	13	2	4	13	8	25	117

Źródło: APL O/Radzyń, AGS, sygn. 15, knlb.

²¹ APL O/Radzyń, AGS, sygn. 7, knlb.

Choć dane te są wrywkowe, to takie zestawienie wskazywałoby, że koni w tym okresie przybyło. Nie ma też wskazówek ile koni z majątku zostało sprzedanych armii polskiej w czasie wojny i czy w podanych w tabeli nr 2 liczbach są konie wyłącznie robocze, wykorzystywane do pracy w majątku. Nie można też porównać stanu hodowli sprzed i po pierwszej wojnie światowej, ze względu na brak wcześniejszych spisów.

Wrocie armie i nie tylko, toczące walkę na terenach najbliższych Suchowoli, zaglądały do stajen dworskich. Ze spisu dokonanego 24 września 1920 r., już po zakończeniu działań wojennych, wynika, że straty w tym zakresie były, mianowicie:

1) z folwarku Suchowola:

- 7 szt. zabrała polska żandarmeria polowa przy 3 i 4 armii, tuż przed nadejściem bolszewików, z wolantem i uprzężą,
- 7 szt. zabrali bolszewicy ze stajni,
- 13 szt. zabrali również bolszewicy fernalom będącym w podwodach,
- 1 szt. zabrał Aleksander Zamyłko,

2) z folwarku Jezioro bolszewicy zabrali 6 szt. fernalom będącym na podwodach,

3) z folwarku Branica również bolszewicy zabrali 9 szt.²²

Część z tych koni zapewne brano na wymianę, ponieważ w folwarkach znajdowały się konie „niewłasne” – w Suchowoli znajdowało się 6 szt., Branicy – 4 szt. i w Jeziorze - 1 szt.²³

Po zakończeniu wojny znowu rozpoczęto odbudowę zniszczeń. Były one znaczne i wymagały dużych nakładów finansowych. W tych warunkach hodowla księżnej Zofii odradzała się stopniowo. Pewnym ułatwieniem było to, że w odrodzonej Polsce opiekę nad tą dziedziną objęło państwo. Była to na tyle ważna gałąź produkcji, że powstał Wydział Chowu Koni w Ministerstwie Rolnictwa. Rozległe granice i zły stan dróg sprawiały, że pomimo wynalazków technicznych z pierwszej wojny światowej, koń w armii nadal był niezastąpiony. Tak więc w Suchowoli kontynuowano hodowlę koni remontowych, ponieważ była ona bardzo opłacalna²⁴. W II Rzeczypospolitej

²² Tamże, sygn. 28, knlb.

²³ Tamże.

²⁴ Od 1923 r. konie remontowe były regularnie kupowane przez armię. Komisje remontowe rocznie kupowały ok. 6000 koni w wieku od 3 do 6 lat, z czego 2/3 z hodowli dworskiej a 1/3 z włościańskiej. Przy remontowaniu armii ustalono zasadę, że płacono bezpośrednio hodowcy z wykluczeniem handlarzy. Ceny kształtowały się od 650-3000 zł, a za konie z udowodnionym pochodzeniem – do 3450 zł. Zaznaczyć trzeba, że cena nabywcza

również wyścigi zostały podniesione do rangi instytucji, która służyła interesowi publicznemu, polegającemu na właściwej selekcji szlachetnego materiału hodowlanego. Ponadto powstał totalizator, w którym można było legalnie obstawiać zakłady na wyścigach konnych²⁵.

Władze Rzeczypospolitej, by zachęcić szersze grono ziemian do hodowli koni, zarówno remontowych jak i szlachetnych, zezwoliły specjalnym Rozporządzeniem Rady Ministrów z 1 kwietnia 1927 r. na wyłączenie spod przymusowej parcelacji gruntów liczących powyżej 180 ha, gdzie w majątkach ziemskich prowadzono przemysł rolniczy, uprawę nasiennictwa, buraków cukrowych oraz hodowlę zarodową koni, bydła, owiec i trzody chlewnej. Przepis ten pozytywnie wpłynął na rozszerzenie się i ogóle podniesienie poziomu hodowli w kraju, ale przyczynił się do opóźnienia wykonania reformy rolnej²⁶. Jeszcze w 1929 r. Dyrektor Departamentu Chowu Koni w Ministerstwie Rolnictwa J. Grabowski w referacie wygłoszonym na Ogólnopolskim Zjeździe Hodowców Koni w Warszawie stwierdził, że podwaliny hodowli już są i teraz musi ona iść „wszerz”, a dopiero potem, gdy stan liczebny się powiększy – „wzwyż”²⁷.

O skali hodowli suchowolskiej w tym okresie może świadczyć ilość koni prezentowana przez Seweryna Czetwertyńskiego na wojewódzkich wystawach koni w Lublinie. W 1928 r. książkę przedstawił 13 koni, w tym 7 uszlachetnionej krwi angielskiej (były to wałachy Rekord, Sokół, Saima i klacze Rewia, Regata, Surma) oraz 6 koni uszlachetnionej krwi orientalnej (wałachy Saksofon, Sorbet, Samson, Sem, klacze Saba, Salome).²⁸ W 1930 r. Czetwertyński zaprezentował również 13 koni, mianowicie klacze Huryska, Lalka, Pogoń, Rewia, Surma, Torpeda, Tęcza, Tamara, Tanagra oraz wałachy

konia roboczego wynosiła wtedy 200-400 zł (za 100 kg żyta płacono wtedy 14,8 zł do 24.8 zł). W Pruski, *Wyścigi i hodowla...*, s. 138.

²⁵ Zgodnie z ustawą z dnia 22 czerwca 1925 r. o wyścigach konnych pobierano od obrotów we wzajemnych zakładach na rzecz towarzystw wyścigów 9% na własne wydatki towarzystw, a ponadto przekazywano Ministerstwu rolnictwa 3% na popieranie hodowli. Kwotą tą dysponował Dyrektor Departamentu Chowu Koni i przekazywał na cele, których z różnych względów nie dało się umieścić w budżecie. Dochody z tego źródła były duże i wahały się rocznie od 277 767 zł w 1925 r. do 1. 977 328 zł w 1929/30 i 1. 542 124 zł w 1938/39 r. Zaś zasadniczy budżet za ten okres wynosił: w 1925 r. – 3. 781 644 zł, 1928/29 – 8. 186 914 (budowa nowych obiektów), 1938.39 – 3. 800.000 zł. W. Pruski, *Wyścigi i hodowla...*, s. 54.

²⁶ W. Pruski, *Wyścigi i hodowla...*, s. 140.

²⁷ „Hodowla i wyścigi” 1931, nr 1, s. 2.

²⁸ *Katalog wojewódzkiej Wystawy Koni, Świń i Owiec urządzonej przez Związek Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego w Lublinie dn. 28, 29, 30 VI i I VII 1928 r.*, s. 10.

Tajfun, Topaz, Tytan i Trubadur²⁹. Również w następnym roku z Suchowoli na wystawie była podobna ilość koni. Były to: klacze Urania i Unia oraz wałachy Uran, Urycz, Udzielny, Ulotny, Ural, Urok, Ustan, Ulep, Urwis, i Ursus³⁰. Były to konie młode, głównie trzyletnie.

Chęć rozwoju i sprzyjająca polityka państwa sprawiły, że Czetwertyńscy rozszerzyli zakres hodowli i założyli stajnię pełnej krwi angielskiej. Kiedy to dokładnie nastąpiło trudno ustalić. Być może miało to już pod koniec lat latych dwudziestych, o czym mógłby świadczyć fakt, że konie suchowolskie brały udział w wyścigach już na początku lat trzydziestych. Jednak w tym okresie większe sukcesy Czetwertyńscy odnosili nadal w hodowli koni remontowych.

25 lipca 1933 r. w Suchowoli odbył się zakup koni dla wojska. Komisja musiała obejrzeć i poddać ocenie ponad 100 koni okolicznych ziemian oraz 130 koni włościańskich, z czego znaczna ilość tych ostatnich była po stacjonujących w Suchowoli państwowych ogierach z Janowa. Kryteria oceny i doboru koni przez komisję były bardzo wysokie. Liczył się nie tylko wygląd i postawa konia, ale i pochodzenie. Toteż nie wszystkie zwierzęta zostały przyjęte. Włościańskich przyjęto tylko 19 szt., pozostałe, chociaż dobre, zostały odrzucone z powodu śladów pracy lub pęt. Ze stadniny w Suchowoli przyjęto 11 sztuk, przeważnie po ogierze Götter-Knabe, a zwłaszcza po Schagyi. Ogier ten, wnuk czarnego araba Scheraky'ego, potrafił przekazywać cechy orientala i konia wierzchowego, co było rzadkością. Czetwertyńscy jako jedyni w okolicy przezornie „kolekcjonowali” matki po tym ogierze i dzięki temu posiadali w swoim stadzie, prowadzonym już wtedy na wielką skalę, kilka wspaniałych klaczy³¹.

Należy w tym miejscu wspomnieć o organizacji samej stadniny suchowolskiej. Dane te dotyczą sytuacji po roku 1935, ale należy przypuszczać, że wcześniej istniały podobne warunki. Na terenie majątku istniało kilka stajni różnego typu i przeznaczenia. W każdym folwarku były stajnie koni roboczych, czyli fornalskie. Nicodzowna w każdym majątku stajnia cugowa mieściła się w kompleksie budynków przyległych do folwarku w Suchowoli. Stało w niej 10 koni używanych do zaprzęgu, a wśród nich dwa

²⁹ *Katalog okręgowej Wystawy Koni w Lublinie urządzonej przez Związek Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego w dn. 21, 22, 23 VI 1930 r.*, s. 9.

³⁰ *Katalog okręgowej Wystawy Koni w Lublinie urządzonej przez Związek Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego w d. 21, 22, 23 VI 1931 r.*, s. 12.

³¹ W. Chełmicki, *Zakupy koni do wojska w Suchowoli*, „Jeździec i Hodowca” 1933, nr 27, s. 540.

ulubione księcia Seweryna siwe anglo-araby, Ukrop i Urania. Pieczę nad nimi dzierżył starszy stajenny i zarazem stangret Antoni Witosławski³². W Branicy Suchowolskiej mieściła się stajnia półkrwi, gdzie stały matki i remonty. W folwarku Pszonka trzymano młodzież w wieku do 2 lat. Najważniejsza – stajnia klaczy zarodowych pełnej krwi angielskiej i ogierów oraz wyścigowa znajdowała się w Suchowoli. Dodatkowo na Zawoince mieściła się wydzielona część dla ogierów z Janowa Podlaskiego, specjalnie sprowadzanych w celu zażrebienia klaczy półkrwi ze stadniny oraz włościańskich³³. Budynki stajenne były przestronne, widne, suche i przeważnie drewniane. Istniała specjalna kryta hala do krycia klaczy, a padoki i tory robocze do galopów były ciągle rozbudowywane³⁴.

Personel pracujący przy koniach był liczny i bardzo starannie dobierany. Zatrudniane osoby musiały mieć odpowiednie przygotowanie, co było regułą i w innych dziedzinach produkcji³⁵. Przykładem może być starszy stajenny ze stajni pełnej krwi Andrzej Bojko, który wcześniej był dżokejem w Warszawie na Służewcu i tam przeczytał ogłoszenie zamieszczone przez księcia o zapotrzebowaniu do pracy w Suchowoli. Starszym stajennym na Pszonce był Jan Woch. W każdej stajni pracowało również po kilku chłopców stajennych. Starsi stajenni, którzy nadzorowali pracę w poszczególnych stajniach, oprócz pensji otrzymywali dodatkowo ordynaria, czyli 12 kwintali zboża na rok, 25 arów gruntu pod ziemniaki, furę lepszego opału na miesiąc i „chłopaka” do rąbania drzewa. Wszyscy pracownicy stadniny dostawali od księcia tzw. ubranie robocze, począwszy od czapki a skończywszy na chusteczce do nosa³⁶. Przy pałacu funkcjonowała stołówka z całodziennym wyżywieniem, z której korzystali bez odpłatności.³⁷ Kierownikiem stadniny do roku 1935 był Konopnicki, a następnie w latach 1935-1941 porucznik Stefan Gromnicki³⁸. Kierownik nadzorował stajnię klaczy zarodowych i ogierów

³² Relacja ustna Władysława Witosławskiego z dnia 11 kwietnia 2002 r.

³³ Relacja ustna Jana Gromnickiego z dnia 4 grudnia 2001 r.

³⁴ R. Chełmicki, *Wrażenia z Suchowoli*, „Jeździec i Hodowca” 1936, nr 5/6, s. 99.

³⁵ Relacja ustna Jana Gromnickiego z dnia 4 grudnia 2001 r.

³⁶ Relacja ustna Kazimierzy i Tadeusza Kowalików z dnia 10 kwietnia 2002 r.

³⁷ Relacja ustna Janiny Czaplińskiej z dnia 11 kwietnia 2002 r.

³⁸ Por. S. Gromnicki (1900-1941) – ur. się w Czabanówce na Podolu. Po ukończeniu Szkoły Handlowej w Odessie w 1915 r. wstąpił do Polskiego Sokoła, a w 1919 r. do Dywizjonu, potem 14 Pułku Ułanów dowodzonego przez mjr Konstantego Plisowskiego. Razem z Pułkiem brał udział we wszystkich walkach kampanii ukraińskiej i wojny polsko – rosyjskiej w 1920 r. Za udział w walkach, a szczególnie w szarży pod Jazłowcem został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Po wojnie ukończył kurs podchorążych w

pełnej krwi angielskiej oraz wyścigową. Konie wyścigowe tylko okresowo przebywały w Suchowoli. W sezonie stały w stajniach w Warszawie i Lublinie. Do obowiązków kierownika stadniny należało: nadzór i codzienny przegląd koni, treningi młodzieży (1-2 lata) do stajni wyścigowej oraz wybór i sprowadzanie ogierów z Janowa Podlaskiego³⁹. Por. Gromnicki był zwolennikiem stosowania dwóch naczelnych zasad w hodowli – ruchu i hartowania, co z czasem przyniosło bardzo dobre rezultaty⁴⁰.

Hodowla suchowska robiła postępy. Na wystawie koni remontowych w Lublinie, która odbyła się w dniach 18 – 21 lipca 1935 r. Czwarteyński przedstawił 14 koni gniadych i szpakowatych. Cała stawka została nagrodzona srebrnym medalem. Komisja wyróżniła z tej stawki drugą nagrodą siwego Elphina (Marzouk XI oo i Mea) oraz gniadą Esmeraldę (Doniec xx i Odaliska po Garrick). Również drugą nagrodę zdobyła potężna dereszowata Epoka (Achmed o i Niagara), trzecią zaś gniada prawidłowa Estrella (Doniec i Apatia). Premią pieniężną i listem pochwalnym został wyróżniony szpak Emir (Trafalgar x i Huryskass), który kiedyś brał udział w międzynarodowych zawodach hippicznych. Konie te odznaczały się wybitnym chodem i wszystkie zostały zakupione za łączną kwotę 1510 zł. Zostało to odnotowane jako niewątpliwy sukces właścicieli stadniny w Suchowoli⁴¹.

Dla jakości stadniny ogromne znaczenie miały ogiery, gdyż to od nich głównie zależała jakość źrebiąt, a potem też sława stadniny. Zasłużoną sławą

Centralnej Szkole Kawalerii w Grudziądzu. Służbę wojskową do 1926 r. pełnił w dowództwie 6 Brygady Jazdy. W tym czasie brał udział w szeregu konkursach jeździeckich i zawodach wojskowych i cywilnych, uzyskując dobre wyniki i nagrody. W 1923 r. został mianowany porucznikiem w korpusie oficerów kawalerii. W 1926 r. został oddelegowany do Korpusu Ochrony Pogranicza, jednak wkrótce z powodu zamiłowania do sportu jeździeckiego przenosił się kolejno do 4 Brygady KOP, 11 Pułku Ułanów, 15 Pułku Ułanów i wreszcie do Sztabu Generalnego (WIG), biorąc cały czas udział w zawodach jeździeckich, zajmując czołowe miejsca, m. in. w 1934 r. zajął pierwsze miejsce w Steeple Chase im. gen. Beliny-Prażmowskiego w Wilnie. W 1935 r. przeszedł w stan spoczynku i rozpoczął pracę w Suchowoli. W marcu 1941 r., razem z grupą osób, m. in. z ks. S. Czwarteyńskim, został aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu w Radzynie Podlaskiej, a następnie na Zamku w Lublinie. Stąd został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu gdzie zmarł w lipcu 1941 r. Życiorys według maszynopisu autorstwa Jana Gromnickiego (w zbiorach autorki)

³⁹ Relacja ustna Jana Gromnickiego z dnia 4 grudnia 2001 r.

⁴⁰ R. Chełmicki, *Wrażenia z Suchowoli...*

⁴¹ M. hr. Mycielski, *Wystawa remont w Lublinie*, „Jeździec i Hodowca” 1935, nr 26, s. 519. Wyjaśnienie oznaczeń: xx – pełna krew angielska i wysoka półkrew ang., x – półkrew angielska, oo – czysta krew arabska i chowane w czystości krwi arabskiej, o – półkrew arabska, [w:] J. Grabowski, *Warunki, rozmieszczenie...*, s. 53.

cieszył się suchowolski Büvesz, jednak został on sprzedany⁴². W 1935 r. Zofia Czetwertyńska, chcąc uzupełnić ten brak, powierzyła Stanisławowi Schuchowi (pracownikowi Ministerstwa Rolnictwa) nabycie na przetargu w Newmarket ogiera dla stadniny w Suchowoli. Wybór padł na sześciolatniego skarogniadego Gainslawa, zakupionego można powiedzieć okazjnie za 910 gwinei. Był to koń dobrego pochodzenia i z całkiem dobrą karierą wyścigową. Wygrał Gold Vase w Jockey Club Stakes o szyję ze zwycięzcą z St. Leger-Fridaussi. Poza tym zdobył kilka płatnych miejsc w gonitwach⁴³. Nowy ogier stał się powodem hodowlanych pielgrzymek. Tak opisał go autor artykułu „Wrażenia z Suchowoli”: „...jest to jeden z najpiękniejszych koni, jakie zdarzyło mi się oglądać. [...] Poza ogólną harmonią uderzającym wrażeniem jest wielka suchość i świetna postawa stalowych nóg, wybitna piękność i wyrazistość łba oraz nadzwyczajny spokój i łagodność charakteru. Miary stojącej 159 cm. Jest to koń, który ma wszelkie dane zarówno pokrojowe jak i też z paranteli przodków, by stać się jednym z naszych chef de race?”. Gainslaw wywarł na hodowcach podobne wrażenie. Zgłoszenia klaczy przez hodowców napłynęły tak szybko i licznie, że Zarząd stada już w pierwszym roku bytności tego ogiera w Suchowoli musiał odmówić przyjęcia znacznej ich ilości i zaczął przyjmować zapisy na następne lata. Należy dodać, że nie był on jedynym ogierem w stadzie. W 1936 r. w Suchowoli znajdował się ojciec rumaków Hermes, żelazny steepler Gwałt, ogier kupiony na Węgrzech oraz dwa ogiery arabskie. O samym stadzie ten sam autor napisał tak: „Zarówno matki jak i ogiery i młodzież prezentują się znakomicie i nie są zapasione (co cechuje konie mało ruszane), mają wygląd żywotny i zdrowy i mimo, a może z powodu częstego przebywania na otwartym powietrzu, nie kaszlą i nie zolzują”⁴⁴.

Stadnina koni pełnej krwi szybko rozwijała się. Świadczą o tym kolejne nagrody na wystawie koni w Lublinie w 1936 r. Po raz pierwszy wtedy, obok nagród za remonty, zaczęto przyznawać nagrody za konie hodowlane. I tak w dziale hodowlanych ks. Seweryn Czetwertyński otrzymał od Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych⁴⁵:

⁴² R. Chelmski, *Wrażenia z Suchowoli...*

⁴³ W. Pruski, *Wyścigi i hodowla koni pełnej krwi oraz czystej krwi arabskiej w Polsce w latach 1918-1939*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 234.

⁴⁴ R. Chelmski, *Wrażenia z Suchowoli...*

⁴⁵ W 1932 r. w ramach cięć budżetowych będących wynikiem wielkiego kryzysu gospodarczego, scalono Ministerstwo Rolnictwa z Ministerstwem Reform Rolnych. W Pruski, *Wyścigi...*, s. 54.

- 1) I nagrodę i srebrny medal oraz nagrodę honorową, czyli Puchar, ofiarowaną przez Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego za klacz ze źrebięciem Torpeda półkrwi arabskiej (Schagya XXVI – Najada),
 - 2) I nagrodę i medal brązowy za klacz ze źrebięciem Tęcza półkrwi arabskiej (Schagya XXV – Afrykanka),
 - 3) II nagrodę i medal brązowy za klacz Zapałka półkrwi arabskiej (Schagya – Rekuza po Garrick),
 - 4) III nagrodę za klacz Tama półkrwi angielskiej (Goterknabe – Marota),
 - 5) III nagrodę za klacz Zaira półkrwi arabskiej (Schagya XXVI – Niegara).
- Natomiast w dziale remontowym III nagrodę otrzymał książę za wałacha Fakira półkrwi anglo-arabskiej (Marzouk – Odaliska)⁴⁶.

Na II Krajowej Wystawie Koni w Lublinie w 1938 r. były kolejne nagrody za klacze półkrwi angielskiej:

- 1) medal srebrny i 750 zł za klacz gniadą Haiti (Büvesz xx – Tama x po Götterknabe xx),
- 2) medal brązowy i 500 zł za klacz siwą Harda IV (Büvesz z xx – Lalka x po Impet x),
- 3) brązowy medal i 300 zł za klacz gniadą Harna (Büvesz xx – Mea imp. z Niemiec)⁴⁷.

Również Ministerstwo Spraw Wojskowych przyznawało nagrody za hodowlę koni remontowych.

Tab. 3. Uzyskane medale od Ministerstwa Spraw Wojskowych i ilość dostarczonych koni remontowych w poszczególnych latach przez ks. Seweryna Czetwertyńskiego.

Rok	Medal	Ilość koni
1932	Złoty	13
1933	Srebrny	14
1935	Złoty	14
1937	Złoty	11

Źródło: Wykaz hodowców, którzy w latach 1932, 1933, 1934, 1935 i 1936 zostali odznaczeni medalami przez MSW, za hodowlę koni remontowych, „Jeździec i Hodowca” 1938, nr 9, s. 231 oraz Wykaz hodowców, którzy w roku 1937 zostali odznaczeni medalami przez MSW, za hodowlę koni remontowych, „Jeździec i Hodowca” 1938, nr 20, s.441.

⁴⁶ Wystawa koni w Lublinie, „Jeździec i Hodowca”, nr 27, 1936, s. 530.

⁴⁷ Konie nagrodzone na II Krajowej Wystawie w Lublinie, „Jeździec i Hodowca”, nr 21, 1938, s. 466, Wyjaśnienie oznaczeń w przypisie 38.

W 1938 r. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ogłosiło komunikat, w którym obwieściło, że na Krajowej Wystawie Koni Remontowych w Lublinie udzielane będą premie, w wysokości 500 zł, na odkupienie klaczy od Komisji Remontowych w celu użycia ich do hodowli. Zastrzeżono, że mogą to być jedynie klacze, które nadają się do hodowli, a zdecyduje o tym specjalna komisja. Właściciele lub nabywców wycofanych klaczy obwarowano szczególnymi warunkami, których realizację mógł sprawdzić kierownik lub zastępca właściwego Państwowego Stada Ogierów. W razie niedotrzymania warunków hodowca miał zwrócić otrzymaną premię⁴⁸. Z oferty tej skorzystał Seweryn Czetwertyński i na wystawie tej wycofał dwie klacze półkrwi angielskiej: Haiti (Büvesz – Tama) i Harna (Büvesz – Mea)⁴⁹.

Stadnina koni pełnej krwi w Suchowoli została zaliczona przez znawców tematu do rzędu średniej wartości. Podkreślono jednak, że powstała później, w latach trzydziestych i chociaż dysponowała cennym materiałem zarodowym, to jeszcze nie zdążyła zaznaczyć się szerzej w hodowli i na wyścigach⁵⁰. Szerzej to nie znaczy wcale. Konie z tej hodowli brały udział w konkursach od 1932 r., ale figurowały w spisach jako własność Ministerstwa Spraw Wojskowych. Najwcześniej zarejestrowana, bo w 1933 r., przez Polski Związek Jeździecki była kasztanka Nargilla (Infant i Imatra) urodzona w 1920 r. Zdobyła wtedy I nagrodę w wysokości 150 zł w konkursie skoków przez przeszkody⁵¹. Rok wcześniej klacz ta znajdowała się w spisie koni na „czarnej liście”, czyli koni niezarejestrowanych, a jej hodowca został oznaczony jako NN⁵². Było to wynikiem tego, że spisy te zapoczątkowano w 1930 r., w formie specjalnego dodatku do pisma „Jeździec i Hodowca” i redakcja nie dysponowała jeszcze wszystkimi danymi. Klacz ta startowała do roku 1936 i jako jedyna z zarejestrowanych w spisach koni, odniosła sukcesy w zawodach hippicznych. W kategorii skoków przez przeszkody w 1935 r. zdobyła jedną I nagrodę, jedną II nagrodę i trzy dalsze, poza pierwszą trójką,

⁴⁸ Komunikat Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, „Jeździec i Hodowca” 1938, nr 18, s. 392.

⁴⁹ Wykaz klaczy wycofanych do hodowli na Krajowej Wystawie Koni Remontowych w Lublinie w 1938 r., „Jeździec i Hodowca” 1939, nr 11, s. 302.

⁵⁰ W Pruski, *Wyścigi i hodowla...*, s. 263.

⁵¹ Spis koni Nr 3 zarejestrowanych przez Polski Związek Jeździecki (dalej PZJ) oraz koni wciągniętych na czarną listę, Warszawa 1934, s. 7.

⁵² Spis koni Nr 2 zarejestrowanych przez PZJ oraz koni niezarejestrowanych, lecz które wygrały podczas publicznych zawodów konnych 1931 i 1932 r., Warszawa 1933, s. 1.

ale premiowane miejsca, za łączną kwotę 415 zł.⁵³ Pozostałe konie nie odnosiły większych sukcesów, ale warto je wymienić:

- gniady wałach Wierny (Quagrel i Sil Nr 3), urodzony w 1926 r., zarejestrowany w latach 1934-1935,
- siwy wałach Amur (Achmed i NN), urodzony w 1928 r., zarejestrowany w latach 1934-1938,
- gniady wałach Achmed (Schagya i Afrykanka), urodzony w 1928 r., zarejestrowany w latach 1936-1938,
- gniady wałach Biurokrata (Schagya i Huryska), urodzony w 1929 r., zarejestrowany w latach 1936-1938,
- siwy wałach Czerkies (Schagya i Przepióreczka), urodzony w 1930 r., zarejestrowany w latach 1936-1938,
- klacz Bellona (Amurath i Trafasa), urodzona w 1929 r., zarejestrowana w 1938 r.

Ostatnia klacz, Bellona, zapowiadała się bardzo dobrze, ponieważ w tym samym roku zajęła w konkursach w kategorii ujeżdżania dalsze miejsca, za które nagrodą było łącznie 30 zł.⁵⁴

Zawody hippiczne zarówno w ujeżdżaniu koni jak i w skokach, odbywały się w Warszawie. W 1936 r. Polski Związek Jeździecki takie zawody zorganizował po raz pierwszy w Lublinie. Wśród właścicieli stadnin z tego regionu wywołały one duże zainteresowanie, a księżna Zofia Czetwertyńska figurowała wśród fundatorów nagród dla zwycięzców⁵⁵.

Udział koni w wyścigach wymagał ściśle określonej procedury. Żaden koń nie mógł współzawodniczyć w oficjalnej gonitwie lub w zakładzie, jeżeli nie był wcześniej zapisany do wyścigu. Zapis polegał na wciągnięciu konia do specjalnej książki meldunkowej, w której właściciel określał konkretny wyścig i wносił odpowiednie opłaty⁵⁶. W okresie międzywojennym meldunki publikowane były raz na rok w organie urzędowym do spraw wyścigów konnych – Wiadomościach Wyścigowych. Księżna Czetwertyńska w 1933 r. po raz pierwszy zgłosiła konie dwu- i trzyletnie z własnej hodowli w Towarzystwie Zachęty do Hodowli Koni w Polsce do gonitw o Nagrodę Kruszyń i Nagrodę im. Ludwika Grabowskiego. Były to meldunki ze

⁵³ *Spis koni Nr 5.....*, Warszawa 1936, s. 34.

⁵⁴ *Lista koni na podstawie Spisów koni Nr 4, 5, 6 i 8 zarejestrowanych przez PZJ, wydawanych kolejno w Warszawie w latach 1935, 1936, 1937 i 1938.*

⁵⁵ L. Kot, *Lublin. VI Polskie mistrzostwa jeździeckie. Meeting popularny*, „Jeździec i Hodowca” 1936, nr 30, s. 589.

⁵⁶ *Normalna Ustawa Towarzystw Wyścigowych*, Warszawa 1894, s. 115.

znacznym wyprzedzeniem, ponieważ wytypowane konie miały brać udział w wyścigach dopiero w następnych latach. Ponadto w kolejnych meldunkach na te same lata księżna typowała inne konie.

I tak według meldunku z 1933 r. najwcześniej bo w 1935 r. miały wystartować ogier Almanzor (Albula – Granada II) i klacz Tokawa (Torelore – Mokka), w 1936 r. – Grażyna, Tercyna, Almanzor i Tokawa a w 1937 r. – Grażyna i Tercyna⁵⁷. Kolejny meldunek z 1934 r. przedstawiał się następująco:

1935 r. – klacz Tokawa,

1936 r. – ogier Viltrois (Villars – Tercyna), klacz Vilia (Villars – Grażyna),

1937 r. – Granada, Grażyna, Tercyna, Vilia i Viltrois,

1938 r. – Granada, Grażyna, Tercyna⁵⁸.

W następnych meldunkach, obok wyżej wymienionych, pojawiały się nowe konie: Batuta, Beduinka, Ponteba⁵⁹, Granada II i Barcarola⁶⁰, Gitana, Osoba z Inteligencji, Macedonia⁶¹, Marta II, Menzalaric, Konsultantka, Golana, High-Life, Genna⁶². Te ostatnie miały startować w wyścigach w latach 1940-1942.

Liczba koni suchowolskich, które miały brać udział w wyścigach, jest niemała, jednak nie ma pewności, czy wszystkie faktycznie wzięły w nich udział. Pewne jest natomiast to, że niektóre z nich odnosiły sukcesy w zawodach. W 1937 r. Beduinka (Büvesz – Granada) na torze w Warszawie dwukrotnie zajęła trzecie miejsce na dystansie 1100 m z łączną wygraną 240 zł.⁶³ W następnym roku spory sukces odniosła gniada klacz Barcarola (Büvesz – Tercyna). Biegała na torach w Łodzi i w Warszawie, gdzie na dziewięć gonitw pięć zakończyła zwycięstwami w pierwszej trójce (jeden raz zajęła miejsce I i dwukrotnie miejsca II i III). Łączna nagroda pieniężna wyniosła 3.570 zł.⁶⁴ Ta sama klacz startowała też w pięciu gonitwach w 1939 r. zdobywając dla właścicielki 570 zł.⁶⁵

Zofia Czetwertyńska znalazła się również w „Wykazie hodowców według sum wygranych premiami przez przychówek ich stad na torze w

⁵⁷ „Wiadomości Wyścigowe” 1934, nr 1, s. 15 i następne.

⁵⁸ „Wiadomości Wyścigowe” 1935, nr 1, s. 105 i następne.

⁵⁹ „Wiadomości Wyścigowe” 1936, nr 1, s. 33 i następne.

⁶⁰ „Wiadomości Wyścigowe” 1937, nr 1, s. 30 i następne.

⁶¹ „Wiadomości Wyścigowe” 1938, nr 1, s. 36 i następne.

⁶² „Wiadomości Wyścigowe” 1939, nr 1, s. 32 i następne.

⁶³ „Wiadomości Wyścigowe” 1937, nr 34, s. 1449.

⁶⁴ „Wiadomości Wyścigowe” 1938, nr 36, s. 1593.

⁶⁵ „Wiadomości Wyścigowe” 1939, nr 23, s. 969.

Warszawie". W 1936 r. zajęła się 147 miejsce (na 157) z wygraną 240 zł.⁶⁶ W następnym roku w tym samym wykazie znalazła się na 61 miejscu (na 115) z wygraną kwotą 783, 85 zł.⁶⁷

Z przedstawionych wyżej faktów wyraźnie wynika, że stajnia suchowska robiła postępy. Sukcesy stały się widoczne w drugiej połowie lat trzydziestych. Podkreślić też należy, że w tej dziedzinie sportu konkurencja była bardzo duża.

Niestety wybuch II wojny światowej przerwał tę dobrze zapowiadającą się hodowlę. W marcu 1941 r. książe Seweryn Czetwertyński został, wraz z innymi osobami, m. in. z por. Gromnickim, aresztowany przez gestapo i najpierw osadzony w więzieniu w Radzynie potem na Zamku w Lublinie, a następnie przebywał w obozach w Oświęcimiu i Buchenwaldzie. Majątek zajęli Niemcy. Pozwolili oni zostać księżnej Zofii i jej najmłodszej córce Krystynie w pałacu w Suchowoli, ale wydzielili im trzy pokoje na piętrze i zabronili korzystania z kuchni. Całość dóbr została oddana pod zarząd niemiecki, tzw. Liegenschaft, a następnie przekazana wojskom SS. Majątkiem zarządzał szef grupy SS, hauptsturmführer Kraas. Złym duchem załogi niemieckiej był Schultz, który nadzorował pracę komanda Żydów, oddanych do prac w majątku. Przy każdej okazji katował ich lub zamykał w boksie ze swoim prywatnym koniem, karą klaczą Flegermaus (Nietoperz), która nienawidziła ludzi, oczywiście oprócz właściciela, i robiła z nich miazgę.

Szefem personelu pracującego w przy koniach został podoficer Amman (lub Hamman), który z wykształcenia był fryzjerem i nie znał się na koniach, chociaż służył w kawalerii. Wobec tego całkowicie zdał się na Polaków pracujących przy koniach dotychczas, szczególnie starszych stajennych. Współpracowali oni z żoną aresztowanego kierownika, Ewą Gromnicką, która starała się podjąć dzieło męża wykorzystując zdobyte wcześniej doświadczenie oraz znajomość zagadnień hodowli, co jak na jej wykształcenie polonistyczne stanowiło ewenement. Gromnicką dyskretnie wspierało grono specjalistów, byłych oficerów kawalerii i działaczy Izby Hodowlanej. Pracownicy stajni starali się prowadzić hodowlę jak najlepiej i ocalić ją, gdyż wszyscy wierzyli w rychły koniec wojny. W 1942 r. Ewa Gromnicka dostała wypowiedzenie z pracy i musiała opuścić Suchowolę. Również księżna Zofia Czetwertyńska i jej najmłodsza córka Krystyna w mniej więcej w tym samym czasie, ze względu na bardzo ciężkie warunki życia, opuściły swoją własność. Przeniosły się do

⁶⁶ „Wiadomości Wyścigowe” 1936, nr 35, s. 1664.

⁶⁷ „Wiadomości Wyścigowe” 1937, nr 35, s. 1482.

Warszawy, gdzie zamieszkały na tyłach swego pałacu na Krakowskim Przedmieściu 30⁶⁸.

W lutym 1944 r. Niemcy, obliczu zbliżającego się frontu, zaczęli wywozić stadninę z Suchowoli. Ze stacji kolejowej w Bezwoli konie wraz z polską obsługą pojechały do Wrocławia i tam przekazano je do niemieckiego majątku⁶⁹. Postój był wskazany w celu czasowego odpoczynku i konie ruszyły dalej. Niestety, w czasie dalszej podróży, na stacji kolejowej pod Lipskiem transport z końmi został zbombardowany przez wojska amerykańskie. Większość koni zginęła, ranne trzeba było zastrzelić, a ocalałe rozpierzchły się⁷⁰. Stadnina suchowska na zawsze przestała istnieć.

Okres istnienia stadniny koni w Suchowoli nie był zbyt długi, lecz wystarczył, by widoczne stały się efekty hodowli. Dzięki pasji i możliwościom finansowym jej właścicieli miała szansę na stały rozwój i większe sukcesy. Powojenna ludowa demokracja położyła kres całemu dotychczasowemu porządkowi politycznemu i społecznemu. Nie dała szansy wszelkim prywatnym przedsięwzięciom oraz możliwości odbudowy tego, co było. Hodowla koni, ze względu na znaczny rozwój techniczny, straciła swoje ekonomiczne znaczenie. Stadnina Czetwertyńskich na zawsze przeszła do historii.

⁶⁸ Relacja ustna Jana Gromnickiego z dnia 4 grudnia 2001 r.

⁶⁹ Relacja ustna Władysława Witosławskiego z dnia 11 kwietnia 2002 r.

⁷⁰ Relacja ustna Jana Gromnickiego z dnia 4 grudnia 2001 r.

Marek Kuraś (Biała Podlaska)

Kultywowanie tradycji powstania styczniowego i jego uczestników na Podlasiu w okresie międzywojennym (1918-1939)

Ludność Podlasia wielokrotnie wykazała swoje przywiązanie do tradycji niepodległościowych Polski, biorąc udział we wszystkich zrywach narodowych okresu zaborów. Najbardziej wzmożona i różnorodna aktywność patriotyczna ogarnęła społeczeństwo Podlasia w latach 1861-1864, w szeroko rozumianym powstaniu styczniowym. Region ten stał się miejscem wielu zaciętych i głośnych kampanii i potyczek. Uczestniczyło w nich wielu wybitnych dowódców powstańczych, wśród których większość stanowili rodowici mieszkańcy tej ziemi. Długotrwała i wielka aktywność zarówno władz powstańczych oraz oddziałów partyzanckich sprawiły, że tradycje powstania były szczególnie żywe na Podlasiu.

Po wielu latach niewoli z początkiem lat dwudziestych obecnego wieku, kiedy Polska uformowała ostatecznie swoje granice, gdy ucichły odgłosy wojny polsko-bolszewickiej, powstań wielkopolskiego i śląskich, a ludzie mogli rozpocząć normalne życie w niepodległym kraju, spontanicznie i żywiołowo zaczęto obchodzić rocznice wybuchu powstania, upamiętniać miejsca związane z walką powstańczą, miejsca kaźni powstańców jak i samych weteranów powstania, których wielu jeszcze żyło w tym czasie i uświetniało swoją obecnością rocznicowe uroczystości. Ówczesne pokolenie niepodległościowców ukształtowane było na tradycji tego powstania. Teraz, w wolnej Polsce, nikt tego entuzjazmu nie hamował.

Zwłaszcza w wojsku II Rzeczypospolitej w sposób szczególny były czczone tradycje roku 1863. Istotną rolę nadawał im marszałek Józef Piłsudski – Naczelnik Państwa i Naczelnny Dowódca Wojska Polskiego. Wielokrotnie podkreślał, że jest wychowany na wspomnieniach i tradycjach powstańczych

1863 r. Sam był autorem kilku wartościowych prac dotyczących powstania styczniowego¹.

Piłsudski uważał, że spadkobiercą tych tradycji powstańczych jest także Wojsko Polskie. W rocznicę powstania wydał w tej sprawie specjalny rozkaz do żołnierzy (21 stycznia 1919 r.), w którym pisał: *„Pięćdziesiąt lat temu ojcowie nasi rozpoczęli walkę o niepodległość Ojczyzny. Szli nie w lśniących mundurach, lecz w lachmanach i boso, nie w przepychu techniki, lecz ze strzelbami myśliwskimi i kosami, na armaty i karabiny. Prowadzili wojnę rok cały, pozostając jako żołnierze niedoścignionym ideałem zapału, ofiarności i trwania w nierównej walce, w warunkach jak najcięższych. (...) Dla nas, żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 1863 roku są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski walczącej o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy”*².

W konsekwencji tego rozkazu 2 sierpnia 1919 r. Sejm Ustawodawczy przyznał weteranom i wdowom po byłych powstańcach prawo do pobierania emerytury oraz prawo do noszenia munduru Wojska Polskiego³. Wszyscy weterani ubiegający się o emeryturę zostali zobowiązani do złożenia podania, metryki urodzenia, zaświadczenia dwóch wiarygodnych świadków o udziale w powstaniu i kwestionariusza; wdowy musiały ponadto dołączyć akta ślubu i zgonu małżonka. Do czasu przeprowadzenia reformy walutowej w 1924 r. wysokość emerytury ulegała wielokrotnym zmianom, co spowodowane było wstępującą inflacją. Przed reformą wypłacano im 27500 marek, po reformie 125 złotych. W 1938 r. stawka wynosiła 200 złotych miesięcznie. Wdowy otrzymały uposażenie niższe o 50 procent⁴. Następnie, 18 grudnia 1919 r., Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę o przyznaniu stopni i praw oficerskich

¹ J. Piłsudski, 22 stycznia 1863, Lwów 1938, s. 94; tenże, *Pisma zbiorowe*, T. III, Warszawa 1937.

² J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, T. V, Warszawa 1937, s. 52.

³ Ustawa z dnia 2 sierpnia 1919 r. o stałej pensji dla weteranów powstań 1831 i 1863, *Dziennik Praw Państwa Polskiego*, R. 1919, nr 65, poz. 397, s. 701-702; Nanoszono poprawki w Ustawach z dnia 18 grudnia 1919 roku (Dz. U. 1919 Nr 2, poz. 4) i z dnia 8 czerwca 1920 roku (Dz. U. 1920 Nr 50, poz. 306). Nadając ostateczne brzmienie artykułowi o pensjach dla weteranów *„Weteranom powstania 1831, 1848 i 1863 r., jak również pozostałym po nich wdowom przyznaje się prawo, poczynwszy od 1-go lipca 1919 r., do dożywotniej pensji ze Skarbu Państwa na poniżej wymienionych zasadach”*.

⁴ K. Dunin-Wąsowicz, *Kult tradycji i opieka nad weteranami powstania 1863 roku w okresie międzywojennym*, „Przegląd Historyczny” 1991, z. 2., s.270.

weteranom z roku 1831, 1848, i 1863 nadając stopnie oficerskie wszystkim żyjącym weteranom⁵.

Pierwsza rejestracja weteranów w 1919 r. wykazała około 4500 żyjących uczestników powstania oraz około 1300 wdów po powstańcach. Liczba ta zmniejszała się szybko. W 1923 r. było już tylko 2012 weteranów, w 1933 r. – 230, w 1937 r. – 75, w 1938 r. – 53, a na początku 1939 r. już tylko 36 żyjących uczestników powstania 1863 r.⁶ Ostatni weterani powstania styczniowego zmarli po II wojnie światowej. Na Podlasiu ostatnim weteranem powstania styczniowego był powstaniec Feliks Bartczuk⁷. W okresie dwudziestolecia międzywojennego ppor. Feliks Bartczuk był bardzo popularną i cenioną osobą, szczególnie w powiecie Sokołów Podlaski. Na co dzień chodził w mundurze powstańca. Korzystał również z pensji honorowej w wysokości 250 zł miesięcznie. Od władz II Rzeczypospolitej otrzymał Medal Niepodległości i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski Polonia Restituta, a w 1933 roku Krzyż Siedemdziesięciolecia Powstania Styczniowego. Zmarł 9 marca 1946 roku przeżywszy 100 lat. Ppor. Bartczuk, weteran Powstania Styczniowego, został pochowany w ulubionym mundurze na cmentarzu grzebalnym w Kosowie Lackim⁸.

Przez cały okres międzywojenny trwał w kraju nieprzerwany kult tradycji powstania styczniowego. Władze państwowe także w różny sposób upamiętniały powstanie. W 1933 r. wprowadzono do obiegu 10 złotową srebrną monetę z wizerunkiem Romualda Traugutta. Poczta Polska w 1938 r. wypuściła pierwszy znaczek poświęcony powstaniu o nominale 2 złotych, emitowany w tzw. „serii historycznej” w 75 rocznicę powstania, przedstawiający grupę powstańców z ostatnim dyktatorem powstania R. Trauguttem i napisem „Romuald Traugutt”. Przez cały okres międzywojenny bito medale, odznaki i krzyże dla upamiętnienia powstania styczniowego. Powstała też organizacja skupiająca weteranów powstania - Stowarzyszenie Weteranów, które silne było w Warszawie, Krakowie, Tarnowie, Lwowie,

⁵ Ustawa z dnia 18 grudnia 1919 r. *O przyznaniu stopni i praw oficerskich weteranom z roku 1831, 1848 i 1863*, Dz. U. 1919 Nr 2, poz. 6; Art. 1. „Weteranom z roku 1831, 1848 i 1863, z wyjątkiem karanych sądownie za przestępstwa, uchybiające godności stanu oficerskiego, przyznaje się honorowy stopień podporucznika Wojsk Polskich. Art. 2. Weteranom, którzy wylegitymują się z przyznania im wyższych stopni oficerskich podczas służby w szeregach powstańczych, potwierdzony będzie odpowiedni stopień wojskowy wyższy”.

⁶ K. Dunin-Wąsowicz, op. cit., s. 270.

⁷ M. Jakubik, *Weteran z 1863 r. honorowym żołnierzem Armii Krajowej*, „Kierunki” 1985, nr 4, s. 8.

⁸ Tamże, s. 8-9.

Lublinie, Kielcach, Siedlcach. Nazwano szkoły i kilkadziesiąt ulic im. bohaterów, głównie im. Traugutta (m.in. w Warszawie, Lublinie i Siedlcach)⁹.

Najważniejszym jednak podmiotem kultu tradycji powstania byli sami weterani. Wszelkie obchody i uroczystości narodowe, odbywały się zawsze przy ich udziale. Na wszystkie większe uroczystości rocznicowe zapraszano do Warszawy weteranów z całej Polski. Przyjmowani byli na audiencjach u najwyższych dostojników państwowych, między innymi u Prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Józefa Piłsudskiego¹⁰.

Istotnym problemem związanym z kultem tradycji powstania było zorganizowanie i otoczenie opieką cmentarzy powstańczych oraz odszukanie mogił poległych w walkach powstańców. Są one rozsiane po całym regionie, najczęściej w pobliżu pól bitewnych i miejsc kaźni z lat 1863-1865 albo też w miejscowościach, gdzie żyli i umierali uczestnicy powstania po jego upadku. W czasie zaborów nie można było tych miejsc upamiętniać, dopiero po odzyskaniu niepodległości zaistniały możliwości otoczenia opieką i uhonorowania miejsc związanych z wydarzeniami z powstania styczniowego i powstałymi mogiłami. W pierwszym okresie była to akcja spontaniczna, organizowana lokalnie przez miejscowe społeczeństwo, nierzadko przez rodziny czy też żyjących powstańców.

Jesienią 1927 r. podjęto ogólnopolską akcję „*odszukania mogił i pomników z czasów wojen i powstań narodowych o niepodległość*”, zobowiązując starostów powiatowych do zbierania stosownych informacji. Efektem tych działań było porządkowanie powstańczych mogił, z których większość trwale upamiętniono w latach 1928-1939¹¹.

Na ziemi podlaskiej można odnaleźć wiele takich miejsc. W Janowie Podlaskim na katolickim cmentarzu parafialnym znajduje się pomnik na grobie (cokół ułożony z głazów piaszkowca, przed nim tablica żelazna z inskrypcją) powstańca Walentego Skalskiego 1820-24.05.1865. Pomnik został wystawiony w 1932 r. przez magistrat Janowa Podlaskiego ze składek mieszkańców miasta¹². W Kodniu zbiorowa mogiła 6 powstańców na cmentarzu katolickim.

⁹ P. Matusak, *Tradycja powstania styczniowego w Polsce podziemnej 1939-1945*, [w:] *Rok 1863 na Podlasiu*, pod red. Henryka Mierzwińskiego, Siedlce 1998, s. 195-206.

¹⁰ K. Dunin-Wąsowicz, op. cit., s. 271.

¹¹ T. Swat, *Mogiły miejsca straceń i pamiątki powstania styczniowego na południowym Podlasiu*, [w:] *Powstanie styczniowe na Południowym Podlasiu*, pod red. Arkadiusza Kołodziejczyka, Węgrów – Warszawa 1994, s. 129.

¹² W okresie przedpowstaniowym burmistrz m. Janowa. Aresztowany za udział w powstaniu, został osadzony w więzieniu w Białej, następnie w twierdzy brzeskiej, dowieziony

Na mogile czerwona tarcza z białym orłem oraz pomnik z pamiątkową tablicą i napisem: „*Mogiła 6 powstańców poległych za wolność narodu 1863-1864*”¹³. W Łucznicy (gmina Pilawa) na Uroczysku zwanym Kozia Wola pomnik (kamienny krzyż, obok dawny wysoki drewniany krzyż) na mogile 46 powstańców z oddziałów Józefa Jankowskiego, Jana Matlińskiego i Adama Zielińskiego poległych 18 marca 1863 r. wystawiony w 1921 r. przez Władysława Jedynaka, wnuka jednego z pochowanych tu powstańców¹⁴. W Mszannie (gmina Olszanka), gdzie na cmentarzu w zbiorowej mogile pochowanych jest kilkudziesięciu poległych powstańców z oddziału Ludwika Lutyńskiego, którzy 7 września 1863 r. stoczył bitwę pod Chotyczami¹⁵. W Mysłowie znajduje się zbiorowa mogiła 30 powstańców poległych 4 września 1863 r.¹⁶ W Zambrzykowie Starym (gmina Sobienie Jeziory) pomnik na mogile powstańców z oddziałów Józefa Jankowskiego, Jana Matlińskiego i Adama Zielińskiego poległych 18 marca 1863 r. pod wsią. Wystawiony w 1921 r.¹⁷ W Żelaznej – mogiła 46 powstańców z oddziału „Dzieci Warszawskich” Ludwika Żychlińskiego poległych 25 sierpnia 1863 r. w bitwie pod Żelazną¹⁸. Poległych powstańców pochowano we wspólnej mogile niedaleko wsi, tuż przy trakcie Warszawa – Garwolin – Lublin. Dziś na mogile znajduje się płyta ustawiona ukośnie na postumencie a na niej tablica z wyrytym napisem: „*Zbiorowa mogiła powstańców 1863 roku*”. Mogiłę ogrodzono metalowym płotkiem na którego drzwiczkach umieszczono tarczę ze skrzyżowanymi szablami i datą „1863”¹⁹.

Mogiły upamiętniające powstanie na Podlasiu znajdują się ponadto: w Liwkach (gmina Huszlew)²⁰, Łosicach²¹, Radzyniu Podlaskim²²,

pod konwojem do Janowa, tu zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach., T. Swat, *Mogiły, miejsca*, s. 134.

¹³ M. Kowalski, J. Sroka, *Upamiętnione miejsca walki i męczeństwa południowego Podlasia (cz. I-V)*, „Rocznik Międzyrzecki” 1974-1978, T. 6-10, (cz. V), s. 199.

¹⁴ Tamże, s. 139.

¹⁵ T. Swat, op. cit., s. 135.

¹⁶ J. Strychalski, *Przewodnik po upamiętniających miejscach walk i męczeństwa w województwie siedleckim 1794-1945*, Siedlce 1983, s. 61.

¹⁷ T. Swat, op. cit., s. 139.

¹⁸ J. Strychalski, *Bitwa pod Żelazną (25.08.1863 r.)*, Siedlce 1993, s. 3, 10.

¹⁹ J. Strychalski, *Bitwa pod Żelazną*, „Tygodnik Siedlecki”, 1990, nr 3, s. 3.

²⁰ T. Swat, op. cit., s. 134, kopiec pamięci urodzonego w tej wsi Leona Frankowskiego w okresie międzywojennym, obecnie zniszczony i zaniedbany.

²¹ Tamże, s. 134, znajduje się grób na cmentarzu parafialnym powstańca Ludwika Pliszczyńskiego, ciężko rannego 7 września 1863 r. w bitwie pod Mszanną.

Woskrzenicach (gmina Biała Podlaska)²³, Gołębowiźnie (część wsi Kąty - Wielgi, gmina Strachówka)²⁴, Kamionnej (gmina Łochów)²⁵, Osinach (gmina Wola Mysłowska)²⁶, Puznówce (gmina Pilawa)²⁷, Taborze (gmina Celestynów)²⁸, Uninie (gmina Górzno)²⁹, Węgrowie³⁰, Wilczyskach (gmina Żelechów)³¹, Zastawiu (gmina Stoczek Łukowski)³².

Na Podlasiu niestety już w okresie dwudziestolecia międzywojennego nie potrafiąco określić miejsc niektórych mogił, a bywało także tak, że niektóre znane mogiły ulegały zniszczeniu i całkowitemu zatarciu. Wiemy o nich jedynie z różnych zachowanych źródeł, m.in. ze sprawozdania starosty łukowskiego i tak: W Wólce Zastawskiej (gmina Stoczek Łukowski) według starosty łukowskiego na polach znajdował się grób powstańców z oddziału Józefa Jankowskiego „Szydłowskiego” poległych pod Zastawiem 2 grudnia 1863 r. Mogiła już w 1928 r. zaniedbana, nie odnaleziona. W Wycinkach (gmina Okrzeja) wg raportu starosty łukowskiego znajdował się tu grób powstańców z oddziału Rudolfa Różańskiego poległych 21 lutego 1863 r. pod

²² Tamże, s. 135, miejsce kaźni powstańców (otoczona wałem mogiła, w centrum wysoki drewniany krzyż, całość obwiedziona drewnianym płotem).

²³ Tamże, s. 136, pomnik (kamienna tablica z krzyżem) upamiętniająca zwycięską bitwę oddziału W. Lewandowskiego 17 lutego 1863 r. pomnik stał wcześniej w polu na mogile 7 poległych w bitwie powstańców, ok. 1925 r. przeniesiony na obecne miejsce.

²⁴ Tamże, s. 137, pomnik (obelisk, krzyż żeliwny, inskrypcja) na mogile 25 powstańców, być może z oddziału Władysława Czarkowskiego „Czajkowskiego”, poległych pod Kątami Czernickimi i Międzyziesiem 20 marca 1863 r. w lesie.

²⁵ Tamże, s. 138, na cmentarzu parafialnym grób (ziemny, krzyż żelazny, tablica) Ludwika Ignacego Wiktora 21.08.1842-17.02.1863, powstańca, rannego w bitwie pod Węgrowem 3 lutego 1863 r.

²⁶ Tamże, s. 141, kapliczka na zbiorowej mogile powstańców z oddziału Walentego Lewandowskiego poległych 15 marca 1863 r. pod Osinami. Wystawiona po 1927 r.

²⁷ Tamże, s. 142, mogiła krzyż na wzgórzu.

²⁸ Tamże, s. 145, drewniany wysoki krzyż wg tradycji związany z powstaniem styczniowym.

²⁹ Tamże, s. 145, Krzyż drewniany, wysoki z wrytą datą 1864 i napisem „Od powietrza, głodu, ognia i wojny” odnowiony w 1935 r., wg tradycji związany z powstaniem.

³⁰ Tamże, s. 146, pomnik na mogile Edwarda Marskiego poległego w bitwie węgrowskiej 3 lutego 1863 r. na cmentarzu ewangelickim.

³¹ Tamże, s. 146, pomnik (wysoka, granitowa kolumna z wrytym u szczytu krzyżem) na mogile 7 powstańców z oddziałów Józefa Jankowskiego i Adama Zielińskiego, poległych 4 września 1863 pod Mysłowem. Mogiła otoczona łańcuchami, starannie utrzymana na cmentarzu parafialnym.

³² Tamże, s. 135, mogiła 18 powstańców poległych 2 grudnia 1863 r. (obecnie krzyż metalowy).

Wolą Okrzejską. Wśród poległych był dowódca strzelców Antoni Trzaskowski. W 1928 r. mogiła była znacznie zatarta. Nie odnaleziono. W Rudzii (gmina Stanin) znajdował się tu grób powstańca imieniem Maciej. W okresie międzywojennym stał tu krzyż wystawiony przez właścicieli gruntu, po wojnie nie zachował się. W Siennicy na cmentarzu parafialnym znajdował się grób Grzegorza Wojdygi (zm. 1921) kołodzieja z Siennicy, organizatora i dowódcy stuosobowej partii powstańczej walczącej jeszcze w maju 1864 r. W Soćkach (gmina Prawda) wg raportu starosty łukowskiego z 1928 r. na skraju lasu przy wsi i drodze Toczyska – Wola Wodyńska znajdowała się zbiorowa mogiła powstańców. W Starej Wróblinie (gmina Stanin) mogiła 14 powstańców wg tradycji z oddziału Michała Heidenreicha „Kruka”. W okresie międzywojennym na ogrodzonej płotkiem mogile stały dwa krzyże. W Stoczku Łukowskim na cmentarzu parafialnym wg raportu starosty łukowskiego z 1928 r. znajdowała się tu mogiła ok. 16 powstańców (oddziału Walentego Lewandowskiego poległych w okresie 2 lutego – 24 marca 1863 r. pod Różą Starą. Zachował się grób ks. Tomasza Nowackiego³³. Jest to z pewnością tylko część mogił powstańczych, które rozsiane są po całym Podlasiu. Są to te, którymi zainteresowały się władze lokalne lub miejscowa społeczność. Ile jest zaś i pozostanie nieodkrytych – obecnie już nie wiadomo.

Przez cały okres międzywojenny mieszkańcy Podlasia w równie trwały sposób kultywowali tradycje powstania styczniowego wystawiając pomniki upamiętniające wydarzenia 1863 r. i ich bohaterów. Najwięcej pomników i tablic memoratywnych na Podlasiu poświęcono pamięci ks. Stanisława Brzóska.

W 1919 r. bp Henryk Przeździecki, ordynariusz podlaski, podczas wizytacji sokołowskiej parafii, wygłaszając mowę w miejscu stracenia ks. Brzóska i Wilczyńskiego, wystąpił z inicjatywą budowy męczennikom pomnika. Złożył też pierwszą ofiarę³⁴. Propozycja ta trafiła na podatny grunt, gdyż również społeczeństwo Sokołowa Podlaskiego myślało o oddaniu hołdu, straconym na placu rynkowym miasta w okresie powstania styczniowego, bohaterom: ks. Stanisławowi Brzósce i Franciszkowi Wilczyńskiemu. W początku 1922 r. miejscowe Koło Starszych Harcerzy zwróciło się do Rady Miejskiej miasta Sokołowa z prośbą o wyznaczenie placu na dużym Rynku pod pomnik. Wniosek postawienia pomnika na miejscu stracenia został uchwalony jednogłośnie i na tymże posiedzeniu wybrano Komitet Budowy, w

³³ Tamże, s. 142-147.

³⁴ T. Krawczak, *Ksiądz general Stanisław Brzóska. Kapelan i dowódca*, Pruszków, Sokołów 1995, s. 76-77; „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie” 1919, nr 3, s. 76.

skład którego, obok przedstawicieli wnioskodawców, wszedł ówczesny burmistrz Edward Dąbrowski, członkowie Rady oraz przedstawiciele społeczności miasta. Komitet przystąpił do pracy, która polegała na spopularyzowaniu idei pomnika. Wydane odezwy dały efekt w postaci składek od osób prywatnych oraz instytucji samorządowych Podlasia. Znaczące subwencje na budowę pomnika przeznaczył Sejmik Powiatowy w Sokołowie Podlaskim. Opracowanie projektu powierzono artyście rzeźbiarzowi Aleksandrowi Wejthowi. W 1924 r. rozpoczęły się prace przy budowie pomnika. Potężne głazy kamienne na obelisk zostały zakupione od rolników ze wsi Toczyski i Jabłonna³⁵.

Pomnik bez ozdób stanął na rynku w dniu 1 października 1924 r. Najefektowniejszymi elementami pomnika były ornamenty wykonane z brązu. Na stopniach cokołu umieszczono wieniec o wymiarach 250x160 cm, a na cokole wizerunek orła, który ważył 250 kg. Wśród liści laurowych wieńca umieszczono insygnia symbolizujące pracę duszpasterską i kowalstwo. Na pomniku ze spiżu i granitu wyryto napis: „*Powstańcom 1863 r. ks. Stanisławowi Brzósce i Fr. Wilczyńskiemu straconym w tym miejscu 23 maja 1865 r. i poległym na Podlasiu – Rodacy w 1924 r.*”³⁶

Uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się 23 maja 1925 r. w 60 rocznicę egzekucji. Miasto przybrało odświętną szatę. Cały rynek i ulice miasta ozdobiono kwiatami i flagami narodowymi. Uroczystość rozpoczęła się rano wyjazdem banderii w strojach krakowskich na spotkanie ks. biskupa Henryka Przeździeckiego, który uczestniczył w uroczystościach. Po nabożeństwie wszyscy udali się na rynek. Nastąpił moment odsłonięcia pomnika. W odsłonięciu, brało udział dwunastu żyjących uczestników powstania, towarzyszy walk Brzóska³⁷. Żyjący, obecni na uroczystościach weterani powstania, decyzją władz wojskowych otrzymali stopnie oficerskie

³⁵ Kamień toczycki użyto na część stożkową pomnika, kamień z Jabłonna – na podstawę kolumny, na której miał być umieszczony napis.

³⁶ J. Brudzyński, *Budowa pomnika*, [w:] *Ku czci ks. Stanisława Brzóska, Franciszka Wilczyńskiego i powstańców poległych na Podlasiu. Jednodniówka na uroczystość odsłonięcia pomnika w Sokołowie Podlaskim*, dn. 23 maja 1925 r., Sokołów Podlaski 1925, s. 14-18; W. Więch – Tchórzewska, *Obchody rocznic powstania styczniowego na Podlasiu*, [w:] *Rok 1863 na Podlasiu*, pod red. Henryka Mierzińskiego, Siedlce 1998, s. 212; E. Niebelski, *Na Bóg żywy, Bracia nie zasypiajmy sprawy. Rzecz o ks. Stanisławie Brzósce 1834-1865*, Lublin 1995, s. 169-172.

³⁷ *W hołdzie Przywódcom Powstania Styczniowego na Podlasiu w 120 rocznicę ich Śmierci*, Sokołów Podlaski 1985; także, E. Niebelski, op. cit., s. 172-173.

porucznika. W uroczystości wzięła udział kompania honorowa Wojska Polskiego, która oddała honory wojskowe powstańcom³⁸.

W Siedlcach w roku 1922 Związek Strzelców Podlaskich ufundował pamiątkową tablicę, którą wmurowano w zabytkowej XVIII-wiecznej bramie koło kościoła św. Stanisława. Wedle miejscowego podania w bramie tej, wewnątrz pustej, miał przez pewien czas ukrywać się ks. Brzóska. Napis na tablicy głosi: „*Pamięci ks. Stanisława Brzóska, Bohaterskiego Wodza Powstańców Podlaskich 1863 r. Straconego w Sokołowie 23 maja 1865 r. Strzelcy Podlascy 22 stycznia 1922 r.*”³⁹

Wkrótce po odzyskaniu niepodległości również społeczeństwo Łukowa postanowiło oddać hołd bohaterom powstania styczniowego. Z inicjatywy harcerzy 13 VI 1922 r. na murze kościoła p.w. Przemienienia Pańskiego wmontowana i odsłonięta została tablica pamiątkowa z napisem: „*Tu mieszkał ks. Stanisław Brzóska, dowódca oddziału powstańczego w r. 1863-1865 Harcerze*”⁴⁰. W 1923 r. przy ulicy Czerwonego Krzyża na przeciwko kościoła popijarskiego przy trakcie lubelskim wybudowano ku czci powstańców 1863 r. pomnik – obelisk na cokole, zakończony kulą z siedzącym na niej orłem, zaś na pomniku została umieszczona tablica pamiątkowa z napisem: „*Pamięci powstańców łukowian 1863-1923*”⁴¹.

22 stycznia 1926 r., w 63 rocznicę powstania styczniowego, święcił Łuków rzadką i bardzo podniosłą uroczystość odsłonięcia pomnika wzniesionego ku czci powstańców łukowian. Pomnik „Pamięci Powstańców Łukowian” został wzniesiony z inicjatywy młodzieży Gimnazjum Państwowego im. Tadeusza Kościuszki i dzięki ofiarności społeczeństwa łukowskiego. Na początku 1924 r. zawiązał się Komitet Budowy Pomnika. 29 listopada 1924 odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego, którego dokonał ks. Prałat Wiktor Kamiński, dziekan Łukowa. W fundamentach pomnika zamurowano puszkę cynkową zawierającą akt, który głosił, że wznoszony pomnik ma „*Po wszystkie czasy w pamięci Pokoleń wielką Miłość dla Ojczyzny Bohaterów Styczniowych, którzy Morze Krwi Serdecznej w walce o Jej Wolność przelać się nie zawahali, utrzymać i największego obowiązku*

³⁸ J. Brudzyński, op. cit., s. 14-18; E. Niebelski, op. cit., s. 169-172; W. Więch-Tchórzewska, op. cit., s. 212.

³⁹ E. Niebelski, op. cit., s. 173.

⁴⁰ *Łuków i Ziemia Łukowska. Kalendarium 1233-1994*, zebrał i oprac. Z. Wolski, Łuków 1996, s. 88; M. Kowalski, J. Sroka, op. cit., (cz. III), s. 193; W. Więch-Tchórzewska, op. cit., s. 215.

⁴¹ M. Kowalski, J. Sroka, op. cit., (cz. III), s. 193.

obywatelskiego granic w ofiarności nie znającego, obowiązku obrony Rzeczypospolitej w potrzebie, być żywym przypomnieniem"⁴².

Dla pozyskania dalszych funduszy na budowę pomnika, Komitet w czerwcu 1925 r. wydał broszurę rejenta Bolesława Brodowskiego pt. „*Zbrojny czyn Powstańców Podlaskich w roku 1863*”⁴³. 22 stycznia 1926 r. w dniu uroczystości odsłonięcia pomnika miasto przybrało odświętny wygląd. Wszystkie sklepy, aż do skończenia uroczystości pozamykano, domy przystrojono flagami. Przybyła ludność z odległych wsi oraz delegacje z innych stron. Najpierw odbyło się nabożeństwo, później dyrektor Gimnazjum Państwowego im. T. Kościuszki Bronisław Przedpełski wygłosił przemówienie. Odsłonięcia pomnika dokonał Michał Słomiński, starosta Łukowa. Następnie ks. Kamiński poświęcił pomnik, a dyrektor Przedpełski w imieniu Komitetu przekazał go na własność miastu, mówiąc „*Ma on Pamięć o Bohaterach Styczniowych po wsze Czasy głosić, o Ich Ofiarności bezgranicznej dla Ojczyzny przyszłym Pokoleniom opowiadać, a miastu prawdziwej ozdoby przysporzyć*”⁴⁴.

Zgromadzeni odśpiewali „Rotę”, orkiestra zagrała „Mazurka”, delegacje złożyły wieńce, defilada przed pomnikiem zakończyła uroczystość. „*Do oczu cisnęły się łzy radości, wypływające z najgłębszych tajników serca, gdy w świątyni rozległ się potężny marsz szopenowski, a w modlitwie za bohaterów łączyły się naprawdę wszystkie stany, i w drugim momencie, gdy wśród różnych delegacji pojawiły się chłopskie z wieńcami z kłosów, kwieciami i symbolicznych kos*”⁴⁵.

Kolejny pomnik poświęcony ks. Stanisławowi Brzósce został odsłonięty w ramach obchodów 10-lecia Państwa Polskiego, na terenie Nadleśnictwa Łukowskiego w pobliżu Jaty i wsi Gręzówka w Uroczysku Jodłowym Dąbrówka. Pomysłodawcami byli leśnicy łukowscy. 3 czerwca 1928 roku odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika w zaciszu leśnym. W obecności przedstawicieli władz wojewódzkich, wojskowości i leśników, inicjatorów i realizatorów projektu, ks. Biskup Sokołowski w licznej asyście duchowieństwa odprawił mszę świętą polową nad leśną kryjówką. Trzy tysiące podlaskiego ludu zgromadziło się na tę niezwykłą uroczystość na skraju jodłowego lasu. Kompania 35 pp oddawała honory wojskowe. Po przemówieniach przedstawicieli władz, aktu odsłonięcia pomnika dokonał

⁴² B. Przedpełski, *Pamięci powstańców Łukowian*, „Gazeta Łukowska”, 1926, nr 2, s. 1.

⁴³ Tamże, s. 2.

⁴⁴ B. Przedpełski, op. cit., s. 2; „Podlasiak”, 1926, nr 5, s. 5.

⁴⁵ „Gazeta Podlaska”, 1926 nr 2, s. 11.

dyrektor lasów państwowych Wacław Rogiński, syn Romana Rogińskiego. Po odsłonięciu odbyła się pod pomnikiem defilada oddziałów wojskowych, przysposobienia wojskowego, straży pożarnych i młodzieży szkolnej⁴⁶. Zakończony niewielkim krzyżem obelisk z polnego szarego granitu ozdobiony jest godłem państwa, srebrzystym orłem. Poniżej dwie daty: 1863-1928. Obelisk wspiera się na głazach narzutowych, zebranych z podlaskich pól. A o podstawę oparta jest tablica z napisem *„Bohaterowi walk o niepodległość ks. Stanisławowi Brzósce, nieugiętemu rycerzowi Podlasia w 63 rocznicę jego męczeńskiego zgonu pomnik ten w miejscu jego ukrywania się przed siepaczami wznoszą leśnicy leśnictwa łukowskiego”*⁴⁷.

Szczegółne zasługi w kultywowaniu tradycji powstańczych w Siedlcach w okresie dwudziestolecia międzywojennego oddało miastu Koło Siedlczan. Organizacja ta powstała w 1920 r. w Warszawie i skupiała głównie wychowanków siedleckich szkół średnich. Koło Siedlczan jako grupa ludzi związanych przywiązaniem do miasta, na swoich zjazdach koleżeńskich, które odbywały się regularnie co 5 lat starała się powiązać swe wspomnienia szkolne z obchodami narodowymi. Jak wspomina jeden z aktywniejszych członków Koła Siedlczan *„ambicjami koła było aby podczas każdego zjazdu pozostawić miastu coś trwałego, coś pogłębiającego duchową kulturę miasta, co by przekazało z bohaterskiego dorobku przeszłości jakąś niezniszczalną wartość na użytek przyszłych pokoleń”*⁴⁸.

Już na pierwszym ogólnym zjeździe Siedlczan 3 maja 1923 r. podjęto inicjatywę uczczenia 60-lecia śmierci Władysława Rawicza, cywilnego naczelnika województwa podlaskiego, przez ufundowanie staraniem i sumptem Koła Siedlczan pomnika na miejscu jego stracenia. Na nadzwyczajnym zebraniu Siedlczan w listopadzie 1924 r. wysunięto propozycję ufundowania pomnika o kształcie wysokiej kolumny. Odsłonięcie pomnika zaplanowano na maj 1925 r. podczas II Zjazdu Siedlczan. W ustaleniu właściwego miejsca pomogli naoczni świadkowie wydarzeń – Józef Jastrzębski i Władysław Kuszla, którzy jako uczniowie gimnazjum w 1863 r. byli świadkami egzekucji. W 1925 r. już jako staruszkowie wskazali miejsce, gdzie obecnie stoi pomnik, przy wschodniej stronie szosy garwolińskiej. Niestety zmiana konfiguracji terenu (budowa kolei, koszar, pożar magazynów) nie pozwoliły ustalić tego

⁴⁶ A. Janowski, *Pamięci bohatera powstania ks. Stanisława Brzóska. W 65 rocznicę męczeńskiej śmierci 1865-1930*, Łuków 1930, s. 9; E. Niebelski, op. cit., s. 173, 177; „Podlasiak” 1928, nr 23, s. 4.

⁴⁷ A. Janowski, op. cit., s. 9; E. Niebelski, op. cit., s. 177.

⁴⁸ „Życie Podlasia” 1935, nr 41, s. 3; W. Więch-Tchórzewska, op. cit., s. 212-213.

miejsca prawidłowo. Dlatego przeprowadzone wiosną 1925 r. poszukiwania ciał rozstrzelanych około 50 uczestników powstania nie dały rezultatów. Na wyznaczonym miejscu nie odnaleziono ciał, nie ustalono również pełnego wykazu straconych powstańców. Dopiero w 1935 r. podczas budowy domu dla podoficerów natrafiono na liczne szkielety ludzi. Prawdopodobnie tam było miejsce straceń⁴⁹.

Zdecydowano się jednak na postawienie pomnika w miejscu wskazanym przez świadków. Koszty budowy zostały pokryte z dobrowolnych ofiar Siedlczan i ofiar rodziny straconego naczelnika województwa podlaskiego, Władysława Rawicza. Dochody ze sprzedaży wydanej nakładem Koła Siedlczan broszury Stanisławy Marii Sawickiej pt. *„Karta powstania 1863 r. na Podlasiu. Władysław Rawicz”* zostały przeznaczone na ogrodzenie pomnika. Odśłonięcie pomnika odbyło się 31 maja 1925 r. Rozpoczęło się uroczystą mszą św. w Starym Kościele, skąd olbrzymi pochód składający się z wychowanków byłych szkół siedleckich, delegacji stowarzyszeń, młodzieży akademickiej i szkolnej oraz ludności miasta wszystkich warstw, inteligencji, włościanstwa, robotników i ziemian udał się pod pomnik, koło którego szpalery trzymała legia szkolna i wojsko⁵⁰. Pod pomnikiem orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy. Prezes Koła Siedlczan Bronisław Sawicki wygłosił przemówienie przybliżające zebrany postać podlaskiego bohatera i jego towarzyszy oraz wydarzeń powstania 1863 r. Odśłonięcia pomnika dokonał siedlczanin minister sprawiedliwości Antoni Żychliński, poświęcenia bp Henryk Przeździecki.

Na pomniku wykuto napis: *„Powstańcom 1863 r. na tym miejscu przez najeźdźców w obronie Ojczyzny straconym”*. Zamieszczono nazwiska i daty śmierci: z lewej: *„Ś.P. Władysław Rawicz – Naczelnik Cywilny Województwa podlaskiego – 21 XI 1863, Mikołaj Moritz – 9 III 1863, Aleksander Olszewski – 9 II 1863, Aleksander Czarnecki (Bończa) – 15 VI 1863”*, z prawej: *„Ś. P. Konstanty Micewicz – 15 VII 1863, Dr Władysław Czajkowski (Czajka) – 29 VII 1863, Adam Radowicki – 24 VIII 1863, Feliks Obniski – 5 X 1863, Ignacy Fr. Więckowski – 10 XII 1863”*, w dole na stopniu (z frontu): *„Koło B wychowanków siedleckich szkół średnich, pomnik ten w dniu 31.V.1925 r. wznosi”*⁵¹. Od tego czasu przedstawiciele Koła Siedlczan podczas każdego zjazdu składali kwiaty pod pomnikiem Władysława Rawicza.

⁴⁹ W. Więch-Tchórzewska, op. cit., s. 213.

⁵⁰ Tamże, s. 214.

⁵¹ M. Kowalski, J. Sroka, op. cit., (cz. II), s. 187-188.

W roku 1930 powstaje pomysł zbudowania szkoły w miejscu gdzie zostali straceni przez Rosjan powstańcy na placu obok pomnika Rawicza. W latach 1932-1933 wybudowano w pobliżu pomnika szkołę, której na zebraniu 2 października 1933 roku Rada Miejska postanawia i decyduje – na wniosek Zarządu Miasta: *„Dla uczczenia wiekopomnych zmagañ Narodu Polskiego o Wolność, w siedemdziesiątą rocznicę stracenia Rawicza, nadać na wieczne czasy nowopowstałej uczelni miano Szkoły im. Władysława Rawicza, z tym głębokim przekonaniem, że ucząca się w niej młodzież, pomna bohaterskiej, choć tak krwawej przeszłości Ojczyzny, z tym większym zapalem i z tym większą ofiarnością służyć będzie budowie Wielkiej i Mocarstwowej Polski”*⁵². Od tej pory tradycją stało się coroczne składanie hołdu uczestnikom powstania styczniowego, odbywały się uroczyste apele organizowane przez młodzież szkolną, wygłaszano przemówienia oraz składano kwiaty i wieńce⁵³. 22 I 1934 r. z inicjatywy starosty Gulińskiego, pomnik straconych powstańców 1863 r. Rawicza i innych udekorowany został Krzyżem Niepodległości⁵⁴.

W Serocznynie w początkowym okresie na miejscu stracenia przez Rosjan księdza Wawrzyńca Lewandowskiego, uczestnika powstania styczniowego, usypany został kopiec – mogiła ziemna i ustawiona płyta z inskrypcją. Mogiła została zniszczona w 1934 r. W sprawozdaniu z inspekcji delegat referatu grobownictwa wojennego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dnia 12 kwietnia 1935 r. odnotował, że mogiła nie została przywrócona do pierwotnego stanu. Ministerstwo wydało wojewodzie lubelskiemu polecenie uporządkowania mogiły proponując wzniesienie na miejscu zniszczonego kopca skromnego pomnika. Ówczesny starosta powiatowy siedlecki Guliński, wysunął propozycję uczczenia pamięci bohatera narodowego przez nadanie imienia ks. Lewandowskiego nowo wybudowanej w pobliżu miejsca stracenia szkole, z wmurowaniem w ścianie frontowej tablicy marmurowej z napisem. Motywując swój wniosek starosta pisał: *„Powstałby żywy pomnik – szkoła, przemawiająca nie martwym widokiem kamienia, a żywym słowem do młodzieży o wielkich duchach narodu”*⁵⁵.

W wyniku rozbieżności zdań inicjatywa została przejęta przez Koło Siedleczan. W 1936 r. skierowało ono oświadczenie do MSW, że pragnąc zachować i utrwalić symbol walk o niepodległość państwa i narodu polskiego

⁵² J. Maliszewski, *Władysław Rawicz w powstaniu styczniowym na Podlasiu*, wstęp Henryk Mościcki, Warszawa 1935, s. 179.

⁵³ „Życie Podlasia” 1935, nr 27, s. 3; nr 41, s. 2.

⁵⁴ W. Więch-Tchórzewska, op. cit., s. 215.

⁵⁵ „Kronika Ziemi Łukowskiej” 1939, nr 2; W. Więch-Tchórzewska, op. cit., s. 216-217.

zamierza na miejscu stracenia ks. Wawrzyńca Lewandowskiego wznieść pomnik z własnych funduszy. Projekt pomnika w formie ogromnych rozmiarów prostopadłościanu z kamienia, z murowaną płytą z krzyżem z granitu i orłem z brązu nad płytą wykonał architekt powiatowy, inż. Pawlikowski⁵⁶.

Koło Siedlczan po przeprowadzeniu konsultacji z wójtem miejscowej gminy, z właścicielem majątku Bogusławem Wernerem i miejscowym społeczeństwem zdecydowało o usytuowaniu pomnika na placu przed szkołą w odległości 10 m od szkoły. Budowa pomnika ukończona została w 1937 r. Płyta na frontowej ścianie z oszlifowanego czerwonego granitu została ufundowana przez społeczeństwo Seroczyna. Na płycie umieszczono napis „*Tu zginął śmiercią bohaterską za Polskę ks. Wawrzyniec Lewandowski 4 sierpnia 1864 r.*”⁵⁷.

Uroczystości związane z odsłonięciem i poświęceniem pomnika zostały jednak opóźnione ze względu na remont szkoły, na który brakowało funduszy. Odbyły się one dopiero w 1938 r. z racji obchodów 75 rocznicy powstania styczniowego. Odtąd na terenie szkoły odbywały się corocznie apele okolicznościowe młodzieży szkolnej, miejscowych władz i społeczeństwa.

Również w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości społeczeństwo Białej Podlaskiej uczciło pamięć bohaterów poległych na tym terenie. W hołdzie dowódcy oddziału Aleksandrowi Szaniawskiemu⁵⁸ i innym powstańcom 1863 r. poległym w walce stoczonej pod wsią Sycyna 21 lutego 1863 r., miejscowe społeczeństwo przy znacznej pomocy Izabeli Mirskiej, żony właściciela majątku Woroniec wniosło na skraju wsi przy trakcie brzeskim pomnik z gładkiego granitowego zwieńczonego żelaznym krzyżem. Na gładzie wyryto napis: „*ŚP. Aleksander Szaniawski, dowódca powstańców, poległ w boju o wolność 21 lutego 1863 r. licząc lat 47*”⁵⁹.

Dla upamiętnienia bitwy stoczonej przez oddział powstańczy dowodzony przez R. Rogińskiego pod wsią Białka przy szosie z Białej Podlaskiej do Terespoła, społeczeństwo Białej postanowiło wznieść okazały pomnik – obelisk z tablicą pamiątkową. Inicjatywa upamiętnienia tego miejsca zrodziła się w 1936 r. Projekt zakładał postawienie 10-metrowej kolumny w

⁵⁶ W. Więch-Tchórzewska, op. cit., s. 217.

⁵⁷ M. Kowalski, J. Sroka, op. cit., (cz. IV), s. 162.

⁵⁸ Śmiertelnie ranny Szaniawski przewieziony do Białej, zmarł 24 lutego 1863 r. i tam pochowany, grobu nie odnaleziono.

⁵⁹ M. Kowalski, J. Sroka, op. cit., (cz. I), s. 159; T. Swat, op. cit., s. 136.

kształcie graniastosłupa, ustawionej na podstawie oraz płyty z inskrypcją: „*Powstańcom 1863 r. – Rezerwistom 1936 r.*”⁶⁰

5 października 1936 r. jak podaje „Głos Społeczny” odbyło się na Białce poświęcenie fundamentów pomnika 7 powstańców z 1863 roku. Pomnik, fundowany z inicjatywy Grodzkiego Koła Rezerwistów w Białej Podlaskiej i ofiar społeczeństwa bialskiego stanie na bratniej mogile powstańców, którą dotychczas przypominał tylko skromny krzyż drewniany wzniesiony w 1905 roku przez mieszkańców Sielczyka. W akcie poświęcenia pomnika wzięły udział władze miejskie, osoby prywatne, przedstawiciele różnych organizacji społecznych. Akt erekcyjny, odczytany na miejscu budowy przez Prezesa Sądu Okręgowego M. Walewskiego, aktu poświęcenia fundamentów pomnika dokonał ks. Prałat Stanisław Tuz, wygłaszając przy tym wznieście okolicznościowe przemówienie: „*Działo się dnia 5 października 1936 r. ery chrześcijańskiej, a 18-go roku odzyskania niepodległości Państwa Polskiego, w miejscowości Białka, powiatu bialsko-podlaskiego, województwa lubelskiego, w okresie sprawowania urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przez Pana Prof. Dr. Ignacego Mościckiego i urzędu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych przez Gen. Dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego, za urzędu Pana Wojewody Lubelskiego Dr. J. B. Rożnieckiego i Pana Starosty powiatu bialsko-podlaskiego Stanisława Staniewicza, z inicjatywy i staraniem Koła Bialsko-Podlaskiego Związku Rezerwistów Rzeczypospolitej Polskiej, który zorganizował wysiłek społeczeństwa – ufundowano, wykonano i dzisiaj aktem uroczystym poświęcono i temuż społeczeństwu oddano pod opiekę pomnik ku czci poległych za Ojczyznę w nieśmiertelnej chwale bohaterów Powstania Narodowego 1863 r. i na wieczny spoczynek złożonych pod pomnikiem, erygowanym aktem niniejszym, co pieczęciami i podpisami swymi świadczą*”⁶¹. Latem 1937 r. przystąpiono do budowy. Pomnik został zlokalizowany na wschód od miasta, na gruncie rolnika Sawickiego w widocznym miejscu od strony szosy. Uroczyste odsłonięcie pomnika odbyło się w 1938 r. z racji obchodów 75 rocznicy bitwy pod Białką.

Na Podlasiu jedną z nielicznych szkół z patronem nawiązującym do powstania styczniowego była obecna Szkoła Podstawowa nr 1 w Białej Podlaskiej, która od lutego 1919 r. nosiła nazwę im. ks. Stanisława Brzóska. Oficjalnie nadanie szkole imienia ks. Stanisława Brzóska zatwierdzone zostało

⁶⁰ W. Więch-Tchórzewska, op. cit., s. 218.

⁶¹ T.K., *Poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik powstańców 1863 roku na Białce*, „Głos Społeczny” nr 20, 1936, s.2-3.

27 stycznia 1924 r. decyzją Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego⁶².

W 1937 r. mieszkańcy gromady Wnętrze (gmina Wola Mysłowska, powiat łukowski) wznieśli pomnik ku czci poległych powstańców 1863 roku. Na pomniku umieszczono napis: „*Czczą skromnym pomnikiem mieszkańcy gromady Wnętrze bohaterów powstania 1863 r. z oddziału ks. Brzóska poległych w boju o wolność*”⁶³.

W Uścimowie na cmentarzu katolickim wystawiony w 1934 r. przez mieszkańców, pomnik ku czci powstańców poległych w walce we wsi Uścimów 6 stycznia 1864 r. Na pomniku-obelisku napis: „*W rocznicę 10-lecia odrodzenia Polski 17 poległym bohaterom w dn. 6.I.64 r. Ejtmminowiczowi, Świerzyńskiemu i innym w walce o wolność ojczyzny Koło Młodzieży ku pamięci potomnym*” oraz drugi napis na dolnej części obelisku: „*Ku czci poległych 17 powstańców w obronie ojczyzny w dniu 6 stycznia 1864 r. wraz z dowódcą oddziału Ejtmminowiczem i Świerzyńskim na polach Uścimowa 1864-1934*”⁶⁴.

Oprócz tych uroczystości, które miały miejsce w kilku miejscowościach na co dzień na Podlasiu trwał kult powstania, najczęściej odbywający się w przypadające rocznice związane z powstaniem. Choć obchody rocznic powstania odbywały się corocznie to w sposób szczególnie świętowane były rocznice okrągłe 60-lecia, 70-lecia, 75-lecia powstania. W czasie uroczystości odprawiano nabożeństwa żałobne, składano wieńce na grobach poległych; organizowano akademie, wieczornice, pogadanki, wystawy pamiątek z powstania styczniowego. Kolejne rocznice były okazją do przypomnienia przebiegu powstania, ukazania głównych jego bohaterów w walce o wolność. Na uroczystościach narodowych, prezentowano powstańcze sztandary (w wojsku, szkole, Sokole, Straży Pożarnej). Księża święcili krzyże dębowe stawiane poległym powstańcom. Aktywny na Podlasiu był np. ks. Antoni Mackiewicz, pielęgnujący zwłaszcza tradycje ks. Brzóska, który zaczynał mszę modlitwą za powstańców⁶⁵.

Uroczyście obchodzili 60 rocznicę powstania styczniowego Siedlce. 22 stycznia 1923 r. ks. biskup Sokołowski odprawił uroczystą mszę w katedrze. Po nabożeństwie odbyła się defilada wojsk Garnizonu Siedleckiego przed

⁶² Kronika Szkolna 7 klasowej Publicznej Szkoły Powszechnej nr 1 im. ks. Stanisława Brzóska w Białej Podlaskiej, Materiały Zebrane 1931-1937.

⁶³ J. Strychalski, *Bitwa obronna w Staninie 14 marca 1863*, Sokołów Podlaski 1988, s. 1.

⁶⁴ M. Kowalski, J. Sroka, op. cit., (cz. III), s. 201.

⁶⁵ P. Matusak, op. cit., s. 198.

obecnymi uczestnikami powstania. Wieczorem w sali kina „Ognisko” odbyła się akademie, którą uświetniły deklamacje, śpiewy i koncert.⁶⁶ Ponownie siedlczanie manifestowali swoje przywiązanie do tradycji i pamięć o bohaterach Podlasia uczestnicząc w uroczystej mszy świętej w 60 rocznicę stracenia w Siedlcach Rawicza odprawianej w katedrze św. Jana w Warszawie dnia 21 listopada 1923 r. W kazaniu ks. biskup Szlagowski mówił: *„Uchyłmy głowy, oddajmy hołd pamięci bohatera. Sześćdziesiąt lat temu, tego dnia i tej godziny wisiał na szubienicy w Siedlcach Władysław Rawicz. I zda się, bracia moi, że dźwięk swego imienia, duch ten podniosły zstępuje z zaświatów, łączy się z nami i modli za Ojczyznę, jako my zań się modlimy. Iść się w tej chwili duchów obcowanie”*⁶⁷.

Również w Białej 21 stycznia 60 rocznica powstania uczczona została przez białą młodzież gimnazjalną uroczystą akademią. Akademia w rocznicę powstania styczniowego, odbyła się z inicjatywy OMN-u. Młodzież stawiała się bardzo licznie dając tym wyraz swoim uczuciom względem naszych tradycji narodowych. Pierwszą część wypełniło słowo przedstawiające przebieg powstania, na drugą część złożyły się deklamacja i śpiewy⁶⁸. W latach dwudziestych w ramach obchodów w Białej tradycją stały się odczyty na tematy związane z powstaniem styczniowym. W 1925 r. dodatkowo Białskie Koło Młodzieży deklamowało wiersze i wystawiło jednoaktową sztukę Hertza pt. „Przebudzenie”. Nie zawsze jednak te imprezy znajdowały zrozumienie i zainteresowanie u mieszkańców. W sprawozdaniu z wieczoru pieśni patriotycznej jaki się odbył 22 stycznia 1928 r. tygodnik „Podlasiak” pisał: *„Ze smutkiem nadmienić należy, że sala świeciła pustkami, pomimo zawiadomieniem o wieczorze społeczeństwa naszego miasta, które mało się zainteresowało i nie pośpieszyło by wziąć udział i uczcić tę pamiętną rocznicę”*⁶⁹.

W 1927 r. w Siedlcach odbyły się obchody rozpoczęte mszą w kościele garnizonowym, następnie defiladą wojsk. Magistrat podjął obiadem wszystkich żyjących weteranów powstania 1863 r. Wieczorem odbyła się uroczysta akademie⁷⁰. W 1928 r. w Siedlcach w rocznicę Powstania Styczniowego ku jego uczczeniu odprawione zostało nabożeństwo w kościele garnizonowym przez ks. kapelana Jerzymowskiego. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś

⁶⁶ „Gazeta Podlaska” 1923, nr 4, s. 5.

⁶⁷ J. Maliszewski, op. cit., s. 182.

⁶⁸ „Młodzież z Podlasia” 1923, nr 2(14), s. 7.

⁶⁹ „Podlasiak” 1925, nr 5, s. 5; tamże, 1926, nr 7, s. 4; tamże, 1928, nr 5, s. 4.

⁷⁰ Tamże, 1927, nr 4-5, s. 4.

Polskę”. Po wyjściu zaś z kościoła orkiestra odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła” poczym odbyła się defilada wojska, którą przyjęli oficerowie wraz z przedstawicielami miejscowych władz⁷¹.

W 1928 r. w Leśnej Podlaskiej tradycyjnie, jak co roku, odbyły się obchody rocznicowe powstania styczniowego w Państwowym Seminarium Nauczycielskim – akademii i przedstawienie. Przygotowano także wystawę prac Grottgera dotyczących powstania styczniowego⁷².

Corocznie też w Łukowie urządzano mniej lub bardziej uroczyste obchody rocznic powstania styczniowego. Wiosną 1929 roku Związek Strzelecki w Łukowie zorganizował po raz pierwszy „Zawody Marszowe im. ks. Stanisława Brzóska”. Były to zawody typu przysposobienia wojskowego, ze strzelaniem na strzelnicy wojskowej w Łapiguzie. Odbywały się one później corocznie wiosną na trasie: pomnik powstańców 1863 roku w Łukowie – pomnik w leśnictwie Dąbrówka, następnie przez strzelnicę w Łapiguzie ponownie do pomnika w Łukowie. 27 maja 1933 roku, na uroczystych obchodach 700-lecia miasta, zawody te były najważniejszą imprezą całego tygodnia. Leśne uroczysko z pomnikiem ks. Brzóska stało się od tamtych czasów aż po dzień dzisiejszy bardzo uczęszczane. Szczególnie młodzież upodobała sobie to miejsce⁷³.

Podobne obchody odbywały się także w powiecie łukowskim np. w Gołaszynie Koło Młodzieży Wiejskiej im. ks. Stanisława Brzóska dla uczczenia sześćdziesiątej ósmej rocznicy powstania wystawiło sztukę sceniczną pt. „Wspomnienie” dla mieszkańców tej miejscowości⁷⁴.

W 1932 r. w Łukowie w 69-rocznicę w kościele Przemienienia Pańskiego odbyło się nabożeństwo, po którym złożono kwiaty u stóp pomnika. Wieczorem w sali „Ogniwa” Zarząd koła Związku Oficerów Rezerwy zorganizował uroczystą akademię. Późnym wieczorem 23 stycznia po wysłuchaniu przemówienia, okolicznościowego rozkazu i wzniesieniu okrzyków ku czci Rzeczypospolitej, Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz odegraniu hymnu narodowego – zgromadzeni u stóp pomnika w Łukowie w liczbie przeszło 100 osób, wyruszyli przy dźwiękach orkiestry do pomnika ks. Brzóska w Dąbrówce⁷⁵. Miejsce w Lasach Jackich koło Dąbrówki było częstym miejscem uroczystości

⁷¹ Tamże, 1928, nr 4-5, s. 6.

⁷² „Łącznik” 1928, nr 6, s. 14.

⁷³ E. Niebelski, *Na Bóg żywy*, s. 177, 180.

⁷⁴ „Gazeta Powiatu Łukowskiego”, 1931, nr 2, s. 11.

⁷⁵ Tamże, 1932, nr 3, s. 3.

rocznicowych. W kolejnych latach program obchodów był bardzo podobny. Obchody rozpoczynały się apelem pod pomnikiem, składaniem wieńców i kwiatów oraz odśpiewaniem pieśni powstańczych z 1863 r. Wieczorem zaś w Łukowie odbywała się uroczysta akademie. Organizatorem było Przysposobienie Wojskowe Leśników⁷⁶.

Niezwyczajnie uroczystości były obchodzone w 1933 r. 70 rocznica powstania styczniowego w całej Polsce. W Warszawie uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem żałobnym w katedrze św. Jana. Następnie delegacje weteranów i stowarzyszeń opiekuńczych zostały przyjęte przez Marszałka Józefa Piłsudskiego, przez Prezydenta R.P. Ignacego Mościckiego, a w miastach wojewódzkich przez wojewodów i prezydentów miast. Odbył się uroczysty pochód pod krzyż Traugutta, gdzie nadano poległym i zmarłym powstańcom Krzyż Niepodległości z mieczami⁷⁷.

Uchwałą Komitetu Obywatelskiego Obchodu 70-lecia powstania styczniowego w Warszawie został ustanowiony pamiątkowy Krzyż Siedemdziesięciolecia, wykonany według projektu artysty malarza Józefa Świrysz-Ryszkiewicza⁷⁸. W wydanej przez Komitet odezwie pisano: *„Dzisiejszej nocy mija 70 lat od chwili kiedy ojcowie nasi podjęli zbrojną walkę z najeźdźcą, krew obficie przelana przez nich w powstaniu styczniowym, tortury, kazamat i męki Sybiru były wprowadzić wówczas daremnymi, ale stały się posiewem pod ostatni czyn orężny, który Polsce przywrócił wolność. Pamięci bohaterskiego wysiłku roku 1863 składa dziś hołd cała Polska – hołd nieśmiertelnej idei walki o wolność i hołd tym najstarszym żołnierzom niepodległości, którzy dnia tego swego jubileuszu doczekali”*⁷⁹.

Krzyż 70-lecia powstania styczniowego nadawany był jednorazowo przez Kapitułę na wniosek miejscowych ogniw Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863/64 i Komitetu Obywatelskiego 70-lecia powstania styczniowego – wszystkim weteranom oraz osobom, w tej liczbie i

⁷⁶ „Życie Podlasia” 1936, nr 5, s. 3; 1937, nr 6, s. 3; 1938, nr 5, s. 2.

⁷⁷ K. Dunin-Wąsowicz, op. cit., s. 274.

⁷⁸ Odznaką Krzyża był krzyż o wymiarach 47x42 mm, wykonany w żelazie, srebrze i emalii. Ramiona pokryte czarną emalią, na których daty: górnym „1863”, dolnym „22.I”, lewym „19” i prawym „33”. W środku pod koroną wypukła trójdzielną okrągłą tarcza z herbami Polski, Litwy i Rusi, w polach pokrytych emalią białą, czerwoną i niebieską. Na stronie odwrotnej wybita w głąb kolejna cyfra nadania. Krzyż 70-lecia powstania styczniowego noszony był na gładkiej ciemnoczerwonej wstążce szerokości 37 mm na lewej piersi po orderach i odznaczeniach państwowych.).

⁷⁹ M. Kowalski, *Medale, odznaki, biżuteria i medaliony powstania styczniowego 1863-1983*, „Rocznik Międzyrzecki” 1982-1983, T. 14-15, s. 215.

zgłoszonym przez weteranów, które od szeregu lat niosły im pomoc i opiekę. Łącznie nadano odznak w 1933 r. 258 osobom⁸⁰.

W Białej Podlaskiej dnia 19 lutego odbyło się uroczyste otwarcie „Wystawy r. 1863” urządzonej staraniem dyr. Nartowskiego i prof. Bilińskiego w obecności wizytatora Izdebskiego, starosty Skarżyńskiego oraz gości ze społeczeństwa miejskiego⁸¹. W Siedlcach tradycją stały się coroczne odczyty historyczne pod wspólnym tytułem „Powstanie Styczniowe”⁸².

Następną wielką rocznicę obchodzoną przez społeczeństwo polskie było w 1938 r. 75-lecie wybuchu powstania styczniowego. Na terenie całego kraju odbyły się liczne wystawy, nabożeństwa, spotkania z weteranami. Na obchody 75-tej rocznicy powstania do Warszawy zaproszono weteranów z całej Polski. Wszyscy zostali odznaczeni Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski⁸³.

Obchody 75 rocznicy powstania styczniowego miały podobny przebieg w wielu miejscowościach na Podlasiu. Rozpoczynały się najczęściej mszą w miejscowych kościołach parafialnych w której uczestniczyła młodzież szkolna, przedstawiciele lokalnych władz i społeczeństwa. Pod pomnikami składano wieńce i kwiaty oraz wygłaszano okolicznościowe przemówienia⁸⁴.

Dorocznym zwyczajem przygotowywał się Kodeń do uroczystego obchodu 75-lecia Powstania Styczniowego. Już od południa ze wszystkich stron ciągnęli do Kodnia okoliczni mieszkańcy. Po południu oddziały harcerskie, miejscowa Straż Pożarna i licznie zgromadzona ludność przy świetle pochodni przemaszzerowały na cmentarz do grobu 6 poległych powstańców. Tu złożono wieńce. Odśpiewano „Nie rzucim ziemi”, następnie pochód ruszył na Rynek gdzie zapalono przygotowany w tym celu stos. Do zebranych przemówił wójt gminy. Odśpiewaniem hymnu państwowego zakończono uroczystości⁸⁵.

W 75-lecie powstania styczniowego staraniem Związku Rezerwistów zorganizowano w Białej Podlaskiej w dniu 30 I 1938 r. akademię ku czci Powstańców 1863 r. połączony ze złożeniem wieńców przez delegacje instytucji i organizacji pod pomnikiem Powstańców 1863 r. na Białce⁸⁶.

⁸⁰ Tamże, s. 215.

⁸¹ „Młodzież z Podlasia”, Grudzień 1932-Styczeń- Luty 1933 r., nr 2, s. 8.

⁸² „Życie Podlasia”, 1935, nr 5, s. 5; 1936, nr 6, s. 3; 1937, nr 5, s. 3.

⁸³ K. Dunin-Wąsowicz, op. cit., s. 275.

⁸⁴ W. Więch-Tchórzewska, op. cit., s. 219.

⁸⁵ „Głos Społeczny” 1938, nr 3, s. 4.

⁸⁶ Tamże, s. 2.

Interesujący charakter miały obchody 75 rocznicy powstania w łukowskim. Pod pomnikiem w leśnictwie Dąbrówka pod Łukowem odbył się uroczysty apel poległych. Został on zorganizowany przez leśników Siedleckiej Dyrekcji Lasów Państwowych. Program obejmował odebranie raportu, hejnał, apel poległych bohaterów powstania, złożenie wieńca u stopni pomnika, przemówienia, a także odśpiewania hymnu i pieśni powstańczych⁸⁷.

Jednym z czynników warunkujących rozwój, natężenie i objawy kultu powstania styczniowego było piśmiennictwo poświęcone dziejom tego wielkiego zrywu niepodległościowego Polaków, docierające nie tylko do uczestników wszelkich uroczystości ale do wszystkich, którzy byli zainteresowani wydarzeniami z przeszłości i którzy chcieli pogłębić swoją wiedzę. W czasie zaborów do wszelkiego rodzaju pism i książek dostęp dla mieszkańców Podlasia był bardzo utrudniony. Zupełnie inaczej przedstawiała się sytuacja po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. Wtedy to właśnie pojawiły się możliwości niczym nie skrzepowanego rozwoju literatury dotyczącej powstania 1863 r.

Oprócz wydawnictw ogólnopolskich, które dotyczyły różnych zagadnień związanych z powstaniem styczniowym, wiele książek i artykułów zamieszczanych w prasie lokalnej Podlasia dotyczyło wydarzeń i bohaterów związanych z przebiegiem powstania styczniowego na tym terenie. Dominują tu przede wszystkim opracowania poświęcone wydarzeniom rozgrywającym się na Podlasiu. Zajęli się nimi tacy historycy jak: Bolesław Brodowski⁸⁸, Jerzy Maliszewski⁸⁹, Henryk Mościcki⁹⁰, Stanisław Płoski⁹¹, Aleksander Niedbalski⁹², a ponadto Helena Maliszewska⁹³, autorka szkicu biograficznego poświęconego księdzu Stanisławowi Brzósce, ostatniemu dowódcy powstania 1863 r.

⁸⁷ „Życie Podlasia” 1938, nr 5, s. 2; W. Więch-Tchórzewska, op. cit., s. 216.

⁸⁸ B. Brodowski, *Zbrojny czyn powstańców w roku 1863*, Łuków 1925.

⁸⁹ J. Maliszewski, Władysław Rawicz w powstaniu styczniowym na Podlasiu, Warszawa 1935.

⁹⁰ H. Mościcki, *Dwa pomniki Tadeusza Rejtana i ks. Stanisława Brzóska*, „Kurier Warszawski”, 1928, nr 152, s. 5-6.

⁹¹ S. Płoski, *O stosunku ludności Podlasia do powstania styczniowego*, „Przegląd Socjologiczny”, 1939, T. 7, s. 329-350; tenże, *Działania Rogińskiego w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 1938, T. 10, s. 1-28.

⁹² A. Niedbalski, *Noc styczniowa na Podlasiu*, „Gazeta Podlaska” 1923, nr 3, s. 1-3.

⁹³ H. Maliszewska, *Ksiądz Stanisław Brzóska*, „Pamiętnik Lubelski” R. 1927-1930, T. 1, Lublin 1930, s. 184-214.

Ciekawy materiał źródłowy, ukazujący m.in. atmosferę patriotyczną lat dwudziestych, stanowią jednodniówki wydawane nakładem komitetów budowy pomników w Sokołowie Podlaskim, w Łukowie i w leśnictwie Dąbrówka k. Łukowa. Wydana wówczas jednodniówka sokołowska⁹⁴ zawiera m.in. dwa interesujące artykuły. Pierwszy autorstwa Edwarda Rucińskiego o ks. Stanisławie Brzósce⁹⁵, drugi Józefa Brudzyńskiego opisujący budowę pomnika⁹⁶. Jednodniówka łukowska wydana została w maju 1925 przez Komitet Budowy Pomnika „Pamięci Powstańców Łukowian”⁹⁷, zawiera artykuł autorstwa Bolesława Brodowskiego i wyciąg z akt stanu wojennego Magistratu miasta Łukowa z lat 1861-1864. Trzecią jednodniówkę wydano w styczniu 1930 r. nakładem Nadleśnictwa Państwowego w Łukowie⁹⁸. Zawiera ona obszerny artykuł popularnonaukowy A. Janowskiego pt. „Pomnik ks. Brzóska w Dąbrówce”. Tekst ten 21 stycznia 1930 r. jako odczyt wygłoszony został w Warszawskim Radiu⁹⁹.

Odnaleźć też można w lokalnej prasie podlaskiej lat międzywojennej fakty świadczące o ofiarności ówczesnego społeczeństwa Podlasia i jego zaangażowania w cele patriotyczne. Doskonale obrazuje to sprawozdanie Komitetu Budowy Pomników w Sokołowie Podlaskim, zawarte w jednodniówce sokołowskiej. Przejawy tej ofiarności odnaleźć również można na łamach „Podlasiaka”. Między innymi w nr 22 z 23 czerwca 1923 przeczytać można, że „W rocznicę stracenia bohatera narodowego na Podlasiu, ks. Stanisława Brzóska, dziatwa szkoły jego imienia w Białej Podlaskiej składa w redakcji „Podlasiaka” na budowę pomnika w Sokołowie dla tego zasłużonego męża mk 163.000”¹⁰⁰.

Michał Wnuk w artykule pt. „Piętnastoletnia rocznica Odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego”, który 11 listopada 1933 r. zamieścił bialski „Głos Społeczny”, ukazuje jak z perspektywy lat trzydziestych oceniano na Podlasiu rok 1863 „przyszł rok 1863. Rok zmagania sił

⁹⁴ Ku czci ks. Stanisława Brzóska, Franciszka Wilczyńskiego i powstańców poległych na Podlasiu. Jednodniówka na uroczystość odsłonięcia pomnika w Sokołowie Podlaskim, dn. 23 maja 1925 r., Sokołów Podlaski 1925.

⁹⁵ E. Ruciński, *Bohater Podlasia ks. Stanisław Brzóska*, [w:] *Ku czci ks. Stanisława Brzóska, Franciszka Wilczyńskiego i powstańców poległych na Podlasiu*, s. 3-6.

⁹⁶ J. Brudzyński, *Budowa pomnika*, op. cit., s. 14-18.

⁹⁷ B. Brodowski, op. cit., s. 16.

⁹⁸ A. Janowski, *Pamięci bohatera powstania x Stanisława Brzóska. W 65 rocznicę męczeńską śmierci 1865-1930*, Łuków 1930.

⁹⁹ Tamże, s. 12.

¹⁰⁰ *Ofiary*, „Podlasiak” 1923, nr 22, s. 7.

nierównych, gdyż kosy i flinty myśliwskie mierzyły się z karabinami i pociskami armatnimi, a improwizacja wojskowa z potężną organizacją militarną. Zawiśli ostatni wodzowie na szubienicy, naród stanął wobec klęski prześladowań”¹⁰¹.

Wiele artykułów i prac dotyczyło poszczególnych bohaterów powstania styczniowego na Podlasiu. Najczęściej opisywaną postacią w prasie podlaskiej był ks. Stanisław Brzóska, niekwestionowany i sztandarowy bohater Podlasia z powstania styczniowego. Oprócz wcześniej wymienionych autorów o ks. Brzósce pisała w roku 1923, w 60-tą rocznicę powstania, H. Ryszkowska nakreślając w swoim artykule sylwetkę ks. Stanisława Brzóskego¹⁰². O działalności ks. Brzóskego piszą w roku 1925 artykuły E. Maliszewski¹⁰³ i B. Polkowski¹⁰⁴. W endeckim „Podlasiaku” z lutego 1929 r. ukazał się redakcyjny artykuł pt. „Ksiądz Brzóska. Bohater podlaski 1863 r.”¹⁰⁵. W tymże roku ukazuje się artykuł B. Polkowskiego „Ksiądz Brzóska. Bohater podlaski 1863 roku”¹⁰⁶. W artykule tym autor ukazuje całą drogę życiową, pracę duszpasterską, działalność niepodległościową oraz udział w walce ks. Brzóskego. O księdzu Brzósce pisali ponadto Wacław Czech¹⁰⁷, Fryderyk Koziarz¹⁰⁸, R. Szkutnik¹⁰⁹, Stanisław Szpotański¹¹⁰, A. Tenenbaum¹¹¹, C. Tyszkiewicz¹¹², Wacław Zachoszcz¹¹³ oraz w lokalnej prasie: „Młodzieży z Podlasia”, „Głosie Społecznym”, „Gazecie Powiatu Łukowskiego”.

Także i o innych bohaterach powstańców podlaska zamieszczała artykuły lub przedrukowywała fragmenty pamiętników choć w bardzo

¹⁰¹ M. Wnuk, *Piętnastoletnia rocznica Odrodzenia Niepodległości Państwa Polskiego*, „Głos Społeczny” 1933, nr 6, s. 3.

¹⁰² H. Ryszkowska, *Ks. Stanisław Brzóska*, „Gazeta Podlaska” 1923, nr 3, s. 4-6.

¹⁰³ E. Maliszewski, *Wodzowie powstania styczniowego. Ksiądz Stanisław Brzóska*, „Żołnierz Polski” 1925, nr 3, s. 4-5.

¹⁰⁴ B. Polkowski, *Bohater Podlasia ks. Stanisław Brzóska*, „Głos oficera, podoficera, szeregowca rezerwy” 1925, nr 1, s. 9-10.

¹⁰⁵ *Ksiądz Brzóska. Bohater podlaski 1863 r.* „Podlasiak” 1928, nr 4-5, s. 8-9.

¹⁰⁶ B. Polkowski, *Ksiądz Brzóska. Bohater podlaski 1863 r.*, „Iskry” 1929, s. 78-80.

¹⁰⁷ W. Czech, *Bohater Podlasia ks. Stanisław Brzóska*, „Łącznik” 1934, nr 7/8, s. 5-6.

¹⁰⁸ F. Koziarz, *Marsz ks. Stanisława Brzóskego*, „Gazeta Powiatu Łukowskiego” 1931, nr 6.

¹⁰⁹ R. Szkutnik, *Bohater ziemi podlaskiej*, „Łącznik” 1933, nr 6, s. 3-6.

¹¹⁰ S. Szpotański, *Ludzie styczniowi. Ksiądz Stanisław Brzóska*, „Kurier Warszawski” 1933, nr 160, s. 4.

¹¹¹ A. Tenenbaum, *Bohater Podlasia ks. Stanisław Brzóska*, „Żołnierz Polski” 1938, nr 3, s. 51-53.

¹¹² C. Tyszkiewicz, *Bohaterowie Podlasia. W 68 rocznicę powstania 1863 roku*, „Głos Podlasia” 1931, nr 4, s. 26-28.

¹¹³ W. Zachoszcz, *Huknęły strzały ... Bohaterskim cieniem ks. Brzóskego*, „Gazeta Powiatu Łukowskiego” 1930, nr 2 (20).

ograniczonej liczbie. O Władysławie Rawiczu pisała M.A. Sawicka¹¹⁴, L. Szelski¹¹⁵ i „Żołnierz Polski”¹¹⁶.

Oprócz wspomnianych opracowań i artykułów ukazujących powstańczą działalność dowódców powstańców na Podlasiu (S. Brzóska, W. Rawicza i R. Rogińskiego) inni autorzy opisywali różne wydarzenia z historii powstania. Najczęściej takie artykuły ukazywały się w lokalnej prasie podlaskiej m.in. w: „Gazecie Łukowskiej”¹¹⁷, „Gazecie Podlaskiej”¹¹⁸, „Głosie Społecznym”¹¹⁹, „Łączniku”¹²⁰, „Młodzieży z Podlasia”¹²¹, „Podlasiaku”¹²², „Życiu Podlasia”¹²³, ponadto w prasie centralnej, w której ukazało się kilka artykułów o wydarzeniach powstania styczniowego na Podlasiu¹²⁴.

Jak można zauważyć w okresie międzywojennym następuje znaczny rozwój piśmiennictwa dotyczącego powstania styczniowego na Podlasiu. Trzeba jednak zaznaczyć, że poważniejszych prac historycznych było raptem kilka, pozostałe zaś to bardzo potrzebne w owym czasie artykuły mające na celu przybliżenie bohaterów i wydarzeń minionych dni jak najszerszemu gronu odbiorców. Chciano w ten sposób przybliżając nie tak odległe wydarzenia (bo przecież żyli jeszcze świadkowie i uczestnicy powstania), ukazać bohaterstwo naszych przodków, aby mogli stawać się przykładami godnych i właściwych postaw w tworzącym się społeczeństwie nowopowstałego państwa polskiego, aby umocnić jedność i poczucie ducha narodowego. Ujęte to zostało m.in. w

¹¹⁴ M. A. Sawicka, *Kartka dziejów powstania 63 r. na Podlasiu, Władysław Rawicz*, Siedlce 1925, s. 13.

¹¹⁵ L. Szelski, *Ze wspomnień szkolnych (1863-1870)*, „Życie Podlasia” 1925, nr 22, s.3-4.

¹¹⁶ *W 60-tą rocznicę stracenia wojewody podlaskiego Władysława Rawicza*, „Żołnierz Polski” 1923, nr 48, s. 13-14, 16.

¹¹⁷ B. Przedpełski, *Pamięci powstańców łukowian*, „Gazeta Łukowska” 1926, nr 2; J. S. Majewski, *Pomniki powstań na Podlasiu*, „Gazeta Łukowska” 1926, nr 1.

¹¹⁸ J. Rabek, *Siedlce w okresie powstania styczniowego. Ze wspomnień lat dziecięcych*, „Gazeta Podlaska” 1924, nr 214.

¹¹⁹ J. Makaruk, *Styczeń 1863 r. w Białej Podlaskiej*, „Głos Społeczny”, nr 5 s. 2-3, nr 6 s. 2-3, nr 7 s. 2-3; tenże, *Bohater z 1863 r.*, „Głos Społeczny” 1938, nr 3, s. 4-5.

¹²⁰ J. Ptaszyński, *W rocznicę powstania styczniowego*, „Łącznik”, styczeń 1928, nr 5, s. 1.

¹²¹ R. Rogiński, *Z powstania styczniowego w Siedleckiem*, „Młodzież z Podlasia” 1923, nr 1(13), s. 3-4, nr 2, s. 3-4.

¹²² *Ksiądz Brzóska. Bohater podlaski 1863 r.*, „Podlasiak” 1928, nr 4-5, s. 8-9.

¹²³ J. Mikulski, *Prace dotyczące dziejów powstania styczniowego na terenach ziemi siedleckiej*, „Życie Podlasia” 1936, nr 3, s. 2.

¹²⁴ E. Bańkowski, *Z dziejów powstania styczniowego na Podlasiu: spisy powstańców*, [w:] *Rok 1863. Za naszą wolność i waszą. W 75-lecie powstania styczniowego*, Warszawa 1938, s. 9-11; K. Zieliński, *W Radzynie padły pierwsze strzały w 1863 r.*, „Światowid” R. 1933, nr 5; tenże, *Bitwa pod Węgrowem 3 II 1863*, „Żołnierz Polski” 1931, s. 144-145.

artykule redakcyjnym pisma „Młodzież z Podlasia” z 1931 roku: *„Rok 1863 był rozpaczliwym krzykiem duszy narodu polskiego, narodu, który tym czynem zadokumentował, że ideały jego są deptane, że on czuje w sobie „dawne serca bicie”, że on czuje w sobie „dawną wielkość duszy”. Powstania te rozpaczliwe walki o wolność upadły. Wyrwały jednak niezatarte znamię, wycisnęły piętno na duszach obywateli. Te krwawe manifestacje zadokumentowały, że naród polski żyje, że będzie walczył o swe prawa. Próby wywalczenia niepodległości wyrzucały niesprawiedliwość i tyraństwo zaborcom, podnosiły zaś ducha narodowego, w którym nurtowała myśl nowych dążeń, nowych usilnych starań do odzyskania niepodległej ojczyzny – powstania były chrztem narodu, pobudką i bodźcem do dalszych walk”*¹²⁵.

Powstanie styczniowe przyczyniło się do narodzin jego tradycji wśród społeczeństwa Podlasia, gdzie wspomnienia i pamięć insurekcji 1863 r. były kultywowane przez jeszcze szersze środowiska polskie w następnych dziesięcioleciach. Stało się to bardzo ważnym bodźcem dla kształtowania się nowoczesnej świadomości narodowej, która zaczynała przenikać do szerszych, także tych uboższych warstw społeczeństwa.

W tym duchu przez całe dziesięciolecie trwała na Podlasiu pamięć o tamtych wydarzeniach, pamięć o bohaterach, wyrażająca się na przestrzeni tych lat różnorodnością form i sposobów kultywowania tradycji styczniowych. Dwudziestolecie międzywojenne na Podlasiu było najaktywniejszym i najbardziej spontanicznym okresem kultywowania tradycji insurekcji 1863 roku, z wyraźnie zaznaczonym okresem wzmożonego kultu powstania w latach dwudziestych, tuż po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., z mniejszym zaś w latach trzydziestych, kiedy zapał ten pomалу opadał.

Powstańcy swym życiem potrafili potwierdzić, że słowa zamieszczane na sztandarach z którymi szli do boju „Bóg, Honor, Ojczyzna”, były w pełni przez nich realizowane i mogły służyć jako wzór dla współcześnie żyjących i wielu przyszłych pokoleń. Niestety wśród obecnych młodych ludzi, coraz częściej na pierwszym miejscu stawiane są inne wartości, a pamięć o bohaterach staje się dla nich zbędnym balastem, co w przyszłości może doprowadzić do zaniku kultu, tak ważnego w dziejach naszego narodu wydarzenia, jakim było powstanie styczniowe. Miejmy nadzieję, że jednak w przyszłości nasze społeczeństwo będzie godnie podtrzymywać tradycje przeszłości.

¹²⁵ Powstanie styczniowe, „Młodzież z Podlasia”, styczeń-luty 1931, nr 3, s. 1.

Marek Jan Chodakiewicz (Charlottesville, USA)

Agenci i bandy pozorowane na Lubelszczyźnie. Z dziejów okupacji niemieckiej w Janowskim

Niemieckie władze bezpieczeństwa utrzymywały bardzo sprawną sieć agenturalną w Generalnym Gubernatorstwie. W sieci pracowało kilka kategorii agentów. Zajmiemy się przede wszystkim kategorią agentów profesjonalnych. Jedynie powierzchownie rozważymy sprawę rozmaitych denuncjatorów-amatorów i przygodnych informatorów policyjnych. Działalność agentów rozpatrzmy na przykładzie powiatu Janów Lubelski/Kraśnik w województwie lubelskim. Opiszemy też reakcję podziemia (niepodległościowego i komunistycznego) na niebezpieczeństwo stwarzane przez niemiecką agenturę.

Zadaniem tak zwanych konfidentów (*Vertrauensmänner, V-männer, V-Personnen*) było odkrycie i zniszczenie podziemnych organizacji politycznych bądź kryminalnych i ich współpracowników. Z etnicznego punktu widzenia, konfidentami byli Polacy, Niemcy, Ukraińcy, Żydzi, Litwini i inni. Niektórzy byli agentami jawnymi. Inni ukrywali swoją działalność. Większość z nich operowała indywidualnie, choć niektórzy pracowali w grupach. Ci pojawiali się jako fałszywi partyzanci, dezterterzy, czy bandyci. Większość z nich to nazistowscy policjanci będą cudzoziemscy pomocnicy. Występowali w mundurach bądź w ubraniach cywilnych. Byli dobrze uzbrojeni i wykwapowani.

Pracę sił bezpieczeństwa bardzo umożliwiała sieć odrębnie utworzonych i prowadzonych agentur. Działalność agentów była głównie inicjowana i koordynowana przez Policję Kryminalną (*Kriminalpolizei – Kripo*) oraz Policję Bezpieczeństwa i Służbę Bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei und Sicherheitsdienst – Sipo und SD*), a szczególnie przez wchodzącą w ich skład Tajną Policję Polityczną (*Geheimstaatspolizei – Gestapo*). Jednak inne instytucje, jak Wehrmacht i administracja cywilna, również zajmowały się zbieraniem informacji wywiadowczych. Z jednej strony decentralizacja wysiłku wywiadowczego wywołała pewne tarcia wewnętrzne, bowiem przynajmniej niektórzy agenci wchodzili sobie w drogę. Z drugiej

strony, działalność różnych agentów dopełniała się, bo większość z nich koncentrowała się na rozpracowywaniu tych samych środowisk: podziemia politycznego i kryminalnego. Szczególnie dotyczyło to działalności agentów Gestapo i Kripo.

Paradoksalnie, wiele cywilnych instytucji niemieckich, które wystawiły własne agentury, było penetrowanych przez szpiegów niemieckiej policji bezpieczeństwa. Ponadto Sipo umieszczało swych szpiegów w szeregach żandarmerii niemieckiej, Polskiej Policji i Żydowskiej Służby Porządkowej. Każda z tych formacji miała własnych agentów inwigilujących społeczność lokalną¹.

W tym ciemnym półświatku tajnych służb działali też podwójni, a nawet potrójni agenci. Swą energię koncentrowali oni na rzecz rozmaitych niemieckich instytucji i jednocześnie w służbie polskiego podziemia. I odwrotnie. Z powodu śmiertelnego zagrożenia jakie stanowili, polityczne i kryminalne podziemie ścigało i zabijało prawdziwych i wymaganych agentów niemieckich.

Brak solidnej bazy pozwala jedynie potwierdzić istnienie sieci agentów nazistowskich w powiecie Janów. Ale nie możemy ani nakreślić zasięgu ich działania ani oszacować ich skuteczności. Wydaje się jednak, że policja niemiecka nie wysilała się na utrzymywanie sieci profesjonalnych agentów na prowincji. Wydaje się również, że ponieważ żadna z głównych grup politycznych czy kryminalnych w powiecie nie uniknęła wpadek, agenci pracowali jednak skutecznie.

Raport Armii Krajowej (AK) z lipca 1943 roku, oparty najpewniej na informacjach wywiadu uzyskanych od polskich policjantów (granatowych), wymienia tylko 9 anonimowych *V-männer* w całym powiecie. Trzech z nich mieszkało w Janowie, dwóch w Urzędowie, i po jednym w Annopolu, Batorzu, Modliborzycach i Zaklikowie². Raport podziemia z kwietnia 1944 roku

¹ Na przykład, o agentach Gestapo w polskim Kripo zob.: A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939-1945*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 130.

² Nie wiadomo na pewno czy ludzie ci byli agentami policji polskiej czy nazistowskiej służby bezpieczeństwa. Wydaje się, jednak, że chodziło o pracowników SD i Sipo czy żandarmerii. Z jednej strony, ponieważ kierownictwo polskiej policji pracowało dla podziemia niepodległościowego, dostarczyłoby ono do AK nazwiska swych agentów. Z drugiej strony, ponieważ nazwiska agentów pozostawały nieznane, jest bardzo prawdopodobne, że informacje wywiadowcze wydobyto ze źródeł niemieckich i dotyczyło agentów policji niemieckiej. Miejskowa komórka kontrwywiadu AK dostała rozkaz: „*Konfidentów tych należy rozpoznać, a nazwiska ich meldować*”, Zob.: Łódź, Bank Handlowy, Buchalteria, L. 371, Do 90, 27 lipca

wymienia tylko jednego rozpoznanego rzekomego agenta Gestapo w powiecie janowskim. Był nim Tomasz Poleszczuk z Trzeszkowic³. Bezspornie było ich więcej. Jeszcze w lutym 1944 roku, szef Gestapo w Kraśniku przyznał, że „różni konfidenti” (*verschiedene V-Personen*), prawdopodobnie Polacy i Żydzi, pracowali dla niego w obozie pracy w Budzynie pod Kraśnikiem i w innych miejscach⁴. Według dokumentów żandarmerii niemieckiej, między lipcem 1943 a styczniem 1944, agent Wiedfold Dietrich operował w Zaklikowie. Dietrich był członkiem komórki tajnej policji zwanej „*Volksgruppe Senon*”. W maju 1944 roku, przynajmniej jeden żandarmski *V-mann* działał w gminie Zaklików, a inny w gminie Zakrzówek. W lipcu 1944 roku, pewna ilość agentów pojawiła się w okolicy Lasów Janowskich, na przykład w Harasiukach⁵.

Zachowały się informacje personalne dotyczące tylko jednego agenta. Jest to zeznanie Antoniego Ligenzy, urodzonego w 1898 roku. Ten chłop wyznania rzymsko-katolickiego ukończył zaledwie trzy klasy szkoły powszechnej. Późną wiosną wstąpił do pomocniczego oddziału budowlanego SS. Między czerwcem 1942 a grudniem 1943 Ligenza służył w Bobrujsku w Rosji. Następnie, ewakuowano go do Warszawy, gdzie został zwolniony ze służby w marcu 1944 roku. Niedługo potem w Lublinie został agentem albo Gestapo albo żandarmerii⁶.

1943, Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Armia Krajowa, Okręg Lublin „Orbis”, sygn. 1, t. 1, k. 68.

³ W meldunku czytamy: „13. Poleszczuk Tomasz – Trzeszkowice, pow. Kraśnicki”, Zob.: „Czarna lista – wieś”, 14 kwietnia 1944, Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], AK, sygn. 203/XIII-1, k. 20.

⁴ Abschrift an den Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD für den Distrikt Lublin, 19 Februar 1944, APL, Der SS-und Polizei Führer des Distrikts Lublin, Dowódca SS i Policji Okręgu Lubelskiego [dalej: SSPFDL], sygn. 2, k. 225-228.

⁵ Fernschreiben, 31 Januar, 14, 20, 23 Mai, i 14 Juli 1944, APL, Der Kommandeur der Ordnungspolizei im Distrikt Lublin, Ortskommandantur I/524, Tägliche Lagemeldungen (Januar, Mai, Juli 1944) [dalej: KODL, OK, TL], sygn. 21, 25, 27, passim.

⁶ Między dokumentami skonfiskowanymi od Ligenzy odznaczał się następujący dokument, z widocznymi śladami zębów, bowiem agent ów usiłował dokument ten zjeść: „*Bescheinigung, Warschau 9.3.1944. Es wird hiermit bescheinigt, dass er SS-Frontarbeiter Ligenza [sic] Antoni geb. 15.8.98 wohnhaft Lublin, Unicka 4 bei der Einsatzstelle der F.A.U. 136 in Bobruisk Russland-Mitte vom 14.6.1942 bis 10.11.43 eingesetzt war. Wegen auflösung der Baustelle wurde Ligenza am 20.12.43 entlassen*”, Zob.: *Bescheinigung*, 9 März 1944, Akta karne w sprawie szpiega Antoniego Ligenzy, bez daty [marzec 1944], APL, Narodowe Siły Zbrojne, sygn. 47.

Ligenza przyznał się, że „Gdy [sic!, nie po tym jak] Niemcy wkroczyli do Polski pracowałem przez 1 1/2 roku w sklepie polskim w Lublinie przy ul. Świętoduskiej. Następnie [na wiosnę 1941 roku] wstąpiłem do SS jako 'Frontarbeiter' [sic! SS-Frontarbeiter] i byłem tam zatrudniony jako robotnik fizyczny do dnia 9 marca [19]44 r., poczym zostałem zwolniony. Po zwolnieniu nie mając żadnego zatrudnienia zarobkowego doszedłem do porozumienia z żandarmerią i przyjąłem funkcję szpiega. Zadaniem moim było: śledzić i ujawniać polskie organizacje niepodległościowe, oddziały partyzanckie i donosić o tym do żandarmerii. Za to obiecano mi płacić 1500 zł miesięcznie. Dnia 15 marca rb. otrzymałem na konto pensji od żandarmerii 500 zł. Pierwszą delegację miałem do Niedrzwicy i tam dowiedziałem się od ludzi, że Woźniak Aleksander trudni się kradzieżami, o czym doniosłem żandarmerii i zabrała go. Dnia 19.III. rb. przybyłem do Wilkołaza, gdzie odwiedziłem tj. na Wólce (gm. Wilkołaz): 1. Samoleja Józefa i siostrę jego Katarzynę (Józef lat ok. 27, Katarzyna około 22), 2. Woźniaka Aleksandra (lat 24) w Wilkołazie cz. I (nie daleko od kościoła). Ludzi tych poznałem w Lublinie na ul. Uniwersyteckiej w Gestapo. Osoby te trudnią się szpiegowaniem na rzecz Gestapo i skierowali mnie do nich Gestapowcy. Żandarmi mówili mi, że najgorsze wsie są: Rudnik, Borkowizna, Kiełczewice i Zakrzówek, że są tam bandy i żeby 'ich' wysłedził. Żandarmów od gestapowców nie odróżnia [sic! wtrącenie przesłuchującego]. Sposób mój śledzenia był taki, że chodziłem po mieszkaniach i zbierałem drobne kwoty jako dary na opłatę szpitala i przy tej okazji obserwowałem co się robi... 'Zebranie' taką uprawiałem w Zakrzówku, w Wilkołazie cz. I i w Wólce, gm. Wilkołaz. Do Aleksandra Nowaka w Zakrzówku przyznałem się w jakim charakterze chodzę i Nowak też wyraził zgodę a raczej chęć wstąpienia do tej samej pracy jaką mam ja. Nowak ten mieszka po prawej stronie ulicy idąc w stronę kościoła. Nowak opowiadał do mnie, tak samo i Samolej, że dużo jest komunistów w Bystrzycy. Samolej mówił, że nie komuniści są w Bystrzycy lecz polska organizacja. Gestapowcy proponowali mi, że gdy będą mieli wjeżdżać do jakiejś miejscowości, żebym pierwszy wchodził i badał czy tam nie ma partyzantów, ale nie zgodziłem się, bo się bałem, że mogliby mnie Polacy zabić”⁷.

Trudno ocenić na ile przypadek Ligenzy może odzwierciedlać doświadczenia innych agentów. Wydaje się jednak pewne, że w polu amatorów takich jak Ligenza było więcej niż profesjonalistów jak Wiedfold Dietrich.

⁷ Zeznanie podejrzanego, 22 marzec 1944, Akta karne w sprawie szpiega Antoniego Ligenzy, bez daty [marzec 1944], APL, NSZ, sygn. 47.

Mimo tego, oba typy agentów stanowiły śmiertelne zagrożenie dla infiltrowanych środowisk. Oto wybór przykładów pracy agenturalnej.

W marcu, maju i czerwcu 1940 roku fala masowych aresztów zdziesiątkowała szeregi Związku Walki Zbrojnej w powiecie Janów. Niektórzy świadkowie polscy winią „agenta Gestapo”, który podał się za „rotmistrza WP” jako źródło wsypy. Twierdzi się też, że sprawę zamieszany był jeszcze jeden agent niemiecki: nauczyciel Bronisław Hoess, przedwojenny działacz Związku Strzeleckiego w Janowie. Jest bardzo możliwe, że siły bezpieczeństwa zatrudniły agenturę, ale wydaje się, że większość aresztowań w Janowie wykonano w ramach Nadzwyczajnej Akcji Oczyszczającej (*Aßerordentliche Befriedungsaktion*), która miała miejsce na całym terenie GG w tym czasie. Część aresztowanych rozstrzelano. Większość zesłano do obozów koncentracyjnych, gdzie wielu zmarło⁸.

26 sierpnia 1942 roku agent Gestapo, Władysław Szpyt, doprowadził policję bezpieczeństwa do komórki Polskiej Organizacji Zbrojnej w Modliborzycach. Czterech konspiratorów POZ zastrzelono, a ponad tuzin aresztowano⁹.

W lecie 1942 roku Gestapo ujęło komunistę Kazimierza Ślusarza („Gąsiorek”, „Sobota”) z Radwanówki. 26 sierpnia 1942 roku Ślusarz zgodził się zostać konfidentem. Przez następne dwa lata denuncjował jedynie niepodległościowców. Później kontynuował swoją pracę w szeregach komunistycznego Urzędu Bezpieczeństwa i NKWD¹⁰.

⁸ Agent „oficer” polski miał inwigilować m.in. księdza Czesława Dmochowskiego z Godziszowa i pana Jocka, sekretarza urzędu gminy w Kawęczynie, Zob.: Andrzej Lacko, Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Kraśniku [dalej: APL O/Kraśnik], Relacje ustne dotyczące faktów i zdarzeń z lat okupacji hitlerowskiej na terenie Janowa Lubelskiego zebrane przez Józefa Zarębę [dalej: Zbiory Zaręby], k. 4; Piotr Olejko, APL O/Kraśnik, Zbiory Zaręby, k. 7; Konferencja, 25 Juni 1940, APL, Gouverneur des Distrikts Lublin, Urząd Okręgu Lubelskiego [dalej: GDL], sygn. 63, k. 12-13; Stefan Warzynka, Aneks 14, [w:] Czesław Placha, *Warunki życia mieszkańców Wierchowisk w latach 1939-1944*, (maszynopis pracy magisterskiej, UMCS, Lublin, 1981), s. 5-6 [dalej: *Warunki*].

⁹ Gestapo zabiło na miejscu Dominika Pikulę, jego syna Kazimierza Pikulę, Ignacego Głowackiego wraz z synem Longinem Głowackim, który był studentem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Zob.: T. Stolarz, *Rejon Wierchowisk w czasie wojny 1939-1945*, (maszynopis, Wesola k/Warszawy, 10 kwietnia 1992), s. 8 [dalej: *Rejon*]; B. Stolarz, *Moja działalność w Armii Krajowej*, (maszynopis, Warszawa, 1992), s. 55-56 [dalej: *Moja działalność*].

¹⁰ Ślusarz chwalił się swoimi wyczynami na rzecz Niemców, a przeciw „reakcjonistom” we własnym życiorysie złożonym po wojnie. Po wejściu Sowietów został UB-kiem. Potem zajmował prominentne stanowiska w administracji cywilnej i organizacji kombatanckiej. W

Przed wojną Dominik Kowalik, sołtys wsi Majdan Obleszcze, gmina Brzozówka, był członkiem Komunistycznej Partii Polski (KPP), a jednocześnie informatorem policji państwowej. W czasie wojny został konfidentem niemieckim. Jego działalność doprowadziła do kilku tragedii. 31 sierpnia 1942 roku, reagując na doniesienie złożone przez Kowalika, grupa funkcjonariuszy Polskiej Policji Kryminalnej (*Polnische Kripo*) zjawiła się we wsi Wierchowiska. Policjanci zastrzelili Stanisława Michalczyka seniora, który był żołnierzem ZWZ, a aresztowali jego syna Jana wraz z dwoma członkami rodziny Wierzbiańskich. 25 października 1942 roku Kowalik podprowadził *Jagdkommando* z 25 Pułku Policji pod dowództwem Oberleutnanta Tornowa i Lt. Otto Kiesowa w okolice wsi Aleksandrówka, gmina Batorz, gdzie podporucznik Wacław Pikula i jego oddział partyzancki POZ ustanowili swoją bazę leśną. W walce zginęło przynajmniej 6 partyzantów i 1 żandarm. Kowalik zadenuncjował też mieszkańców Wierchowisk za pomoc partyzantom POZ. 3 listopada 1942 roku żandarmeria otoczyła wioskę. Zabrano 17 mężczyzn, a w tym Adama Kałdusia, do obozu pracy przymusowej w Janowie. Po trzech miesiącach wszystkich zwolniono za łapówki. Następnie Kowalik poinformował policję niemiecką o podziemnej szkole podchorążych AK. Aresztowano pewną ilość kursantów, a w tym Franciszka Żarnowskiego. W końcu Kowalik popełnił chyba najbardziej ohydny zbrodnie. Wiosną 1943 roku pięćdziesięcioletnia Józefa Gajdur z Majdanu Obleszcze znalazła w lesie porzuconą może trzyletnią dziewczynkę żydowską. Gajdur zabrała dziecko do siebie. Kowalik dowiedział się o tym i zadenuncjował ją u Niemców. 1 czerwca 1943 roku 2 kompania 32 Pułku Strzelców Policji okrążyła gospodarstwo Gajdurów. Według oficjalnego raportu policji, złapano 5 „pomocników” przy „obozie bandyckim”. W rzeczywistości, niemieccy żandarmi spalili wszystkich żywcem w domu. W płomieniach zginęli: dziewczynka żydowska, Józefa Gajdur, jej dwudziestoletni syn Kazimierz, dziewięcioletni wnuk Józef Mieczysław i pięcioletni wnuk Władysław¹¹.

1974 roku Ślusarz został odznaczony Srebrnym Krzyżem orderu *Virtuti Militari*, Zob.: M. Zaborski, *Dzielni chłopcy AL-owcy*, „Gazeta Polska”, 28 września 1995, s. 10-11; Marcin Zaborski, rozmowa z MJCH, 10 października 1995, Warszawa.

¹¹ Drugi syn Gajdur zginął w Oświęcimiu 8 listopada 1942, Zob.: Stolarz, *Rejon*, k. 8-10; Adam Kałdus, APL O/Kraśnik, Zbiory Zaręby, k. 3; Stolarz, *Moja działalność*, k. 58-59; S. Speruda, *Nauczanie w okresie okupacji w powiecie kraśnickim (1939-1944)*, (maszynopis pracy magisterskiej, UMCS, Lublin, 1968), s. 163 [dalej: *Nauczanie*]; Główna Komisja Badań Zbrodni Przeciw Narodowi Polskiemu, Okręgowa Komisja w Lublinie [dalej: GKBZPNP OKL], Kartoteka Żandarmeria Lublin, sygn. 16, k. 9; Fernschreiben, 4 Juni 1943, APL,

W lutym 1944 roku krańskie Gestapo potwierdziło, że jego tajni agenci uniemożliwili masową ucieczkę więźniów z żydowskiego obozu pracy przymusowej w Budzynie. Za karę rozstrzelano przynajmniej 72 Żydów¹².

16 maja 1944 roku agent doniósł żandarmerii w Zaklikowie, że około 1,000 partyzantów sowieckich zakwaterowało we wsi Baraki Nowe. Chodziło o Zgrupowanie „Kowpaka” pod dowództwem płk. Piotra Werszychory¹³.

19 maja 1944 roku konfident poinformował żandarmerię w Zaklikowie o grupie komunistycznej obozującej w okolicach wsi Zimnowody i Suchodoły. 1 kompania 1 batalionu 4 Pułku SS-Policji (1./I-SS.Pol.4) zaskoczyła przeciwnika atakiem. Rozbito pięćdziesięcioosobowy oddział komunistyczny. Większość uciekła, choć SS-mani zastrzelili czterech PPR-owców¹⁴.

23 maja 1944 roku agent wysłedził sowiecko-polską szesnastoosobową grupę we wsi Rudki w gminie Zakrzówek. Oddział ten zaatakowała 1./I-SS.Pol.4. Zastrzelono dziesięciu partyzantów i trzech cywilów. Dwóch rannych partyzantów i jednego cywila wzięto do niewoli i przekazano SD. Niemcy zdobyli broń i amunicję. Spalili doszczętnie pięć gospodarstw w Rudkach¹⁵.

13 lipca 1944 roku *V-Männer* zaraportowali, że Sowietci rzucili dodatkowych dywersantów aby wesprzeć czterotysięczne zgrupowanie komunistyczne w Harasiukach w Lasach Janowskich. Agenci naturalnie przesadzili z wielkością oddziału sowieckiego. Jak przyznał jeden z niemieckich policjantów, „*trudno zweryfikować ten raport bowiem nie można wejść na ten obszar małymi siłami żandarmerii*”¹⁶.

Fałszywi partyzanci, dezterterzy i bandyci byli tak samo destruktywni jak poszczególni tajni agenci. Działali oni na całym obszarze Generalnego Gubernatorstwa. Najwcześniejszy przypadek zastosowania „fałszywych partyzantów” zanotowano w czerwcu 1940 roku. W tym czasie grupa specjalna

KODL, OK, TL (Juni 1943), sygn. 14; T. Szymański, *My ze spalonych wsi...*, Ministerstwo Obrony Narodowej, Warszawa 1965, s. 80.

¹² Abschrift an den Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD für den Distrikt Lublin, 19 Februar 1944, APL, SSPFDL, sygn. 2, k. 225-228.

¹³ Fernschreiben, 14 Mai 1944, APL, KODL, OK, TL (Mai 1944), sygn. 25.

¹⁴ Fernschreiben, 20 Mai 1944, APL, KODL OK TL (Mai 1944), sygn. 25.

¹⁵ Historycy komunistyczni fałszywie podali, że najazd na Rudki miał miejsce w wyniku denuncjacji przez AK, Zob.: Fernschreiben, 23 Mai 1944, APL, KODL OK TL (Mai 1944), sygn. 25; Wł. Góra i St. Wroński, *Byli z nami: O działalności radzieckich partyzantów na ziemiach polskich*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1966, s. 61-62.

¹⁶ („Überprüfung der Meldung schwierig, da Gebiet mit den wenigen Gend.-Kräften nicht betreten werden kann.”), Zob.: Fernschreiben, 14 Juli 1944, APL, KODL OK TL (Juli 1944), sygn. 27.

składająca się z 1 oficera i 8 żandarmów z 1 kompanii 104 batalionu policji, przebrana w „ubrania cywilne” (*in Zivilkleidung*) poszukiwała „bandy” pod Parczewem¹⁷. Policja niemiecka stosowała ten wybieg przez całą okupację. W listopadzie 1943 roku komendant AK w Okręgu Lubelskim ostrzegał: *“Zaszedł wypadek, że pewna grupa żołnierzy niemieckich Ormian zjawiała się w pewnej wiosce, gdzie Ormianie ci twierdzili, że uciekli (zdezerterowali) z oddziałów niemieckich i chciał nawiązać kontakt z organizacjami polskimi. Uzyskali od ludności pomoc w ukryciu i wyżywieniu. Po tygodniu zniknęli z tej wioski, a w następnym dniu zjawiała się żandarmeria niemiecka GPO. Z wioski zabrano mężczyzn, a kilku z nich rozstrzelano na miejscu. Jak z powyższego wynika, Niemcy używają Ormian, Gruzinów i innych żołnierzy z terenów Rosji Sow. do prowokacji Polaków. Zwracam uwagę na powyższe i nakazuję poinformować wszystkich naszych żołnierzy, by unikali kontaktów z żołnierzami 'Ost Legionu', gdyż jest to prowokacja”*¹⁸.

W grudniu 1943 kontrwywiad AK stwierdził, że *„jako trik stosuje G-o [Gestapo] nast.[ępującą] metodę: grupa rzekomo dezertersów (Niemców, najczęściej Ormian, Ukraińców lub Rosjan) nawiązuje rozmowy z ludźmi mającymi kontakt z organizacjami, umawia z nimi spotkania i naprowadza na nich władze bezp.[ieczeństwa]”*¹⁹. Również w grudniu 1943 roku niepodległościowcy raportowali obecność oddziału agentów Gestapo w ubraniach cywilnych w okolicy Skierniewic. Oddział składał się z 27 osób uzbrojonych w karabiny maszynowe. Jego członkowie rozmawiali po polsku, niemiecku i ukraińsku. 7 grudnia 1943 roku oddział ten zabił kobietę i dwóch mężczyzn we wsi Małe Łąki. 8 grudnia zastrzelono następne 4 osoby w Bartnikach. W lutym 1944 roku podobna grupa „fałszywych partyzantów” pokazała się w okolicach Siedlec²⁰.

Między październikiem 1942 a lipcem 1944 roku „bandy pozorowane” policji niemieckiej operowały również w powiecie Janów. Oto wybór przykładów.

¹⁷ Lagebericht nach dem Stande vom 7. Juni 1940, APL, PBZ, sygn. 140, k. 5-7.

¹⁸ Dyrektor [Kazimierz Tumidajski („Marcin“)], Orbis [Okręg Lublin], L.II84/SS, 6 listopada 1943, AAN, AK, sygn. 203/VII-69, k. 6.

¹⁹ Raport kw.[kontrwywiadu] za okres 1-31.12.1943, 15 stycznia 1944, AAN, DR, sygn. 202/III-28, k. 169.

²⁰ *Zbrodniarze w przebraniu*, Agencja Prasowa, Rok V, Nr 2/195, 12 stycznia 1944, k. 2; APL, Prasa okresu okupacji [dalej: Prasa], sygn. 26, k. 66; DIP, *Meldunek Terenowy* nr 15/16-SIV, 27 luty 1944, AAN, DR. 202/III-22, k. 62.

3 października 1942 roku banda pozorowana zjawiała się w sąsiadujących ze sobą wioskach Gwizdów i Kalenne, gmina Modliborzyce, oraz Pikule, gmina Kawęczyn. Falszywi partyzanci ubrani byli w stroje cywilne. Mówili po polsku i prosili o jedzenie i przewodników. Nie podejrzewający niczego chłopci nakarmili przybyszów i wskazali drogę. Tym razem była to prowokacja. Zaraz za fałszywymi partyzantami, oddział *Wehrmacht*, najprawdopodobniej składający się z sowieckich żołnierzy formacji ochotniczych *Ostlegionen*, wmaszerował do wsi. Spalono Gwizdów, Kalenne i Pikule, mordując większość ludności. Zginęło 110 kobiet, dzieci i mężczyzn. Resztę wyłapano i wysłano na roboty przymusowe do Rzeszy²¹.

Latem 1942 roku pewna ilość zbiegłych sowieckich jeńców znalazła ukrycie i pomoc w wiosce Otroc, gmina Chrzanów. Niektórzy nawet dostali broń od wieśniaków, którzy w większości byli prawosławnymi pochodzenia ukraińskiego. Jednak jeden ze zbiegłych jeńców okazał się być agentem Gestapo i wnet zadenuncjował swych dobroczyńców. 8 września 1942 roku wioska została spacyfikowana przez Niemców. Spalono wiele gospodarstw. Rozstrzelano 19 mieszkańców, a w tym i katolickiego księdza. Większość z ofiar była Polakami, członkami miejscowej placówki Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW)²².

²¹ Sprawozdanie dekadowe Dowództwa Okręgu Wojskowego o działalności i zwalczaniu partyzantki i ruchu oporu w Generalnym Gubernatorstwie w okresie 20-30.11.1942, 29 listopad 1942, Instytut Historii UMCS w Lublinie, Zbiory Profesora Zygmunta Mańkowskiego, Oberfeldkommando des General Gouvernements Lagermeldungen (1942-1945), k. 386; Wykazy osób zamordowanych przez Niemców 1939-1944, GKBZPNP OKL, Raporty prezydów Gromadzkich Rad Narodowych powiatu Janów Lubelski, 1966-1970, Gromada Biała, Gromada Modliborzyce, k. 1-5, 47-48, 51 (tutaj, że pacyfikacja wsi Pikule miała miejsce 3 października 1942, a liczba ofiar osiągnęła 58 osób); Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej na terenie gminy Modliborzyce, 25 lipca 1946, Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej, Powiat Kraśnicki, Województwo Lubelskie, bez daty [wrzesień? 1946]; Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych na terenie gminy Kawęczyn, 31 lipca 1946, APL O/Kraśnik, Starostwo Powiatowe w Kraśniku, Odszkodowania wojenne, 1946, sygn. 537 (tutaj, że pacyfikacja wsi Pikule miała miejsce w lipcu 1942 i w jej rezultacie zginęło 51 osób); Telefonogram Jana Rybczyńskiego w Janowie Lubelskim do Ob. Starosty w Kraśniku, 7 grudnia 1945, APL O/Kraśnik, Starostwo Powiatowe w Kraśniku, Kwesty i zbiórki publiczne, 1945, sygn. 130 (tutaj, że 52 osoby zginęły w Pikule w 1943).

²² E. Bryczek, *O Kainie i Ablu wspomnienia*, (rękopis, Olbiecin, 1992, Zbiory Leszka Zebrowskiego), s. 4; Speruda, *Nauczanie*, s. 38; W. Woźnica, *Szkolnictwo w okresie okupacji w powiecie janowskim 1939-1944*, (maszynopis pracy magisterskiej, UMCS, Lublin, 1976), s. 14 [dalej: *Szkolnictwo*].

Według raportu Batalionów Chłopskich, kraśnickie Gestapo wysłało czterech Ormian z *Ostlegionen* na teren gminy Kosin. Przyjęto ich jako dezertów do oddziału Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) w Borowie. Informacje dostarczone przez Ormian Niemcom pomogły w zorganizowaniu wielkiej operacji pacyfikacyjnej. Miała ona miejsce 2 i 3 lutego 1944 roku. W jej wyniku zniszczono główną bazę NSZ w powiecie. W pacyfikacji zginęło ponad 800 osób cywilnych²³.

Wywiad AK doniósł, że 26 maja 1944 roku „do wsi Łada gm. Chrzanów pow. Kraśnik, przybyło kilku ludzi, podając się za instruktorów leśnych, którzy mają przeciwstawić ludność do powstania, mającego rozpocząć się za parę dni. Wieś ćwiczyła trzy dni. Po wyjeździe tych ludzi w dniu 29.5. samoloty niemieckie zbombardowały wieś”²⁴.

Z jasnych powodów agenci i fałszywi partyzanci stali się celami ataków niepodległościowców i komunistów, którzy reagowali gwałtownie na wszelkie zagrożenia w stosunku do swych organizacji. W pewnych wypadkach nie ma jednoznacznego potwierdzenia, że zlikwidowani rzeczywiście byli szpiegami. Oto wybór przykładów.

W czerwcu 1943 roku sierżant policji polskiej Wiśniewski, komendant posterunku w Polichnie, gmina Brzozówka, zaaresztował agenta Gestapo Dominika Kowalika pod pozorem otrzymania rozkazu przewiezienia go do Kraśnika. Następnie Wiśniewski zastrzelił Kowalika. Sierż. Wiśniewski był żołnierzem NSZ, ale nie jest jasne, czy działał na rozkaz przełożonych czy też z własnej inicjatywy. Bez względu na źródło inspiracji, Wiśniewski zakończył działalność człowieka, który przyczynił się do śmierci dużej liczby niewinnych osób (zobacz powyżej)²⁵.

W drugiej połowie lipca 1943 roku kraśnickie Gestapo i żandarmeria wypuściły pewną ilość Żydów do okolicznych wiosek. Rzekomo ich zadaniem było szpiegowanie organizacji podziemnych oraz denuncjowanie ludzi udzielających pomocy Żydom. Działając osobno niepodległościowcy i komuniści podjęli odpowiednie kroki przeciw agentom. Między 23 a 27 lipca 1943 roku oddział NSZ podporucznika Henryka Figury vel Figuro-Podhorski

²³ Uparty [Delegat powiatowy Stanisław Bartnik], Sytuacja polityczna u p. Janickiego [pow. janowskiego], 25 kwietnia 1944, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Dokumenty Batalionów Chłopskich Obwodu 2 Kraśnik [dalej: BCh Kraśnik], sygn. IV/10; Fernschreiben, 3 Februar 1944, APL, KODL TL (Februar 1944), sygn. 22.

²⁴ O. II, Sieć wywiadowcza „Marcjanna”, Meldunek sytuacyjny nr 4, bez daty [czerwiec 1944], AAN, AK, sygn. 203/IV-2, k. 13.

²⁵ Stolarz, *Moja działalność*, s. 38, 59; Placha, *Warunki*, s. 27; Stolarz, *Rejon*, s. 8, 10.

(„Step”) zastrzelił sześciu rzekomych agentów. Oddział Gwardii Ludowej (GL) Tadeusza Szymańskiego („Lis”) zabił nieznana ilość osób podejrzanych o szpiegostwo²⁶. Jak eufemistycznie stwierdził jeden z historyków komunistycznych, „*po nieudanej obławie niemieckiej [i.e. Unternehem Wehrwolf w lipcu 1943] oddział [Tadeusza Szymańskiego] 'Lisa' przystąpił do likwidacji szpiegów grasujących w lesie*”²⁷.

Pod koniec sierpnia 1943 roku lokalny oficer kontrwywiadu zgłosił się do kapitana Leonarda Szczęsnego Zub-Zdanowicza („Ząb”) z NSZ z prośbą likwidacji trzech niemieckich agentów w Radomyślu. Kpt. Zub-Zdanowicz posłał patrol pod komendą podporucznika Ludwika Miazgi („Wiśniewski”, „Kurczapała”) z rozkazem wykonania zadania. Miazga złapał tylko dwóch agentów. Jednego z nich, właściciela restauracji pana Krajewskiego zwolniono bowiem jego aresztowanie okazało się pomyłką. U drugiego porwanego, Józefa Wajmana, znaleziono tzw. *Blaukarte*, specjalną przepustkę z policji identyfikującą go jako konfidenta. Zastrzelono go²⁸.

28 stycznia 1944 roku nieznani napastnicy zastrzelili Niemca Wiedfolda Dietricha w Zaklikowie. Jak smutno zraportowała żandarmeria, „*D.[ietrich] działał jako agent od sześciu miesięcy*”²⁹.

6 marca 1944 roku major Konrad Szmeding („Młot”) z AK-NOW poinformował wszystkich swych podwładnych, że na prowincji na zachód od Lublina, włączając w to powiat Janów, Gestapo wypuściło 19 kryminalistów z więzienia z zadaniem szpiegowania podziemia. „Młot” wydał rozkaz aby ich zastrzelić³⁰.

21 marca 1944 roku podpułkownik Edward Jasiński („Nurt”) zaalarmował placówki prowincjonalne w swoim Inspektoracie, że „*okupant skaptował z pośród aresztowanych 275 osób dla roboty szpiclowskiej w celu sparaliżowania ruchu niepodległościowego*”. Agentów rozkazywał

²⁶ [Kazimierz Poray-Wybranowski], [Notatka], (rekopis, bez daty [1979?]), Zbiory Rodziny Zub-Zdanowiczów, k. 1; M. J. Chodakiewicz, *Akcja Specjalna NSZ na Lubelszczyźnie: Część I*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 2 (kwiecień-czerwiec 1993): s. 66-67.

²⁷ R. Kaczura, *Walka PPR z okupantem niemieckim w powiatach: krańskim i puławskim woj. lubelskiego w latach 1942-1944 na podstawie wspomnień byłych partyzantów*, (maszynopis pracy magisterskiej, UMCS, Lublin, 1957), s. 39.

²⁸ D. Garbacz, *Wołyniak: Legenda prawdziwa* (Stalowa Wola: Sztafeta, 1996), s. 15.

²⁹ („D. war seit 6 Monaten als V-Person tätig.“) Fernschreiben, 31 Januar 1944, APL, KODL, OK, TL (Januar 1944), sygn. 21.

³⁰ Informacja „Młota”, 6 marca 1944, AAN, AK, sygn. 203/XIII-1, k. 17.

likwidować³¹. 15 kwietnia 1944 roku rozkaz „Nurta” powtórzono w powiecie Janów: *„Okupant skaptował z pośród aresztowanych 275 osób dla roboty szpiclowskiej w celu sparaliżowania ruchu niepodległościowego. [...] Nie stwierdzono, czy osoby te zostały już puszczane w teren. W wypadku rozpoznania takich osobników zlikwidować po możliwie uprzednim przesłuchaniu takowych* [sic! podkreślenie w tekście]”³². Nie wiadomo ile osób zastrzelono na podstawie tego rozkazu.

22 marca 1944 roku dwóch partyzantów z oddziału NSZ podporucznika Leona Cybalskiego („Znicz”) zatrzymało obcego mężczyznę w okolicach wsi Wólka, gmina Wilkołaz. Podczas próby ucieczki, Antoni Ligenza usiłował zjeść swoje dokumenty. Złapano go i odebrano mu papiery. Zastępca szefa wywiadu powiatu Kraśnik NSZ, chorąży Kazimierz Pidek („Konar”) przesłuchiwał złapanego. Ligenza przyznał się, że jest agentem żandarmerii i Gestapo. Następnie wydał nazwiska swoich współpracowników w powiecie. W ciągu kilku minut sąd polowy oddziału „Znicza” skazał agenta na śmierć. Wyrok wykonano natychmiast. Po kilku dniach porwano i zastrzelono współpracowników Ligenzy: rodzeństwo Józefa i Katarzynę Samolejów z Wólki, gmina Wilkołaz. Postąpiono bezlitośnie szczególnie dlatego, że rodzeństwo Samolejów było żołnierzami miejscowej placówki NSZ³³.

Prawdopodobnie w kwietniu 1944 roku szef Kedywu AK w powiecie Kraśnik został zlikwidowany przez swoich własnych żołnierzy. Podejrzewano go o kolaborację z Niemcami. Oficer ten pochodził z Urzędowa³⁴.

³¹ Raport „Nurta”, 21 March 1944, AAN, AK, sygn. 203/XIII-1, k. 19.

³² Ostrzeżenie z Komendy Obwodu, 15 April 1944, APL, AK, Okręg Lublin, Inspektorat Puławski, Obwód Janów, sygn. 13, k. 37.

³³ Anonimowy żołnierz AK z Wilkołaza przyznaje, że rodzeństwo Samolejów było członkami NSZ, ale niesłusznie podaje, że zostali zabici przez swą macierzystą organizację za współpracę z komunistami. AK-owskie źródło również fałszywie podaje ich nazwiska jako Józef i Teofila Palka. Byłoby rzeczą wielce niespotykaną, choć wcale nie niemożliwą, że podziemie zabiło dwie różne pary rodzeństwa w tej samej wiosce w podobnym czasie. Jednakże, jeśli odrzucimy taki przypadek, wydaje się, że AK-owiec, który pisał po 50 latach po wydarzeniach, źle pamięta fakty. Możliwe też, że Ligenza chciał ocalić rodzeństwo Palków i podał ich nazwiska jako Samolejowie. Zob.: Sentencja wyroku, 22 marca 1944, Akta karne w sprawie szpiega Antoniego Ligenzy, bez daty [marzec 1944], APL, NSZ, sygn. 47; Anonim, *Konspiracja organizacji Stronnictwa Narodowego na terenie powiatu kraśnickiego*, (maszynopis, bez daty [1993?], bez miejsca [Warszawa?]), s. 4-5.

³⁴ S. Lokuciewski, relacja złożona Ireneuszowi Cabanowi i Zygmuntowi Mańkowskiemu, 17 sierpnia 1965, Michałówka k/Pulaw, Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie [dalej: BHLL], Zbiory Ireneusza Cabana i Zygmunta Mańkowskiego, sygn. 2079, k. 908.

16 maja 1944 roku pod Otroczem, gmina Chrzanów, polsko-sowiecki dywersyjny oddział NKWD pod komendą Głodowskiego złapał wędrownego fotografa, Stanisława Średonia. Miejscowi chłopci rzekomo poinformowali Głodowskiego, że Średon odwiedził ich wioskę kilkakrotnie lecz nigdy nie oferował swych usług. W czasie konsultacji o fotografii wyrazili również rezerwy partyzanci AK i AL. W końcu, „Gołodowski zaproponował mu, żeby wstąpił w szeregi partyzanckie. Średon odpowiedział, że nie może, bo Niemcy jego rodzinę wymordują. Dochodzenie wykazało z całą pewnością, że Średon jest szpiegiem niemieckim. Na rozkaz Gołodowskiego partyzant – miner Tarasiewicz rozstrzelał szpiega”³⁵.

Niedługo potem sowiecko-polska grupa NKWD Mikołaja Kunickiego („Mucha”) złapała niejakiego Majchrowskiego, który był wędrownym handlarzem tytoniem. Oddano go partyzantom porucznika Franciszka Przysiężniaka („Ojciec Jan”) z NOW-AK. Machrowski twierdził, że pochodzi z wioski pod Jarosławiem, lecz partyzanci, którzy rzeczywiście wywodzili się z tej okolicy nie poznawali go. Handlarz odmówił przyznania się do winy. Mimo tego rozstrzelano go jako agenta niemieckiego³⁶.

W połowie maja 1944 niejaki Kwiatkowski zgłosił się na ochotnika do sowiecko-polskiej grupy NKWD Kunickiego. Miejscowi komuniści rozpoznali go jako kolaboranta niemieckiego. Kwiatkowski przyznał się, że jest agentem tajnej policji, że uczestniczył w kursach w zakresie wywiadu w Gestapo w Lublinie, oraz, że posłano go aby otruli członków oddziału NKWD. Kunicki pokrętnie stwierdził, że Kwiatkowski „miejsca zamieszkania swojej rodziny nie podał. Zznał, że miał żonę i 2 dzieci. Nerwy Kwiatkowskiemu przy śledztwie nie wytrzymały i umarł”³⁷.

W raporcie AK dotyczącym powiatu Kraśnik czytamy: „1.6.44. Likwidacja rodziny (6 osób) za wysłanie anonimowego listu do żandarmerii o działaczach konspiracyjnych i innych”. W raporcie nie podano sposobu ustalenia winy³⁸.

W połowie czerwca 1944 roku grupa 3 agentów niemieckich (Ukrainiec, Volksdeutsche i polski policjant) przebrała się w ubrania cywilne aby przeprowadzić wywiad w okolicy miasteczka Ulanów. Złapała ich

³⁵ M. Kunicki, *Pamiętnik „Muchy”*, Książka i Wiedza, Warszawa 1971, s. 227-228 [dalej: *Pamiętnik*].

³⁶ Kunicki, *Pamiętnik*, s. 238-241.

³⁷ Tamże, s. 244.

³⁸ Sprawozdanie za czerwiec 1944, 30 czerwca 1944, APL, AK, Okręg Lublin, Inspektorat Puławski, sygn. 12, tom 1, k. 471.

pościgówka z oddziału NOW-AK porucznika Bolesława Usowa („Konar”). Agentów rozstrzelano³⁹.

30 czerwca 1944 roku komendant II/643 rejonu AK w Urzędowie, powiat Kraśnik, ostrzegł swych podwładnych w 11 placówkach: *„Dowódcy Plutonów od I-XI.- Podaję do wiadomości, że 'Gestapo' wypuściło na teren Obwodu 643 20-tu Ukraińców [sic] uzbrojonych w 'Pe.Pe.Sze', których zadaniem jest przeprowadzenie wywiadu w terenie. Wędrując od placówki do placówki proszą o pomoc i udają 'naszych' zbierając w ten sposób informacje. Polecam dowódcom plutonu mieć się na baczności, i roztoczyć jak najdalej idącą ostrożność w swych gromadach. O ile zajdzie możliwość, likwidować, przy największej ostrożności”*⁴⁰.

Obecnie nie jest możliwe już precyzyjne określenie ile osób zgładziło podziemie na podstawie oskarżeń o agenturalność. Możemy szacować, że przez pięć lat zastrzelono minimum 50 a maksimum 400 prawdziwych czy rzekomych szpiegów. Wydaje się, że szczególnie komuniści dość luźno posługiwali się kategorią „kolaborant” zabijając pod taką wymówką działaczy niepodległościowych.

Niepełna dokumentacja sugeruje, że niemiecka sieć konfidentów nie była szeroka, aczkolwiek była sprawna. Nie jest jasne czy to właśnie agenci dali policji okupanta kardynalną przewagę w wojnie z podziemiem. Szeregowi agenci ryzykowali więcej niż ich przełożeni z Sipo i SD oraz Kripo. Gdy ich związki z policją odkrywało podziemie, agentów bezwzględnie zabijano. Poza tym badania wstępne pokazują, że większość agentów to nie Niemcy, a Polacy, Ukraińcy, Żydzi i inni. Ten aspekt okupacji jest do dużego stopnia wciąż ignorowany. Przemilcza się szczególnie implikacje, że podziemie zabijało też ludzi niewinnych. Oprócz tego nie dyskutuje się możliwości, że stała atmosfera napięcia spowodowana działalnością agentów i „band pozorowanych” spowodowała, że ludność polska oraz podziemie niepodległościowe i komunistyczne były bardzo nieufne w stosunku do wszelkich obcych znajdujących się w ich okolicach. O agenturalność podejrzewano wszelkiego rodzaju uciekinierów. Niestety miało to też tragiczne konsekwencje również w przypadku ukrywających się Żydów.

Kwestię niemieckiej agencji należy nadal badać wraz ze wszelkimi jej implikacjami.

³⁹ S. Puchalski, *Partyzanci „Ojca Jana”*, Światowy Związek Żołnierzy AK – Koło w Stalowej Woli, Stalowa Wola 1994, s. 166.

⁴⁰ Rozkaz, Komendant Rejonu II/643 Fr. Dunin, 30 June 1944, APL, AK, Okręg Lublin „Orbis”, Inspektorat Puławski, Obwód Janów, sygn. 13, k. 20.

Mariusz Bechta (Biała Podlaska)

Egzekwowanie sprawiedliwości w podziemiu niepodległościowym w powiecie Biała Podlaska 1939-1944

Terror podczas okupacji niemieckiej w Generalnym Gubernatorstwie (1939-1945) powodował postępujące unicestwianie struktur religijnych, ekonomicznych oraz społecznych podbitego społeczeństwa polskiego. Równolegle na to zjawisko nakładał się proces załamywania ładu i porządku na prowincji. Początkowo w rezultacie gwałtownego wzrostu pospolitego, kryminalnego bandytyzmu, a z czasem wspartego przez jej „rewolucyjną” mutację – prosowieckich środowisk komunistycznych. Polska prowincja znalazła się w potrzasku. Spontaniczną samoobronę terroryzowanej ludności z czasem wsparło a ostatecznie całkowicie przejęło rozbudowujące się podziemie niepodległościowe: Armia Krajowa (AK), Narodowe Siły Zbrojne (NSZ), Bataliony Chłopskie (BCh)¹.

Skrajnym przypadkiem zdemoralizowania w podziemiu niepodległościowym na terenie powiatu bialskiego był skrytobójczy mord z 2 lutego 1944 r. na osobie komendanta Rejonu III AK Janów Podlaski, ppor. rez. Edmundzie Sacharuku „Dębie”. Faktem jest, że zjawisko zwykłego (kryminalnego), jak i zideologizowanego (rewolucyjnego), popełnianego przez podziemie komunistyczne bandytyzmu na tym terenie w okresie okupacji niemieckiej występowało z o wiele większym nasileniem². Jednak z uwagi na zachowanie sporej ilości, jak na rangę incydentu, materiałów źródłowych (tak dokumentów organizacyjnych jak i lokalnej prasy konspiracyjnej) predestynuje

¹ Zob.: *Tajne oblicze GL-AL, PPR. Dokumenty* wybór i opracowanie M. J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, Burchard Edition, T. 1-3, Warszawa 1997-1999

² Wnikliwa analiza genezy rewolucji komunistycznej na Podlasiu w okresie okupacji niemieckiej zawarta jest w niedawno wydanej pracy, Zob.: M. Bechta, *Rewolucja, mit, bandytyzm. Komuniści na Podlasiu w latach 1939-1944.*, Oficyna Wydawnicza Rekonkwista – Rachocki i s-ka, Biała Podlaska – Warszawa 2000

sprawę zabójstwa „Dęba” jako idealnego przypadku do wnikliwego zanalizowania trybu egzekwowania sprawiedliwości przez podziemne sądy specjalne.

Poważną barierą w trafnym odczytaniu tła tego rodzaju wstydliwych wypadków jest wyjątkowa wstrzemięźliwość środowisk kombatanckich w wypowiadaniu się o tego rodzaju „mrocznych” sprawach z konspiracyjnej przeszłości.

Z wyjątkowo szczegółowej relacji o okolicznościach zabójstwa „Dęba” – żołnierza AK – Jana Kornieszczuka, wówczas mieszkańca kol. Kołczyn (gm. Bohukały) wynika (wg brzmienia oryginału): „[...] D-ca Rejonu AK ‘Dąb’ miał kwaterę na sąsiedniej kolonii Olszyn. Spotkania z gońcami z Janowa czy z Cieleśnicy majątku odbywały się w naszym domu. Wówczas poznałem chłopców AK a po spaleniu meliny w Romanowie zostali pod moja opieką w/g decyzji d-cy. Bojówkarzy znałem tylko z pseudonimów, nazwisk nie znałem i nie byłem ciekawy skąd pochodzą. Gdy wychodzili na swoją robotę dobierali moich Junaków. Na miejscu spotykali z d-cą rejonu, dostawali wytyczne, gdzie i co mają wykonać, kogo i jak karać. Wyroki zapadały w Cieleśnicy, tam była władza administracyjna i sądownicza AK. Z majątku szło zaopatrzenie dla wszelkich potrzeb materialnych organizacji. D-ca Rejonu miał w obowiązku zaopatrzenie w broń, rodziny aresztowanych czł.[onków] organizacji rozstrzelanych i spalonych w środki do życia. Jednocześnie d-ca redagował biuletyn na cały rejon AK byłego powiatu Konstantynowskiego. [...] Wiedziałem, gdzie jest kwatera d-cy, ale w miarę potrzeby spotkania wysyłałem swego gońca i Dąb przychodził lub jego goniec organizował nasze spotkanie. Mnie nie wolno i innym nie wolno było tam zachodzić. W listopadzie [19]43 r. dostałem polecenie zamieszkania we wsi Nowosiółki, to mi odpowiadało ze względu na zawód z którego utrzymuję swoją rodzinę. Z Nowosiółek razem z Dębem odwiedzamy placówkę na kol. Dobryń. Mamy do siebie wzajemne zaufanie na stopie przyjaźni - koleżeństwa. W pierwszym tygodniu lutego [19]44 r. mój goniec zawiadamia mnie o spotkaniu z Dębem w Kołczynie w domu mojej matki. Spotykamy się i wychodzimy z domu aby mi przekazać, że mam mu znaleźć nową kwaterę ale nikt nie może wiedzieć o miejscu zakwaterowania. Podobne zadanie miałem w październiku, miałem rozkwaterować rodzinę d-cy bojówki żonę z trojgiem dzieci, oddzielnie każde, z tym że najmłodszy chłopak miał 5 mieś. Ale kwatera dla D-cy Dęba była bardziej odpowiedzialna, nie mogłem narzucić odpowiedzialności na kogoś za siebie i całej org. Przyjaciół pomógł mi i mogłem zameldować, że mam kwaterę na sto dwa. Trzeciego dnia po naszej rozmowie organizuję spotkanie z

D-cę i mówię że mam kwaterę w/g życzenia b. dobra i odpowiedzialną i natychmiast zakładam konie i całość przewożę. Odpowiada nie mogę natychmiast, mam teraz na ukończeniu biuletyn i planowany nasłuch radiowy, i po niedzieli przeprowadzka. W sobotę wyprowadzili D-cę i w lesie za Kajetanką zabitego nakryli sosnowymi gałęziami. W niedzielę raniutko znalazłem się w domu matki i spotkałem się z nimi i po wódce dał mi 'Mina' zwitek biuletynów a drugi dodał Już nie będzie się 'taki' syn mądrzył”³. Kilka ciekawych uzupełnień przynosi przekaz mieszkańca Janowa Podlaskiego – Adama Micheja, a mianowicie: „W dniu 2 lutego 1944 r. późnym wieczorem, gdy spożywał [„Dąb”] kolację do mieszkania wtargnęło trzech mężczyzn i młoda kobieta. Wśród nich znalazł się mieszkaniec Janowa Kucharczuk, dobry kolega Sacharuka. Kucharczuk krzyknął 'Ręce do góry, oddaj broń!' mierząc do niego z pistoletu. Pozostali rzucili się na niego, zabierając mu z kieszeni granat i pistolet typu nagan. Nie stawiał oporu. Wyprowadzono go na dwór. Jeden z bandytów wziął od gospodarza stojący w sieni szpadeł. Sacharuka zaprowadzili do cieleśniańskiego lasu. Tam zmuszony został do wykopania sobie grobu. Został zastrzelony przez Kucharczuka. Ciało zasypali a miejsce zamaskowali sosnowymi gałęziami. Po wyzwoleniu dokonano ekshumacji zwłok i pochowano go na miejscowym cmentarzu”⁴.

Winą za hańbiący mord został obarczony członek bojówki AK kpr. rez. Zygmunt Sawczuk vel Gasiuk „Mina” z Huszlewa; jako jej przywódca i kilku jego kompanów. „Mina” należał do nielicznego grona partyzantów legitymujących się najdłuższym stażem w podziemiu zbrojnym w powiecie Biała Podlaska, sięgających aż „archaicznych” pierwszych miesięcy istnienia ZWZ-AK. W ramach bojówki Związku Odwetu (ZO) dowodzonej przez Stefana Wyrzykowskiego „Stefana”, „Zenona”, Gasiuk miał uczestniczyć w likwidacji naczelnika Urzędu Skarbowego w Białej Podlaskiej a zarazem agenta Gestapo - Kunickiego w lipcu 1942 r., a następnie po przekształceniu grupy ZO w Kedyw, bojówka Wyrzykowskiego zostaje przekształcona w Oddział Lotny (OL). Uczestniczy w ataku na *Liegenschaft* w Witulinie 2 maja 1943 r. a następnie w krwawej bitwie z niemiecką obławą w lesie Stara Floria

³ *Wspomnienia okupacyjne ..* [maszynopis, s. 2] - Jan Korneszczyk, Janów Podlaski (brak daty) – kopia w zbiorach autora

⁴ A. Michej, *Janów Podlaski w latach 1939-1956*. [maszynopis] Janów Podlaski 1994, s. 53-54; w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej (dalej: Michej, *Janów Podlaski...*)

3 maja 1943 r.⁵ I chyba po tym dramatycznym zdarzeniu konspiracyjne drogi Gasiuka rozchodzą się z resztą kolegów z podziemia.

Mord na Sacharuku nie był zjawiskiem incydentalnym, a wręcz przeciwnie był jednym z wielu zbrodni popełnionych przez tę grupę po wyłamaniu się z dyscypliny organizacyjnej zapewne raz latem 1943 r., a następnie po raz drugi na początku 1944 r.

Według dowódcy Rejonu II AK Konstantynów – por. Aleksandra Wereszko „Rocha”, Gasiuk z kilkoma ludźmi zdezerterował z oddziału lotnego AK ppor. Stefana Wyrzykowskiego „Zenona”, tworząc „dziką” grupę mającą swoje kwatery we wsiach Solinki i Pasieka. 20 września 1943 r. przeprowadził samowolnie napad na kolejkę wąskotorową Biała Podlaska – Konstantynów na zalesionym odcinku Mariampol – Leśna Podlaska. Skutki nieprzygotowanej akcji dla mieszkańców okolicznych wiosek były tragiczne. Dobierając do swojej grupy kilku mieszkańców z kol. Pasieka i przebywających na punktach kontaktowych – „spalonych” konspiratorów z Białej Podlaskiej, będąc pod wpływem alkoholu, wykonano skok. Co prawda zabito 2 Kałmuków, ale podczas odskoku tracą jednego ze swoich ludzi o pseudonimie „Sowa” z Białej Podlaskiej. Rannego w nogę pojmali żandarmi niemieccy, zmuszając po torturach w bialskim Gestapo do wydania punktów kontaktowych w Solinkach. W ramach powszechnie stosowanej przez Niemców odpowiedzialności zbiorowej, 27 września 1943 r. bialskie Gestapo wraz żandarmerią przeprowadzają pacyfikację Solinek, Pasieka i Komarna aresztując około 40 osób (w tym członków AK) jako zakładników, którzy poza sporadycznymi wyjątkami już nie wrócili do rodzinnych wiosek. Do końca okupacji niemieckiej te wioski były pod szczególną obserwacją niemieckich służb bezpieczeństwa. Po tych ekscesach Gasiuk przenosi się na Rejon III AK Janów Podlaski – Rokitno – Bohukały⁶.

W konspiracji AK w Janowie Podlaskim istnieją poszlaki, że Gasiuk znalazł się w miejscowej bojówce. Był w patrolu wykonującym wyrok śmierci na Nikodemie Walczuku posądzonym o współpracę z Niemcami i

⁵ Zob.: K. Frankowski „Kajtek”, *Na ścieżkach Podlasia. Wspomnienia z lat dziecięcych, okupacji i pierwszych lat powojennych*. Wydawnictwo CLIO, Lublin 1995, s. 43-45, 51-57, 225-227.

⁶ Zob.: A. Wereszko, *Rejon II Obwodu AK Biała Podlaska (placówki: Hołowczyce, Konstantynów, Leśna Podlaska)*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie*, Praca zbiorowa pod redakcją Tomasza Strzembosza, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1993, s. 274, (dalej: Wereszko, *Rejon...*) oraz kopia maszynopisu wspomnień Aleksandra Wereszki [brak daty] w zbiorach autora.

odpowiedzialnym za masowe aresztowania janowskich konspiratorów w nocy 6/7 listopada 1943 r.⁷

Zachowały się dwa odręczne rozkazy ówczesnego szefa dywersji (Kedywu) Inspektoratu Rejonowego „Radzyń” Okręgu AK Lublin, ppor. Czesława Rossińskiego „Kozła” poświęcone sprawie niesubordynacji Gasiuka i jego ludzi. Obie krótkie notki do wykonania były skierowane do dowódcy grupy „Kedywu” operującej na północ od Białej Podlaskiej - por. Roberta Domańskiego „Jaracha”. Chronologicznie pierwsza z nich datowana na 16 stycznia 1944 r. brzmiała (pełny tekst): *„Mina. Rozkazuję przekazać gotówkę Jarachowi i stawić na mój rozkaz w dniu 21-5 wieczorem w miejscu wskazanym przez Jaracha. Termin jest ostateczny. 16/I 44 Kozioł”*. Według Domańskiego, Gasiukowi i jego ludziom, rozkaz o powtórным podporządkowaniu się żelaznej dyscyplinie organizacji konspiracyjnej wręczono najprawdopodobniej na kolonii Komarno. Zbuntowany Gasiuk rozkazu nie wykonał. Negatywne ustosunkowanie się ścięganego Gasiuka pociągnęło zgodnie z procedurą wydanie wyroku śmierci na siebie i na dwóch kolejnych ex-AK-owców; w brzmieniu: *Jarach. Wobec kilkakrotnego wzywania do podporządkowania się które nie zostało wykonane oraz za bandyckie wystąpienia w terenie rozkazuję wykonać wyrok śmierci na byłych członkach organizacji: Mina (Zygmus) Chrzan (Śledź) oraz Chmurny (Heniek) 9/II 44 Kozioł*. Mimo zlecenia tych trzech wyroków śmierci nie udało się „Jarachowi” ich wykonać z powodu przejścia grupy „Mina” poza teren jego działania. Dodatkowo według Domańskiego wcześniej mordercy mieli zostać zlikwidowani w rejonie Janowa Podlaskiego (prawdopodobnie w Bohukałach) przez miejscową siatkę konspiracyjną AK⁸. Według Micheja w odwecie za

⁷ Zob.: A. Michej, *Wspomnienie o Zygmuncie Chelstowskim żołnierzu AK*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 1/95, Biała Podlaska 1995, s. 27-28; Więcej informacji o specyfice AK-owskiej konspiracji w Janowie Podlaskim i okolicy zob.: M. Bieńkowski, *Janów Podlaski w latach okupacji 1939-1944*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 3/94, Biała Podlaska 1994, s. 22-35.

⁸ Notatki Roberta Domańskiego z października 1991 r. z kserokopiami rozkazów – w zbiorach autora. Warto nadmienić, że grupa bojowa Roberta Domańskiego „Jaracha” miała już doświadczenie w czynnym zwalczaniu grup rabunkowych, bowiem 28 października 1943 r. zlikwidowała bandę na kolonii Horoszki Małe. Według relacji Domańskiego oddającej „charakter” takich akcji [maszynopis w zbiorach autora] ze stycznia 1981 r.: *„[...] dostałem pilną wiadomość i apel o pomoc, że banda rabunkowa uzbrojona pojawiająca [się] w okolicach Horoszek i Hołowcysz – jest i rabuje. Natychmiast zmontowałem patrol i poszliśmy z zamiarem wzięcia ich o ile możliwości żywcem i pozostawienia do decyzji naszych władz. Do udziału prawie na siłę wprosił się ‘Michał’. Ponadto poszedł ‘Walda’ (Stanisław Maciejuk) jako wyśmienicie znający ten teren i chyba ‘Ryś’ (Karol Malesa). Wszyscy na cywila, bo było*

mord na Sacharuku miała zostać zastrzelona 6 marca 1944 r. rodzina Kalichowiczów z leśniczówki Cieleśnica, o braku motywów rabunkowych tego czynu miało świadczyć nietknięcie niczego z majątku zabitych, a jednego z egzekutorów – Kazimierza Kucharczuka (komendanta janowskiego „Strzelca” przed wybuchem wojny w 1939 r.) miano zastrzelić w okolicach Zaborka⁹. Z kolei moralizujący Kornieszczuk dodawał: „[...] wykonali ten czyn [zabójstwo Sacharuka] po pijanemu, opamiętali się po czasie więc wykonali drugi wyrok na młodym bojówkarzu bez nazwiska [NN ‘Heniek’], komuś zabili syna, głosząc że to on zabił Dęba, zabili go w Malowej Górze na moście i do rzeki Krzny spuścili. Zostało ich dwóch. Jeden był z Huszlewa [Zygmunt Gasiuk ‘Mina’], drugi rodzonym Janowiakiem [Kazimierz Kucharczuk]. Dostali wyrok z ręki organizacji, z Miną zginęło trzech młodych chłopców.[wg autora wspomnień stało się to w Wielkanoc 1944 r. w lesie Dołgorub koło Olszyna, a mieli to być: Józef Harasimiuk „Huk”, Bronisław Litwiniuk „Hak”, Czesław Wierchoń „Wir]”¹⁰. Zdaniem Wereszki, konspiratorzy AK z III

jeszcze trochę widno, a musieliśmy dla pośpiechu iść publiczną drogą, z bronią krótką i ja dodatkowo z empi. [...] W pierwszym wskazanym gospodarstwie zastaliśmy tylko ślady rabunku i pobicia mieszkańców, w drugim podobnie. Wtedy usłyszeliśmy ujadanie psów w zagrodzie w pobliżu lasu, na kolonii. Było już ciemno, tam się w domu coś świeciło. Poszliśmy szybko w tamto miejsce. ‘Walde’ jako miejscowego zostawiłem na zewnątrz na ubezpieczeniu, a w trzech weszliśmy do sieni i usunąwszy się otworzyli drzwi do izby., mając nadzieję, że opanujemy zgodnie z zamiarem sytuację bez strzału. Ale w otwarte drzwi z wewnątrz natychmiast gruchnęły strzały, wtedy wskoczyłem z empi o odciągniętym zamku do środka, a dwaj pozostali (bo jak się okazało było ich trzech) uciekli szybko do następnej izby, a moi koledzy pobiegli za nimi. Tamci próbowali wywalić okno i uciekać. Ja w tym czasie dałem jednak radę podprowadzić lufę empi w kierunku brzucha przeciwnika. Tam już został. Skoczyłem natychmiast za pozostałymi mijając padającego „Michała”. Tamci dwaj zostali już przy oknie.[...] zabitych [rabusiów] właściciel gospodarstwa, jak się później dowiedziałem, następnego dnia wczesnym rankiem wywiózł rozebranych i porzucił na brzegu lasu kilka kilometrów od swego miejsca zamieszkania”.

⁹ Zob.: Michej, Janów Podlaski ..., op. cit., s. 54, Na łamach pisma ludowców „Regionalna Agencja Prasowa ‘Podlasie’” (RAAP) nr 5 z 20 maja 1944 r. na s. 5 zamieszczono wiadomość: „W tydzień po zamordowaniu przez dziczalą bojówkę P.Z.P. żołnierza B.CH., Niewciesińskiego, wymordowano całą rodzinę gajowego maj. Cieleśnica, składającą się z 6 osób; 29.3 zamordowała dziczalą banda mieszkańca Komarna, gmina Zakanale”. Brak zgodności występuje także przy ustaleniu przyczyn zbiorowego mordu na Kalichowiczach, zdaniem Kornieszczuka: „Rodzina Kalichowiczów została wymordowana bez związku ze śmiercią Dęba była to raczej bojówka NKWD i po części rabunkowa”, Zob.: List Jana Kornieszczuka do autora z 7 stycznia 1997 r.

¹⁰ *Wspomnienia okupacyjne ...* [maszynopis, s. 2] – J. Kornieszczuk, Janów Podlaski (brak daty) – kopia w zbiorach autora.

Rejonu wyrok Wojskowego Sądu Specjalnego (WSS) na „Minie” wykonali późną wiosną 1944 r. w jego leśnej kryjówce w lasach kijowieckich¹¹. Dodatkowo potwierdzenie likwidacji dezertarów wiosną 1944 r. znajduje się w zachowanym dzienniku korespondencji Komendy Obwodu AK Biała Podlaska (Archiwum Państwowe w Lublinie)¹².

Pościg AK-owców za grupą „Miny” z czasem nabrał jeszcze jednej interesującej cechy. Warcholstwo jego grupy, o ile wierzyć konspiracyjnej prasie podlaskich ludowców, wywołało krótkotrwały konflikt w obrębie podziemia niepodległościowego w powiecie bialskim wiosną 1944 r. Przesilenie w relacjach AK – BCh z powodu *casusu* Gasiuka doprowadziło w sposób niezamierzony do wyartykułowania przez zaplecze polityczne konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego (SL „Roch”) pod adresem Armii Krajowej skrywanych od dłuższego czasu zarzutów.

Sprawa „Miny” została potraktowana, jak się wydaje, przez ludowców w powiecie bialskim instrumentalnie, jako element większej rozgrywki politycznej w miejscowej Delegaturze Rządu na tle scalenia miejscowych garnizonów BCh z AK. Spór ogniskował się wokół procedury podporządkowania grup BCh; ale z zachowaniem zazdrośnie przez nie strzeżonej tożsamości politycznej, o co szczególnie zabiegał lider podlaskiego SL „Roch” – Stefan Skoczylas „Konar”, a co z kolei powodowało opory

¹¹Zob.: Wereszko, *Rejon...* s. 274. Inną wersję śmierci zapamiętał Bronisław Nostitz-Jackowski, osaczony Gasiuk za wszelką cenę pragnął nawiązać kontakt inspektorem płk Stefanem Drewnowskim „Romanem” w Białej Podlaskiej po przez placówkę AK w gorzelni w Cieleśnicy. Odpowiedzialny z ramienia AK za ochronę gorzelni Żółtowski miał pod pozorem umożliwienia kontaktu z przełożonymi zwabić dwóch najgroźniejszych hersztów bandy i osobiście ich zastrzelić koło Olszyna, Zob.: Notatka autora z rozmowy z Bronisławem Nostitz-Jackowskim z 12 września 1997 r. w Warszawie.

¹²Na podstawie zamieszczonych w dzienniku korespondencji KO AK Biała Podlaska, od marca 1944 r. do końca okupacji niemieckiej, regestrów przyjętych lub wydanych dokumentów wynika, że sprawa została załatwiona najpóźniej do czerwca 1944 r. Pod liczbą porządkową 158 jest zalecenie Komendy Obwodu: *ustalić nazwiska straconych z bandy Mina* przesłane 24 kwietnia, do Janowa Podlaskiego (III Rejon AK). Z kolei pod liczbą porządkową 184 kolejne zalecenie dla III Rejonu AK Janów Podlaski z 4 maja: „*Polecenie oddania broni zabranej Minie na II R[ejon AK – Konstantynów]*”. Ponadto jest wykaz spraw do „Kmicica” (oficer wywiadu w Obwodzie AK Biała Podlaska w okresie luty 1944 - wrzesień 1944 r. – por. Jarosiński ?) a wśród nich jedna z datą 17 czerwca z informacją: „*Nazwiska straconych bandy Mina celem założenia kartoteki w porozum z IV rej [Małaszewicze] Wojtkiem [Komendant IV Rejonu AK od lutego 1944 r. - ppor. Tadeusz Osiński] do dn. 10. VII*”, Zob.: Archiwum Państwowe w Lublinie, AK-WiN, 93 t. I, poz. 9 (notes). Jaki był – o ile faktycznie miał miejsce – cel wypadu BCh na północ powiatu bialskiego nie wiadomo? Być może chodziło o załagodzenie atmosfery nieufności po między AK a BCh po zabiciu Niewczasińskiego.

zawodowych oficerów z AK wobec groźnego zjawiska upolityczniania procesu scalania niepodległościowych organizacji wojskowych.

Delegat Rządu w Białej Podlaskiej – ludowiec Jan Makaruk – w swoich wspomnieniach dość wyraziście zarysował linię sporu między zwaśnionymi stronami, stwierdzając wprost: „[...] przedstawiciele AK bronili swojej koncepcji z punktu widzenia operatywności wojskowej a przedstawiciele BCH ze stanowiska zachowania postawy ideowej swoich oddziałów”¹³. Sporo złej atmosfery w nadmiernie przedłużających się rozmowach scaleniowych przysparzały powtarzające się przypadki zadrażnień i sporów między sympatykami obu organizacji w terenie, w niektórych przypadkach kończyły się one przelewem krwi. Zarzucanie sobie nawzajem braku szczerości stało się stałą praktyką w bieżącej propagandzie politycznej tak AK jak i BCh. W tyglu sympatii i antypatii wyłamanie się z szeregów organizacyjnych AK grupy Gasiuka doskonale wpisywało się w lansowane przez ludowców hasła o wywyższaniu i braku partnerskiego traktowania, a nawet fizycznemu zwalczaniu ruchu ludowego pod pozorem akcji antykomunistycznej ze strony sanacyjnej Armii Krajowej. Dobitnie to podkreślono na łamach organu podlaskich ludowców „Idzie Wolność” (nr 9 z 25 marca 1944 r.) w artykule „Dżungla a społeczeństwo”, w którym demagogicznie wnioskowano o ideowym powinowactwie między ruchami totalitarnymi w Europie sprzed wybuchu wojny a obozem piłsudczyckim i narodowym w Polsce. W charakterystyce „państwa totalistycznego” podano, że „jest odzwierciedleniem stosunków panujących w dżungli a nie w państwie wolnościowym”, z kolei dostrzegano, że „wolność i praworządność jest najwyższym objawem kultury społecznej”. Mechanicznie przeniesiono te cechy na układ stosunków panujących w podziemiu niepodległościowym, zarzucając konspiracyjnej prawicy „zdziczenie kulturalne” w walce z opozycją polityczną. Posunięto się o wiele dalej pisząc wprost: „Wraz z nimi przywędrowało zdziczenie i zbrodnia. [...] Zresztą nie tylko pochwalają, ale denuncjują w celu zlikwidowania przeciwnika politycznego, nim przyjdzie właściwa pora rozgrywek. W ten sposób przygotowują przedpole do zagarnięcia władzy w swoje ręce i zakucia wolności narodu w kajdany niewoli, na wzór przedwojenny. [...] Znany jest też inny sposób likwidowania przeciwników... Ostatnio wraz z wzrostem konfliktu polsko-sowieckiego modnym jest

¹³ J. Makaruk, *Byłem delegatem rządu na powiat Biała Podlaska*, [maszynopis] Warszawa 1982, s. 17-22; w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej. (dalej: Makaruk, *Byłem delegatem...*).

likwidowanie komunistów. Bezprawie i zbrodnia święcą znów swoje triumfy. Oto jeden z faktów typowych, które mają miejsce tu u nas, na Podlasiu. Jest pospolity przestępca kryminalny, zbrodniarz znany ze swoich wyczynów już przed wojną. Dziś zaciągnięty do organizacji podziemnej jest bojowcem cenionym za odwagę i spryt. Organizacją kieruje dziedzic lub były zawodowy oficer czy też podoficer wojsk polskich. Szepnęli oni raz, drugi i trzeci zbrodniarzowi: *Ten i ten jest komunistą, wrogiem Polski, agentem sowieckim...* Zbrodniarz wraz z towarzyszami idzie nocą i morduje wskazanego. Przed zamordowaniem znęca się, miażdży kolbą twarz, katuje... Żąda wskazania dalszych komunistów. Na pół żywemu strzela się w głowę. 'Agent sowiecki' zamordowany. Byłego zbrodniarza oczekują pochwały i order. Zamordowany najczęściej nic nie słyszał o komunizmie. Był z przekonania demokratą, był ludowcem lub po prostu miał zatarg osobisty z dziedzicem, policjantem czy kierownikiem organizacji tego typu".

Wydaje się, że zarzut ludowców personalnie dotyczy Zygmunta Gasiuka, a rykoszetem odbił się o dowództwo AK w Białej Podlaskiej, a do takich wniosków skłaniają pośrednie źródła informacji, jakim są relacje uczestników lub świadków tamtych zdarzeń. Niestety są to raz, że przekazy bardzo subiektywne, po wtóre wyjątkowo mało precyzyjne.

Według ówczesnego por. Juliana Czuby „Mariana” dowódcy „I Batalionu BCh im. Ziemi Podlaskiej”, perturbacje wokół „Miny” przeciągały się od wiosny aż do wczesnego lata 1944 r. w znaczącym stopniu komplikując i tak niezbyt dobre bo napięte stosunki AK – BCh. Skomplikowane dodatkowo w rezultacie wpłątania się do sporu płk Roberta Satanowskiego dowódcy przerzuconych przez Bug oddziałów sowieckiego Zgrupowania Partyzanckiego „Jeszcze Polska nie zginęła...”. Szukanie przez ludowców przeciwwagi dla wpływów AK u silnego ale „obcego” zgrupowania partyzanckiego na tym terenie, wpłynęło do wytworzenia w gronie AK przeświadczenia o świadomym lawirowaniu ludowców między różnymi organizacjami celem wyciągnięcia korzyści politycznych dla siebie.

W czerwcu 1944 r., jak utrzymuje Czuba, pod wpływem nasilających się pogłosek: „[...] że na północy powiatu Biała Podlaska sąd AK wydaje wyroki śmierci na naszych ludzi i do wykonania wysłał grupę KDW pod dowództwem „Miny”, który już wydany wyrok na Niewczasieńskiego wykonał, mordując go w bestialski sposób. Na wieść o tym zabieram oddział [z

Włodawskiego – MB] i udaje się na północ w celu obrony ludowców”¹⁴. Planuje rekonesans w północnej części powiatu bialskiego. Ale jak wynika z tych samych wspomnień, bezskutecznie, bo dopiero po uroczystym zakończeniu Kursu Młodszych Dowódców Piechoty BCh¹⁵ w lesie Sumiesz k. Rossosza, 29 czerwca 1944 r. mając około 10-osobową grupę, „Marian” przerzuca ją na północ powiatu bialskiego w okolice Dobrynia, Zalesia, Janowa Podlaskiego (miał to być początek lipca 1944 r.)¹⁶. Po drodze, w Białej Podlaskiej, po konsultacjach z Komendą Obwodu AK uzyskuje zapewnienie, że ma do czynienia z dezerterską grupą, który wyłamał się spod rozkazów i otrzymał zapewnienie, że Gasiuk podszywa się pod podziemie niepodległościowe, mordując niewinne osoby rzekomo na mocy wyroków wydanych przez Sąd Podziemny w Cieleśnicy. Po tych rozmowach grupa pościgowa BCh udała się na wieś Komarno, gdzie ponoć przypadkowo ustalono, że poszukiwany Gasiuk wstąpił do rodziny Kołtanów związanej z konspiracją ludowców, której

¹⁴ J. Czuba, *Geneza i powstanie oraz działalność I batalionu BCH im. Ziemi Podlaskiej*. [maszynopis], „Zakład Historii Ruchu Ludowego w Warszawie”, R-273, k. 75. (dalej: Czuba, *Geneza...*) Fakt mordu na BCh-owcu jest potwierdzony w piśmie „Regionalna Agencja Prasowa „Podlasie” (RAAP) nr 4 z 3 kwietnia 1944 r. na s. 9 informacja: „We wsi Olszyn zabiła nieznana bliżej, przypuszczalnie jednak ‘zdziczała’ banda PZP, Niecieszyńskiego J., żołnierza BCH”.

¹⁵ W wydanych przed śmiercią wspomnieniach, Czuba, pomimo zatytułowania rozdziału *Szkoła Podchorążych*, pisze o inicjatywie zorganizowania Szkoły Podoficerskiej aby dalej konsekwentnie używać terminu „Szkoła Podchorążych”, Zob.: J. Czuba, *Z Syberii pieszko do Polski*, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne Oddział w Kielcach. Pozycja wydawnicza nr 1, Kielce 1995, s. 20-26. W dostępnych dokumentach widnieje zapis „obóz szkolny”, a lista awansów obejmuje stopnie podoficerskie, Zob.: Archiwum Państwowe w Lublinie, AK, 18 k. 208-208v. Samorządne przeszkalanie przez ludowców członków BCh i nadawanie im stopni wojskowych wywoływało opory u zawodowych oficerów z AK. Bardzo prawdopodobne, że po wkroczeniu Armii Czerwonej na Podlasie, ujawniający się w 1945 r. przed komisjami PKU żołnierze BCh podawali wyższe stopnie wojskowe od faktycznie posiadanych z okresu okupacji niemieckiej. Do takich wniosków doszedł historyk Mirosław Barczyński z Białej Podlaskiej (rozmowa telefoniczna z autorem z 22 kwietnia 2001 r.).

¹⁶ W innym materiale Czuba pisał, iż wysłał przeciw „Minie”, grupę BCh pod dowództwem Eugeniusza Kołtana „Jarzębia”, a sam złożył ostry protest w Komendzie Obwodu AK w Białej Podlaskiej, Zob.: Julian Czuba, *Oddział partyzancki BCh „I Batalion BCh im. Ziemi Podlaskiej” cz. II*, [maszynopis], „Zakład Historii Ruchu Ludowego w Warszawie”, R-459, k. 54-55. Warto pamiętać, iż był to okres przygotowań do Akcji „Burza” na obszarze Inspektoratu AK „Północ”, która trwała od 20 do 26 lipca 1944 r. W ramach odtwarzania 9 DP AK, „I Batalion BCh im. Ziemi Podlaskiej” miał stanowić 9 kompanię w 3 batalionie w 34 p.p. AK. Rozkazu por. Julian Czuba „Marian” nie wykonał mimo formalnego scalenia organizacji wojskowych AK z BCh w terenie powiatu Biała Podlaska w przededniu ofensywy Armii Czerwonej w lipcu 1944 r.

zaprzeczył, że wykonał nieprawomocny wyrok na Niewczasińskim. Na potwierdzenie prawdomówności pokazywał jakoby oryginalny wyrok, dodając: „[...] że to nie jest pierwszy wyrok przez niego wykonany, ale on na każdą robotę otrzymuje wyroki i że się orientuje że i sama komenda AK próbuje go zlikwidować, gdyż ma zbyt dużo dowodów, które by ich zdyskwalifikowały. Wyrzucił przy tym, że będzie ostrożny i będzie chciał dożyć wolności, aby jego dzieci nie były uważane za dzieci bandyty. Pokazywał jej przy okazji tej okazji wyroki, których pilnował”¹⁷.

Bardzo zagadkową, trudną do zweryfikowania sprawą było ferowanie wyrokami śmierci przez Kierownictwa Walki Podziemnej za działalność „komunistyczną” nad ludowcami w powiecie bialskim wiosną 1944 r. Co prawda konspiracyjna prasa ludowców potwierdza sam fakt zaistnienia wyroków to jednak mocno wątpię w ich prawomocność. Bliższe prawdy byłoby przypuszczenie, że ścigany wyrokiem śmierci Gasiuk od pewnego momentu zaczął w samoobronie wykazywać się sfabrykowanymi wyrokami śmierci¹⁸.

Po uzyskaniu tych informacji Czuba zalecił nawiązanie kontaktu ze ściganym Gasiukiem i złożenie mu propozycji żołnierskiego spotkania. Propozycja spotkała się bez odzewu. Grupa BCh powróciła na południe od Białej Podlaskiej. Z relacji Czuby wynika, że błyskawiczne przesuwanie się „wyzwoleńczego” marszu Armii Czerwonej, odsunęło rozstrzygnięcie w sprawie „Miny” w konspiracji u ludowców na tor boczny. Z uwagi na

¹⁷ Czuba, *Geneza...* s. 79.

¹⁸ „Regionalna Agencja Prasowa „Podlasie” (RAAP) nr 5 z 20 maja 1944 r. na s. 9, retorycznie pytała „Czy oficjalne wyroki? Kilku działaczy ludowych otrzymało wyroki, rzekomo wydane przez K.W.P. za działalność „komunistyczną” /śmieszne/. Ciekawe, czy to są oryginalne i prawomocne wyroki?”. Co ciekawe Delegat Rządu na powiat bialski – Jan Makaruk w analizie kontrowersji w stosunkach między AK a BCh ani słowem nie wspomina o istnieniu jakichkolwiek wyroków na ludowców, choć przyznaje, że istniały zadrażnienia w terenie na placówkach obu organizacji, a nawet były przypadki pobić na tle politycznym. Według Makaruka we wsi Komarno miano zamordować rodzinę Piszczołów związaną z ugrupowaniem „Polskich Socjalistów” przechowywujących w okupację niemiecką jeńców sowieckich z obozu w Sielczyku. W pod wpływem sugestii przedstawicieli „Polskich Socjalistów” w kręgu podejrzanych mieli się znaleźć konspiratorzy z AK, co zmusiło Delegata do wszczęcia procedur sprawdzających. A mimo wielu jego ponagleń rozpatrzenie sprawy było przeciągane i równocześnie odsyłane do zbadania do wyższej instancji, aż do Komendy Głównej AK w Warszawie. Do końca okupacji sprawa nie została wyjaśniona. O mord była podejrzewana (ale brak było na to dowodów) grupa „Mina”, Zob.: Makaruk, *Byłem delegatem...* s.18-19.

domniemany czas pościgu, tuż przed wkroczeniem Sowietów na Podlasie w lipcu 1944 r., o ile „Mina” został zlikwidowany w kwietniu 1944 r. (jak wynika z cytowanych wcześniej relacji AK-owców Kornieszczuka, Wereszki, oraz dokumentów AK w Archiwum Państwowym w Lublinie) wspomnienia napisane przez nieżyjącego już Czubę (zmarł w 1998 r.) budzą uzasadnione wątpliwości co do swej wiarygodności.

Ochotniczy charakter podziemia niepodległościowego nie sprzyjał rygorystycznemu przestrzeganiu dyscypliny w oddziałach partyzanckich, tolerował rozluźnianie i osłabianie poczucia odpowiedzialności za swoje czyny. Bardzo wiele wówczas zależało od osobowości bezpośrednich przełożonych, od ich elementarnego poczucia rozróżnienia dobra od zła.

Z dostępnych źródeł można śmiało postawić tezę, że na terenie powiatu bialskiego karność szeregów podziemia niepodległościowego udało się utrzymać do chwili wkroczenia Armii Czerwonej w lipcu 1944 r., jakkolwiek pewne symptomy rozluźnienia dyscypliny w konspiracji niepodległościowej można zaobserwować w kolejnych latach powstania antykomunistycznego.

Mariusz D. Bednarski (Puławy)

Referendum ludowe na Podlasiu – 30 czerwca 1946 r.

Kwestia, kto będzie rządził w Polsce po wojnie, została praktycznie rozstrzygnięta już na konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie. Wtedy to na jawnie kłamliwe oświadczenie Józefa Stalina, iż „*Polski Rząd na emigracji jest ściśle związany z Niemcami, jego agenci w kraju zabijają partyzantów*”, żaden z aliantów zachodnich nie zajął zdecydowanego stanowiska w obronie Polski, a swoją chwiejnością Anglosasi potwierdzali J. Stalina w zasadności prowadzonej polityki faktów dokonanych¹.

Gdy w 1943 r. doszło do obrad Wielkiej Trójki w Teheranie, przebieg konferencji ukazał dobitnie uczestniczącym w niej aliantom zachodnim, że w sprawie losów Europy Środkowej i Wschodniej J. Stalin posiadał własne plany, niezależne od poglądów wyrażanych w tej sprawie przez Wielką Brytanię czy USA. Dzięki uzyskanemu w Teheranie poparciu prezydenta Roosevelta wyrażającemu się m.in. w braku sprzeciwu wobec radzieckich planów rozszerzenia strefy wpływów, J. Stalin przystąpił w kolejnych latach do tworzenia w Europie Środkowej i Wschodniej nowego układu politycznego.

W przypadku Polski jednym z istotnych elementów legitymizujących władzę komunistów miało stać się referendum. Ludność Polski miała wypowiedzieć się w ważnych kwestiach dotyczących powojennego kształtu państwa polskiego. Chodziło także o zademonstrowanie przed opinią publiczną świata konkretnego, wręcz spektakularnego poparcia społecznego dla komunistów. Chciano pokazać przez referendum, że utworzony w Polsce nowy rząd cieszył się poparciem większości społeczeństwa.

Niewątpliwie nie bez znaczenia dla decyzji o przeprowadzeniu referendum, czyli jak to inaczej mówiono – „głosowania ludowego”, było stanowisko zajęte przez aliantów zachodnich. Prezydent USA, Harry Truman,

¹ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Historia polityczna Polski*, Lublin 1989, s. 34-35.

zabierając 27 października 1945 r. głos podczas uroczystości z okazji Dnia Marynarki, omówił podstawowe zasady polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. W trakcie przemówienia zadeklarował między innymi, że USA odmówią uznania rządu narzuconego narodowi siłą przez każdą obcą potęgę².

Nie był to zapewne pierwszy, ani jedyny, sygnał, który skłonił komunistów w Polsce do przeprowadzenia głosowania ludowego, a następnie wyborów. Innym, wydaje się, że nie mniej istotnym powodem, dla którego zarządzono referendum, była potrzeba poznania sił przeciwnika przed znacznie ważniejszym głosowaniem wyborami do Sejmu Ustawodawczego³.

Oficjalnie z projektem referendum, w planach komunistów, miała wystąpić Rada Naczelna PPS, którą zwołano w tym celu na 31 marca 1946 r.

Podobnie jak i na pozostałym obszarze kraju, tak i w województwie lubelskim komuniści poczynili odpowiednie kroki w celu właściwego przygotowania ludności do mającego się odbyć głosowania. Na Lubelszczyźnie w okresie przed referendum rozpoczęto akcję mającą na celu przekonanie mieszkańców co do zasadności i słuszności podejmowanych celów i sposobów ich osiągania przez komunistów w ramach prac rządu i administracji terenowej. Badając „teren” przed referendum milicja obywatelska donosiła o dużym stopniu zagrożenia utrzymującego się według niej w poszczególnych powiatach województwa lubelskiego. Z bialskiego podawano na przykład, że powiat ten należał *„do jednych z największej zagrożonych powiatów w woj. lubelskim i jeśli nie otrzymamy brakującej ilości wojska, która została zaznaczona w raporcie, nie będziemy mogli odpowiadać za bezpieczeństwo i porządek przy głosowaniu ludowym w powiecie”* – raportowała Komenda Powiatowa MO w Białej Podlaskiej⁴.

Chcąc zapobiec działaniom, które mogłyby wyrzucić na ludność „niewłaściwy” wpływ, w okresie poprzedzającym referendum Urząd Bezpieczeństwa Publicznego przeprowadzał u podejrzanych gospodarzy rewizje w poszukiwaniu ulotek wydawanych przez podziemne organizacje antykomunistyczne. Ulotki te objaśniały chłopom cel i sens referendum. Z

² Tamże, s. 182-183.

³ Tamże, s. 198.

⁴ Archiwum Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Lublinie (dalej: AKWPP Lublin), Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Lublinie (dalej: KW MO Lublin) Wydz. Og. 0/47, 30/25, T. I, Kat. A, k. 2, Powiatowa Komenda MO w Białej Podlaskiej do KW MO w Lublinie, pismo z 13 czerwca 1946 r.

informacji dotyczących sytuacji w maju 1946 r. wiadomo, że rewizje te pozostawały bez skutku⁵.

Wiadomym jest, że przed referendum władze komunistyczne uruchomiły cały potężny państwowy aparat propagandowy, w celu zdobycia „dusz” mieszkańców województwa lubelskiego. Na terenie województwa działalność agitacyjną prowadziło 106 stałych grup propagandowo-agitacyjnych, w których pracowały 784 osoby. Wśród podanej wyżej liczby grup propagandowo-agitacyjnych znalazło się 50 wojskowych grup, których liczebność jest trudna do ustalenia. Grupy agitacyjne tworzyli przeważnie członkowie PPR i PPS. Pierwsze z nich ruszyły w teren już 7 czerwca 1946 r.⁶ W końcu czerwca 1946 r. z powiatu bialskiego donoszono, że wojsko razem z UBP rozwoziło po wszystkich miejscowościach duże ilości „bibuły propagandowej”, a przy okazji nawoływano do głosowania „3 razy tak”. Jednak zainteresowanie propagandą komunistyczną w terenie, tzn. głównie na wsi podlaskiej, było znikome, natomiast bardzo żywo interesowano się ulotkami i odezwami rozprowadzanymi przez WiN⁷.

Decyzje podjęte przez naczelne władze państwowe, a dotyczące referendum, w praktyce realizowały jednostki państwowej administracji terenowej. W powiatach odbywały się zebrania wójtów i sekretarzy ze starostami, na których starostowie przedstawiali polityczne znaczenie głosowania ludowego i wydawali wójtom polecenia sporządzenia spisów wyborców i przygotowania jednej dyżurnej furmanki, dwóch gońców i ustalenia stałych dyżurów przy aparatach telefonicznych. Na podobnym zjeździe w Radzynie, który miał miejsce 21 maja 1946 r., w sprawach

⁵ H. Pająk, *Zbrodnie UB-NKWD*, Lublin 1991, s. 50, raport wywiadowczy WiN za maj 1946 r.

⁶ S. Stępień, *PPS w województwie lubelskim 1944-1948*, Lublin 1980, s. 59.

⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), AK-WiN, Okręg Lubelski, Inspektorat Biała Podlaska, t. 93, cz. II, np., Sprawozdanie z przebiegu głosowania ludowego odbytego w dn. 30 czerwca 1946 r. na terenie Towarzystwa Oświaty Rolniczej (T.O.R.); O aktywności propagandy antykomunistycznej w terenie w okresie poprzedzającym referendum Edward Samiec w swoich zeznaniach podał co następuje: „*Trudnym okresem był dla nas rok 1946, zwłaszcza w okresie poprzedzającym słynne referendum. Prowadziliśmy wówczas szeroką akcję propagandową wśród ludności naszego terenu. Mocno nam przeszkadzało w tej robocie UB i wojsko, które na ten czas stale kwaterowało w terenie, a w dniu referendum pilnowało lokali wyborczych. Mimo tego nigdy nie doszło do potyczki z patrolami wojska, gdyż ludność zawsze w porę nas ostrzegała i informowała.*” – zob. H. Pająk, *Burta kontra UB*, Lublin 1992, s. 36, zeznanie Edwarda Samca.

dotyczących referendum poinformowani zostali wójtowie i sekretarze gmin powiatu radzyńskiego⁸.

O tym, że takie spotkania, z punktu widzenia władz komunistycznych, były koniecznością, świadczą informacje z niektórych gmin, gdzie ludność na referendum patrzyła niechętnie. W powiecie radzyńskim doszło nawet do tego, że w niektórych ośrodkach prowadzona była kontrakcja skłaniająca do nie brania udziału w głosowaniu, jak na terenie gminy Żerocin, a jeśli już nawet wziąć udział w referendum – to nakłaniano, by na wszystkie pytania odpowiadać „nie”⁹.

Także władze komunistyczne starały się na różne sposoby wpłynąć na społeczeństwo dla uzyskania pożądanej postawy. Przeważnie jednak uciekano się do stosowania przemocy. W okresie tuż przed referendum, jak i podczas jego trwania, nastąpiło wzmożenie działalności operacyjnej UBP, MO i KBW na terenie całego województwa. Polegało to na tym, że miały miejsce ciągłe aresztowania, szereg morderstw dokonanych przez UBP i bojówki PPR, a ponadto palenie gospodarstw. Wytworzyło to wśród społeczeństwa nastrój wrzenia. O przychylnym ustosunkowaniu się ludności do reżimu komunistycznego nie było wówczas mowy. Wyczerpawszy możliwość pozyskania sobie społeczeństwa drogą propagandy, władze, jak podawano w meldunku WiN, przystąpiły do stosowania metod terroru i skrytobójstwa. Był to okres od drugiego tygodnia czerwca do drugiego tygodnia lipca 1946 r.¹⁰

Spółeczeństwo zagrożone przez komunistów przystąpiło do samoobrony. Na czym ona polegała pokazują wydarzenia, do których doszło 25 czerwca 1946 r. we wsi Paszki Duże, gmina Biała, w powiecie radzyńskim. W miejscowości tej została ostrzelana ekipa propagandowa referendum. Dzień później, o godzinie 18.30, w osadzie Komarówka, także w powiecie radzyńskim, doszło do napadu na powiatowego instruktora Głosowania Ludowego, który nazywał się Jezierski, oraz na dwóch innych instruktorów obwodowych¹¹.

Według źródeł niezależnych, PPR nakładała na swoich członków w okresie poprzedzającym referendum obowiązek agitacji we wszystkich

⁸ APL, UWL WS-P.173, np. TSS Starosty Powiatowego Radzyńskiego dla UWL, Pismo z 27 maja 1946 r.

⁹ Tamże, pismo z 24 czerwca 1946 r.

¹⁰ H. Pająk, *Zbrodnie...*, op. cit., s. 230, Meldunek wywiadowczy z obszaru „Borysław” za okres 7 czerwca – lipca 1946 r.

¹¹ APL, UWL WS-P.173, np., TSS Starosty Powiatowego Radzyńskiego dla UWL, Pismo z 3 lipca 1946 r.

środowiskach, w których przyszło im żyć. Znacznie mniejszą aktywność wykazywały w działaniach propagandowych Bloku dwie pozostałe partie – PPS i SL¹². Do akcji propagandowych PPR wykorzystywała między innymi swoich członków, którzy należeli jednocześnie do ZSCh, co pozwalało komunistom na dodatkową, ukrytą propagandę. Ludzi tych jednak do działań na rzecz Bloku przeważnie zmuszano, grożąc im, w przypadku sprzeciwu wyjazdu w teren, surowymi karami¹³.

W okresie poprzedzającym referendum na terenie powiatu radzyńskiego zorganizowano 48 wieców. Wzięło w nich udział 17 900 osób. Działaniami tymi zajęły się 4 grupy propagandowe. W powiecie bialskim w tym samym czasie zorganizowano 50 wieców, a wzięło w nich udział 18 000 osób. Wiece w bialskim obsługiło 6 grup propagandowych¹⁴.

Także podziemie antykomunistyczne prowadziło działalność agitacyjną mającą na celu skłonienie ludności do głosowania przeciw komunistom. Jednym ze sposobów oddziaływania na mieszkańców Podlasia było rozrzucanie podczas akcji propagandowej poprzedzającej referendum ulotek o treściach antykomunistycznych. Ich pojawienie się społeczeństwo powitało „z wielkim zadowoleniem”. Postawy ludności nie zmienił nawet fakt, że administracja rządowa natychmiast przystępowała do zrywania ulotek opozycji na terenie całej Lubelszczyzny, tuż po ich pojawieniu się¹⁵. Opozycja antykomunistyczna na terenie Lubelszczyzny prowadziła także innego typu działalność skierowaną przeciwko referendum. Określano ją jako propagandę wizualną. Na przykład 25 czerwca 1946 r. do osady Piszczac, w powiecie Biała Podlaska, przybyli nieznani ludzie i na kilku budynkach sporządzili napisy o następującej treści: „*każdy dobry Polak wie, że głosuje dwa razy nie, a raz tak*”¹⁶.

Nieco inne podejście do tego samego zagadnienia miał ten, kto na ścianach domów w osadzie Wohyń sporządził napisy o następującej treści: „*PPR - komuna, głosuje 3 razy tak - katolik 3 razy nie*”. Tego typu chwyt propagandowy, ze względu na chrześcijańskie oblicze ludności wsi lubelskiej,

¹² H. Pająk, *Zbrodnie UB – NKWD*, s. 52, Raport wywiadowczy za lipiec 1946 r.

¹³ Tamże.

¹⁴ APL, KW PPR, Wydz.Org. I/VI/54, np., mat.refer.1946 r.

¹⁵ H. Pająk, op. cit., s. 62, Meldunek wywiadowczy WiN za 7 czerwca – 7 lipca 1946 r.

¹⁶ APL, UWL WS-P.205, s. 325, MSS Starosty Bialskiego, Sprawozdanie starostwa powiatowego bialskiego z działalności Referatu Społeczno-Porządkowego za miesiąc czerwiec 1946 r.

mógł liczyć na szeroki oddźwięk. Podobne napisy stwierdzono i w innych wsiach powiatu radzyńskiego¹⁷.

Podczas przygotowywania referendum od strony technicznej powiaty województwa lubelskiego zostały podzielone na obwody do głosowania¹⁸. W całym województwie stworzono 794 obwody głosowania. Komisje obsługujące głosowanie na terenie województwa (obwodowe) składały się każda z pięciu ludzi: przewodniczącego, zastępcy i trzech członków komisji. Cały skład komisji, tzn. jej członkowie oraz przewodniczący i wiceprzewodniczący, był ustalany i dobierany stosownie do instrukcji doręczanych przez delegatów Urzędu Wojewódzkiego, którzy takie pisma rozwozili po całym województwie¹⁹.

Do obowiązków każdego starosty w okresie poprzedzającym referendum należało dopilnowanie, by we właściwym terminie podległy mu obszar administracyjny został podzielony na obwody do głosowania, a w każdym obwodzie znalazły się zaktualizowane spisy osób uprawnionych do wzięcia udziału w referendum. Na staroście spoczywał także obowiązek wyznaczenia kandydatów do poszczególnych komisji obwodowych. Skład tych komisji był ustalany na podstawie porozumienia zawieranego pomiędzy starostą a zblokowanymi partiami politycznymi. Kwestia składu komisji napotykała jednak na terenie województwa lubelskiego na duże trudności z uwagi na to, że nie wszędzie partie zblokowane miały swoje komórki. Ponadto ewidencje członków partii Bloku, a szczególnie Stronnictwa Ludowego, tak jak to miało miejsce w powiecie lubelskim, ale nie tylko, były wówczas bardzo zdezaktualizowane²⁰.

Większość członków obwodowych komisji głosowania stanowili bezpartyjni oraz członkowie PPR. W powiecie radzyńskim na 35 obwodów głosowania, do PPR należało 14 przewodniczących i 14 wiceprzewodniczących, do PPS należało 11 przewodniczących i 13 wiceprzewodniczących, do SL należało 5 przewodniczących i 7 wiceprzewodniczących komisji obwodowych, a 5 przewodniczących i 1 wiceprzewodniczący było bezpartyjnych. W powiecie bialskim na 45

¹⁷ Tamże, WS-P.173, np., TSS Starosty Powiatowego Radzyńskiego dla UWL, Pismo z 3 lipca 1946 r.

¹⁸ Tamże, WS-P.8, s. 3, Telefonogram Starosty Powiatowego Lubartowskiego do UWL z 24 maja 1946 r.

¹⁹ APL, UWL WS-P.8, s. 5, Referendum Powiat Zamość.

²⁰ Tamże, s. 15, Starosta Powiatowy Lubelski do Wojewody Lubelskiego, Pismo z 24 maja 1946 r.

obwodów głosowania, do PPR należało 5 przewodniczących i 3 wiceprzewodniczących, do PPS należało 4 przewodniczących i 1 wiceprzewodniczący, do SL należał 1 przewodniczący, do PSL należało 3 przewodniczących i 1 wiceprzewodniczący, a bezpartyjnych było 32 przewodniczących i 40 wiceprzewodniczących. Warto tu zauważyć, że powiat bialski był powiatem o największej liczbie bezpartyjnych przewodniczących i wiceprzewodniczących obwodowych komisji Głosowania Ludowego na terenie województwa lubelskiego²¹. Można domniemywać, że wśród „bezpartyjnych” znalazło się wielu zwolenników PSL, a jednocześnie przeciwników komunistów. „Bezpartyjność” w owym czasie pozwalała przynajmniej częściowo na nieangażowanie się oficjalnie po żadnej ze stron toczzonej walki politycznej. W praktyce umożliwiała realizowanie określonej opcji politycznej bez konieczności „afiszowania się” przynależnością partyjną. Jednakże na tej samej zasadzie wśród bezpartyjnych mogli się znaleźć zakamuflowani zwolennicy PPR.

Głosowanie Ludowe w dniu 30 czerwca 1946 r. przebiegło w województwie lubelskim bez większych zakłóceń. W poszczególnych powiatach frekwencja wyniosła od 75% do 95% uprawnionych, a w skali całego województwa – 90,5%²². Według danych WUBP na terenie powiatu bialskiego na 60,557 tys. uprawnionych do głosowania podczas referendum, wzięło w nim udział 90%. Z powiatu radzyńskiego UBP nie posiadał danych o ilości głosujących spośród 46 tys. uprawnionych do tego obywateli zamieszkujących ten powiat²³.

Dane oficjalne jakie zostały ogłoszone przez komisje Głosowania Ludowego, a następnie opublikowane w prasie, wskazują, że społeczeństwo Podlasia znalazło się pod wyraźnym wpływem ugrupowań opozycyjnych. W powiecie bialskim na pierwsze pytanie „TAK” powiedziały 17 443 osoby, a „NIE” zagłosowało 19 655 osób. Na drugie pytanie: „TAK” powiedziało 23 806 osób, a „NIE” zagłosowały 13 292 osoby. Wreszcie na trzecie pytanie: „TAK” powiedziało 28 913 osób, a „NIE” głosowało 8 185 osób²⁴. Natomiast w powiecie radzyńskim na pierwsze pytanie: „TAK” powiedziało 3 530 osób, a „NIE” 5 458 osób. Na drugie pytanie: „TAK” powiedziało 4 251 osób, a „NIE”

²¹ APL, KW PPR 1/VI/30, k. 1, Materiały referendum z terenu województwa lubelskiego.

²² A. Mieczkowski, *PSL na Chełmszczyźnie w latach 1945-1949*, „Rocznik Chełmski”, T. 2, 1996, s.16.

²³ Archiwum Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Lublinie (dalej: ADUOP Lublin), WUBP 24/32, k. 27, Sprawozdanie z akcji Głosowania Ludowego w województwie lubelskim

²⁴ „Sztandar Ludu”, 4-6 lipca 1946 r., nr 180-182, s. 1.

4 727 osób. Na trzecie pytanie: „TAK” powiedziały 7 153 osoby, a „NIE” 1 855 osób²⁵.

W skali całego województwa, według danych zawartych w prasie komunistycznej, na pierwsze pytanie „tak” odpowiedziało 67% głosujących, „nie” – 33 % głosujących, na drugie pytanie „tak” odpowiedziało 74% głosujących, „nie” 26% głosujących, wreszcie na trzecie pytanie „tak” odpowiedziało 88% głosujących, a „nie” ok. 12% głosujących²⁶.

Dane powyższe, przekazane przez kontrolowaną przez komunistów prasę, służyły wyraźnie celom propagandowym i nie były odzwierciedleniem rzeczywistych wyników referendum na terenie województwa lubelskiego. Dopiero przyjrzenie się danym pochodzącym od organizacji opozycyjnych wobec komunistów wprowadza odpowiednią proporcję w przedstawieniu wyników preferencji społeczeństwa Lubelszczyzny w dniu 30 czerwca 1946 r. W dokumentach organizacji opozycyjnych znajdujemy wyniki referendum zupełnie odmienne wobec oficjalnych. Na przykładzie powiatu bialskiego jest to wyraźnie widoczne. Oto wg danych winowskich 86% głosujących odpowiedziało „nie” na pierwsze pytanie, a tylko 14% głosowało „tak”. 84% głosujących odpowiedziało „nie” na drugie pytanie, a tylko 16% - „tak”. I wreszcie 70% głosujących powiedziało „nie” na trzecie pytanie, a 30% - „tak”²⁷.

Antykomunistyczne nastawienie społeczeństwa Lubelszczyzny było tak powszechne, że skoro tylko zostały podane do publicznej wiadomości oficjalne wyniki głosowania wśród mieszkańców województwa powstało przekonanie o sfalszowaniu referendum²⁸.

„Korzystne” dla komunistów wyniki referendum były możliwe tylko dlatego, że władze robiły dosłownie wszystko, by pomóc sobie w pokonaniu opozycji. Stało się tak, ponieważ komuniści występowali jednocześnie w roli arbitra podczas głosowania ludowego. Podane wyżej, oficjalne, wyniki referendum były w dużej mierze „zasługą” tego, co miało miejsce w komisjach przeprowadzających głosowanie, już po jego zakończeniu. Przed II wojną światową przypadki takie ochrzczono mianem „cudu nad urną”.

²⁵ Tamże.

²⁶ „Sztandar Ludu” z 7 lipca 1946 r., nr 183. s. 1.

²⁷ H. Pająk, *Zbrodnie UB-NKWD*, Lublin 1991, Raporty WiN w sprawie referendum (z okresu referendum), s. 228.

²⁸ Tamże, s. 59, Raport wywiadowczy za maj - czerwiec 1946 r.; Tamże, informacja za 7 lipca - 7 września 1946 r., z 8 września 1946 r., Inspektorat Chełm, s. 222.

Podczas referendum doszło do wielu nieprawidłowości w jego przebiegu. Z informacji dostarczanych z „terenu” wiemy, że zdarzały się obwody, w których głosowanie było przerywane nawet na kilka godzin z powodu braku kartek wyborczych, a już po rozejściu się głosujących głosowanie wznawiano. Praktyką było również przewożenie urn z kartami do głosowania na posterunki MO i tam dokonywanie przeliczania głosów. Miały miejsce również fikcyjne napady na komisje głosowania, gdy podczas obliczania głosów okazywało się, że wynik mógł być niekorzystny dla komunistów. Sposobem na uzyskanie przez komunistów korzystnego rezultatu referendum było także dorzucanie do urn czystych kartek. Zdarzało się również, że przewodniczący komisji zabierali urny z kartami do głosowania do własnego domu i dopiero na drugi dzień odwozili do urzędu gminnego²⁹.

Z tej pierwszej „próby sił” komuniści nie wyszli zwycięsko, aczkolwiek nie była to ich totalna klęska, tylko dzięki wypróbowanym metodom „pomagania samemu sobie”³⁰.

Dla komunistów referendum stało się dowodem słabości obozu rządowego i ukazało wciąż bardzo znaczną oporność społeczeństwa, które mimo nacisku, po dużej części otwarcie wyraziło swój niechętny, często wręcz wrogi, stosunek do władzy komunistycznej.

Wydaje się, że największymi przegranymi podczas referendum stały się nie partie, nie organizacje polityczne czy społeczne, ale przede wszystkim miliony obywateli państwa polskiego, którzy uwierzyli w możliwość demokratycznej walki o kształt ustrojowy swojego państwa³¹. Rozczarowanie oficjalnymi wynikami referendum dla jednych stało się powodem do zniechęcenia wobec zajmowania się polityką, ale dla innych było bodźcem do działania przed kolejną rozgrywką polityczną, na którą czekali wszyscy mieszkańcy Polski wyborami do Sejmu Ustawodawczego.

²⁹ H. Pająk, *Zbrodnie...*, op. cit., s. 63, Meldunek wywiadowczy za 7 czerwca – 7 lipca 1946 r., Inspektorat Lubelski WiN, zjawiska opisane w powyższym meldunku były charakterystyczne dla całej Lubelszczyzny, a wydaje się, że na Podlasiu nie mogły one nie występować, jeśli zważyć z jak poważnymi siłami opozycji musieli się tutaj zmierzyć komuniści.

³⁰ K. Kersten, op. cit., s. 219.

³¹ Tamże, s. 220.

Ewa K. Ziembowicz (Lublin)

Czasopisma południowego Podlasia. Przyczynek do badań nad czasopismami regionalnymi po roku 1989

1. Czasopisma lokalne w Polsce po 1989 roku

Od 1989 roku trwają przeobrażenia polskiego systemu prasowego. Podstawę prawną inicjatyw prasowych stanowią uchwalone ustawy: O samorządzie terytorialnym z 8 marca 1990 roku (Dz. U. 1990 r. Nr 16, poz. 95), O likwidacji Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” z 22 marca 1990 roku (Dz. U. 1990 r. Nr 21, poz. 125) oraz – najważniejsza – Ustawa o uchyleniu ustawy o kontroli publikacji i widowisk, zniesieniu organów tej kontroli oraz o zmianie ustawy prawo prasowe z 11 kwietnia 1990 roku (Dz. U. 1990 r. Nr 29 poz. 173). Były one efektem ustaleń poczynionych podczas toczących się wiosną 1989 roku obrad Okrągłego Stołu. Od tej pory przestały istnieć jakiegokolwiek polityczne przeszkody uniemożliwiające legalną działalność wydawniczą¹.

Zaowocowało to prawdziwą eksplozją wydawnictw, szczególnie widoczną w kategorii czasopism regionalnych i lokalnych. Wpływ na tę grupę wywarła także ustawa dotycząca nowego podziału administracyjnego kraju. Likwidacja 49 małych na rzecz 16 dużych województw z 308 powiatami ziemskimi i 65 grodzkimi wpłynęła na zmianę systemu prasy regionalnej. Dla wielu periodyków wiązało się to z próbami zachowania pozycji w gminach, które znalazły się w innych województwach i zdobycia uznania mieszkańców gmin nowo włączonych. Dawne czasopisma wojewódzkie przekształcano w wydawnictwa mikroregionalne (tj. obejmujące kilka powiatów) lub wręcz powiatowe, zasilając nowy segment prasowy². Jednocześnie zmieniło się znaczenie niektórych pojęć stosowanych do określenia zasięgu terytorialnego

¹ W. Chorążki, *Polskie media lokalne i sublokalne 1989-1999*, „Zeszyty Prasoznawcze” R. 42, 1999, nr 1-2, s. 60-61.

² R. Filas, *Dziesięć lat przemian mediów masowych w Polsce (1989-1999). Propozycja periodyzacji*, „Zeszyty Prasoznawcze” R. 42, 1999, z. 1-2, s. 53

czasopism. Do końca grudnia 1998 roku mianem pism regionalnych określano te, które swoim zasięgiem obejmowały teren większy niż wojewódzki, ale nie krajowy. Natomiast czasopisma, których zasięg pokrywał się z granicami dawnych województw nazywano czasopismami lokalnymi (I stopnia). Pozostała kategoria pism, kolportowana na terenie mniejszym niż jedno województwo, była zaliczana do czasopism lokalnych II stopnia (sublokalnych). Od stycznia 1999 roku media regionalne obejmują zasięgiem co najmniej jedno nowe województwo, media lokalne – mniej niż obszar jednego województwa, ale nie mniej niż jeden powiat. Pozostałą kategorię mediów tworzą media sublokalne np. miejsko-gminne, gminne, osiedlowe, parafialne itd.³

Artykuł prezentuje podstawowe informacje o czasopiśmiennictwie Południowego Podlasia: zasięg, status organizacyjno-prawny, model pisma, dominującą tematykę oraz funkcje, a także krąg odbiorców. Przez Południowe Podlasie rozumiemy te gminy byłych województw białkopodlaskiego i siedleckiego, które w nowym podziale administracyjnym znalazły się w województwie lubelskim. Podjęto także próbę odpowiedzi na pytanie czy i w jakim stopniu przekształcenia administracyjne wpłynęły na stan czasopiśmiennictwa lokalnego na tym obszarze.

Podstawę źródłową stanowił Katalog Mediów Polskich (R:1998 i 1999/2000) oraz jego wersja elektroniczna aktualizowana na bieżąco⁴. Na tej podstawie wyodrębniłam 20 czasopism, które w latach 1979-1999 wychodziły w następujących miejscowościach: Biała Podlaska, Drelów, Grabanów, Łuków, Międzyrzec Podlaski, Parczew, Radzyń Podlaski, Terespol, Trzebieszów, Wołyn.

2. Czasopiśmiennictwo Południowego Podlasia

W końcu lat osiemdziesiątych na Południowym Podlasiu wychodziły trzy tytuły. Dwa z nich powstały w poprzednio obowiązującym układzie wydawniczym (1979 i 1987), jedno w roku 1989. Trudno mówić o szczególnie istotnych rocznikach w obrębie lat dziewięćdziesiątych, choć nieco większą

³ W. Chorążki, op. cit., s. 61

⁴ S. Dziki (red.), *Katalog Mediów Polskich R: 1998*, Uniwersytet Jagielloński. Ośrodek Badań Prasoznawczych, Kraków 1998; W. Chorążki (red.), *Katalog Mediów Polskich, R:1999/2000*, Uniwersytet Jagielloński. Ośrodek Badań Prasoznawczych, Kraków 2000; http://media.onet.pl/pr_index.asp

dynamikę inicjatyw wydawniczych obserwujemy w drugiej połowie dekad, kiedy powstało 11 z 20 czasopism. Najbardziej pod tym względem wyróżnia się rok 1995, w którym zainaugurowały działalność 4 czasopisma. Najwięcej było miesięczników, następnie tygodników, a najmniej dwutygodników.

Tabela 1. Rok założenia a częstotliwość pism

CZĘSTOTLIWOŚĆ	1979	1987	1989	1990	1992	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	razem
tygodnik	1										1	2	4
dwutygodnik				1									1
miesięcznik			1		1	1	1	2	2	1			9
dwumiesięcznik				1				1					2
kwartalnik		1									1		2
brak danych					1			1					2
razem	1	1	1	2	2	1	1	4	2	1	2	2	20

Na omawianym obszarze występują dwa rodzaje zasięgów pism: lokalny i sublokalny. Oba mają po dziesięć czasopism, w tym po jednym kwartalniku. Zbliżona jest liczba miesięczników (3 w grupie czasopism lokalnych i 2 wśród sublokalnych) oraz czasopism zawieszonych lub zlikwidowanych (3 i 4). Tygodniki spotykamy tylko w kategorii czasopism lokalnych (3). Natomiast jako sublokalne ukazują się także dwutygodniki i dwumiesięczniki. Nie ustalono częstotliwości jednego czasopisma.

Tabela 2. Częstotliwość i zasięg pism

Zasięg	Tygodnik	Dwutygodnik	Miesięcznik	Dwumiesięcznik	Kwartalnik	Zawieszone Zlikwidowane	Brak danych	Razem
Lokalny	3		3		1	3		10
Sublokalny		1	2	1	1	4	1	10
Razem	3	1	5	1	2	7	1	20

Biorąc pod uwagę model czasopisma, najczęściej są wydawane lokalne czasopisma ogólnoinformacyjne (6 tytułów) oraz popularne magazyny lokalne (5 tytułów), a następnie lokalne biuletyny informacyjne (3 tytuły). Pozostałe kategorie: popularnonaukowe czasopismo regionalistyczne, lokalne czasopismo środowiskowe oraz czasopismo popularnonaukowe są spotykane jednostkowo.

Lokalne biuletyny informacyjne oraz lokalne czasopisma środowiskowe ukazują się tylko jako pisma sublokalne. Natomiast tylko lokalnie wychodzą czasopisma popularnonaukowe oraz popularnonaukowe czasopisma regionalistyczne. Większość lokalnych czasopism ogólnoinformacyjnych to periodyki lokalne, zaś popularne magazyny lokalne częściej są wydawane jako sublokalne.

Tabela 3. Model i zasięg czasopism

ZASIĘG	Lokalny biuletyn informacyjny	Lokalne czasopismo ogólnoinformacyjne	Popularny magazyn lokalny	Popularnonaukowe czasopismo regionalistyczne	Lokalne czasopismo środowiskowe	Czasopismo popularnonaukowe	Brak danych
Lokalny		5	2	1		1	1
Sublokalny	3	1	3		1		2
Razem	3	6	5	1	1	1	3

Zależność między częstotliwością a modelem czasopisma ilustruje następująca tabela.

Tabela 4. Częstotliwość i model pism

MODEL	Tygodnik	Dwutygodnik	Miesięcznik	Dwumiesięcznik	Kwartalnik	Zawieszone Zlikwidowane	Brak danych	Razem
Lokalny biuletyn informacyjny			1		1	1		3
Lokalne czasopismo ogólnoinformacyjne	3					2	1	6
Popularny magazyn lokalny		1	3	1				5
Popularnonaukowe czasopismo regionalistyczne					1			1
Lokalne czasopismo środowiskowe						1		1
Czasopismo popularnonaukowe			1					1
Brak danych						3		3
Razem	3	1	5	1	2	7	1	20

Wyraźnie widać, że czasopismem o najsilniejszej pozycji jest popularny magazyn lokalny. Stanowi jeden z bardziej popularnych modeli czasopisma i – co wydaje się być ważniejsze – w ostatniej dekadzie żaden tytuł należący do tej kategorii nie został zlikwidowany lub zawieszony. Natomiast wśród lokalnych czasopism ogólnoinformacyjnych dwa zlikwidowano w 1998 roku. Próbę czasu wytrzymało popularnonaukowe czasopismo regionalistyczne ukazujące się od 1987 roku („Podlaski Kwartalnik Kulturalny”⁵) oraz założone w 1992 roku czasopismo popularnonaukowe („Doradztwo Rolnicze”). W odniesieniu do tego drugiego pisma istnieje jednak groźba likwidacji w związku z reformą administracyjną.

Ze względu na krąg odbiorców czasopisma Południowego Podlasia są niemal jednorodne. Osiemnaście spośród nich to pisma uniwersalne, jedno skierowane do ludności rolniczej i jedno – nie istniejące już – przeznaczone dla społeczności lokalnej („Podlasie. Biuletyn samorządowy”).

⁵ Do 1990 roku czasopismo wychodziło pod tytułem „Białkopodlaski Biuletyn Kulturalny”

Status instytucjonalno-prawny pozwala wyodrębnić siedem grup wśród omawianych czasopism. Najliczniejsza (7 czasopism) koncentruje czasopisma związane z władzami wykonawczymi państwa, a ściślej z administracją państwową i jej agendami. Na omawianym terenie właścicielami, a często również wydawcami są urzędy gmin, sejmik samorządowy oraz regionalne ośrodki kultury. Cztery czasopisma są związane z władzami ustawodawczymi, czyli samorządami kolejnych szczebli. W tym przypadku są to przede wszystkim urzędy bądź zarządy gmin.

Taka sama liczba funkcjonuje w ramach prywatnych spółek (z ograniczoną odpowiedzialnością, cywilnych, komandytowych i innych), tu są to również prywatni udziałowcy⁶. Dwa periodyki należą do organizacji pozarządowych: jedno („Głos Łukowa. Obywatelski dwutygodnik Ziemi Łukowskiej”) – do Towarzystwa Głosu Łukowa, zaś właścicielem drugiego jest osoba prywatna, a wydawcą – Łukowskie Towarzystwo Regionalne im. J. S. Majewskiego. Ponadto jednostkowe wskazania na Kościół rzymskokatolicki („Wyspa. Miesięcznik białskich parafii”), podmioty prowadzące indywidualną działalność gospodarczą („Goniec Podlasia”, wydawany przez osobę prywatną w Lublinie), inne podmioty („Gazeta Wołyńska” – prywatne czasopismo kserokopiuwane).

Tabela 5. Status i zasięg pism

ZASIĘG	Samorządy kolejnych szczebli	Administracja państwowa i jej agendy	Indywidualna działalność gosp.	Spółki z o.o., cywilne komandytowe i inne	Organizacje pozarządowe	Kościół rzymskokatolicki	Inne podmioty
Lokalny		4	1	4	1		
Sublokalny	4	3			1	1	1
Razem	4	7	1	4	2	1	1

Widoczna jest większa różnorodność podmiotów wydawniczych wśród czasopism sublokalnych. Tylko w tej grupie spotykamy czasopisma należące

⁶ Np. „Słowo Podlasia” należy do 7 udziałowców („Katalog Mediów Polskich” odnotowuje Z. Laszuka, P. Skerczyńskiego i J. Jaworowskiego), a prawa do „Tygodnika Łukowskiego” podzielili między siebie W. Kobielski i L. Koper (po 50 % udziałów)

do samorządów. Natomiast nie ma periodyków związanych instytucjonalnie ze spółkami prywatnymi oraz osobami prowadzącymi indywidualną działalność gospodarczą.

Powyższe ustalenia charakteryzują czasopiśmiennictwo południowego Podlasia pod względem formalno-wydawniczym. Dla stworzenia pełnego obrazu konieczna jest jednak analiza periodyków ze względu na ich tematykę oraz pełnione funkcje.

Zagadnienia poruszane na łamach periodyków pozwalają wyodrębnić osiem tematów. Jednak najczęściej skupiają się one wokół treści ogólnych oraz zagadnień związanych z państwem, polityką, społeczeństwem, samorządem. Wśród sublokalnych dodatkowo pojawia się religia. W większości czasopisma są jednotematyczne, choć kilka z nich koncentruje się na dwóch, a w jednym wypadku nawet na czterech tematach. Przy czym wielotematyczność jest cechą czasopism lokalnych. Wszystkie sublokalne są jednotematyczne. Lokalne czasopisma jednotematyczne poza treściami ogólnymi prezentują też zagadnienia dotyczące kultury oraz rolnictwa i leśnictwa. Pozostałe periodyki dodatkowo omawiają kwestie związane z gospodarką, biznesem, handlem, kulturą fizyczną i turystyką, mediami i reklamą.

Największą różnorodność tematyczną obserwujemy w grupie lokalnych czasopism ogólnoinformacyjnych oraz popularnych magazynów lokalnych. Tu również spotykamy czasopisma wielotematyczne instytucjonalnie związane z administracją państwową, osobami prowadzącymi działalność gospodarczą oraz prywatnymi spółkami. Są to 2 miesięczniki (dwutematyczne) i 2 tygodniki (dwu- i czterotematyczny). Lokalny biuletyn informacyjny – najczęściej wydawany model czasopisma – to periodyk jednotematyczny. Ukazuje się sublokalnie, jego właścicielami są samorządy podejmuje, zatem zagadnienia dotyczące spraw związanych z państwem, polityką, społeczeństwem i samorządem. Najrzadziej wydawane modele periodyków koncentrują się wokół kultury (popularnonaukowe czasopismo regionalistyczne), rolnictwa i leśnictwa (czasopismo popularnonaukowe) oraz religii (lokalne czasopismo środowiskowe).

Tabela nr 6. Model i dominująca tematyka

MODEL	Treści ogólne	Państwo, polityka, społeczeństwo, samorząd	Gospodarka, biznes, handel	Rolnictwo i leśnictwo	Kultura fizyczna i turystyka	Kultura	Religia	Media i reklama	1 temat	2 tematy	4 tematy
Lokalny biuletyn informacyjny		3							3		
Lokalne czasopismo ogólnoinformacyjne	6	2	1		1			1	3	2	1
Popularny magazyn lokalny	4	1				1			4	1	
Popularnonaukowe czasopismo regionalistyczne						1			1		
Lokalne czasopismo środowiskowe							1		1		
Czasopismo popularnonaukowe				1					1		
Brak danych	3								3		
Razem	13	6	1	1	1	2	1	1	16	3	1

Prasoznawcy wyodrębniają szereg funkcji pełnionych przez prasę regionalną i lokalną zarówno na użytek nadrzędnych ośrodków decyzyjnych, jak i władz oraz odbiorców lokalnych. Zdaniem W. Chorążkiego w pismach samorządowych dominują funkcje takie jak: promocja „małej ojczyzny”, integracja społeczności lokalnej w strukturach lokalnych i ponadlokalnych. Zaś czasopisma wolnorynkowe z założenia pełnią funkcje kontrolne wobec władz lokalnych oraz funkcję „trybuny społeczności lokalnej”⁷. 13 spośród 20 omawianych czasopism skupia się na funkcjach informacyjnej i publicystycznej. Trzy dodatkowo pełnią funkcje: literacką („Podlaski Kwartalnik Kulturalny”), reklamową („Goniec Podlasia. Magazyn regionalny”)

⁷ W. Chorążki, op. cit., s. 62-63

i ogłoszeniową („Słowo Podlasia”). Cztery pełnią tylko funkcje informacyjną („Biuletyn Informacyjny Urzędu Gminy w Terespolu”, „Doradztwo Rolnicze”, „Więści Gminne. Biuletyn Gminy Biała Podlaska”, „Podlasie. Biuletyn Samorządowy”).

Na koniec warto przyjrzeć się czasopismom, które w ostatnich latach (1996-98) zostały zawieszone lub zlikwidowane. Kategorie tę stanowi 7 pism. 3 z nich zostały założone w 1994 roku, 2 w 1996 i po jednym w rocznikach 1994 i 1998. Były to 4 miesięczniki oraz po jednym tygodniku i dwumiesięczniku. Nieco więcej pism sublokalnych niż lokalnych (odpowiednio 4 i 3). Ze względu na model pisma były to głównie lokalne czasopisma ogólnoinformacyjne. Jeśli chodzi zaś o status instytucjonalno-prawny zawieszenie bądź likwidacja dotknęła periodyków należących do niemal wszystkich instytucji sprawczych.

3. Uwagi końcowe

Przegląd podstawowych informacji dotyczących czasopism Południowego Podlasia pozwala stwierdzić, że są to periodyki adresowane przede wszystkim do społeczności lokalnych. Zapewne dlatego zmiany administracyjne z 1999 roku nie zmieniły zasadniczo ich oblicza. Ze względu na formę własności możemy wyróżnić dwie podstawowe kategorie: media samorządowe i wolnorynkowe. W przeważającej liczbie są to pisma uniwersalne, a więc skierowane do jak najszerszych kręgów odbiorczych. Ich tematyka koncentruje się przede wszystkim na treściach ogólnych oraz dotyczących zagadnień związanych z samorządem terytorialnym odpowiedniego szczebla. Z założenia pełnią funkcje informacyjne i publicystyczne. Trudno jednak ocenić na ile funkcje zakładane są zbieżne z funkcjami pełnionymi.

Jednym z ważniejszych zagadnień, które powinny znajdować się w polu widzenia animatorów mediów lokalnych jest problem odbiorcy prasy lokalnej. Z ustaleń prof. Tomasza Goban-Klasa, który badał fenomen prasy lokalnej w Stanach Zjednoczonych, wynika, że Amerykanie czytają głównie gazety wydawane w swoim mieście. W Polsce prasę lokalną traktuje się raczej jak ubogą krewną prasę ogólnopolskiej czy regionalnej. Tymczasem *„często dziura na mojej ulicy, zwłaszcza, gdy w nią wpadnę, jest dla mnie bardziej dotkliwa, aniżeli rozwiązanie parlamentu”* – zauważa prof. Tomasz Goban-

Klas⁸. Polski odbiorca chce się dowiedzieć wszystkiego, co dotyczy spraw dziejących się wokół niego, ludzi żyjących w pobliżu, najchętniej zgodnie z regułą „im więcej nazwisk tym lepiej”. To jednak powoduje, że niezwykle łatwo jest wejść w osobiste konflikty⁹.

W odniesieniu do mediów lokalnych często dyskutowany jest problem braku niezależności. Zauważany jest związek między finansowaniem czasopism przez jednostki samorządowe czy władze lokalne a wiarygodnością informacji w nich zamieszczanych. Wyniki reprezentatywnych badań sondażowych przeprowadzonych przez Ośrodek Badań Prasoznawczych w kwietniu 1991 roku wskazują umiarkowaną ocenę niezależności mediów. Ponad 30% respondentów uważa, że „*dziennikarze mają wprowadzić teraz do powiedzenia więcej niż dawniej, ale decyzje o najważniejszych sprawach zapadają poza redakcjami*”¹⁰. Rzeczywiście trudno sobie wyobrazić sytuację, w której redakcja krytykuje błędy wójta, burmistrza, samorządu, skoro są to podmioty finansujące wydawanie gazety. Często utrata stanowiska gospodarza gminy pociąga za sobą upadek gazety¹¹.

Zarówno problem odbioru, jak i niezależności czy zaufania do mediów w odniesieniu do czasopism Południowego Podlasia to zagadnienia wychodzące poza ramy prezentowanego tekstu. Warto jednak w przyszłości bliżej przyjrzeć się nakładom pism, sposobom kolportażu, odsetkom zwrotów i na tej podstawie skonstruować obraz odbioru. Pamiętać jednak należy, że czytanie danego pisma nie musi oznaczać zaufania do przekazywanych przez nie treści¹².

⁸ R. Rybus, op. cit., s.12

⁹ Tamże, s.12

¹⁰ J. Grzybczak, *Społeczny klimat wokół polskich mediów w latach 1989-1999*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 2000 nr 3-4, s.8-9

¹¹ R. Rybus, *Pies strażniczy czy wyżeł władzy*, „Przekrój”, 1995 nr 9, s.12

¹² J. Grzybczak, op. cit., s. 10

Jacek Lejman (Lublin)

Lokalizacja a globalizacja: gestyczne podstawy tożsamości kulturowej

Współczesny świat to świat rozdwojony między dwie przeciwstawne tendencje przestrzenne: globalizację i lokalizację. Pierwszy z tych procesów, zwany też często Mcdonaldyzacją bądź MTVzacją¹, ma na celu uniformizację życia przestrzennego jednostek ludzkich, swoistą homogenizację postaw i działań. W efekcie wszędzie mamy poruszać się „jak u siebie”, dostawać jednakowe posiłki, ubierać się wedle wyznaczonych ogólnościowych mód i trendów, przejmować podobne wzorce zachowania.

Przeciwnieństwem tego procesu jest lokalizacja. Jak pisze Zygmunt Bauman, „kiedy biznes, finanse i handel nabierają wymiaru planetarnego, a przepływ informacji odbywa się na skalę międzyświatową, zaczyna działać proces ‘lokalizacji’, który zmierza do precyzyjnego zdefiniowania przestrzeni i osadzenia jej w miejscu”². Jednakże w zglobalizowanym świecie lokalność staje się oznaką swoistego społecznego upośledzenia i degradacji³. W kontekście rozważań na temat naszej natury gestycznej oznacza to, że lokalność zdaje się coraz bardziej zatracać w sensotwórczej roli procesów globalizacji, nad którymi nie ma już kontroli. Taka utrata lokalnej tożsamości rodzi konflikt, którego efektem jest to, co Benjamin R. Barber nazywa wojną między Mcświatem i Dżihadem, między uniwersalizacją a lokalną, plemienną tożsamością⁴. Powstanie tego konfliktu to odseparowanie się dwóch sfer życia

¹ Zob.: G. Ritzer, *Mcdonaldyzacja społeczeństwa*, tłum. S. Magała, MUZA SA, Warszawa 1999.

² Z. Bauman, *Globalizacja*, tłum. E. Klekot, PIW, Warszawa 2000, s. 6.

³ Zob.: Tamże, s. 7.

⁴ Zob.: B. R. Barber, *Dżihad kontra Mcświat*, tłum. H. Jankowska, MUZA SA, Warszawa 2000.

publicznego: elit, które posługują się językiem i retoryką świata zuniwersalizowanego oraz w dalszym ciągu „lokalną” resztą świata.

W niniejszym szkicu zajmiemy się tylko jednym z aspektów tego procesu, a mianowicie konfliktem między „starą” a „nową” gestycznością. Na ile we współczesnym świecie gesty tracą swe lokalne znaczenie na rzecz uniwersalnego języka gestów i znaczeń? Co jest wynikiem owej separacji między gestami uniwersalnymi a lokalnymi? Czy nie jest to jeden z czynników generujących niechęć, czy wręcz nienawiść między lokalnymi a zglobalizowanymi (lub globalizującymi) grupami społecznymi lub formacjami kulturowymi? Powstaje też naturalne w tym wypadku pytanie o aksjologiczno-normatywny charakter tych przemian. Czy należy zatem globalizować nasze gesty (i czy w ogóle jest to możliwe), czy też trwać raczej przy ich lokalnych znaczeniach? Taki ogólnościowy, lecz narzucany przez jedną tylko w zasadzie formację kulturową, ład jest oczywiście element programu szerszego, obejmującego nasz język, nasze wzorce zachowań itd., w efekcie którego lokalna tożsamość może istnieć wyłącznie na zasadzie „turystycznego skansenu”. Czy jednak nie zatracą się przez to sama kultura – rozmyta we wszechintegrującym procesie cywilizacyjnej homogenizacji? Rozpocznijmy od kilku uwag natury teoretycznej.

Pomniki wodzów z ręką podniesioną do góry, rzeźby świętych z rękoma wzniesionymi do nieba lub złożonymi w modlitwie, wizerunki żołnierzy lub robotników z bronią i narzędziami zastygłych w dramatycznej pozie – przestrzeń życia ludzkiego naznaczona jest licznymi tymi i podobnymi komunikatami kulturowymi, których celem jest mobilizowanie określonych nastrojów, emocji i działań. Komunikaty te swój początek biorą z reakcji międzyjednostkowych, lecz potem oddziałują też w skali masowej, stając się niezwykle ważnym elementem naszego życia, odpowiedzialnym za integrowanie się społeczności i kultur. W efekcie to gesty czynią ze szlachetnie urodzonego arystokratę, z wpływowego polityka przywódcę, z pięknej kobiety damę, z obcego zaś wroga.

Rola gestów w naszym życiu jest jednak często przez antropologów umniejszana. Lekceważony też jest ich wpływ na sposób widzenia i konstruowania przestrzeni człowieka. Tymczasem gesty wraz z językiem werbalnym stanowią integralną część naszego systemu poznawczego, ujawniając się jako istotny komponent porozumiewania się ludzi i tworzenia przez nich kolejnych przestrzenno-czasowych obrazów – modeli świata.

W tym ostatnim znaczeniu, wyznaczając Kosmos ludzkiego poznania i budując schemat postrzegania świata gest jest przestrzenią, miejscem, granicą.

Dzieli bowiem wszechświat na dwie części – określone i to, które takim się stanie⁵. Z drugiej jednak strony poprzez wprowadzenie do świata nieładu gest jest zarazem Chaosem⁶. Jest bowiem zawsze wykroczeniem – czymś więcej niż zagospodarowana przezeń przestrzeń biologicznej czynności, ale i za każdym razem czymś więcej niż poprzednik – nową jakością. Przyjrzyjmy się zatem historii ludzkiej gestyczności.

Pierwotór gestów stanowią sygnały jako czynności ukierunkowane, skierowane, których nośnikiem materialnym jest zawsze pewne działanie, charakterystyczne już dla świata zwierząt, szczególnie zaś zwierząt społecznych⁷. Innymi słowy sygnał to czynność nakierowana na nadanie informacji (przekaznik + przekaz)⁸. Gest zaś pojawia się wraz z uspołecznieniem życia i jego rytualizacją, czyli w momencie przejścia od stada jako grupy niezorganizowanej (*a band*) do grupy zorganizowanej (*a troop*)⁹. W porównaniu do sygnału gest idzie o krok dalej – nakierowany jest na nadawanie złożonych informacji do konkretnego odbiorcy lub grupy odbiorców. Wyznacza zatem ich klasę abstrakcji, jednak w odróżnieniu od swej pochodnej formy – znaku, mając charakter intencjonalny, nie określa jednoznacznego spełnienia formuły¹⁰.

Historię człowieka można sobie wyobrazić jako historię jego gestyczności, gdzie pojawienie się gestu, a poprzez niego języka, jest linią graniczną między Człowiekiem a Nie-Człowiekiem¹¹. W ten sposób gest

⁵ Zob.: M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, tłum. A. Tatarkiewicz, PIW, Warszawa 1993, s. 49-54, 87.

⁶ Zob.: E. Morin, *Zagubiony paradygmat – natura ludzka*, tłum. R. Zimand, PIW, Warszawa 1977, s. 151, 191.

⁷ Zob.: D. Morris, *Manwatching. A Field Guide to Human Behaviour*, Cape, London 1978, s. 24.

⁸ Por.: U. Eco, *Pejzaż semiotyczny*, tłum. A. Weinsberg, PIW, Warszawa 1972, s. 29-50, szczeg. s. 49-50.

⁹ Por.: J. Napier, *Prapoczątki człowieka*, tłum. R. Hołyński, PWN, Warszawa 1975, s. 175; Por. też: K. Lorenz, *Tak zwane zło*, tłum. A. Tauszyńska, PIW, Warszawa 1972, s. 103-104, 113-118, 191; E. Canetti, *Masa i władza*, tłum. E. Borg, M. Przybyłowska, Czytelnik, Warszawa 1996, s. 17-18, 107-130.

¹⁰ Por.: K. Ajdukiewicz, *Pewna metoda eliminacji intensjonalnych zdań i formuł zdaniowych*, [w:] tenże, *Język i poznanie*, T. II, PWN, Warszawa 1985, s. 365 i dalsze.

¹¹ Por.: A. Keith, *A New Theory of Human Evolution*, London 1948; Por. też: R. Dart, D. Craig, *Na tropach brakującego ogniwa*, tłum. M. Kaliska, PWN, Warszawa 1963, s. 206.; G. H. Mead, *Umysł, osobowość, społeczeństwo*, tłum. Z. Wolińska, PWN, Warszawa 1975, s. 14, 25-29; A. Leroi-Gourhan, *Gesture and Speech*, trans. A. B. Berger, MIT Press, Cambridge (Mass.) 1993, s. 431.

tworzy kulturę – jest warunkiem wystarczającym do jej zaistnienia i koniecznym dla jej funkcjonowania i rozwoju. Gest bowiem to język i kod¹². Kodowanie i odkodowywanie zatem to semiologiczny problem antropokulturowy¹³. Istotne jednak też jest, że – paradoksalnie – wieloznaczność gestu jako jego cecha konsekwentna to wprowadzenie szaleństwa, nieładu w uporządkowany świat przyrody¹⁴. To dopiero tu, w kulturze, możliwe jest oparte na owych wieloznacznościach jako mechanizmach rozwoju symbolizowanie, myślenie symboliczne¹⁵. Przykładem takich działań będzie pojawienie się stylów malarskich w sztuce paleolitycznej, czy złożonej „typologii” masek w obrzędowości społeczeństw pierwotnych, gdzie mamy do czynienia zarówno z inscenizowaniem pewnej pierwotnej sytuacji, odtwarzaniem dziejów świata i jego porządku ontologicznego czy kosmologicznego, jak i działaniem czysto pragmatycznym – zapewnieniem sobie pomyślności w łowach, magią sympatyczną, wreszcie, jak sądzą niektórzy, planami strategicznymi wojen czy łowów¹⁶. W dalszej kolejności z maski narodzi się osoba jako *persona* właśnie poprzez wskazanie na charakterystyczną cechę, bądź cechy przysługujące pewnym typom osób, przez co można wnosić, że stanowi to *preludium* do dalszych psychologicznych typologii osobowości¹⁷.

W ten sposób historia człowieka to historia rozwoju i zaniku jego możliwości gestycznych oraz obraz rozkwitu i upadku systemu opartego na tej pierwotnej ludzkiej zdolności do komunikowania się w sposób wykraczający poza techniczne, pragmatyczne ramy przyrody. Jej istotnym elementem składowym jest skłonność do komunikacji pozawerbalnej. Gesty służą do komunikowania się w obrębie danego systemu, przez co łączą odbiorców i nadawców w jedną, świadomą swej odrębności grupę, pozwalając odróżnić jej

¹² Por.: J. P. de Ruiter, *Gesture and Speech Production*, Jonsen & Looijen bv, Wageningen 1998, ss. 105.

¹³ Por.: U. Eco, *Pejzaż semiotyczny*, op. cit., s. 323, 355.

¹⁴ Zob.: E. Morin, *Zagubiony paradygmat...*, op. cit., s. 151, 152.; M. Scheler, *O idei człowieka*, [w:] tenże, *Pisma z antropologii filozoficznej i teorii wiedzy*, tłum. S. Czerniak, A. Węgrzecki, PWN, Warszawa 1987, s. 19-22

¹⁵ Por.: E. Cassirer, *Esej o człowieku, Wstęp do filozofii kultury*, tłum. A. Staniewska, PWN, Warszawa 1971, s. 68-71, 75-76, 82.

¹⁶ Zob.: A. Leroi-Gourhan, *Religie prehistoryczne*, tłum. I. Dewitz, PWN, Warszawa 1966, s. 120; A. Laming, *Skarby w grocie Lascaux*, PWN, Warszawa 1968, s. 102; Por. też: C. Lévi-Strauss, *Drogi masek*, tłum. M. Dobrowolska, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1985, ss. 147.

¹⁷ Zob.: M. Mauss, *Pojęcie osoby*, [w:] tenże, *Socjologia i antropologia*, tłum. zbior., PWN, Warszawa 1973, s. 490-524.

przedstawicieli od innych osobników zarówno w pozytywny jak i negatywny sposób. Zamykają ją zarazem na to, co poza nią, ale i wewnętrznie integrują¹⁸. System taki ma zawsze charakter półzamknięty, a to z tego powodu, że gesty zawsze pokazują coś więcej – każdorazowo wykraczają poza treść zawartą w poprzednim komunikacie. Można zatem powiedzieć, że w tym znaczeniu mają one charakter historyczny, stając się, zwłaszcza w swej początkowej fazie, niejako „motorem ucłowieczenia”¹⁹.

Wykraczanie poza swoje pierwotne znaczenie, poza wyznaczoną przez poprzedni kontekst kulturowy przestrzeń jest charakterystyczną cechą gestów²⁰. Przez to są więcej niż teatralne – za każdym razem „inscenizują” złożoną, symboliczną nową jakość, tworzą, bądź przywołują nową-starą przestrzeń sceny-świata, albowiem służą do inscenizowania i symbolicznego odgrywania sytuacji i zdarzeń minionych i tych, które mają w kołowym obiegu dziejów świata, grupy itp. nadejść²¹.

W fachowej literaturze można odnaleźć wiele różnych sposobów klasyfikowania ludzkich gestów. Wydaje się jednak, że w ostatnich latach najciekawsze rezultaty na tym polu notuje etologia człowieka (*humanetologia*) oraz tzw. „szkoła *body language*”. Obydwie wychodzą z założenia, że prawdziwy obraz ludzkiej gestyczności dać może jedynie badanie zachowania się ludzi w ich naturalnym otoczeniu. W przypadku człowieka bowiem przestrzeń otoczenia i przestrzeń kulturowa czyli środowisko i gest jako tzw. „ukryta kultura” warunkują się nawzajem, tak że nie można zasadnie wnosić ani o znaczeniu, ani o pochodzeniu gestu bez prześledzenia „sytuacji przestrzennej” oraz genezy i historii jego rozwoju²². Trudno powiedzieć, czy

¹⁸ Por. D. Morris, *Ludzkie Zoo*, tłum. P. Pretkiel, Prima, Warszawa 1997, s. 29-41; .Zob. też: M. Critchley, *Silent Language*, London Butterworths (rok wydania nieznany), rozdział 2: *Gesture as a Component of Language*, s. 14-21.

¹⁹ Por.: D. Morris, *Manwatching*, op. cit., s. 47-53; .Zob.: M. Scheler, *O idei człowieka*, op. cit., s. 19; E. Cassirer, *Esej o człowieku*, op. cit., s.74-75; G. H. Mead, *Umysł...*, op. cit., s. 197-203.

²⁰ W ten sposób staje się on, używając terminologii Helmutha Plessnera „stworzeniem odśrodkowym” (Por.: H. Plessner, *Akt imitowania*, [w:] tenże, *Pytanie o conditio humana*. Wybór pism, tłum. zbior., PIW, Warszawa 1988, s. 229.

²¹ Por.: E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. H. i P. Śpiewakowie, PIW, Warszawa 1981, s. 44.; J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, tłum. M. Kurecka, W. Wirpsza, Czytelnik, Warszawa 1985, s. 16, 28-34.

²² Por.: E. T. Hall, *Ukryty wymiar*, tłum. B. Hołowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA S.A., Warszawa 1997, s. 13; R. Sommer, *Personal Space, The Behavioral Basis of Design*, Prentice hall, Inc., Engelwood Cliffs New Jersey 1969, s. 155-172...; D. Morris, *Manwatching*, op. cit., ss. 4-10, 38-44.

ze stworzonych na takich podstawach różnych klasyfikacji i typologii udałooby się stworzyć jeden wspólny dla człowieka (gatunku ludzkiego) etogram jako Wielki Katalog Ludzkich Gestów²³. Jednak wynika z nich bez wątpienia, że w naszym rozwoju kulturowym i cywilizacyjnym mamy do czynienia z coraz dalej idącym komplikowaniem się ludzkich gestów, prowadzącym do coraz większego ich wyspecjalizowania. Innymi słowy coraz mniej gestów jest zrozumiałych dla wszystkich uczestników danej kultury, coraz więcej zaś dla wyspecjalizowanych sub-grup społecznych, zawodowych, itp.²⁴ Wynika z tego nie tylko to, że coraz bardziej oddala się idea etogramu jako wspólnej dla całej ludzkości listy gestów, ale nade wszystko, że wyspecjalizowanie się gestów świadczy o przechodzeniu ich ze sfery kultury do sfery techniki (cywilizacji technicznej) jako praktyki działań człowieka w świecie przyrody.

Przejście gestu ze sfery kultury do sfery cywilizacji technicznej to „odkulturowienie” gestu, jego „dehumanizacja”²⁵. Gest ponownie staje się sygnałem, tyle że odbieranym na „zastrzeżonych, wyszczególnionych częstotliwościach”²⁶. Proces ten nazywam „utrata gestyczności”, która prowadzi do dehumanizacji kultury, zawłaszczenia jej przez nieodpowiedzialny rozwój cywilizacyjno-technicznej strony naszej aktywności. Wbrew pozorom nie jest bowiem tak, że to – używając terminologii Pitirima A. Sorokina – kultury sensatywne nastawione są – choćby poprzez sztukę – na „słuchanie gestów”. Ich hedonistyczne, a w efekcie skrajnie pragmatyczne podejście do rzeczywistości pozbawia gesty całej ich „otoczki” symbolicznej, charakterystycznej np. dla kultury ideacyjnej²⁷. To w tych ostatnich bowiem gest staje się symbolem, tajemnicą, „przekaznikiem” (*medium*) transcendencji.

W cywilizacjach biologiczno-technicznych, jakimi w gruncie rzeczy stają się wszystkie te rozbudowane formy organizacji społecznej, w których element pragmatyczny w działaniu przeważa nad innymi formami ludzkiej

²³ Por.: E. W. Count, *W poszukiwaniu biogramu*, tłum. B. Szacka, [w:] *Człowiek, zwierzę społeczne*, B. Szacka i J. Szacki (red.), Czytelnik, Warszawa 1991, s. 49-56; L. Tiger, R. Fox, *Wstęp do biogramatyki*, tłum. K. Najder, tamże, s. 58.

²⁴ Por.: D. Morris, *Manwatching*, op. cit., s. 29-52.

²⁵ Por.: Ch. Johnson, *Derrida*, tłum. J. Hołówka, Amber, Warszawa 1997, s. 62-67.

²⁶ Por.: sygnały perswazyjne i koordynujące: Zob.: W. Hamilton III, *Barwny szyfr życia*, tłum. J. Gliwicz, PWN, Warszawa 1977, s. 245-247.

²⁷ Zob.: P. A. Sorokin, *Social and Cultural Dynamics*, t. 1, American Book Company, New York 1937, s. 73.; P. A. Sorokin, *Society, Culture and Personality. Their Structure and Dynamics. A System of General Sociology*, Cooper Square Publishers, wyd. 2., New York 1962, s. 320-321, 590-591, 634.

kreatywności, gest też ma czysto praktyczne znaczenie. Pozbawia się go w ten sposób aury tajemniczości, oddzielając „ziemią niczyją” od transcendencji. W epokach, kulturach nastawionych na przekaz symboliczny za pomocą gestów transcendencja na ogół wiązana jest ze sferą emocji, jako jej „bezpośrednim” przekątnikiem²⁸. Owo *medium* wypełniać ma w założeniach opisywaną „ziemią niczyją”, jako granicę między „prawdziwym” bytem, a tym, co nim nie jest: jego kolejnymi emanacjami, pozorami, cieniami, hipostazami. Często *medium* tym staje się sztuka. Postawa pragmatyczna, prezentowana przez zmierzchną, „ilościową” fazę kultury, sprowadza gest niejako ponownie na ziemię²⁹. W tej starej-nowej sytuacji powrotu do biologiczności gest „ma dać się rozumieć”, a nie „dawać do myślenia”. Mamy tu do czynienia ze swoistym wzorem na racjonalność – racjonalność sensatywną, gdzie to, co racjonalne jest pragmatyczne, ale zarazem to, co nie jest pragmatyczne, nie może być uważane za racjonalne³⁰. Taki sposób myślenia z punktu widzenia prezentowanego w pracy wydaje się ślepym zaułkiem człowieczeństwa, może być jednak rozumiany inaczej, jako poszukiwanie nowej, nie związanej z „kulturą gestu” i symbolu drogi rozwoju ludzkości (gatunku ludzkiego)³¹.

W pracy stosunkowo niewiele mówiono o samej przestrzeni gestu. Jest ona jednak wpisana w kontekst rozważań, adekwatnie do jej nie zawsze jawnej roli w kulturze gestu³². Przestrzeń gestu jest przestrzenią otwartą, to płaszczyzna, po której porusza się nadający im znaczenia odbiorca³³. Przestrzeń taką można zobrazować za pomocą rachunku wektorowego, gdzie każdy kolejny gest wyznacza w niej wektory naszego życia, ponieważ określa pole naszego aktualnego i potencjalnego – poprzez uczenie się świata i kultury – działania, budując kolejne kognitywne jego przestrzenne konstrukty-

²⁸ Por.: E. Cassirer, *Esej...*, op. cit., s. 70.

²⁹ Zob.: J. Lejman, *Człowiek jako „zwierzę terytorialne”*, [w:] *Przestrzeń w nauce współczesnej*, S. Symotiuk, G. Nowak (reds.), Wydawnictwo UMCS, Lublin 1999, s. 77-106. Por. też: Rafała *Szkola ateńska* – fragment fresku z postaciami Platona i Arystotelesa.

³⁰ Zob.: P. A. Sorokin, *Social and Cultural Dynamics*, op. cit., t. 1, s. 81.

³¹ W koncepcji Richarda Dawkinsa byłoby to pominięcie etapu 7 eksplozji bomby replikacyjnej: Por.: R. Dawkins, *Rzeka genów*, tłum. M. Jannasz, Wydawnictwo CIS, Warszawa 1995, s. 225.

³² Zob.: E. T. Hall, *Poza kulturą*, tłum. E. Goździak, PWN, Warszawa 1984, s. 96-108 (rozdział *Ukryta kultura*).

³³ Por.: J. Lejman, *Człowiek jako...*, op. cit., s. 80; por. też: S. Symotiuk, J. Lejman, *Kontury i konfiguracje przestrzeni mikrosocjologicznej*, „Principia”, Lublin 1990, T. II, s. 43-55.

modele³⁴. Redukowany do poziomu technicznego, gdzie znak występuje zamiast symbolu, staje się wprawdzie bardziej „przezroczysty”, ceną jednak jest ograniczenie naszego kulturowego – społecznego i indywidualnego pola życia. W ten sposób świat redukowany jest z płaszczyzny do punktu³⁵.

Taka też jest „cywilizacja internetowa”, swoista satyra na „wioskę globalną” McLuhana, gdzie pod pozorem przekraczania granic przestrzeni gestu jako synestezji pozbawia się człowieka istotnej części doświadczeń zmysłowych³⁶. Zamyka się go bowiem w klatce, którą w rachunku wektorowym reprezentowałby ów wspomniany wcześniej punkt, substytutów prawdziwych doznań związanych z miejscem-przestrzenią, okłamując, że w ten sposób uczestniczy on w „byciu-w-świecie”³⁷. Symulowanie przebywania w przestrzeni-świecie redukuje potrzeby gestyczności z wektorowych do punktowych, co w praktyce może oznaczać „śmierć komunikacji” w postaci dotąd nam znanej, a zatem także wyparcie się naszych biologicznych, behawioralnych korzeni. Taka redukcja odczłowiecza i uzależnia. Jednostka potrafi bowiem porozumieć się z całym światem, ale nie jest w stanie z osobą z sąsiedztwa, a tym bardziej z „człowiekiem realnym”, jednostkowym i namacalnym przedstawicielem tak swojej, jak i innej kultury. Nie umie bowiem poprawnie nadać ani odebrać prostego, bezpośredniego komunikatu. W tym przypadku zanik gestyczności to zanik rozumienia-odczuwania a zatem zdolności odczytywania znacznej części kodów kulturowych. W interesującym nas kontekście znaczenia nabiera pytanie, czy dalej mamy do czynienia z Człowiekiem Współczesnym, czy też z jakąś jego żalosną karykaturą. Jak bowiem wyglądałby świat bez pomników wodzów, bez rzeźb świętych i grzeszników – i jakbyśmy ich wtedy wszystkich rozpoznawali?

Z powyższych rozważań wynika, że gest jest nieodłącznym elementem naszego kreowania świata. Pozwala nam nie tylko porozumiewać się z najbliższym otoczeniem, ale jest zarazem nośnikiem wzorców i postaw charakterystycznych dla danej społeczności. Tak jak niemożliwa jest więc kultura globalna (megakultura), jak niemożliwe wydaje się zglobalizowanie

³⁴ Zob.: K. Lewin, K. Lewin, *Field Theory in Social Science*, Harper & Brothers Publishers, New York, 1951, s. 72-83, 140, 170-175, 198, 241.

³⁵ Zob.: J. Lejman, *Człowieka jako...*, op. cit., s. 106.

³⁶ Por.: M. McLuhan, *Poza punktem zbiegu*, [w:] tenże, *Wybór pism*, tłum. J. Fuksiewicz, Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1975, s. 318, o wiosce plemiennej zob. też: *Przekątniki, czyli przedłużenie człowieka*, tamże, s. 94, 169.

³⁷ Por. „zadomowienie”: M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć*, tłum. K. Michalski, [w:] Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć*, Czytelnik, Warszawa 1977, ss. 316-334; oraz „otoczeniowość”: M. Heidegger, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, PWN, Warszawa 1994, s. 93.

ludzkich postaw i działań, tak też utopią wydaje się zuniwersalizowanie ludzkich gestów w jakimś jednym wszechobejmującym systemie semiotycznym. Amerykański *rapper* jakkolwiek często pokazywany w MTV, jest obcy gestycznie Hindusowi, podobnie jak problemy, o których „śpiewa”. I odwrotnie: czym byłaby np. kultura arabska bez charakterystycznych dla niej gestów? W jednym i w drugim przypadku mielibyśmy do czynienia z wyraźnym zubożeniem kultury, utratą jej lokalnego kolorytu. W zamian za co otrzymalibyśmy pozbawiony znaczenia, bez odnośników do lokalnej historii, kultury, religii świat wyjałowionych z emocji pseudo-znaczeń degradujących uczestnika takiej „megakultury” do poziomu maszyny.

Człowiek „bezgestyczny”, bo nim w efekcie staje się jednostka, która nie potrafi odnieść gestu do sfery wyrażających jej emocje znaczeń-symboli, staje się pozbawiony tożsamości, tak jak obywatel współczesnego „Mcświata” – na tyle mobilny, że nie odnajdujący swych korzeni nigdzie – będący wszędzie, ale nigdy u siebie, „człowiek niezadomowiony”³⁸. Postępujące procesy globalizacji nie powinny zatem doprowadzać do zaniku wyrażającej się między innymi w istnieniu lokalnego języka gestów kultur lokalnych, umiejscowionych tak w swym geograficznym otoczeniu, jak i historii, kulturze, religii, gestach i symbolach. Dbać o to jednak powinni nie tyle konstruktorzy nowego ładu społecznego, ile uczestnicy danych kultur, gdyż to właśnie oni są nośnikami wartości, które dana kultura obejmuje. Przyswajając wzorce nowe nie muszą przecież czynić tego kosztem lokalnej tożsamości. Wydaje się bowiem, że obydwie te światy mogą istnieć niejako obok siebie, gdzie globalizacja będzie tylko technicznym aspektem naszej egzystencji.

³⁸ Por. koncepcję zadomowienia jako jedną z cech definiujących człowieka (M. Heidegger, *Budować mieszkać, myśleć*, [w:] *Budować mieszkać, myśleć*, tłum. K. Michalski, Czytelnik, Warszawa 1977, s. 316-334.

Artur Rogalski (Siedlce)

Wybrańcy z Ziemi Łukowskiej. Część 2. Kąkolewnica, Ruska Wola i Żakowa Wola

1. Wstęp

Pod koniec 2001 r. autor opublikował w „Pracach Archiwalno – Konserwatorskich” zestaw źródeł do dziejów wybrańców z Trzebieszowa i sygnalizował problemy związane z historią instytucji piechoty wybranieckiej w ziemi łukowskiej¹.

Obecny artykuł jest drugim w kolejności dotyczącym wybrańców tego regionu. Zadania niniejszej publikacji pozostały takie same jak uprzednio – edycja przywileju królewskiego oraz przedstawienie różnych aspektów funkcjonowania rodzin żołnierzy chłopskich – tym razem w miejscowościach dawnej dzierżawy kąkolewnickiej: Kąkolewnicy, Ruskiej Woli i Żakowej Woli.

Podstawą źródłową edycji jest przywilej dla wybrańców ziemi łukowskiej² wystawiony przez Augusta III w 1757 r., zachowany w zbiorze

¹ A. Rogalski, *Wybrańcy z Trzebieszowa. Przywileje Michała I Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego dla żołnierzy chłopskich z ziemi łukowskiej*, „Prace Archiwalno – Konserwatorskie”, z. 12, Siedlce 2001, Publikacja ta, oparta jedynie na źródłach pochodzących z Muzeum Regionalnego w Łukowie, wymagała poszerzenia o materiały przechowywane we właściwych archiwach (AP w Siedlcach i AP w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim, dalej: APL O/Radzyń). Konieczne były także uzupełnienia bibliograficzne i liczne poprawki merytoryczne. Autor ma zamiar złożyć artykuł ponownie do druku w przedręgowanej i poprawionej wersji pt. *Wybrańcy z Ziemi Łukowskiej. Część 1. Trzebieszów*.

² Przywilej Augusta III wydany został dla wybrańców tenuty kąkolewnickiej (obejmującej Kąkolewnicę, Ruską Wolę i Żakową Wolę), a także terenów starostwa łukowskiego – Trzebieszowa (który okresowo należał do tenuty kąkolewnickiej) oraz Krynki (obecnie Krynka Łukowska). W niniejszym tekście pomijamy Trzebieszów opisany w artykule *Wybrańcy z Trzebieszowa...* oraz Krynkę, która opisana będzie wraz z innymi miejscowościami starostwa łukowskiego.

dokumentów księgi hipotecznej *dóbr ziemskich narodowych Kąkolewnicy*³. Kilka innych dokumentów i aktów zachowanych w zbiorze dokumentów rzeczowej księgi (plenipotencja wybrańców dla patrona Pękosławskiego z 1826 r., *Akt podawczy dóbr Kąkolewnica* z 1835 r., *Akt wiadomości publicznej* z 1826 r.) dorzuca nieco informacji na temat liczby rodzin dzierżących wybraniectwa oraz zmian własnościowych gruntów wybranieckich na przełomie XVIII i XIX w. Ponadto na podstawie księgi umów KHK można prześledzić proces udowadniania praw do wybraniectw przy pierwiastkowej regulacji hipotecznej w województwie podlaskim.

Jak widać z powyższego materiał źródłowy niniejszej edycji jest nieco skromniejszy w porównaniu z materiałem zachowanym po np. wybrańcach trzebieszowskich.

Szersze wprowadzenie do dziejów piechoty wybranieckiej wraz z zestawieniem źródeł drukowanych i opracowań (z których najlepszym pozostaje do dziś dzieło Jana Gerlacha *Chłopi w obronie Rzeczypospolitej*⁴) znalazło się w poprzednim artykule (oraz jego poprawionej wersji), do których autor pozwala sobie odesłać czytelnika.

Publikacja niniejsza stanowi przyczynek do wspomnianej pracy J. Gerlacha. Poszerza zawarte w niej informacje dotyczące ziemi łukowskiej. Bazując jednak przede wszystkim na źródłach zawartych w aktach hipotecznych nie wyczerpuje zagadnienia⁵.

³ APL O/Radzyń, Hipoteka w Radzynie Podlaskim, Księga hipoteczna dóbr ziemskich narodowych Kąkolewnica 1826-1999, sygn. 202, (dalej: KHK 202), patrz: Aneks nr 1.

⁴ J. Gerlach, *Chłopi w obronie Rzeczypospolitej. Studium o piechocie wybranieckiej*, Lwów 1939.

⁵ W przedmowie do swojej pracy J. Gerlach sygnalizował zamiar sporządzenia wykazu wszystkich wsi wyprawiających wybrańców, zamiar ten okazał się nie wykonalny z braku danych dla niektórych województw. Autor ma nadzieję, iż publikacje niniejsze pozwolą zamierzenie to – choć w minimalnej części – wykonać. Dla uzyskania pełnych informacji dotyczących wybrańców dóbr kąkolewnickich z braku akt grodzkich łukowskich, należałoby poddać kwerendzie lustracje małopolskie i woj. lubelskiego z lat: 1602, 1616, 1627, 1654, oraz być może księgi referendarii koronnej z końca XVII i XVIII w. Sumariusze ksiąg referendarskich (*Księgi Referendarii Koronnej z czasów saskich T. I (sumariusz 1698-1732) i II (sumariusz 1735-1763)*, oprac.: M. Woźniakowa, Warszawa 1969-1970) nie wymieniają jednak znanych nam nazwisk wybrańców wśród nazwisk powodów i pozwanych pochodzących z dóbr kąkolewnickich. W niektórych przypadkach gdy dzierżawca pozywał całe gromady z powodu „*uchylania się od należnych czynszów, danin [...], robocizn, pustoszenie lasów, wypasanie łąk i zboża*” etc. etc., lub gdy sam był pozywany w imieniu gromady o bezprawne pobieranie opłat i blokowanie różnorakich praw można domyślać się że wybrańcy współdziałali z gromadą w obronie swych praw.

2. Wybrańcy dzierżawy kąkolewnickiej w XVII i XVIII w.⁶

W czasie lustracji woj. lubelskiego w 1661 r. odnotowano, iż w Kąkolewnicy funkcjonuje włoka wybraniecka, na której *siedzi wybraniec, który [do lustracji] nie stanął, przywileju ani kwitów z służby wojennej nie produkował*.

W Ruskiej Woli włók wybranieckich było dwie. Jedna w 1661 r. pozostawała pusta, drugą używał Stanisław Zabłocki, który także nie stanął do lustracji.

W Żakowej Woli także istniała jedna włoka wybraniecka. Nieznany z imienia Dąbrowski, podobnie jak jego koledzy, do lustracji się nie stawiał⁷.

Grunta wybranieckie tenuty kąkolewnickiej rychło zaczęły ulegać rozdrobnieniu. Po blisko 100 latach liczba osób osiadłych na łanach wybranieckich zwiększyła się kilkakrotnie – w przywileju Augusta III w każdej z powyższych miejscowości wymienia się już po kilka różnych rodzin korzystających z łanów wybranieckich. Każdy łan podzielił się w przeciągu tego okresu na cztery samodzielne gospodarstwa – maksymalną przewidzianą prawem liczbę⁸.

Od końca XVII do schyłku XVIII w. łany wybranieckie były w posiadaniu familii, których przedstawiciele wymienia przywilej Augusta III. Na przełomie wieków XVIII i XIX, w efekcie zmian własnościowych, w posiadanie dóbr wybranieckich weszły nowe rodziny.

Przez długi okres czasu (XVII – XIX w.) dzierżono wybraniectwa w rodzinach Dąbrowskich z Żakowej Woli, Grabianów i Puszców z Kąkolewnicy oraz

⁶ Wybrańcy z ziemi łukowskiej (a zatem także i tenuty Kąkolewnickiej) zostali po raz pierwszy wymienieni w *Regestrze tych PP rotmistrzów, co wybrańce wiodą z własnych dóbr JKr. Mości, którzy się w Brześciu Litewskim pisali A.D. 1581*. Rotmistrz powiatu łukowskiego Krzysztof Gojski miał dysponować oddziałem złożonym ze 120 ludzi, trzech *pacholąt szlacheckich* (?giermków?), chorążego (w org. *propornik*) i dobosza (Gerlach jednak twierdzi, iż jeden powiat nie mógł dostarczyć aż tak dużej ilości żołnierza, por.: J. Gerlach: *op.cit.*, s. 144, przyp. 2.) Wybrańcy województwa lubelskiego brali udział w działaniach wojennych w 1600, 1601 i 1602 r. W *Konnotacji wójtostw, solectw i wybrańców we wszystkich in generis województwach i ziemiach Rzplitej* (...) z 1660 r. w ziemi łukowskiej odnotowano łącznie 26 wybrańców, patrz: Górski K., *Historia piechoty polskiej*, Kraków 1893, s. 26, 235-236.

⁷ *Lustracja Województwa Lubelskiego 1661*, wyd.: H. Oprawko i K. Schuster, Warszawa 1962, s. 73, 76-77

⁸ Ustawa z 1676 r. zabroniła osiadać na jednym łanie więcej niż czterem gospodarzom – *Encyklopedia Powszechna*, nakład S. Orgelbranda, t. 27, Warszawa 1867 r., s. 981.

Dąbrowskich, Kalinowskich, Pękałów i Szydłowskich i Tymozków (?Tymoszków?) o przezwisku Kalinowski z Ruskiej Woli. Tak długie posiadanie dóbr wybranieckich w ręku jednej rodziny nie było oczywiście regułą. W 1661 wybrąncem w Ruskiej Woli był Stanisław Zabłocki – kolejne źródła nie wymieniają już tego nazwiska⁹, w XVIII w. wybrąncem w Kąkolewnicy był Wawrzyniec Zaleski, który pod koniec tegoż wieku sprzedał swoje grunta Łukaszowi Gomółce.

W Kąkolewnicy, w połowie XVIII w., łan wybraniecki podzielony był pomiędzy braci Mikołaja i Andrzeja Grabianów, Wawrzyńca Puszcza i Wawrzyńca Zaleskiego¹⁰. Część Puszcza uległa kolejnym rozdrobnieniom. W drugiej połowie XVIII w. przeszła w całości na syna Wawrzyńca – Franciszka, a podzielili ją między siebie jego synowie – Kazimierz i Paweł. Część łanu po Wawrzyńcu Zaleskim nabył pod koniec XVIII w. Łukasz Gomółka. Po Mikołaju Grabianie grunt odziedziczył jego brat Andrzej, a następnie jego syn Szymon. W połowie XIX w. część ta będąca w posiadaniu syna Szymona – Leona uległa podziałowi – w 1840 r. jej połowa przeszła na własność Jakuba Grabiana. Od początku XIX w. łan kąkolewnicki dzielił się już na pięć części.

Pierwotne dwa łany ruskowolskie, dzieliły się w połowie XVIII w. na osiem części, z których cztery pozostawały w rękach braci Szydłowskich: Pawła, Macieja, Walentego i Kazimierza, a pozostałe w rękach Bartłomieja Tymozki¹¹, Bartłomieja Dąbrowskiego, Antoniego Kalinowskiego i Andrzeja Pękali. Część Macieja Szydłowskiego nie posiadającego męskiego potomka przeszły prawdopodobnie w ręce jego córki, która wniosła je jako posag do małżeństwa z Pawłem Dąbrowskim, odziedziczył ją jej syn Jan¹². Część po Bartłomieju Dąbrowskim odziedziczył jego syn Ludwik po tym zaś córka Katarzyna, która wniosła je w posagu mężowi Mikołajowi Pejzio. Pozostałe części pozostawały do XIX w. w rękach wyżej wymienionych rodzin, przy czym, mimo, że formalnie stanowiły jedną całość często faktycznie

⁹ Można zatem przypuszczać, że zmarł bezdzietnie, bądź nie posiadał męskich potomków, gdyż dobra w familiach wybranieckich przechodziły zgodnie z zasadą bliższości na synów, braci i (w kolejności) dalszych męskich krewnych. Wdowy otrzymywały dożywocie na połowie majątku, córki i siostry nie mogły dziedziczyć nieruchomości – patrz: J. Gerlach, *op.cit.*, s. 214.

¹⁰ W księdze umów KHK 202, występuje forma – Zalewski.

¹¹ W przywileju Augusta III wymieniony jedynie z imienia bez nazwiska.

¹² Choć obowiązywały jeszcze – zdaje się – rozporządzenia zakazujące córkom wybrąnców dziedziczenia majątku, por. przypis nr 9.

pozostawały już w ręku kilku osób¹³. Dwa łany ruskowolskie od połowy XVIII do początku XIX w. podzieliły się na osiem części. Podział trwał dalej – od 1826 do 1840 r. z owych ośmiu części wydzielili się jeszcze dwie. Ich właścicielami byli przedstawiciele rodzin Kośmidrów i Główniaków.

W Żakowej Woli nieznan z imienia Dąbrowski posiadał łan wybraniecki już w XVII w. W połowie XVIII w. włóka ta podzielona była na cztery części – na trzech bytowali prawdopodobnie potomkowie owego Dąbrowskiego, bracia Antoni, Tomasz i Paweł, ostatnia zaś przeszła w ręce rodziny Dołęgowskich. W 1788 r. syn Tomasza Dąbrowskiego, Jakub, sprzedał swoją część Mikołajowi Dąbrowskiemu, zaś syn Antoniego Dąbrowskiego, Paweł – Adamowi Czabajowi. W 1817 r. Marcin Dołęgowski sprzedał swe grunta Bartłomiejowi Boraczyńskiemu¹⁴. Podział włóki na cztery części utrzymał się do połowy XIX w.

Z braku źródeł trudno jest coś powiedzieć o stanie majątkowym gospodarstw wybranieckich tenuty kąkolewnickiej. Zważywszy na fakt zwolnienia od pańszczyzny, liczne uprawnienia i wolności, wydaje się, że nie był on najgorszy¹⁵. Niewątpliwie jest natomiast, że wybrańcy kąkolewniczcy, stanowili dość zwartą grupę, wspólnie podejmowali akcje prawne i stawiali w urzędach¹⁶.

3. Prawa wybranieckie w XIX w.

Ostatnie regulacje prawne dotyczące wybraniectw w okresie I Rzeczypospolitej miały miejsce w latach 1776-1789. W 1776 r. celem wzmocnienia skarbu nakazano zlustrować poobsadzone łany wybranieckie, natomiast na wolne łany ustanowić 50-letnie kontrakty emfiteutyczne z

¹³ Np. w *Akcie podawczym* wymienieni są jako korzystający wspólnie z jednej części Karol Główniak z Marcinem Szydłowskim.

¹⁴ APL O/Radzyń, KHK 202, Księga umów, s. 5 i in.; Zbiór dokumentów, Akt wiadomości publicznej, lit. F; por.: aneks nr 2.

¹⁵ Por.: J. Gerlach, op.cit., s. 223-229, pierwsze ograniczenia uprawnień wybrańców przyniosła dopiero konstytucja z 1768 r. zakazująca siedzącym na łanach wybranieckich wyrobu alkoholu – *Encyklopedia Powszechna...*, t. 27, s. 981.

¹⁶ Uwaga ta nie dotyczy wymienionych w przywileju Augusta III wybrańców z Krynki i Trzebieszowa. Ci ostatni posiadali własne przywileje wybranieckie wydane przez Michała Korybuta i Jana III, i te dokumenty przedkładali władzom podczas lustracji w 1779 i 1809 r., oraz pierwiastkowej regulacji hipotecznej dóbr Trzebieszów w 1826 r. Mimo, iż przywilej kąkolewnicki uwzględniał i potwierdzał także ich prawa wydaje się, że w ogóle o nim nie wiedzieli, patrz: A. Rogalski, *Wybrańcy z Trzebieszowa...*, s. 11, 17.

prawem przedłużenia. Lustracje wykonano w latach 1777-1789¹⁷. Wtedy też miała miejsce lustracja łańów wybranieckich w dobrach kąkolewnickich.

Kolejne ustawy regulujące problemy wybraniectw wydawały już władze zaborcze. W 1808 r. Nadworna Kamera Austriacka uszczupliła znacznie prawa wybrańców zamieszkałych w obrębie Galicji Zachodniej. Władze austriackie uznały co prawda niewzruszalność dziedzicznej własności wieczystej wójtostw, sołtystw i wybraniectw pod warunkiem opłacania łańowego, pół-podymnego i innych obowiązujących wówczas podatków nadzwyczajnych. Definitywnie odjęto im jednak jakiegokolwiek z funkcjonujących jeszcze pozostałych uprawnień.

W okresie Księstwa Warszawskiego dekretemi z 1809, 1810 i 1811 r. zaliczono łańowe do rzędu podatków stałych, utrzymując tym istniejące status quo¹⁸.

Ponownie problem wybraniectw wypłynął przy okazji wprowadzania na ziemiach polskich nowego systemu hipotecznego. Pierwiastkowa regulacja hipoteczna w województwie podlaskim odbyła się w 1826 r. Potomkowie wybrańców kąkolewnickich, jak wszyscy właściciele dóbr ziemskich, byli zobowiązani do udokumentowania swoich praw do tychże dóbr. 5 czerwca 1826 r. złożyli w kancelarii ziemiańskiej Trybunału siedleckiego przywilej Augusta III – podstawę prawną do posiadanych nieruchomości. Prowadzenie spraw hipotecznych zlecieli na mocy plenipotencji z 1 maja 1826 r. Józefowi Pękosławskiemu patronowi siedleckiego Trybunału Cywilnego¹⁹.

Ponieważ w 1808 r. pożar strawił kąkolewnicką plebanię wraz z przechowywanymi tam aktami metrykalnymi²⁰, potomkowie wybrańców nie mogli udowodnić swego pochodzenia od osób wymienianych w przywileju królewskim. Dla potrzeb regulacji hipotecznej sporządzono zatem *akt wiadomości publicznej*, w którym na podstawie ustnych relacji spisano kolejnych właścicieli gruntów wybranieckich poczynając od osób wymienionych w przywileju Augusta III²¹.

W trakcie trwania regulacji, Franciszek Raciborski, pełnomocnik skarbu państwa zakwestionował roszczenia sołtysów – wybrańców²². Podważył wiarygodność przywileju – według niego nie był on we właściwym

¹⁷ Por.: R. Rybarski, *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów*, Kraków 1937, s. 261-262.

¹⁸ *Encyklopedia Powszechna...*, t. 27, s. 982.

¹⁹ APL O/Radzyń, KHK 202, Zbiór dokumentów, lit C.

²⁰ Tamże, Zbiór dokumentów, lit E.

²¹ Tamże, Zbiór dokumentów lit. F, Akt wiadomości publicznej, por.: Księga umów, s. 5.

²² O zbieżności pomiędzy pojęciem sołtysa i wybrańca patrz przypis nr 1 do Aneksu nr 1.

czasie oblatowany do akt grodzkich (chodziło o istniejący w okresie staropolskim obowiązek oblaty dokumentu do właściwych ksiąg grodzkich w przeciągu roku od danej czynności prawnej), ani nie potwierdzony przez sejm. Twierdził też, że grunta wybranieckie nie są przedmiotem pierwsiastkowej regulacji hipotecznej, a wybrańcy nigdy nie używali i nie używają praw, o które obecnie się upominają.

Plenipotent wybrańców, patron Pękosławski ripostował, iż wg dekretu Królewskiego z 12/24 stycznia 1826 r. każda osoba będąca właścicielem dóbr rządowych powinna zgłosić się do regulacji hipotecznej. Ponadto obowiązek wciągnięcia przywileju we właściwym czasie do odpowiednich ksiąg grodzkich dotyczył dóbr szlacheckich a nie chłopskich, zatem i ten zarzut Pękosławski uznał za gołosłowny. Zwierzchność Hipoteczna siedleckiego Trybunału przychyliła się jednak do zdania pełnomocnika skarbu i nie odnotowała praw sołtysów w wykazie hipotecznym. Sołtysi apelowali do Sądu Apelacyjnego Królestwa Polskiego. Ten uznał apelację i ponownie skierował sprawę do rozpatrzenia przez właściwą instancję sądową. Ostatecznie wyrokiem Trybunału Cywilnego gub. Mazowieckiej uznano prawa gruntowe sołtysów – wybrańców. Z racji posiadania dóbr rządowych mieli nadal płacić podatek łąnowy.

W 1835 r. dobra kąkolewnickie, jako donacja, przeszły w ręce generała 8 dywizji piechoty wojsk rosyjskich Teodora Paniutyna. Pozostawały w rękach jego potomków aż do końca zaboru rosyjskiego. Zmiana właściciela nie wprowadziła zmian co do wysokości obciążeń. Sołtysi – wybrańcy dotychczas wnoszący podatki do kasy obwodowej, odtąd mieli je płacić nowemu właścicielowi²³.

W 1852 r. ukazała się ustawa Rady Administracyjnej regulująca niektóre kwestie praw gruntowych dawnych wybraniectw. Zdecydowano, że sołtysi oprócz łąnowego powinni opłacać podymne z szarwarkiem i kontyngens liwerunkowy jak inni włościanie. Odtąd zezwolono też na tworzenie w posiadłościach sołtysich dowolnej liczby oddzielnych gospodarstw²⁴.

Dekret Komitetu Urządzącego z dn. 17/29 marca 1866 r. rozciągnął na posiadających grunta wybranieckie postanowienia *Ukazu o uwłaszczeniu włościan* z 1864 r. i uznał ich za uwłaszczonych na równi pozostałymi

²³ APL O/Radzyń, KHK 202, zbiór dokumentów, Akt podawczy dóbr Kąkolewnica, lit. I.

²⁴ To ostatnie było – jak się wydaje – jedynie usankcjonowaniem istniejącej sytuacji. Ponadto ustawa przypominała, iż do zaciągania pożyczek pod wybraniectwa konieczne było uregulowanie gruntów w księgach hipotecznych, a na jakiekolwiek zmiany własnościowe sołtysi musieli uzyskiwać zezwolenia urzędowe.

włościanami. Łanowe zostało zlikwidowane ostatecznie – od tego czasu sołtysi mieli płacić podatek gruntowy jak pozostali chłopię²⁵.

4. Przywilej Augusta III dla wybrańców ziemi łukowskiej

Dzieje dokumentu

Czy oprócz przywileju Augusta III wybrańcy z dzierżawy kąkolewnickiej posiadali przywileje wcześniejsze – nie wiadomo. Teoretycznie posiadanie przywileju królewskiego miało być nieodzownym warunkiem posiadania ładu wybranieckiego, lecz w praktyce zdarzało się, że wybrańcy takowego dokumentu nie posiadali²⁶. Podczas lustracji województwa lubelskiego A.D. 1661 wybrańcy z dzierżawy kąkolewnickiej nie stawili się przed lustratorami (nie stawiała się wówczas większość wybrańców województwie), a co za tym idzie nie mogli przedstawić ani przywilejów ani kwitów z służby wojskowej. Nieliczni z wybrańców innych królewszczyn województwa lubelskiego, którzy przebywali wówczas na miejscu przywileje królewskie i zaświadczenia rotmistrzów posiadali. Wiemy skądinąd, iż wielu potomków wybrańców ziemi łukowskiej jeszcze na początku XIX w. dysponowało przywilejami królewskimi wystawianymi w XVII w.

W odróżnieniu do np. przywilejów trzebieszowskich wydanych dla wybrańców z jednej wsi przywilej Augusta III wydany został dla wybrańców ze wszystkich miejscowości terenu dzierżawy kąkolewnickiej, zatem oryginał dokumentu musiał być przechowywać w ręku jednej rodziny wybranieckiej w którejś z królewszczyn tenuty. Nie wiadomo kto przechowywał przywilej, musiał to być niewątpliwie człowiek cieszący się poważaniem i zaufaniem pozostałych.

W 1772 r. wybrańcy z Żakowej Woli, Ruskiej Woli i Kąkolewnicy przedstawili oryginał przywileju do oblatacji w grodzie łukowskim. W 1806 roku Józef Kalasanty Szaniawski, regens łukowski wykonał z akt grodzkich ekstrakt przywileju prawdopodobnie na ich zlecenie, zatem możemy się domyślać, że oryginał dokumentu już nie istniał. Ekstrakt wykonany przez Szaniawskiego posłużył jako podstawa do wykonania kopii przez Ludwika Modrzewskiego i Marcina Mleczkę (rejenta i pisarza kancelarii ziemiańskiej Trybunału siedleckiego) w 1826 r.

²⁵ *Encyklopedia Powszechna...*, t. 27, s. 982-983.

²⁶ J. Gerlach, op. cit., s. 205-207.

B. Formularz przywileju

Przywilej Augusta III zawiera następujące formuły: intytlację, promulgację, narrację, dyspozycję, koroborację, datację oraz podpisy.

Intytlacja królewska zawiera następującą tytułaturę: „*Król Polski, Wielki Księżę Litewski Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflandzki, Smoleński, Siewierski i Czernichowski a dziedziczny książę saski i elektor*” oraz formułę dewocyjną: „*z Bożej łaski*”.

Potencjalny adresat promulgacji nie jest precyzyjnie określony („*oznajmujemy niniejszym listem przywilejem naszym wszem, wobec i każdemu z osobna komu o tym wiedzieć należy*”).

Narracja wskazuje jako inicjatorów wystawienia dokumentu wybrańców lub osób działających w ich imieniu („*supplikowano nam jest imieniem uczciwych wybrańców*”)²⁷

Dyspozycja zatwierdza wszelkie akty prawne dotyczące się tak samych wybrańców jak i posiadanych przez tych nieruchomości, przechodząc następnie do szczegółowego potwierdzenia praw własności i dóbr im służących. Wymienia się wszelkie rodzaje nieruchomości przynależące do łanu wybranieckiego: budynki, pola, role, zasiewki, ogrody, sady, łąki, pastwiska, gaje, zarośla, lasy, rzeki, strugi, strumienie, sadzawki. Dalej wyliczone są uprawnienia wybrańców: wolny połów ryb, bezpłatne mielenie zboża, wyrób alkoholu (piwa i gorzałki), utrzymywanie komorników oraz „*pożytków wszelkich wynajdowanie*”²⁸. Drugą część dyspozycji obu dokumentów

²⁷ Dla porównania narracja przywileju Michała Korybuta Wiśniowieckiego dla wybrańców trzebieszowskich odnotowuje jedynie baczenie króla na żołnierzy wybranieckich, bezpośrednią zaś przyczyną wystawienia przywileju ma być zachęta do dalszej (lepszey?) służby, a narracja dokumentu Jana III wskazuje na udział osób trzecich interweniujących na rzecz odbiorcy – dworzan i senatorów – A. Rogalski, op. cit., s. 21.

²⁸ Warto zauważyć, że w przywileju nie ma mowy o prawie wolnego wrębu, mimo iż na ogół wybrańcy prawo takowe otrzymywali. Możliwe, że określenie „*wynajdowanie wszelkich pożytków*” interpretowano szeroko umieszczając w nim domyślnie także prawo wolnego wrębu, Por.: J. Gerlach, op. cit., s. 205-226. Wspomniany wyżej przywilej trzebieszowski Jana III, zawiera nieco inny zestaw nieruchomości: „*grunta, budynki, role, ogrody, sady, sadzawki, łąki, pasieki, pastwiska polne i leśne*”, wśród praw zaś wybranieckich odnotowano: prawo wolnego wrębu, połowu ryb, wyrobu alkoholu i utrzymywania komorników. W dokumencie Michała I Korybuta zestaw dóbr wybranieckich jest nieco uboższy, natomiast wśród praw wybrańców wymienia dodatkowo „*wolne melko we młyne tamecznym*”.

stanowią zwolnienia wybrańców z rozmaitych obciążeń. Wymieniona jest hiberna, pogłówne, podymne, poborów, powinności na rzecz wojska – „*stanowisk, popasów, noclegów żołnierskich, stancji, podwód, chlebów i innych żywności*”; posług dworskich – „*wszelkich robocizn, pańszczyzn i posług dworskich, składek gromadzkich*”; dziesięcin kościelnych i „*innych jakimkolwiek imieniem nazwanych danin*”²⁹ warunkując jednak prawa wybranieckie od opłacania podatku na piechotę łanową („*...Także jednak aby zwyczajny na regiment łanikowy podatek punktualnie zawsze corocznie dwiema ratami wypłacali*”)³⁰. Końcówka dyspozycji wyraźnie podkreśla brak zależności wybrańców od starostów przy jednoczesnym zaznaczeniu praw królewskich i kościelnych („*od wszelkiego dworowi starościńskiemu posłuszeństwa i jemu się opłacenia całe [...] uwalniamy, prawa nasze królewskie i kościoła rzymskiego katolickiego w całości zachowując*”).

Koroboracja wymienia jako środki uwierzytelniające pieczęć koronną i własnoręczny podpis królewski.

Datacja składa się z elementu geograficznego i danych chronologicznych. Przywilej wystawiony został w Warszawie, jego dane chronologiczne są charakterystyczne dla staropolskiego modelu dyplomatycznego: potoczną polską nazwę miesiąca wpisano całym słowem, liczbę roczną zaś łacińskimi symbolami literowymi³¹. Dodatkowym potwierdzeniem poprawności daty rocznej jest informacja, o czternastym roku panowania wystawcy dokumentu. Pod datacją znajduje się dodatkowo adnotacja o zawartości dokumentu.

W oryginale odręczny podpis króla w brzmieniu łacińskim Augustus Rex umieszczony był zapewne w lewej dolnej części dokumentów. Dokument

²⁹ Przywilej Jana III niejako warunkując prawa wybranieckie od służby wojskowej („*...Tak jednak aby mianowani wżwyż wybrańcy(...) pachółka (...) pod urodzonym rotmistrzem województwa lubelskiego wyprawiali*”), wylicza zwolnienia od podymnego, rogowego, podróży, dziesięcin pszczelnych, stacji, hiberny, chlebów i stanowisk wojskowych. Zaś przywilej Michała Korybuta nieco ogólniej przedstawia kwestię zwolnienia od zwykłych powinności wymieniając pobory, podymne, składki, daniny, robocizny i podróże, oraz – dokładniej – od powinności na rzecz wojska czyli „*żołnierskich pochodów, popisów, noclegów, chlebów*”.

³⁰ W XVIII w. definitywnie zamieniono obowiązek służby osobistej wybrańców na obowiązek podatkowy. Na mocy konstytucji z 1726 r., z każdego łanu wybranieckiego nakazano wpłacać corocznie do skarbu 100 złp. Pieniądze te miały być przeznaczone na nowoutworzony regiment piechoty cudzoziemskiego autoramentu, patrz: Tanze, s. 142, por.: R. Rybarski, op. cit., s. 262.

³¹ Por.: M. Trojanowska, *Dokument miejski lubelski od XIV do XVIII wieku. Studium dyplomatyczne*, Warszawa 1977, s. 33-34.

podpisany był także przez sekretarza Antoniego Sikorskiego³², sekretarza z adnotacją, że działa się to za urzędowania podkanclerzego Michała Wodzickiego³³. Podpis sekretarza zakończony był zwrotem *mp* (*manu propria*), który miał potwierdzać jego własnoręczność.

*

Przy edycji dokumentu kierowano się wytycznymi zawartymi w *Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX w.* wydanej we Wrocławiu w 1953 r. pod red. K. Lepszego i E. Chromińskiego. Z funkcjonujących w zbiorze dokumentów dóbr narodowych Kąkolewnicy dwóch kopii przywileju Augusta III za podstawę przyjęto kopię sporządzoną 5 czerwca 1826 r. z ekstraktu przywileju z ksiąg grodzkich łukowskich przez rejenta Ludwika Modrzewskiego. Kopia wykonana przez Marcina Mleczkę w miesiąc później została sporządzona na podstawie kopii Ludwika Modrzewskiego i jest z nią identyczna³⁴.

³² Antoni Sikorski był sekretarzem pieczęci koronnej większej, nobilitowany został w 1767 r., patrz: K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, t. VIII, s. 336.

³³ Michał Wodzicki oficjał i dziekan katedralny krakowski, biskup przemyski, był podkanclerzym koronnym w latach 1746-1764, patrz: *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV – XVIII w.*, opr. K. Chłapowski, S. Ciara, Ł. Kądziera, T. Nowakowski, E. Opaliński, G. Rutkowska, T. Zielińska, Kórnik 1992, s. 213.

³⁴ APL O/Radzyń, KHK 202, Zbiór dokumentów, lit D.

Aneks nr 1

Przywilej Augusta III dla wybrańców ziemi łukowskiej

Kopia, dla której podstawą był dokument oblatowany w księgach grodzkich łukowskich przechowywana jest w zbiorze dokumentów księgi hipotecznej dóbr narodowych ziemskich Kąkolewnica sygn. 202, (zespół Hipoteka w Radzynie Podlaskim), w Oddziale Terenowym Archiwum Państwowego w Lublinie w Radzynie Podlaskim. Kopia zawiera informację o oblatcie przywileju uczynionej w dniu 14 lipca 1772 r., informację o sporządzeniu ekstraktu przez regensa łukowskiego Józefa Kalasanteo Szaniawskiego 12 lipca 1806 r. oraz uwierzytelnienie kopii przez Ludwika Modrzewskiego rejenta Kancelarii Ziemiańskiej województwa podlaskiego w dniu 5 czerwca 1826 r., podpisane przez tegoż i Józefa Pękostawskiego.

Actum in curia regali łucoviensi, feria tertia in crastino festi sanctae Margarethae virginis et martyris videlicet die decima quarta juli anno domini millesimo septingentesimo septuagesimo secundo. Ad Officium et acta praesentia cast[rense] capit [aneali] Łucoviensia personaliter venientes honesti Michael Dołęgowski de bonis regalibus Żakowa Wola, Andreas Grabian et Laurentius Zaleski de bonis regalibus Kąkolewnica, Mathias Pękała olim honesti Andreae filius de bonis regalibus Ruskawol[a] sculteti¹, obtulerunt et ad acticandum eidem officio porrexerunt privilegium a Sacra Regia Maiestate eisdem offerentibus scultetis et alis serviens datum infra acticandum tenoris talis:

August Trzeci z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski etc., etc., etc., oznajmujemy tym listem, przywilejem naszym, wszem wobec i każdemu z osobna komu o tym wiedzieć należy, iż suplikowano nam jest imieniem uczciwych wybrańców we wsiach starostwa naszego łukowskiego w województwie lubelskim leżącego osiadłości swoje mających jako to: Michała Dołęgowskiego, Pawła, Antoniego i Tomasza Dąbrowskich łąn cały pod sobą

¹ W źródłach bardzo często wybrańców nazywa się sołtysami (sculteti). Po wprowadzeniu formacji wybranieckiej z braku odpowiedniego terminu łacińskiego używano terminu scultetia z racji podobieństwa powinności wybrańców i dawnych sołtysów. Z biegiem czasu obie nazwy wymieszały się na tyle, iż niejednokrotnie trudno było określić czy w źródle chodzi o sołectwo czy o wybraniectwo, Por.: J. Gerlach, op. cit., s. 69.

mających we wsi Żakowej Woli, Mikołaja, Jędrzeja Grabianów, Wawrzyńca Puszcza i Wawrzyńca Zaleskiego siedzących na łanie w Kąkolewnicy, Pawła, Macieja i Walentego Szydłowskich tudzież Jędrzeja Pękałów z bojara na łanie szydłowskim, Bartłomieja Dąbrowskiego, Kazimierza Szydłowskiego, Antoniego Kalinowskiego i Bartłomieja² na łanie kalinowskim osiadłych ze wsi Ruskiej Woli, Jakuba, Tomasza Ostapy, Aleksandra Nowik i Macieja Kolanka na łanie całym roli będących ze wsi Trzebieszowa, Macieja /hoc loco spatium/ na łanie osiadłego ze wsi Krynki, abyśmy ich przy prawach na pomienione grunta przodkom ich od najjaśniejszych antecessorów naszych nadanych zachować i zatrzymać raczyli.

Jakoż skłaniając się do pomienionej supliki pokornie do nas zaniezionej, tak wzwyż wyrażonych szlachetnych i uczciwych wybrańców, jako też i ich sukcesorów przy rzeczonych^a prawach zachowujemy i zatrzymujemy niniejszym listem, przywilejem naszym. Mocą którego listu i zachowania naszego wzwyż wyrażeni wybrańcy i ich sukcesorowie pomienione ze wszystkimi budynkami, polami, rolami, zasiewkami, ogrodami, sadami, łąkami, pastwiskami, gajami, zaroślami, lasami, rzekami, strugami, strumieniami, sadzawkami, wolnym w tych wszystkich wodach ryb łowieniem, młynami, piwa i gorzałki na potrzebę swoją robieniem, pożytków wszelkich wynajdowaniem, komorników dla swojej posługi i pomocy trzymaniem, zgoła ze wszystkimi przynależnościami i przyległościami z dawna i teraz do tychże gruntów wybranieckich należącemi, aż do ostatniego życia swego kresu trzymać i zażywać będą. Obiecując to naszym i najjaśniejszym następców naszych imieniem, iż przez rzeczonych^b wybrańców i ich sukcesorów używania spokojnej posesji wspomnianych gruntów wybranieckich nie oddalimy ani oddalić nikomu nie pozwolimy, ale ich przy prawie i nadanych prawem koron[nym] wybrańcom wolnościach całe i nienaruszenie zachowamy, co i najjaśni[ej]si następcy nasi uczynią.

Także jednak aby zwyczajny na regiment łanikowy podatek punktualnie zawsze corocznie dwiema ratami wypłacali – od innych wszelkich ciężarów i podatków jako od hiberny, pogłównego, podymnego, poborów, stanowisk, popasów, noclegów żołnierskich, stancji, podwód, chlebów i innych żywności i ekstorsji nienależących, także od wszelkich robocizn, pańszczyzn i posług dworskich, składek gromadzkich, dziesięcin i innych jakimkolwiek imieniem nazwanych danin i powinności zgoła od wszelkiego dworowi starościńskiemu

² Bartłomiej Tymozko, Por.: przypis nr 11

^a W tekście: *przy przereczonych*.

^b W tekście: *przerieczonych*.

posłuszeństwa i jemu się opłacenia cale i ich niniejszym listem, przywilejem naszym uwalniamy, prawa nasze królewskie i kościoła rzymskiego katolickiego w całości zachowując. Na co się dla lepszej wiary ręką naszą podpisawszy pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie dnia XXVI miesiąca listopada roku pańskiego MDCCLVII panowania naszego XXIV roku.

Zachowanie wybrańców przy wybraniectwach we wsiach starostwa łukowskiego

Locus sigilli cancellariae regni Augustus Rex, Antoni Sikorski JKMc i pieczęci koronnej manu p[ro]pria pro cancellariatu illustrissimi excellentissimi et reverendissimi domini Michaelis comitis de Granów Wodzicki – –

Aneks nr 2

Wykaz wybrańców i osób korzystających z praw wybranieckich we wsiach Kąkolewnica, Ruska Wola i Żakowa Wola

Wykaz sporządzono na podstawie lustracji woj. lubelskiego z 1661 r., przywileju Augusta III z 1757 r., plenipotencji potomków wybrańców dóbr kąkolewnickich dla patrona Pękośławskiego z 1826 r., *aktu wiadomości publicznej* z 1826 r. oraz *Aktu podawczego dóbr Kąkolewnica* z 1840 r. Przy każdej z osób umieszczono datę roczną źródła, w którym ta figuruje. W wypadkach gdy dana osoba nie była odnotowana jako strona stająca w urzędzie czy biorąca udział w akcji prawnej a jedynie wzmiankowana w źródle bez dodatkowych informacji (a co za tym idzie – trudno jest nawet stwierdzić czy jeszcze pozostawała wśród żyjących) podano jedynie hipotetyczne ramy jej życia.

Kąkolewnica

Gomółkowie

Łukasz Gomółka – druga połowa XVIII – początek XIX w.

Tomasz Gomółka, syn Łukasza – 1826, 1840

Grabianowie

Mikołaj Grabian – 1757

Andrzej Grabian, brat Mikołaja – 1757, 1772

Szymon Grabian, s. Andrzeja – druga połowa XVIII – początek XIX w.

Leon Grabian, s. Szymona – 1826, 1840

Jakub Grabian – 1840

Maciej Grabian, s. Andrzeja – druga połowa XVIII – początek XIX w.

Adam Grabian, s. Macieja – 1826

Puszczowie

Wawrzyniec Puszcz – 1757

Franciszek Puszcz, s. Wawrzyńca – druga połowa XVIII – początek XIX w.

Paweł Puszcz, s. Franciszka – 1826, 1840

Kazimierz Puszcz, s. Franciszka – 1826, 1840

Zalescy

Wawrzyniec Zaleski – 1757, 1772

Ruska Wola

Dąbrowscy

Bartłomiej Dąbrowski 1757

Ludwik Dąbrowski, s. Bartłomieja – druga połowa XVIII – początek XIX w.
Katarzyna z Dąbrowskich (córka Ludwika), zamężna z Mikołajem Pejzio – 1826

Paweł Dąbrowski – druga połowa XVIII – początek XIX w.

Jan Dąbrowski, s. Pawła – 1826

Kajetan Dąbrowski – 1840

Główniakowie

Karol Główniak z Marcinem Szydłowskim – 1840

Kalinowscy

Antoni Kalinowski 1757

Mateusz Kalinowski, s. Antoniego – druga połowa XVIII – początek XIX w.

Wojciech Kalinowski, s. Mateusza – 1826

Andrzej Kalinowski – 1840

Kośmidrowie

Jan Kośmider – 1840

Pejziowie

Franciszek Pejzio – 1840

Pękałowie

Andrzej Pękała 1757

Maciej Pękała, s. Andrzeja – 1772

Marcin Pękała, s. Macieja – druga połowa XVIII – początek XIX w.

Maciej Pękała, s. Marcina – 1826, 1840

Michał Pękała, s. Marcina – 1826, 1840

Szkoda

Marcin Szkoda – 1840

Szydłowscy

Paweł Szydłowski 1757

Kazimierz Szydłowski, s. Pawła – druga połowa XVIII – początek XIX w.

Michał Szydłowski, s. Kazimierza – 1826, 1840

Maciej Szydłowski 1757

Walenty Szydłowski 1757

Adam Szydłowski, s. Walentego – druga połowa XVIII – początek XIX w.

Maciej Szydłowski, s. Adama – 1826

Kazimierz Szydłowski 1757

Antoni Szydłowski, s. Kazimierza – druga połowa XVIII – początek XIX w.

Jan Szydłowski, s. Antoniego – 1826, 1840

Tymozkowie (?Tymoszkowie?)

Bartłomiej Tymozko – 1757

Paweł Tymozko, s. Bartłomieja – druga połowa XVIII – początek XIX w.

Kacper Tymozko, s. Pawła alias Kalinowski – 1826

Zabłoccy

Stanisław Zabłocki 1661

Żakowa Wola

Boraczyńscy

Bartłomiej Boraczyński, s. Sebastiana – 1826

Michał Boraczyński – 1840

Czabajowie

Adam Czabaj, s. Andrzeja – 1826, 1840

Dąbrowscy

N. Dąbrowski – 1661

Antoni Dąbrowski – 1757

Paweł Dąbrowski, s. Antoniego – druga połowa XVIII – początek XIX w.

Tomasz Dąbrowski – 1757

Jakub Dąbrowski, s. Tomasza – druga połowa XVIII – początek XIX w.

Mikołaj Dąbrowski, s. Antoniego – 1788, 1822, 1840

Paweł Dąbrowski – 1757

Wojciech Dąbrowski, s. Pawła – druga połowa XVIII – początek XIX w.

Feliks Dąbrowski, s. Wojciecha – 1826

Maciej Dąbrowski – 1840

Dołęgowscy

Michał Dołęgowski 1757, 1772

Marcin Dołęgowski, s. Michała – druga połowa XVIII – początek XIX w.

Joanna Kowalik (*Radzyń Podlaski*)

Regulamin powinności włościan dóbr Kąkolewnica

Dla ustroju rolnego Polski czasów nowożytnych charakterystyczne było gospodarstwo folwarczno – pańszczyźniane. Opierało się ono na istnieniu folwarku i wsi poddańczej, która zobowiązana była do jego uprawy bezpłatnie, czyli do pańszczyzny. Wobec niej świadczenia poddanych w pieniądzu i w naturze miały znaczenie drugorzędne.

Dobre i oszczędne rozplanowanie robocizny oraz umiejętne zorganizowanie pracy w większym gospodarstwie rolnym nie było rzeczą łatwą. Źródła podają najczęściej, że chłopci musieli pracować od wschodu do zachodu słońca. Podstawowym świadczeniem była pańszczyzna tygodniowa, która obejmowała wszystkie grupy chłopów. Włościanie zobowiązani byli do pańszczyzny sprzężajnej, czyli do uprawy ziemi pańskiej końmi i narzędziami; zagrodników, bezrolnych i komorników zaczęto pociągać do pańszczyzny pieszej. Sprzężaj chłopski – własny lub założny, czyli dworski – obejmował woły robocze lub konie oraz narzędzia rolnicze (pługi, sochy, radła, brony, wozy potrzebne do pańszczyzny sprzężajnej oraz siekiery i kosy do prac ręcznych)¹. Sprzężaj założny obejmował przeważnie 2 woły lub konia oraz wóz, pług lub kosę, brony itp. W XIX wieku wśród chłopów zaznaczyła się niechęć do utrzymania sprzężaju założnego i dążenie do zmniejszania gospodarstw do rozmiarów pozwalających na utrzymanie rodziny chłopskiej i nabycie własnego sprzężaju, co pozwalało przejść na pańszczyznę pieszą. Pańszczyzna mogła być również określona poprzez obszar gruntu, który miał być uprawiany lub z którego miało być zebrane zboże. Była to tzw. pańszczyzna wydziałowa. Ponieważ w okresie nawału prac rolnych (orka, żniwa) rosło zapotrzebowanie na siłę roboczą, trzeba było ją uzupełniać przede wszystkim dodatkowymi dniami pańszczyźnianymi. Określano to jako daremszczyzny i tłoki. Daremszczyzny od pańszczyzny różniły się tym, że obejmowały tylko poszczególne czynności nie ujęte w dni. Należały do nich

¹ T. Mencil, *Wieś pańszczyźniana w Królestwie Polskim w połowie XIX wieku*, Lublin 1988, s. 107.

głównie roboty kobiece tj. prace w ogrodzie dworskim, sprzedaż określonej ilości motków lnu lub konopi, grabienie siana, podsiewanie pszenicy. Do męskich zaś: robienie kaszy, tłoczenie oleju oraz nocna straż z narabianiem drew, przyniesieniem wody, czyszczeniem kominów. Przeliczanie daremszczyzn na dni robocze miało charakter teoretyczny, gdyż wymagano przede wszystkim wykonania określonej pracy². Natomiast tłoki, zwane także dniami pomocniczymi lub letnimi, obejmowały 3 lub 4 dni pracy „bez naruszenia pańszczyzny” w okresie żniw³. Tam, gdzie pańszczyzna nie wystarczała, zapotrzebowanie na pracę na folwarku uzupełniano najemem wolnym lub przymusowym. Najem przymusowy, zwany także narzutem lub narzutką, obejmował przeważnie 1 dzień tygodniowo pracy chłopskiej opłacanej przez dwór poniżej ceny najmu wolnego, wykonywanego przeważnie przez przybyszów z innych stron kraju. W dobrach narodowych został zniesiony razem z daremszczyznami rozporządzeniem Izby Administracyjnej Dóbr Koronnych z 8 kwietnia 1817 r., a we wsiach dóbr prywatnych przetrwał i był pilnie egzekwowany⁴. Obok pańszczyzny włościanie zobowiązani byli również do dodatkowych świadczeń i powinności, m.in. prac szarwarkowych (naprawa dróg, mostów, młynów), tzw. podróży (przewóz zboża, drzewa).

Ustawa rządowa z 3 maja 1791 roku, zachowując ogólne przywileje szlacheckie, pozbawiła szlachtę prawa najwyższej zwierzchności wobec poddanych, stwierdzając, że rolników przyjmuje się *pod opiekę prawa i rządu krajowego*. Zachęcała również dziedziców do zawierania umów indywidualnych lub zbiorowych z chłopami, co do rodzaju, rozmiaru i czasu trwania ich świadczeń. Umowy miały wiązać obydwie strony i *podpadać pod opiekę rządu*. Właściciele ziemscy i ich sukcesorzy nie mogliby samowolnie zmieniać raz zawartej umowy, a chłopci ze swej strony musieliby wykonywać umówione powinności⁵.

Korzystne zmiany przyniosła chłopom, wydana w kwietniu 1792 roku, ustawa o sprzedaży królewskich ziem, której celem było ratowanie skarbu państwa. Zapewniała ona chłopom osiadłym w tych dobrach „własność wieczystą”, czyli własność użytkową ziemi, wolność osobistą, wyrażającą się

² Tamże, s. 156-157.

³ Tamże, s. 179.

⁴ Tamże, s. 166.

⁵ *Ustawa rządowa. Prawo uchwalone dnia 3 maja roku 1791*. W Warszawie, w drukarni uprzywilejowanej M. Grula, księgarza nadwornego J.K. Mci, s. 8-11, [w:] *Próby reform włościańskich Polsce XVIII w., wybór źródeł*, oprac. Stefan Inglot, Wrocław 1952, s.224-225.

w możliwości odejścia z gruntu po rozwiązaniu kontraktu, po wypełnieniu zobowiązań oraz po wprowadzeniu na gospodarstwo innego chłopą. Natomiast przy przejmowaniu królewskich przez nowych nabywców lustratorzy państwowi mieli czuwać nad ścisłym określeniem rozmiarów renty oraz zachęcać do zawierania umów o czynszowaniu.

Wydany 21 grudnia 1807 r. dekret precyzował zakres przyznanej poddanym wolności, określając warunki ewentualnego opuszczania wsi przez chłopą, a także zapowiadał opiekę państwa nad umowami między chłopstwem a ziemiaństwem. Jednakże dekret ustalał zarazem, że w razie odejścia chłopą ze wsi był on zobowiązany pozostawić panu w całości inwentarz żywy i martwy oraz „zasiewy”.

Po upadku powstania listopadowego Rząd Tymczasowy w proklamacji z 13 października 1831 r. pod groźbą egzekucji wojskowej nakazał chłopom odrabiać pańszczyznę, a jednocześnie, chcąc ukarać szlachtę za wzniecenie i kierowanie powstaniem, obiecywał polepszenie położenia chłopów i doprowadzenie do uwłaszczenia. Rzeczywistość wsi Królestwa Polskiego okazała się zupełnie inna. Władze rosyjskie po 1831 r. starały się okazywać chłopom jedynie pomoc materialną po zniszczeniach wojennych, a w latach następnych instrukcja o regulacji i oczynszowaniu dotyczyła tylko dóbr donacyjnych i rządowych. W dalszym ciągu pomoc materialną okazywano tylko chłopom w dobrach rządowych i skonfiskowanych. W dobrach szlacheckich władze carskie przyznały dziedzicom pełne prawo dysponowania ziemią chłopską⁶.

Po upadku powstania listopadowego część dóbr rządowych przeznaczono na donacje, zwane też majoratami, dla dygnitarzy rosyjskich. 138 majoratów liczyło niemal 900 tys. mórg⁷. Znalazły się wśród nich również dobra narodowe Kąkolewnica, położone w powiecie i obwodzie radzyńskim województwa podlaskiego. Obejmowały one folwark i wieś Kąkolewnica z awulsem⁸, wieś Lipniaki, Rusko Wola (obecnie Polskowola) z młynem, foluszem i wieś Żakowa Wola (obecnie Żakowola), folwark i wieś Brzozowica, folwark i wieś Dębowierzchy z przyległościami⁹. Według danych

⁶ T. Mencil, *Wieś pańszczyźniana*, op. cit., s. 314.

⁷ K. Groniowski, *Uwłaszczenie chłopów w Polsce*, Warszawa 1976, s. 118.

⁸ Awuls – oderwany, odjęty. Mały oddzielny folwarczek bez wsi włościańskiej należący do większej posiadłości, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1972, s. 86.

⁹ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim (dalej: APL O/Radzyń), Hipoteka w Radzynie Podlaskim, sygn. 80, s. 1.

z roku 1835 dobra niniejsze przynosiły 10 tys. złotych polskich rocznego dochodu¹⁰.

Na mocy postanowienia Mikołaja I z dnia 4 października 1835 roku spisane go aktem 8 listopada 1840 roku dobra narodowe Kąkolewnica (wyjątek: Brzozowica, Lipniaki, Dębowierzchy, Trzebieszów przeznaczone na fundusz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego) zostały nadane generał majorowi Teodorowi Paniutynowi¹¹. W ukazie carskim z r. 1835 r. wymagano również, żeby wszystkie dobra przechodzące na własność prywatną były pomierzone. Wszelkie przywileje i obowiązki włościan, zarówno te zapisane w księgach hipotecznych dóbr, stosownie do art. 45 ustawy sejmowej z 14 kwietnia 1818 r., jak i te nie wniesione do hipoteki lecz wykonywane, zostały nienaruszone.¹² Donatariusz nie mógł więc żądać innych obowiązków nad te, które zostały wcześniej ustalone i potwierdzone dwustronna umową. W *Akcie Podawczym Dóbr Kąkolewnica* z 18 kwietnia 1840 roku stwierdza się, że urządzenie włościan może być przeprowadzone w oparciu o wcześniej przygotowany plan, zatwierdzony przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu¹³.

Wśród dokumentacji dotyczących darowanych dóbr, obok tabeli powinności włościan znajduje się również *Regulamin Powinności Włościańskich Dóbr Kąkolewnica*, datowany na 14 grudnia 1832 roku, podpisany przez przedstawicieli wsi Kąkolewnica, Rusko Wola i Żakowa Wola, potwierdzony przez Komisarza Ekonomicznego Łubieńskiego. W trzynastu punktach szczegółowo omawia on obowiązki włościan odpowiadające ogólnie panującym zasadom.

¹⁰ Tamże, s. 46.

¹¹ Tamże, Teodor Paniutyn – generał major, dowódca 8-ej dywizji piechoty, uczestnik kampanii francuskiej i tureckiej. W r. 1831 dostał się do niewoli polskiej. W r. 1859 wyznaczony na stanowisko gubernatora wojennego Warszawy. W r. 1861 mianowany na członka Rady Państwa; [w:] J. Kaczkowski, *Donacje w Królestwie Polskim*, Warszawa 1917, s. 91.

¹² J. Kaczkowski, *Donacje...*, op. cit., s. 217-219.

¹³ APL O/Radzyń, Hipoteka w Radzynie Podlaskim, sygn. 80, T. II, s. 8.

Aneks

Regulamin Powinności Włościańskich Dóbr Kąkolewnica

- a. Robociznę stałą ciąglą do orki gruntu, redlenia, sprzężajem dwubydłętym, a zaś do bronowania, zwózki zboża, wywózki nawozów, produktów itp. włościanie posiadający konie, końmi pojedynczą odbywać mogą.
- b. Robociznę pieszą jak niemniej tłukę do żniwa rosłą osobą odbywać mają.
- c. Na pańszczyznę o wschodzie słońca wychodzić, a o zachodzie z pańszczyzny schodzić powinni.
- d. Odpoczynek pracującym w czasie lata godzin dwie, a w dobie śniadannej i podwieczorkowej proporcjonalne wytchnienie, w porze zaś zimowej godzinę jedną w południe dwór dawać powinien.
- e. Użyci do młocki zboża zbijać powinni za dzień pieszy oziminy snopów trzydzieści, jarzyny snopów czterdzieści pięć więzi nieknyblowanej.
- f. Użyci do orania nie więcej jak tylko na jeden sprzężajny mógrow dwustuprętowy, to jest dziesięć prętów szerokości a dwadzieścia długości orać mają (pręt łok.: $\frac{1}{2}$ trzymać powinien), redlić zaś prętów trzysta, a bronować prętów czterysta, ściśła jednak ma być dawana na rodzaj ziemi uwaga, a stąd na możność onej wyrobienia.
- g. Z transportem zboża do miast powinien każdy włościanin trzy mile furmańskie z ciężarem, a próżno sześć mil na dzień ujechać.
- h. Nadto jest jeszcze obowiązkiem dworu przyjmować koniecznie włościanom w transport wysyłanym ten czas jak np. przy składaniu na miejscu zakupionych produktów, albo w tej drodze itp., a osobliwie przy trudnych częstokroć przeprawach rzek, którzy włościanie bez własnej winy tracą.
- i. Ładunku zaś większego na furę nie nakładać jak żyta korców 4, gar. 16, jęczmienia korców 5, owsa korców 6, pszenicy i grochu korców 4. Dwór zaś drogowe i mostowe przez siebie opłacać ma.
- j. Przy wywozie z lasów drzewa na to szczególnie uważać należy, jeżeli jest duży ciężar, to składanym sprzężajem wywóz ma się skutecznić, lecz ten osobno każdemu rachować się powinien.
- k. Najem nadzwyczajny, gdy ani kontraktem dzierżawnym ani lustracją w roku 1823 nowo zdziałaną aprobowany i objęty nie jest, nie może być

- przymusowo z ustanowieniem jednostronnego wynagrodzenia wymagany, jako ogólnym rozporządzeniem Rządu zupełnie zniesiony i zakazany.
- l. Szarwark ogólnie praktykujący się do reperacji dróg, grobel i mostów z domu rolnego sprzężajem dni dwa lub pieszo dni cztery – z domu nierolnego dni pieszych dwa – jednak za rozkładem komisarza w obwód właściwy delegowanego w jednej tylko porze roku użytym być może.
 - m. Pańszczyzna za granicę dóbr pod żadnym względem używaną być nie może – lub na koniec wymagania jakichkolwiek innych robót tabelami prątecznymi nie objętych, pod nazwiskiem darmoszek jest zabroniona.
 - n. Nadto nie wolno przeciągać pańszczyzny z tygodnia jednego na drugi, z miesiąca na miesiąc lub też z jednej pory na drugą.
 - o. Słowem do jakichkolwiek czy to sprzężajem, czy pieszo w ogólności biorąc używani będą robót, pomimo łagodnego obchodzenia się, włościanie nie powinni być przeciążani. Wkłada się jednak na włościan ten obowiązek aby w pracach swych nie ociągali się.

Kąkolewnica, dnia 14 grudnia 1832 r.

W imieniu całych gromad do folwarku kąkolewnickiego należących podpisują:

Z wsi Kąkolewnicy:	radny Wincenty Sledź dziesiętnik Łukasz Kot gospodarz Szymon Majczyna
--------------------	---

Z wsi Ruskiej Woli:	radny Marcin Kot dziesiętnik Tomasz Cześniak gospodarz Maciej Mańko
---------------------	---

Z wsi Żakowej Woli:	radny Jakub Mazurek dziesiętnik Adam Zajac gospodarz Ignacy Nózka
---------------------	---

Mariusz Bechta (Biała Podlaska)

Oddział Samoobrony ROAK Obwodu Biała Podlaska i Inspektoratu Rejonowego „Północ” por. Roberta Domańskiego („Jarach”, „Florian”)

W lipcu 1944 r. na Podlasiu wkroczyła Armia Czerwona. W rezultacie przeprowadzonej przez Armię Krajową Akcji „Burza” zdekonspirowana została przed nowym okupantem jej kadra dowódcza jak i żołnierze z siatki terenowej. Konsekwencją tego stanu były aresztowania i deportacje w głąb Rosji Sowieckiej, i to one sparaliżowały pierwsze próby samoobrony oddziałów niepodległościowych.

Proces odtwarzania – już w realiach władzy sowieckiej – dawnych powiązań konspiracyjnych w Obwodzie AK Biała Podlaska rozpoczął się na przełomie sierpnia i września 1944 r. z inicjatywy por. Wacława Szawłowskiego „Bohdana” (oficera ds. zrzutów lotniczych). Przejął on obowiązki Komendanta Obwodu, by wkrótce we wrześniu 1944 r. opuścić teren, po konflikcie z por. Stefanem Wyrzykowskim („Zenon”, „Sasza”), gdy ten przejął jego funkcję.

Nowy komendant na przełomie września i października 1944 r. wydał rozkaz odbicia z budynku komunistycznego więzienia przy ul. Prostej w Białej Podlaskiej, por. Aleksandra Wereszki „Rocha”. Akcję przeprowadził bez strat własnych kpr. Robert Domański („Jarach”, „Florian”) mając do dyspozycji 9 żołnierzy z OP 34 pp AK.

Odbudowa struktur oporu zbrojnego w Obwodzie, z uwagi na trudne warunki, penetrację przez siatkę agenturalną UB i NKWD, była utrudniona. Dopiero w maju 1945 r. udało się, w oparciu o spory napływ na Podlasiu żołnierzy AK z Kresów Wschodnich, zakończyć ten proces. Wcześniej, bo w styczniu 1945 r., kpr. R. Domański „Jarach” otrzymał rozkaz zorganizowania Oddziału Samoobrony Ruchu Oporu Armii Krajowej (OS ROAK), od tego momentu zaczyna posługiwać się nowym pseudonimem „Florian”. Nominalnym dowódcą OS ROAK był por. S. Wyrzykowski „Zenon”, lecz

faktycznie dowodził nim kpr. „Florian” aż do jego rozformowania na początku października 1945 r. Początkowo oddział w sile plutonu (w pierwszej połowie marca 1945 r. liczył około 30 żołnierzy) w błyskawicznym tempie rozrósł się, by w połowie kwietnia 1945 r. osiągnąć stan około 140 żołnierzy. Operował w północnej części powiatu Biała Podlaska, ale objął terenem działania cały Obwód. Poza oddziałem kpr. „Floriana” w terenie sporą aktywnością do listopada 1945 r. wyróżniała się grupa ROAK ppor. Stanisława Bogdanowicza „Toma” (kryptonim „KD 121”).

W pełnym stanie oddział składał się z 5 plutonów piechoty (15 drużyn liczących średnio 12-14 żołnierzy). Przy każdym plutonie (po 10 kwietnia 1945 r.) była sekcja przeciwpancerna, a przy oddziale sekcja z granatnikiem. Ponadto była tzw. drużyna gospodarcza z jej dowództwem. W jej skład wchodził sanitariat, sekcja gospodarcza, uzbrojenia, dowódca oddziału, jego zastępcy, adiutant, szef oddziału, gońcy.

W kwietniu 1945 r. wykrystalizował się skład dowództwa oddziału. Dowódcą był kpr. R. Domański „Florian”, jego zastępcą został Konstanty Sacharczuk „Jacek”. Funkcję adiutantów pełnili: kpr. Jan Rackmann „Hel”, po jego odejściu Tadeusz Borowicz „Kuba”. Szefem oddziału był Stanisław Stulka „Słowik”, a po nim Karol Frankowski „Kajtek”, kwatermistrzem kpr. Zygmunt Tarkowski „Sewer” oraz szer. Jan Zaremba „Bruno”. Stanowiska dowódców plutonów pełnili: plut. Wiesław Biedrzycki „Gozdawa”, plut. Stanisław Miszczuk „Kłos”, plut. Kazimierz Czarnecki „Wilk”, „Czarnecki” (NN), „Mirośław” (NN).

Szkolenie wojskowe rozpoczęte jeszcze w okresie okupacji niemieckiej było prowadzone na zajęciach Szkoły Podchorążych i Szkoły Podoficerskiej Piechoty AK. Gros jej uczestników stanowili żołnierze z oddziałów ROAK „Floriana” i „Toma”. 10 czerwca 1945. odbył się egzamin elewów obu szkół przed Komisją powołaną przez Inspektora Rejonowego mjr Jana Szatyńskiego-Szatowskiego „Kowala”. Prócz niego wchodził w jej skład oficer wywiadu Inspektoratu kpt. Władysław Nikszo „Puk”, z ramienia BCh – ppor Franciszek Bancarzewski „Włóczęga”, Komendant Obwodu Biała Podlaska por. S. Wyrzykowski „Zenon”, chor. Władysław Jasiński „Grab”. Szkołę Podchorążych miało ukończyć 37 elewów, a Szkołę Podoficerską 43.

Dorobek bojowy oddziału por. Floriana był imponujący, w ciągu kilku miesięcy walk przeprowadził kilka spektakularnych akcji wymierzonych w aparat ucisku komunistycznego: posterunki Milicji Obywatelskiej (MO), więzienia i areszty, likwidacja funkcjonariuszy, agentów i informatorów UB i NKWD etc.

W lutym 1945 r. zajęto i rozbrojono milicjantów na posterunku MO w Olszance (pow. Siedlce). 9 marca 1945 r. opanowano kolejny raz więzienie w Białej Podlaskiej i uwolniono bez strat własnych 103 więźniów przetrzymywanych przez komunistów. 11 marca rozbrojono milicjantów z załogi majątku Cieleśnica 12 marca przeprowadzono akcję na opustoszały posterunek MO w Sworach. 25 marca poszczególne plutony ROAK opanowały w powiecie bialskim posterunki MO w Tuczej, Zabłociu (likwidując kilkanaście osób), pozorowane napady równolegle przeprowadzono na posterunki MO w Kościeniewiczach i Piszczacu, a obsadzone przez „milicjantów” z konspiracji niepodległościowej. Wybicie obsad posterunków MO odbyło się na mocy wyroków WSS Obwodu Biała Podlaska za działalność na niekorzyść narodu polskiego. 8 kwietnia, podczas postoju pod wsią Ogrodniki, oddział został zaskoczony przez jednostki NKWD. Antykomunistycznym partyzantom udało się wyrwać z okrążenia przy minimalnych stratach, ledwie 2 rannych. 19 maja rozbity został posterunek MO w Konstantynowie, tego samego dnia zlikwidowano przebywających na urlopie byłego komendanta posterunku MO w Hołowczycach; Zygmunta Sawczuka i milicjanta Stanisława Kazimierczuka. 20 maja rozbrojono milicjantów ochraniających majątek Rozkosz pod Białą Podlaską.

W czerwcu 1945 r. oddział por. „Floriana” szczęśliwie przedarł się pod Sokulami przez pierścień obławy „ludowego” Wojska Polskiego, zawierając pakt o nieagresji, wycofał się na północ powiatu bialskiego. Po zakończeniu czerwcowych pacyfikacji NKWD i „ludowego” WP w powiecie bialskim, patrole z oddziału „Floriana” skoncentrowały się na zwalczaniu pospolitego bandytyzmu oraz eliminowaniu nadgorliwych działaczy PPR i ludzi z „resortu” MO, PUBP w terenie.

W połowie 1945 r. powstała Komisja Likwidacyjna AK Obwodu Biała Podlaska, podstawowym jej celem było ograniczenie aktywności bojowej podległych Komendzie Obwodu oddziałów oraz bojówek rejonowych. Równolegle, za zgodą Inspektora i Komendanta Obwodu, postępowała demobilizacja oddziału por. „Floriana” (unikając oficjalnego ujawnienia) na przełomie września/października 1945 r. Około 100 żołnierzy, po zagwarantowaniu środków finansowych, odeszło z oddziału do „normalnego życia” w cywilu. Część wyjechała na Ziemię Odzyskane. Pozostało w oddziale jeszcze około 20 ludzi. Całkowite ujawnienie struktur zbrojnego podziemia antykomunistycznego na obszarze obwodu bialskiego, wbrew nadziejom władz, nie zostało przeprowadzone. Gdy w październiku 1945 r. Komisja Likwidacyjna zakończyła działalność, jego efekty były mizerne. Zahamowany

proces „rozładowywania lasu” skutkował dalszym utrzymaniem ludzi pod bronią. Po wyjeździe por. „Floriana” do Gdańska w konspiracji nadal tkwił wzmocniony pluton pod dowództwem Konstantego Sacharczuka „Jacka”, aż do amnestii w kwietniu 1947 r.

*

Zamieszczone zdjęcia pochodzą ze zbiorów prywatnych Karola Frankowskiego z Lublina – żołnierza OS „Floriana”. Za konsultację naukową podziękowania składam kustoszowi Mirosławowi Barczyńskiemu z Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej.

Wybrana bibliografia:

J. Kopiński, *Konspiracja akowska i poakowska na terenie Inspektoratu Rejonowego „Radzyń Podlaski” w latach 1944-1956*, Nakładem autora, Biała Podlaska 1998.

R. Wnuk, *Lubelski Okręg AK, DSZ i WiN 1944-1947*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2000.



Wrzesień/październik 1945 r., okolice Rossosza, dzień po rozformowaniu oddziału:
Stoją od lewej: Tadeusz Strzałkowski "Gustaw", Zbigniew Lubomirski "Rosa" (pod takim nazwiskiem został stracony w 1946 r.), por. Robert Domański ("Jarach", "Flotrian"), dowódca OS ROAK, Tadeusz Szymko? "Kryś", (NN) "Sygnał", (NN), Jan Bogusz "Orzeł".



Sierpień 1945 r., Od lewej: Konstanty Sacharczuk "Jacek", z-ca dowódcy O.S. ROAK, obok por. Robert Domański "Florian".



Lipiec 1945 r., wieś Liwki, Karol Frankowski
"Kajtək", szef OSROAK.



Jesień 1945 r., partyzanci O.S. ROAK, pierwszy z
prawej Jerzy Sroka "Wicz".



20 lipca 1945 r., wręczenie świadectw ukończenia konspiracyjnej Szkoły Podchorążych i Szkoły Podoficerskiej - wręcza mjr Stefan Wykrzykowski ("Zenon", "Sasza"), odbiera por. Robert Domański ("Jarach", "Florian"), dowódca OSROAK.

20 lipca 1945 r., wręczenie świadectw ukończenia konspiracyjnej Szkoły Podchorążych i Szkoły Podoficerskiej - wręcza mjr Stefan Wykrzykowski ("Zenon", "Sasza"), za którym stoi Witold Łacie ("Aleksander", "Timur").



Jesień 1945 r.; Harachwosty, partyzanci OSROAK "Floriania"



Kwiecień 1945 r., las w pobliżu wsi Terebela (lub Zaberebce) w powiecie Biała Podlaska, 2? pluton OS ROAK "Florian". Zdjęcie najprawdopodobniej wykonał Tadeusz Wulw "Spokojny". "Niedopytalski"



Jesień 1945 r., partyzanci z OS ROAK "Florian", od lewej: Kazimierz Czarnecki "Wilk", Karol Małesa "Rys", NN, NN.

Recenzje, omówienia,
komunikaty

**Maria Tarnowska, *Wspomnienia*, Krajowa Agencja
Wydawnicza, Warszawa 2002, ss. 283**

Książka autorstwa Marii Tarnowskiej jest kolejną z – jakże popularnych ostatnio – wydawnictw opierających się na własnych wspomnieniach. Ze względu na mało oryginalny tytuł, jak i niewiele mówiące przeciętnemu czytelnikowi nazwisko autorki, łatwo może umknąć uwadze. Jednak sama postać Marii Tarnowskiej, jej przeżycia i dokonania sprawiają, że warto w tym miejscu poświęcić tej autobiograficznej pozycji kilka słów.

Maria Tarnowska urodziła się w Milanowie w 1880 r., w dobrach ziemskich należących do jej rodziców, księcia Włodzimierza Światopełk-Czetwertyńskiego i Marii Wandy (córkę Seweryna hr. Uruskiego, autora *Herbarza*, i Hremancji z Tyzenhauzów). Pochodziła z rodziny, której przedstawiciele piastowali wiele wysokich urzędów i godności w Królestwie Polskim jak i odrodzonej Polsce, a także z racji szerokiej działalności charytatywnej i społecznej cieszyli się szacunkiem społeczności, nie tylko milanowskiej, ale i okolicznej. Warto w tym miejscu wspomnieć, że ksiązę Włodzimierz (1837-1918) był uczestnikiem Powstania Styczniowego, za co został skazany na dożywotnie ciężkie roboty (karę skrócono na skutek zabiegów rodziny), konfiskatę majątku oraz utratę praw publicznych i tytułu. W 1909 r. założył Towarzystwo Sybiraków Weteranów 1863 r., był także prezesem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Na własnym podwórku finansowo wspierał straż pożarną i orkiestrę dętą. Pod koniec życia napisał pamiętniki zatytułowane *Na wozie i pod wozem*. Matka autorki, Maria Wanda Czetwertyńska (1858-1931), zapisała się w pamięci mieszkańców Podlasia jako nieprzejednana obrończyni ludności unickiej przed carskimi represjami. Była założycielką Katolickiego Związku Polek w 1906 r. Ufundowała szkołę powszechną i bibliotekę wiejską w Milanowie oraz aulę wykładową na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Wychowanie, które Maria Tarnowska otrzymała w domu rodzinnym, pełne wrażliwości na krzywdę ludzką, poczucia obowiązku społecznego oraz patriotyzmu, stało się wyznacznikiem jej działalności w całym dorosłym życiu. Z kolei moment dziejowy, w którym przyszło żyć autorce, sprawił, że w latach swej młodości wiodła życie godne księżniczki, a gdy nastał czas wojny, zarówno pierwszej jak i drugiej, aktywnie pracowała pomagając innym.

Książkę rozpoczynają wspomnienia z dzieciństwa, dzięki czemu czytelnik może poznać atmosferę dworu w Milanowie, rodziców autorki, ich usposobienie, radości oraz bolączki codziennego ziemiańskiego życia.

Niezwykle barwnie i interesująco autorka opisuje okres swej młodości, w którym jako żona dyplomaty Adama hr. Tarnowskiego towarzyszyła mu w wielu podróżach dyplomatycznych i w spotkaniach z koronowanymi głowami państw europejskich. Przybliża atmosferę tych spotkań oraz treść rozmów z osobistościami świata polityki początku XX w., m. in. z cesarzem Franciszkiem Józefem, królem Bułgarii Ferdynandem, królem Anglii Edwardem VII.

W czasie pierwszej wojny światowej autorka, nie bacząc na swe książęce pochodzenie, została sanitariuszką frontowych szpitali wojskowych, a w czasie wojny polsko – bolszewickiej komendantem czołówki frontowej Czerwonego Krzyża. Za swoją działalność w tym trudnym okresie została odznaczona Krzyżem Walecznych. Po zakończeniu działań wojennych nie powróciła już do starego stylu życia. W odrodzonej Polsce postawiła przed sobą szczytny cel – pomoc potrzebującym. Czerwony Krzyż mianował ją Naczelną Siostrą tej organizacji w Polsce, a następnie członkiem zarządu PCK. Dzięki jej inicjatywie w okresie międzywojennym powstawały społecznie w całej Polsce wiejskie ośrodki zdrowia, które udzielały pierwszej pomocy, szczególnie dbały o stan zdrowia dzieci i propagowały stosowanie zasad higieny w życiu.

Okres drugiej wojny światowej był dla Marii Tarnowskiej, podobnie jak dla wszystkich Polaków, czasem nowych i trudnych doświadczeń. Jednak nadal pracowała w strukturach PCK i organizowała pomoc dla ludności Warszawy. W 1942 r. została aresztowana i osadzona na kilka miesięcy w więzieniu na Pawiaku. Po uwolnieniu wstąpiła do Armii Krajowej w stopniu porucznika, by we wrześniu 1944 r. awansować na majora. Z racji swej pozycji i znajomości dyplomatycznych w czasie Powstania Warszawskiego została mianowana parlamentariuszem do rozmów z Niemcami w celu ratowania ludności cywilnej. Brała również udział w rozmowach kapitulacyjnych Powstania. Andrzej Żółtowski, autor postłowa do *Wspomnień*, siostrzeniec autorki, przytacza wypowiedź protokolanta rokowań, porucznika Wehrmachtu, Gerharda von Jordana: „*W tym momencie, gdy protokół był gotów, mieliśmy wrażenie, że to nie Polacy kapitulują, lecz my – przed starą hrabiną*”. Koniec drugiej wojny światowej przyniósł kolejne rozczarowania. W 1945 r. autorka została aresztowana przez Milicję Obywatelską i przez miesiąc była

przetrzymana w więzieniu w Olkuszu pod zarzutem kolaboracji z Niemcami.

Maria i Adam Tarnowscy, podobnie jak cała warstwa ziemiańska, utracili swój majątek ziemski położony w Świerżach nad Bugiem, a ich dom został zdewastowany. Pomimo wszystko podjęli decyzję o pozostaniu w Polsce i przenieśli się do zrujnowanej Warszawy. Jednak los sprawił, że oboje znaleźli się na obczyźnie. W 1946 r. wyjechali do Szwajcarii, by spotkać się ze swoim synem Andrzejem. Tam Maria Tarnowska otrzymała wiadomość pocztą dyplomatyczną, że w Polsce rozpoczęły się aresztowania członków AK. Powrót do kraju stał się ryzykowny. Jednak tęsknota za ojczyzną sprawiła, że w 1958 r. dzięki pomocy Czerwonego Krzyża powróciła do Polski, pozostawiając w Brazylii rodzinę i funkcję prezesa miejscowej Polonii. Zmarła w Warszawie w 1965 r. pozostając w pamięci wielu osób, którym w ciężkich czasach ofiarne starała się nieść pomoc.

Maria Tarnowska należała do ostatniego pokolenia najwyżej sytuowanej warstwy społecznej, która po zakończeniu drugiej wojny światowej doświadczyła utraty wszystkiego co do tej pory posiadała: majątku, pozycji, wreszcie miejsca w społeczeństwie polskim. W ostatnim dziesięcioleciu ukazało się na rynku wydawniczym wiele opracowań naukowych dotyczących problematyki ziemiaństwa. *Wspomnienia* napisane przez przedstawicielkę tej warstwy doskonale uzupełniają obraz ziemiańskiego życia na przełomie XIX i XX w. oraz w okresie międzywojennym.

Potoczysty, barwny język, świetnie nakreślone charakterystyki osób, wiele cennych spostrzeżeń kobiety – żony dyplomaty, odnoszących się do wydarzeń historycznych, stosunków społecznych oraz obyczajowości epoki, w której żyła, są dodatkowym atutem książki, którą szczerze polecam nie tylko pasjonatom historii.

*Agnieszka Gątarczyk
(Radzyń Podlaski)*

**Jerzy Sroka, *Brześć nad Bugiem. Dzieje miasta i twierdzy*,
Biała Podlaska 1997, ss. 325, fotogr.**

Tematyką Podlasia zajmowało się dotychczas wielu historyków dokumentując historię i dokonania ludzi tego regionu¹. Nie było jednakże pracy całościowo przedstawiającej historię Brześcia – miasta, które już we wczesnym średniowieczu odgrywało ważną rolę na szlakach handlowych ze wschodu na zachód i z północy na południe. Jerzy Sroka podjął się napisania monografii, która miała wypełnić lukę w tym zakresie.

W *Przedmowie* Jerzy Ślaski, przyjaciel autora, stwierdził „*W efekcie otrzymaliśmy pierwszą tak pełną i tak rzetelną monografię tego zapomnianego dziś przez Polskę i Polaków miasta*” – z czym należy polemizować z uwagi na fakt, iż autor w przypadku pierwszego rozdziału bazował głównie na pracy Wiktora Mondalskiego, *Brześć Podlaski (Brześć Litewski-Brześć nad Bugiem)*, Brześć nad Bugiem 1929. Również pozostałe rozdziały nie tworzą jedności. Wyróżnia je poruszanie odrębnych a w danym przypadku bardzo luźno z tematem powiązanych aspektów. Dwa z nich (III i V) nie mieszczą się wręcz w zakresie tematycznym książki wykraczając daleko poza przyjęte założenie. Nasuwa się konkluzja, iż z uwagi na fakt poświęcenia ponad 2/3 objętości wydarzeniom ostatniej wojny światowej praca nie do końca spełnia kryteria tematu, szczególnie, iż autor nie nakreślił ram czasowych.

Wadą pracy są bardzo często niewłaściwie zestawione przypisy. W wielu przypadkach czytelnik ma problemy z ich interpretacją z uwagi na fakt używania odnośników do przypisu poprzedzającego, a jednocześnie umieszczenia pomiędzy nimi innej cytowanej pozycji. Niektóre partie materiału z tekstu zasadniczego powinny znaleźć się w przypisach, albowiem są to często skrócone życiorysy, opisy miejsc czy nic nie wnoszące informacje historyczne (powszechnie znane, których powtarzanie jedynie „zaśmiesza” tekst). Widać bardzo słabe przygotowanie warsztatowe autora, którego nie można jednakże tłumaczyć faktem, iż autor był jedynie historykiem-amatorem. Zapewne brak recenzji wydawniczej miał istotny wpływ na nie usunięcie

¹ Z prac poświęconych Brześciowi warto wymienić: W. Mondalski, *Brześć Podlaski (Brześć Litewski – Brześć nad Bugiem). Zarys geograficzno-historyczny*, Brześć nad Bugiem 1929.

niektórych mankamentów, a brak korekty technicznej na niski poziom wydawniczy².

Niezrozumiałe wydaje się ponadto odwoływanie się autora do źródeł archiwalnych, a jednocześnie cytowanie w przypisach pracy Władimira Mieliszkieвича i Siergieja Piwowarczyka, *Brześć na starych pocztówkach, Brest 1994*³.

Książka składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy z nich przedstawia historię Brześcia od zarania po lata dziewięćdziesiąte, drugi dzieje twierdzy brzeskiej, trzy kolejne dotyczą wydarzeń związanych z II wojną światową.

Rozdział pierwszy *Brześć nad Bugiem (Dzieje miasta)* przedstawia pobieżną historię miasta – zarys dziejów od wczesnego średniowiecza do współczesności. Stwierdzić należy, iż modyfikacji wymaga przyjęta koncepcja, gdyż opis chronologiczny powinien zostać zastąpiony układem chronologiczno-rzeczowym, bardziej przejrzystym i zrozumiałym dla czytelnika. Konieczne są również badania archiwalne i bibliograficzne, których autor nie przeprowadził bazując zaledwie na kilku opracowaniach i nielicznych publikacjach prasowych. „Wycieczkę po historii Brześcia” autor rozpoczął od przytoczenia trzech legend dotyczących początków miasta, przechodząc następnie do, zupełnie niepotrzebnego, opisu współczesnego Muzeum Krajoznawczego i Archeologicznego „Bieriestie”. Średniowieczne dzieje miasta zostały napisane w konwencji „przewodnika po zabytkach” dawnego Brześcia, albowiem autor wymieniając kolejne daty, wydarzenia i budowle miasta jedynie zarysowuje historię. Nicco lepiej przedstawił historię miasta i jego rolę w historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Okres rozbiorowy to w dziejach miasta (od roku 1832) dominacja znaczenia twierdzy nad miastem, które zostało dosłownie „przesunięte” na wschód, a na dotychczasowym jego miejscu, z rozkazu cara Mikołaja I, zbudowano twierdzę. W czasach niepodległej Polski, zdaniem autora, miasto rozwijało się głównie dzięki ustanowieniu Brześcia stolicą województwa poleskiego. Spowodowało to napływ urzędników, co w wydatny sposób przyczyniło się do wzrostu liczby mieszkańców, a napływ pieniędzy na inwestycje związane z urzędami

² Jako przykłady można wymienić błędy: literowe, które czasami prowadzą do tak poważnych przeinaczeń, jak. np. na stronie 28 „zabór kalwiński” a nie zbór kalwiński, na stronie 48 „województwa polskiego” a nie województwa poleskiego; rzeczowe, np. na stronie 34 autor podał, że Brześć w roku 1825 liczył 11 tys. mieszkańców, zaś na stronie 37 stwierdził: „Liczba ludności początkowo niewielka, bo w 1824 roku wynosiła 4.000 mieszkańców...”. Z kontekstu wynika, iż bliższa prawdy jest wielkość druga; warsztatowe, np. na stronie 37 tekst cytatu nie został poprzedzony cudzysłowem.

³ Por. przypis 60 s. 41.

przejściu w rejon południowej Lubelszczyzny uległy rozbrojeniu bądź rozbiciu. Autor oparł się głównie na wspomnieniach, ale ponownie nie poddał ich krytyce ograniczając się do obszernych cytatów. Treść rozdziału w żaden sposób nie koresponduje, podobnie jak rozdziału III, z tematem książki.

W *Zakończeniu* dokonał autor zestawienia kilkudziesięciu nazwisk żołnierzy i oficerów WP. Podał ich skrócone losy już po zakończeniu kampanii wrześniowej. Nie jest to właściwe zakończenie książki, która w ocenie Jerzego Ślaskiego jest monografią miasta i twierdzy Brześć. Całość uzupełniają liczne fotografie oraz aneksy.

Reasumując stwierdzić należy, iż praca stanowi zaledwie przyczynek do dziejów miasta i twierdzy. W żaden sposób nie stanowi zamkniętej całości i nie może rościć sobie praw do monografii. Wymaga gruntownej przebudowy w myśl zasady chronologiczno-rzeczowego układu; wyszczególnienia poszczególnych zagadnień oraz wnikliwej kwerendy archiwalnej, bez której każde następne wydanie pozostanie z założenia niepełne.

Marek Sioma (Lublin)

***Podlasie w czasie II wojny światowej*, pod red. Władysława
Ważniewskiego, Siedlce 1997, ss. 196**

Publikacja jest pokłosiem konferencji naukowej, która odbyła się w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach w listopadzie 1995 r. Częściowo zmodyfikowany został pierwotny tytuł: *Podlasie Południowe w czasie II wojny światowej*. Książka składa się z dwunastu referatów uzupełnionych aneksami opracowanymi przez Jerzego Garbaczewskiego. Dobór artykułów jest ze wszech miar właściwy, albowiem dwa pierwsze mają za zadanie wprowadzić czytelnika w problematykę badań, trzeci przedstawia i analizuje zachowane źródła, następnych osiem stanowi omówienie zagadnień dotyczących ruchu oporu oraz udziału mieszkańców Podlasia w walkach na frontach II wojny światowej. Całość zamyka artykuł poświęcony zagadnieniom wyzwolenia charakteryzowanego obszaru przez oddziały Armii Czerwonej w lipcu 1944 roku.

Zagadnienia dotyczące terenu Podlasia, a odnoszące się do II wojny światowej, w dotychczasowej literaturze tematu nie były poddane szczegółowym badaniom naukowym. Jedynie w połowie lat siedemdziesiątych ukazały się dwie pozycje poświęcone walkom i ruchowi oporu⁴. Publikacja została pomyślana więc jako wypełnienie „luki” tematycznej, ponowna próba spojrzenia na zagadnienia ostatniej wojny w sposób nowy, często odbiegający od stereotypów i dotychczasowych wartości.

Zbiór otwiera artykuł Jerzego Izdebskiego pt. *Sytuacja na Podlasiu w drugiej połowie września 1939 r.* Jednakże powinien on zostać zatytułowany *Działania wojenne na Podlasiu we wrześniu 1939 r.* z uwagi na fakt, iż połowa artykułu dotyczy okresu bezpośrednio przedwrześniowego i pierwszej połowy września 1939 r. Autor przedstawił szczegółowo przebieg działań wojennych, wykorzystując dokładne dane, np. jednostek operacyjnych polskich i niemieckich. Zestawienie to jest aż nazbyt szczegółowe, co sprawia wrażenie zacierania się rzeczywistego obrazu wydarzeń – brakuje wyraźnej syntezy przedstawianych faktów. O wiele lepiej zostały natomiast przedstawione wydarzenia po wkroczeniu na Podlasie ACz, gdyż autor, ponownie posiłkując

⁴ W. Ważniewski, *Na przedpolach stolicy 1939-1945*, Warszawa 1974; S. Lewandowska, *Ruch oporu na Podlasiu 1939-1944*, Warszawa 1976.

się szczegółowymi danymi, jednocześnie skoncentrował się na ukazaniu zadań i celów ACz i Wehrmachtu, stwierdzając, iż na terenie Podlasia Rosjanie doszli do linii Sokołów – Siedlce – Łuków i linii tej nie przekroczyli. Ich zadania „ograniczały się” jedynie do likwidacji „wojskowych band polskich”. Nakreślony w tytule zamiar w świetle przedstawionych faktów nie został w pełni zrealizowany, albowiem nie poruszył autor sytuacji społeczeństwa Podlasia koncentrując się jedynie na wydarzeniach militarnych. Brak jest również przedstawienia postaw żołnierzy niemieckich i radzieckich wobec ludności omawianego obszaru. Do mankamentów należy zaliczyć ponadto: niewłaściwie cytowanie źródeł, albowiem autor nie podaje miejsca przechowywania cytowanych archiwaliów⁵; nie poparcie przypisem informacji o fakcie nakłaniania żołnierzy zgłaszających się do wojska przez dowódcę siedleckiej Komendy Rejonu Uzupełnień, aby ci udali się do domów; pomylenie Tereszpoła z Terespołem, który wg autora ma znajdować się koło Biłgoraja!

Drugi artykuł pióra Władysława Ważniewskiego, zatytułowany *Okupacja hitlerowska na Podlasiu (zarys problematyki)* przedstawia w pięciu rzeczowych punktach główne cele i zadania okupanta hitlerowskiego. Autor nie wdając się w szczegóły, zapewne z uwagi „[...] na nadmierne rozproszenie źródeł i przechowywanie ich w wielu archiwach regionalnych”, na co zwrócił uwagę we wstępie, nie wnika zbyt „głęboko” w materię, ale jednocześnie daje ogólny obraz skali poruszanych problemów. Czyni to językiem zrozumiałym i rzeczowym. Wadą pracy jest brak przypisów, co niejednokrotnie uniemożliwia dokładniejsze zapoznanie się z zasygnalizowanym problemem.

Artykuł Wandy Więch-Tchórzewskiej *Źródła do dziejów okupacji hitlerowskiej na Podlasiu południowo-zachodnim* stanowi analizę zachowanych dokumentów archiwalnych przechowywanych w Archiwum Państwowym miasta stołecznego Warszawy i Województwa Warszawskiego, Archiwum Państwowym w Lublinie, Archiwum Państwowym w Siedlcach oraz Oddziale Terenowym Archiwum Państwowego w Lublinie w Radzynie Podlaskim. Autorka, sygnalizując jedynie występowanie akt naczelnych władz okupacyjnych oraz centralnych urzędów w archiwach centralnych, nie dokonała szczegółowej analizy ich zawartości – naturalnie tych dotyczących Podlasia.

Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa na Podlasiu 1939-1943 autorstwa Anny Charczuk stanowi pierwszy artykuł poświęcony ruchowi oporu

⁵ Por. przypis 4 s. 7 *Akta 9 DP, t. 19. Materiał z 30 XII 1938.*

na Podlasiu. Autorka przedstawiła strukturę kadr organizacji zwracając uwagę na konieczność wyodrębnienia dwóch grup: wojskowo-paramilitarnej i cywilnej. Podniosła wkład ZWZ-AK w tworzenie struktur Polskiego Państwa Podziemnego, zauważając słusznie, że była to organizacja państwowotwórcza. Dokonała analizy stanów kadrowych, ale nie przedstawiła wykonanych przez organizację zadań bojowych skierowanych przeciwko okupantowi. Dlatego dziwi stwierdzenie, użyte w podsumowaniu, „[...] że na Podlasiu ZWZ-AK była organizacją prężną”, wnoszącą „znaczny wkład w kontynuowanie walki z okupantem, co wynikało z tradycji walk o niepodległość pielęgnowanych w tym regionie”. Nie ustrzegła się także innych błędów. Stwierdzenie „W listopadzie 1939 r. utworzono też komendę obwodu ZWZ w Białej Podlaskiej z komendantem kpt. Andrzejem Bajem (ps. „Wujek”), oraz w Sokołowie Podlaskim, gdzie komendantem był kpt. Czesław Majewski (ps. „Wiesław”, „Moro”)” w świetle rozkazu powołującego do życia Związek Walki Zbrojnej w dniu 4 grudnia 1939 r. sugeruje, że autorce chodziło raczej o struktury SZP niż ZWZ (jakkolwiek po 4 grudnia były one często tożsame). Autorka dość swobodnie posługuje się terminologią używając np. określenia AK w odniesieniu do ZWZ (przed 14 lutego 1942 r.) co jest anachronizmem. Podejmując się opracowania roli i celów ZWZ-AK na Podlasiu w latach 1939-1943 (data końcowa również wzbudza kontrowersje – nie zostało także wyjaśnione dlaczego stanowi cezurę) autorka otworzyła dyskusję nad tym zagadnieniem, którego pogłębienie wymaga szczegółowych badań źródłowych.

Następny artykuł autorstwa Janusza Gmitruka pt. *Konspiracyjny ruch ludowy na Podlasiu w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1944* (SL „Roch”, BCh, LZK) dotyczy zagadnień związanych z działalnością szeroko pojętego ruchu ludowego w warunkach okupacji. Autor swój bardzo starannie opracowany wywód rozpoczął od nakreślenia realiów okupacji oraz ukazania poszczególnych etapów konsolidacji ludowców w jednolity ruch polityczny i wojskowy. Z analizy zagadnień dotyczących zarówno SL „Roch” jak i BCh wynika, iż nie we wszystkich powiatach Podlasia (np. powiat sokołowski) ruch ludowy działał prężnie. Zauważalna jest korelacja pomiędzy „siłą” i znaczeniem ludowców z okresu II RP i w czasie II wojny światowej. Ruch ludowy, w ocenie autora, odegrał dużą rolę w tworzeniu i funkcjonowaniu podziemnego aparatu administracyjnego współpracując w tym względzie z Delegaturą Rządu na Kraj. Były przy tej okazji kolizje i nieporozumienia w poszczególnych powiatach z działaczami politycznymi innych partii, ale udział w tym procesie dowodzi niezbicie, iż działacze ludowi w rejonach, gdzie posiadali silne zaplecze potrafili aktywnie włączyć się w proces budowy

zrębów Polskiego Państwa Podziemnego. Ich zaangażowanie w walkę z okupantem miało także wymiar zbrojny. Autor słusznie dowodzi, że „[...] należy mocno podkreślić fakt, iż koncepcja antyniemieckich działań [BCh – M.S.] była całkowicie realistyczna. Realizm polegał na tym, że nie formułowano celów na wyrost. Starano się je dostosować do specyfiki życia w środowisku wiejskim [...]”. Autor omówił ponadto szereg działań zbrojnych przeprowadzonych przez BCh na Podlasiu. Dokonał tego na przykładzie obwodu siedleckiego, posilkując się danymi z obwodu łukowskiego co nie wyczerpuje zagadnienia, albowiem w uwagach końcowych zabrakło danych liczbowych odnoszących się do innych obwodów.

Oddział partyzancki 34 pp Stefana Wyrzykowskiego „Zenona” pióra Henryka Mierzwińskiego zawiera krótką historię jednego z wielu podobnych leśnych oddziałów partyzanckich. Autor przedstawiając strukturę społeczno-zawodową, narodowościową oraz ważniejsze dokonania chciał niewątpliwie podkreślić rolę i znaczenie „Zenona”. Jednakże zbyt „suchy” komentarz nasuwa spostrzeżenie, iż zamierzenie nie zostało zrealizowane, a liczby, jakkolwiek niezbędne, bez wyraźnych wniosków nie oddają rekonstruowanej rzeczywistości w sposób zadawalający.

Wiesław Charczuk, autor artykułu *Narodowe Siły Zbrojne na Podlasiu w latach 1939-1945*, swój wywód rozpoczął od przedstawienia genezy działań i struktury Stronnictwa Narodowego na terenie Podlasia. Szczegółowo zanalizował strukturę organizacji, jej zadania oraz kadry, zwracając uwagę na fakt, że głównym celem działalności NSZ na Podlasiu było rozbudowywanie sieci organizacyjnej oraz propagowanie idei narodowych wśród społeczeństwa.

Przedmiotem badań Piotra Matusaka stała się Akcja „Burza” na Podlasiu. Autor po przedstawieniu zarysu problematyki oraz schematu organizacyjnego 9 DP AK skoncentrował się na przedstawieniu dokonań żołnierzy wspomnianej jednostki w akcji „Burza”. Zwrócił uwagę na współdziałanie oddziałów AK z ACz w zdobywaniu miast i miasteczek Podlasia. Podkreślił przychylność radzieckiego dowódcy odcinka gen. Gusiewa, który ignorując rozkazy przełożonych zakazywał rozbierania oddziałów partyzanckich AK, a nawet, jak w przypadku baonu mjr Ksawerego, polecał dozbrojenie ich. Jednakże sytuacja ta trwała tylko do momentu opanowania sytuacji, tj. zdobycia i zabezpieczenia całego terenu Podlasia przez ACz. W pierwszych dniach sierpnia oddziały 9 DP, pomimo wydania przez gen. „Halkę” rozkazu o ujawnieniu, nie wykonały go, same się rozbroiły i zdemobilizowały. Pomimo podjęcia przez dowódcę 9 DP gen. „Halkę” próby współpracy z Rosjanami, został on aresztowany a następnie internowany.

Dokonania oddziałów partyzanckich AK w czasie „Burzy”, zdaniem autora, były znaczące co starał się wyartykułować w referacie. Jednakże nie pokusił się (pomimo aż nazbyt szczegółowych danych liczbowych) o próbę ujęcia osiągnąć „Burzy” w zakresie pionu polityczno-administracyjnego, a tego niewątpliwie należałoby oczekiwać w kontekście tematu.

Tomasz Boruta, autor artykułu zatytułowanego *Podlasiacy w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie*, ponad połowę uwagi poświęcił charakterystyce jednostek polskich walczących na Zachodzie Europy. Wątek ten, niewątpliwie godny uwzględnienia, w żaden sposób nie koresponduje z myślą przewodnią artykułu. Autor bowiem, w drugiej części, wymienia nazwiska dziewięciu żołnierzy-Podlasiaków, czterem z nich poświęcając nieco więcej uwagi. Za główną konkluzję można uznać zatem stwierdzenie autora, iż „duża liczba żołnierzy, którzy przewinęli się przez PSZ na Zachodzie uniemożliwia wyłonienie nazwisk wszystkich Podlasiaków, a nawet określenie szacunkowej ich liczby”. Pomimo tego autor dowodzi, że „[...] udział Podlasiaków w PSZ był niemały. Znaleźli się oni wszędzie tam, gdzie bił się polski żołnierz”. W świetle przedstawionych danych liczbowych wydaje się stwierdzeniem kontrowersyjnym.

Duchowni podlascy w czasie II wojny światowej pióra księdza Edwarda Jarmocha to praca, na którą składają się z cztery rzeczowo opracowane zagadnienia: życie religijne i jego trudności, działalność charytatywno-społeczna, straty diecezji i martyrologium oraz straty materialne. Intencją autora, w pełni zrealizowaną, było przedstawienie zarysu działań duchowieństwa, przedstawienie jego roli i zadań w trudnych latach okupacji. Autor nie zagłębiał się w szczegóły, koncentrując się na zagadnieniach najbardziej istotnych. Ujęcie syntetyczne pozwoliło także na uchwycenie właściwych relacji pomiędzy duchowieństwem a władzami okupacyjnymi oraz duchowieństwem a społeczeństwem. Autor zamieścił ponadto szczegółowe wykazy księży, którzy zginęli bądź byli więzieni w obozach koncentracyjnych w Dachau i Oświęcimiu.

Artykuł Urszuli Głowackiej-Maksymiuk pt. *Tajne nauczanie w Siedleckiem* ukazuje model funkcjonowania szkoły polskiej w latach okupacji. Autorka zwróciła uwagę na dwutorowość nauczania: „Jeden kierunek – pisała – to tajne nauczanie w jawnie istniejących szkołach powszechnych i zawodowych, a drugi kierunek to nauczanie na tajnie zorganizowanych kompletach w zakresie zlikwidowanych przez okupanta szkół średnich ogólnokształcących”, słusznie konkludując, że nauczanie takie przyniosło wymierne korzyści, albowiem z jednej strony przyczyniało się do zachowania

polskości, z drugiej zaś uchroniło wielu uczniów przed wywiezieniem na roboty do Rzeszy (uczęszczając do oficjalnych szkół uczniowie nie podlegali temu rygorowi). Podając liczne przykłady zachowań nauczycieli autorka stwierdziła ich zaangażowanie i poświęcenie dla sprawy. Dodajmy, że było ono pierwotnie odruchem spontanicznym, czynionym w największej tajemnicy (nawet przed kolegami ze szkoły). Jego koordynacja nastąpiła wraz z zorganizowaniem w Siedlcach oddziału Tajnej Organizacji Nauczycielskiej w styczniu 1940 r., a właściwego rytmu działania nabrała wraz z nawiązaniem współpracy z warszawską centralą TON jesienią 1940 r. (do tego czasu Siedlce podlegały Lublinowi).

Cykl zamyka artykuł Edwarda Pawłowskiego pt. *Wyzwolenie Podlasia w 1944 r.*, w którym autor dokonał analizy najważniejszych bitew na Podlasiu. Stwierdził przy tym jednoznacznie, iż teren ten w planach strategicznych Naczelnego Dowództwa ACz odgrywał istotne znaczenie z uwagi na fakt wyprowadzenia z Południowego Podlasia ataku na Warszawę. Podkreślił ponadto, iż moment wyzwolenia Podlasia uległ przesunięciu w skutek politycznej decyzji Stalina, który nakazał w ramach operacji brzesko-siedleckiej (a następnie brzesko-lubelskiej) wzmocnienie natarcia na Lublin wyznaczony na siedzibę PKWN. Dlatego też dopiero pod koniec lipca 1944 r. z Podlasia zostały wyparte oddziały niemieckie; ze wschodniego Mazowsza Niemców udało się wyprzeć do dwudziestego sierpnia, co również było wynikiem politycznej decyzji Stalina.

Marek Sioma (Lublin)

Dariusz Magier, *Szkoła i rewolucja. Szkolnictwo w powiecie radzyńskim w latach 1944-1961*, Fundacja Ochrony Zespołu Pałacowo-Parkowego w Radzynie Podlaskim, Radzyń Podlaski 2002, ss. 238

Dzieje społeczności lokalnych są obecnie popularnym tematem badań historycznych. W nurt ten wpisuje się także publikacja Dariusza Magiera. Pokusił się on o przedstawienie dziejów oświaty na terenie powiatu radzyńskiego w bardzo interesującym okresie po II wojnie światowej. Celem autora było napisanie książki, która „*ukazuje proces odbudowy szkolnictwa w powiecie radzyńskim, który wraz z innymi terenami północnej Lubelszczyzny jako jeden z pierwszych w Polsce w granicach powojennych wyzwolony został spod hitlerowskiej okupacji, a przez to stał się eksperymentalnym polem do reform oświatowych*”. Słowa te stanowią doskonałą ilustrację zamierzeń autora, który wypełnił założony przez siebie cel z całą skrupulatnością. Można tę pozycję określić mianem monografii szkolnictwa powiatu radzyńskiego po II wojnie światowej. Autor zebrał i uporządkował w niej wydarzenia oraz fakty związane z działalnością oświaty na tym terenie.

Czytelnik znajdzie w omawianej pozycji ciekawe informacje odnoszące się do szkół różnego typu w poszczególnych miejscowościach, pokazanie problemów ówczesnej szkoły i działań ze strony administracji rządowej i społeczeństwa na rzecz otwarcia szkół. Wszystkie te wydarzenia zostały ukazane na szerokim tle ówczesnych przemian politycznych. Autor nie skupia się przy tym na statystycznym wyliczaniu kiedy, ile i czego przybyło, ale stara się w przystępnej formie przekazać czytelnikowi informacje o życiu szkół na tamtym terenie w kontekście ówczesnych przemian ustrojowych. Bardzo wyraźnie wskazuje motywy jakimi kierowała się ówczesna władza ludowa popierając rozwój szkolnictwa, zauważa jej rosnące zaangażowanie w dobór kadry nauczycielskiej, by ta realizowała cele wychowawczo-ideologiczne zgodnie z życzeniem. Wszystkie te sprawy o zasięgu ogólnokrajowym stara się autor pokazać na konkretnych przykładach z terenu powiatu radzyńskiego, posiłkując się danymi z terenu całego województwa lubelskiego, które służą porównaniu i przedstawieniu skali różnego rodzaju zjawisk.

W opracowaniu wykorzystano bogate materiały archiwalne, znajdujące się zarówno w archiwach państwowych jak i poszczególnych szkołach oraz

urzędach. Uzupełnia je artykułami prasowymi z lat powojennych traktującymi o problemach szkolnictwa. Autor nie boi się czerpać w swej pracy z opracowań pochodzących z okresu PRL-u, wychwalających ówczesne zmiany w szkolnictwie. Podejście autora zarówno do opracowań tamtego okresu jak i publikacji prasowych cechuje spora doza krytycyzmu, która nie oznacza jednak „modnego” potępienia w czambuł wszystkiego co zostało zbudowane lub stworzone w PRL-u.

Obok zaangażowania władz bierze także pod uwagę autor rolę społeczności lokalnej w odbudowie szkolnictwa. Wskazuje przykłady troski miejscowej ludności o odbudowę i otwieranie szkół, podkreślając jak wielkie miało to wówczas znaczenie i tak naprawdę ma do dziś. Szczególnym przykładem takiej oddolnej działalności społeczności lokalnej były tworzone niemal tuż po przejściu frontu szkoły średnie organizowane w powiecie radzyńskim od podstaw w miejscowościach gdzie dotąd nie było tradycji ich funkcjonowania m.in. w Komarówce Podlaskiej oraz nowych gimnazjów społecznych w Międzyrzeczu Podlaskim i Radzyniu. Przykłady ówczesnego zaangażowania społeczeństwa są dowodem na możliwości jakie tkwią w społecznościach lokalnych, które w tamtym okresie pomimo zniszczeń wojennych, zarówno ludnościowych jak i materialnych, potrafiło samorzutnie organizować szkoły. Działania te szczególnie w latach 1944-1947 spotykały się z aprobatą i poparciem władz, które następnie, gdy szkoły zaczęły jako tako egzystować, przeprowadziło proces ich upaństwowienia. Autor zauważ także zjawiska negatywne, jakie przy tych oddolnych inicjatywach występowały. Opisuje konflikty, nie ukrywa niesnasek w gronach pedagogicznych i stara się dociec ich przyczyn.

Bardzo interesujący jest problem rozwoju szkolnictwa zawodowego w powiecie radzyńskim, który podobnie jak tematyka szkół powszechnych i średnich ogólnokształcących został przedstawiony na tle wydarzeń w skali kraju. Powiat radzyński będący typowym rejonem rolniczym Lubelszczyzny przeżył w okresie powojennym ogromny rozwój szkolnictwa zawodowego. Autor podkreśla, że rozwój szczególnie szkół nierolniczych był w tym rejonie bez przemysłu celowo wspierany przez państwo ze względu na potrzeby gospodarki, w której rozwój produkcji przemysłowej powodował zwiększenie zapotrzebowania na wykwalifikowanych robotników.

Podobnie jak szkoły średnie o profilu ogólnokształcącym pierwsze placówki kształcenia zawodowego w powiecie radzyńskim powołane po II wojnie światowej były przedsięwzięciami wyłącznie o charakterze prywatnym lub spółdzielczym. Upaństwowiono je z czasem o ile władze dostrzegły ich

rozwój i garnącą się do tych szkół młodzież. Autor opisuje rozliczne trudności na jakie natrafiał ten typ szkolnictwa, nie tylko w postaci trudności lokalowych czy braku wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej, ale także problemów z pozyskaniem pomocy naukowych i wyposażeniem warsztatów szkolnych.

Inaczej wyglądały początki zawodowej oświaty rolniczej. Z badań autora jasno wynika, że zakładanie szkół rolniczych na terenie powiatu radzyńskiego nie spotkało się z tak wielkim zaangażowaniem społeczności wiejskiej jakiego można by oczekiwać w tym rolniczym rejonie. Zaważył na tym w dużej mierze brak zaufania ludności do działań podjętych przez władze, wynikający z przenikających do środowiska wiejskiego informacji, a w okresie późniejszym konkretnych działań państwa w kierunku tworzenia "kołchozów". Tworzenie szkół rolniczych organizowane ogólnie przez Ministerstwo Rolnictwa miało szczytny cel podniesienia kultury rolnej, ale jednocześnie zgodnie z założeniami władz miał przygotować kadry dla powstających spółdzielni rolniczych i państwowych gospodarstw rolnych. Niemniej zaangażowanie działaczy oświatowych doprowadziło do powstania ośrodków szkoleniowych przysposobienia rolniczo-wojskowego oraz szkół zawodowych o profilu rolniczym i ich późniejszego rozwoju. Zmiany te autor ocenia pozytywnie w odniesieniu do samej idei powoływania szkół rolniczych, choć jednocześnie wskazuje ich podłoże ideologiczne w kontekście ówczesnych przemian zachodzących w Polsce jak też obrazuje przykładami działań podjętych na terenie powiatu.

Odrębne miejsce poświęcił autor problemom oświaty dorosłych, a szczególnie analfabetyzmowi. Przedstawia stan faktyczny tego zjawiska, działania władz zmierzających przez kursy dla analfabetów do likwidacji tego problemu oraz działanie specjalnej komisji. Walka z tym zjawiskiem była sztandarowym hasłem władzy ludowej, a jego wykorzenienie uważane jest za jej bezsprzeczny sukces. Autor częściowo obala mit całkowitego zwalczenia analfabetyzmu pokazując na przykładzie powiatu radzyńskiego w jaki sposób, przy pomocy odpowiedniej komisji i statystyki, problem analfabetyzmu został rozwiązany.

Wspomniane wątki nie wyczerpują treści opracowania, mam jednak nadzieję, że ich przedstawienie zachęci do przeczytania książki. Wydana dzięki wsparciu finansowemu sponsorów książka D. Magiera *Szkoła i rewolucja. Szkolnictwo w powiecie radzyńskim w latach 1944-1961* zwraca uwagę zarówno ogromną ilością ciekawych informacji jak też sposobem ich przedstawienia. Widać doskonały warsztat historyka, który przedstawione przez siebie tezy potrafi udokumentować, a materiał statystyczny przedstawić i

opisać w sposób przystępny dla czytelnika. Szkoda, że w pracy zabrakło fotografii, które mogłyby czytelnikowi w sposób poglądowy przybliżyć opisywane przez autora wydarzenia i klimat tamtych lat. Wynagradza to język narracji autorskiej, który sprawia, że książkę czyta się z przyjemnością.

Dariusz Szewczuk (Lublin)

Henryk J. Kozak, *Miejsca magiczne. Liryki podlaskie*,
Towarzystwo Miłośników Podlasia,
Biała Podlaska 2001, ss. 96, fotogr.

Miejsca magiczne to tytuł kolejnego tomiku poezji Henryka Kozaka, tomiku wydanego tym razem dzięki staraniom nieustrudzonego regionalisty i wydawcy Grzegorza Michałowskiego, przewodniczącego Towarzystwa Miłośników Podlasia. Stanowi on pierwszą pozycję serii wydawniczej Biblioteczka Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego. Autor poezji, Henryk Kozak, nie jest debiutantem, przeciwnie, jest znanym i uznanym poetą. Do tej pory wydał siedem zbiorów wierszy i trzy powieści. Jest laureatem wielu nagród, między innymi prestiżowej im. Józefa Czechowicza, przyznawanej pisarzom uznanym i cenionym, ze znaczącym dorobkiem literackim. Zbiór liryk podlaskich, liczący pięćdziesiąt dwa wiersze, to próba powrotu autora do miejsc szczególnie mu bliskich, miejsc z lat dzieciństwa i młodości (Biała Podlaska, dolina Krzny, Leśna Podlaska, Krasne, Sitnik).

Motywy przewodnim tego tomiku wierszy jest obsesyjny żal za utraconym bezpowrotnie ziemskim rajem dzieciństwa, w którym wszystko było pocie bliskie. Wszystko było wówczas przyjazne i miało sens, jak chociażby swojskie krajobrazy, czy pola, zmieniające się zgodnie z rytmem pór roku. Chociaż jest już dorosłym człowiekiem, nieustannie powraca do swojej „małej Ojczyzny”: do znanych ścieżek, dróg, drzew, pól, ptaków i zwierząt. Jest to niekończące się żegnanie się z czasem, który minął.

Wiersz *Droga* to jeden z wielu przykładów powrotu do krainy dzieciństwa. Podmiot liryczny zdaje sobie jednak sprawę, że mimo ocalałej dekoracji z lat minionych nie spotka już na niej znanych i bliskich mu ludzi: „*szczęśliwie ocalała droga, lecz nikogo już na niej nie spotkasz. Ocalał też drewniany Chrystus*”. Droga co prawda ocalała, lecz nie przynosi ona pociechy dla tego, który do niej powraca. Wprost przeciwnie, „*jest jak wyrzut sumienia, jak rana*”. W wierszu *Tam* poeta wyrzuca sobie te ciągłe przyipyły nostalgic: „*sentymentalno-infantylny głupek ze mnie, przecież wiedziałem, że nikogo z bliskich nie zastanę*”.

Innym motywem, wyraźnie zauważalnym w zbiorze wierszy, są dwie kobiety: matka i babcia Michałina. Matka poety pojawia się wielokrotnie pod postacią starej kobiety oczekującej syna, pełnej oddania i czułości rodzicielskiej. To właśnie ona wprowadzała małego chłopca w świat

dorosłych, nauczyła go liter i modlitwy. Postać ojca pojawia się rzadziej i występuje raczej w roli osoby wypełniającej funkcje represyjno-karzące. Wyjątkową postacią jest babcia Michalina. Jest ona symbolem wiejskiej mądrości, reprezentantką ludzi żyjących w zgodzie z prawami natury. Według autora pozostawała ona nawet niekiedy w zmwowie ze światem nadprzyrodzonym (*„jesienią śmierć częściej zabiera, mawiała”, Sceny z dzieciństwa*).

Utracony raj dzieciństwa poety jest światem logicznym, funkcjonującym zgodnie z rytmem pór roku, w którym ludzie żyją w biedzie na obrzeżach wielkiego świata, gdzie wszystko jest jednak im bliskie i znajome. Rodzi się tutaj pytanie, czy podmiot liryczny cierpi z powodu bezpowrotnie mijającego czasu i życia, czy też z powodu niemożności powrotu do utraconego kraju lat dziecinnych? Życie proste i ubogie ma swój porządek i określony sens; bardzo też różni się od dalekiego obcego świata, z którym poeta znajduje niewiele wspólnego.

Kolejnym motywem, często przewijającym się w poezji Henryka Kozaka, jest motyw wyjazdu z rodzinnej wsi do miasta, najpierw do szkoły, po naukę, a następnie do większego miasta, za lepszym bytem, i dalej w świat, za pracą, m.in. jako cudzoziemski wyrobnik (*Gastarbeiter*). Ale ten inny nowy świat jawi się jako obcy! Nie ma tam nikogo, kto wprowadziłby i oswoił przybysza z innego kraju, wskazał mu jak żyć w innym świecie. Wiersze z tego świata, z Nowego Jorku, Miami, Jerozolimy stają się coraz bardziej nostalgiczne. Podmiot liryczny coraz mocniej odczuwa samotność i wyobcowanie: *„nikt nie wyszedł po mnie”* (*Podróż do Miami*), *„nikt jednak nie przychodzi na spotkanie”* (*Spokojne moje serce*), i dalej: *„listy z kraju wciąż jednak nie nadchodziły, widocznie znów nikomu nie zostawiłem adresu”*; w *Stałem w oknie* *„nie było też nikogo, komu mógłbym opowiedzieć to wszystko”*.

Czytając uważnie wiersze Henryka Kozaka możemy odtworzyć z nich biografię autora, ponieważ, jak nić Ariadny w micie o Tezeuszu, w każdym niemal wierszu snuje się nić życia poety. Często wypowiada się o sobie w sposób negatywny i ma poczucie przegranej. Jest przekonany o swojej życiowej klęsce, odbiegającej od standardów obowiązujących w materialnym świecie, w którym przyszło mu żyć. Ale czy tak naprawdę ma rację, wypowiadając się o sobie w ten sposób?

W wierszu *Przedmioty* pisze *„wiejskiemu głupkowi z Krasnej”*, w wierszu *Nic z nas* *„Urodzeni za wcześnie z bagażem niepotrzebnych doświadczeń cali jesteśmy wadliwi genetycznie”* lub w wierszu *Biegiem* mówi o sobie *„niedokształcony prostak spod Białej Podlaskiej”*. Nie wini za ten fakt

nikogo, stwierdza tylko zdecydowanie, że tak jest. Wymowa ogólna tych wypowiedzi lirycznych jest pesymistyczna, chwilami nawet tragiczna, bez nadziei na przyszłość. Poeta obsesyjnie powraca do utraconej bezpowrotnie krainy dzieciństwa, do swoich korzeni, do znajomego pejzażu wsi podlaskiej.

Czas płynie, życie mija, a zostaje już tylko żal: „*ja już tam nie wrócę, mnie już tam nawet nie chcą, mnie jest tylko żal (...) mnie już nie chcą ani tu ani tam*”. Autor wyraża swoją rozpacz z powodu całkowitego wyobcowania się ze świata, w który przyszło mu żyć. Nie rozumie on jak, kiedy i dlaczego tak stało się („*Wrzesień 64: następnego dnia wyjeżdżam, do dzisiaj już nie wiem dlaczego na zawsze*”). Nie wiemy, w którym okresie swojego życia poeta dokonał niewłaściwego wyboru, wiadomo jednak, że płaci za ten wybór bardzo wysoką cenę. Jedyne pocieszenie może przynieść modlitwa do Boga z lat dzieciństwa: „*...dzisiaj kiedy dni bez przyszłości i puste noce otaczają mnie, betonowa ściana, coraz częściej przychodzi do mnie i modlimy się razem*” (Z życiorysu).

Siłą poezji Henryka Kozaka jest jej szczerść i prostota wypowiedzi poetyckiej. Poeta mówi o rzeczach ważnych, decydujących o życiu człowieka, które stanowią o dalszych jego losach (wybór drogi życiowej, porzucenie stron rodzinnych, utrata tożsamości, wyalienowanie, nieustająca pogoń za czymś innym). Poeta stawia też pytania: czy warto porzucać miejsca drogie w imię innych wartości?, czy gra jest warta świeczki?, czy zawsze należy odjeżdżać, opuszczać to co najbliższe, najdroższe?, i w imię czego? I w końcu odpowiada: „*Zwiedziłem pół świata, nauczyłem się obcych języków, ale czy to dało mi szczęście i poczucie własnej wartości?*”

Język poezji Henryka Kozaka jest zwięzły i precyzyjny, co uwydatnione jest dzięki częstemu stosowaniu nazewnictwa geograficznego: wsi, miast, krajów, miejsc archeologicznych zwiedzanych przez autora (Masada, Petra, Betlejem), jak również częste używanie konkretnych nazw (zamiast ogólnie jabłko – papierówka), upalne podlaskie popołudnie, podlaska równina, w lesie za Worgulami. Forma poetycka jest krótka; poeta ustawia dekoracje, po czym konkluduje pointę.

Marta Teodorko-Lefevre
(*Les Sables d'Olonne, Francja*)

**Jacek Musiatowicz, *Gdybym kochać Cię potrafił*, Wydawnictwo
Lubelskie, Klub Kultury „Piaś” w Białej Podlaskiej,
Lublin 2002, ss. 68**

* * *

Jacka Musiatowicza, jako poetę, byłoby łatwiej zdefiniować negatywnie – mówiąc o tym, czego nie ma w jego poezji. Postaram się jednak mówić o tym, co jest i o tym, co wartościowe, decydujące o *differentia specifica* tej twórczości.

Podmiot mówiący u Musiatowicza wypowiada się bezpośrednio, w pierwszej osobie liczby pojedynczej, bardzo wysoko podnosząc, tym samym, wartość ego. Interpretuje na bieżąco wydarzenia z własnego życia i życia osób najbliższych. Krąg ludzi, którzy zwracają jego uwagę, jest niewielki: wybranka serca, dziecko i kilku znajomych od stolika. Inni to odpersonalizowane tło. Najczęściej obecna jest kobieta, traktowana tu raczej jako idea kobiecości, przedstawiana w zarysie, schematycznie, w sumie zdawkowo. Czasami dookreśla ją konsytuacja – możemy domyślać się, że poetycka adresatka znajduje się, na przykład, w kuchni. Zabieg uschematyzowania postaci kobiety (Laura z sonetów Petrarke) jest synekdochą całego rodzaju żeńskiego, a u Musiatowicza, dodatkowo jeszcze, wygodnym prowokatorem kolejnych autoprezentacji.

Ogół ludzkości traktowany jest, przeważnie, jako wrogi i często godny pogardy. Powodem wyniosłości, jak się wydaje, jest podkreślany fakt bycia artystą, bycia poetą. W presupozycji jest to wyczuwalne wytłumaczenie wszelkich nadużyć moralnych w stosunku do bliźnich, domniemane usprawiedliwienie i powód do rozgrzeszenia. Tym samym podmiot liryczny u Musiatowicza nawiązuje do poprzedników stworzonych przez Wojaczka, Bruno-Milczewskiego i Stachury. Obnaża się przy tym jako osoba introwertyczna, głęboko schowana w świecie intymnym, wynosząca ów świat ponad wszystko, niedojrzała emocjonalnie i społecznie, prezentująca postawę roszczeniową wobec świata. Musiatowicz jest zbyt inteligentny by, tak skonstruowany, podmiot mówiący jednoznacznie utożsamiać ze sobą. Dlatego można, ostrożnie, stwierdzić, że w wierszach mówi do nas przedstawiciel płci męskiej, w przedziale wiekowym dwudziestu – trzydziestu pięciu lat,

kontestujący rzeczywistość, będący swoistym buntownikiem bez powodu, nie czujący odpowiedzialności za los swój, bliskiego otoczenia ani kraju.

Czesław Miłosz w *Traktacie moralnym* nazwał talent Konstantego Ildefonsa wielkim i porównał do powoju, który poetycką tkanką jest w stanie opleść każdy, dowolny przedmiot. Idąc tym śladem, określe sposób istnienia podmiotu mówiącego w wierszach Musiatowicza poprzez porównanie go do kombajnu górniczego, dla którego urobkiem jest wszystko, co napotka na drodze. Przy czym opowiadacz u Musiatowicza kopie jednocześnie jakby w kilku kopalniach – na przykład paliw i rud drogiego kruszcu. Jest więc ów narrator „zaprogramowany” na przetwarzanie w poezję wszystkiego, co widać i wszystkiego, co się wie, ale tylko w konkretnym, danym momencie. Bez specjalnej premedytacji, bez przesłania, transcendencji czy eschatologii.

Taka postawa bycia tylko w swoim „tu i teraz” jest znana od dawna (choćby u poetów przeklętych wspomnianych powyżej).

Dla Musiatowicza powszechniki literackie: niebo, piekło, ból, krew, żyły, dopóki nie są spolaryzowane znaczeniowo przez metaforę, mają sens obiegowy, statystyczny i niepogłębiony. Sensy odkrywcze pojawiają się wyłącznie jako wynik zabiegów ściśle językowych, bez wiedzy o świecie wniesionej spoza wiersza.

Wszystko, co wartościowe i definitywne dla poezji Jacka Musiatowicza, wynika z samego talentu. Ma on zdolność kojarzenia bardzo odległych desygnatów, zestawiania ich nazw w metafory, czyniąc swój poetycki szyfrogram zaproszeniem do przygody intelektualnej.

Jeśli spiętrzone konstrukcje metafor, przy bliższym poznania, okazują się cyrklem słowa i jazdą figurową, to i tak Musiatowiczowi się wierzy, traktuje się owo miejsce w tekście jako przejaw osobistej, czystej ekspresji a kciuk oceny pozostaje w uniesieniu. Wszystko to dzieje się za sprawą Jackowego poczucia smaku i wyczucia stylu, za sprawą czegoś nienazywalnego a wyczuwalnego, za sprawą tajemnicy Poety.

Jan Kondrak (Lublin)

* * *

Gdybym kochać Cię potrafił – ten nieco prowokacyjny tytuł najnowszego tomiku poezji radzyńskiego twórcy – Jacka Musiatowicza (rocznik 1970) zdaje się być prowokacyjny wyłącznie w założeniu autora. W ten sposób myślałem dopóki wśród pokaźnej (ok. 50) ilości dość interesujących liryków nie natrafiłem na wiersz, od tytułu którego nasz radzyński bard zaczerpnął motyw całego zbioru.

Wybacz mi, Jacku, albowiem jest mi wiadomo, że nie przepadasz za określeniem „bard”, którym ongiś obdarowano Cię w mieście Grota z Ostrowa położonym nad małą rzeczulką Białką. A ja Ciebie, Jacku, stokroć wolę słuchać, ponieważ w śpiewie wydajesz mi się bardziej ekspresywny – choć tak rzadko miewam ku słuchaniu Twojej poezji okazję. Piszę Ci to dziś, bo przecie również swój talent śpiewaczy dosyć często eksploatujesz, nieprzeciętnie obdarzając nim jakże skromny rynek twórczy Radzyna Podlaskiego.

Twoje wiersze – te nieco przeintelektualizowane i te proste (a może zwłaszcza te), biorą mnie za serce i wciąż mam chętkę wziąć się z nimi za bary niekoniecznie w stylu, w jakim – nic a nic przeze mnie niekochanym – prezentuje autor wstępu do Twojego tomiku, Jan Kondrak.

Po przeczytaniu tekstu, tego skądinąd znanego i bez wątpienia nieprzeciętnego artysty zrobiło mi się w głowę coś, jakbym nagle „zdebiła” i jakbym na dodatek debilem miał pozostać do końca mych dni. Szybko się jednak otrząsnąłem i krytycznemu znawcy Twoich liryków także postanowiłem coś niecoś tu wrzucić. Otóż z pełnym przekonaniem sędzę, że powinien on jak najszybciej podjąć decyzję o pisaniu wyłącznie na swój instrument. Spieszę to krótko uzasadnić.

Tekst wielkiego artysty Jana Kondraka zawiera sporo neologizmów semantycznie nierelevantnych o nie dla wszystkich znanej proveniencji oraz nie dla wszystkich prostej percepcji: *introwertyk*, *presupozycja*, *synekdocha*, *eschatologia*, *differentia specifica*, *konsytuacja*, oraz wyrażenia: *spiętrzone konstrukcje metafor*, wreszcie: *jazda figurowa* odbywająca się w *cyrku słowa* (te dwa ostatnie sformułowania przynajmniej pomysłowe!). To czyni wzmiankowany tekst na tyle niestrawnym, co w ogóle zniechęcającym przeciętnego zjadacza chleba do lektury tych liryków. Jacku, Jan Kondrak uczynił ci zatem krzywdę, na co ja się stanowczo nie zgadzam. Nie wyrażam także zgody na zaliczenie mnie do tak zwanego „odpersonalizowanego tła”. Wnoszę, że Twój znakomity kolega tam właśnie (w tymże tle) umieścił wszystkich Twoich czytelników nie należących do grupy, w skład której

wchodzą: wybranka serca, dziecko, ewentualnie znajomi od stolika, przy którym zwykłeś biesiadować intelektualnie, emocjonalnie, no i oczywiście – cieleśnie.

Nie zgadzam się też ze stwierdzeniem Jana Kondraka, że próbujesz za wszelką cenę podnieść wartość „ego” poprzez wypowiedź Twojego podmiotu lirycznego (a nie żadnego tam narratora!). Są lepsze – skuteczniejsze na to sposoby i jestem głęboko przekonany, że Ty je znasz. Nie podoba mi się parę jeszcze rzeczy, na przykład stawianie Ciebie „na mapie piśmiennictwa polskiego” czy też wymienianie w towarzystwie Czesława Miłosza oraz wielkiego Ildefonsa, albowiem uważam, że jesteś od nich inny, co nie oznacza, że gorszy.

Poza tym jakieś zabiegi „uschematyzowania kobiety” czasem określane „konsytuacją”, poszukiwanie na siłę „powodów bycia artystą”, „idea kobiecości” i inne nowotwory językowe są po prostu denerwujące.

Reszta jest jak najbardziej w porządku i teraz będzie właśnie o tym. Uwielbiam Twoje zgrabne miniaturki liryczne. Masz coś wrodzonego w tym swoim nieokiełznanym talencie, z którego (i tu zgadzam się z Kondrakiem) wynika wszystko, co wartościowe i definitywne... chociaż z tym „definitywne” to bym nie przesadzał.

Ostatnią tezę średnio udanego wstępu do bardzo udanego tomu poetyckiego znakomicie uzasadnia wiersz tytułowy. Dlaczego? Bo „jasny jak spojrzenie w oczy i prosty jak podanie ręki”. Zgadzam się też z tezą końcową „materiałów pomocniczych dla zrozumienia pisarstwa Jacka Musiatowicza”, że „wszystko to dzieje się za sprawą Jackowego pocucia smaku i wyczucia stylu, za sprawą czegoś nienazywalnego a wyczuwalnego, za sprawą tajemnicy Poety”.

Wróćmy jednakże do tekstu, który precyzyjnie oddaje kwintesencję Twojego (czy też może podmiotu lirycznego – wszystko mi jedno!) sposobu obrazowania i sposobu myślenia:

*Gdybym kochać cię potrafił
Gdybym cię potrafił kochać
Gdybym ustrzec cię potrafił
Przed mym życiem wciąż na opak*

Gdy to czytam natychmiast przypomina mi się nieco bardziej transcendentalna formuła – także Jacka, ale Kaczmareckiego:

Jeśli nas Matka Boska nie obroni,

*To co się stanie z Polakami.
Codziennie więc zanoszę modły do niej,
By obroniła nas przed nami.*

Ale to jeszcze nie wszystko. Twoje credo poetyckie jest tak obszerne, że aby je wyrazić, należałoby zrobić drugi tomik, ale to się nie da. Pozwól zatem, że przytoczę i skomentuję fragment wiersza, który – jak *plaszcz szlajający się po parku* – brzmi w moich zmysłach pytaniem, jakiego retoryki nie byłbym w stanie pojąć nie znając choć odrobinę osobowości poety – autora rymów cytowanych z wiersza zatytułowanego *Droga*.

*gdzie nas prowadzisz drogo kręta
my twoi piesi, twe szczenięta
jakkolwiek wolno nam cię deptać
jakkolwiek wolno cię pamiętać
gdzie nas prowadzisz drogo kręta
i który zakręt dla nas skręca
i jak daleko jest do brzegu
twojego, drogo
krwioobiegu.*

Co jeszcze? Jeszcze „tylko” impresja lokalna, kilka pytań retorycznych, parę refleksji o kobietach, ból pustki w środku, nostalgia dotycząca natury – nie tylko ludzkiej, coś o wartości życia i przemijania, o szczęściu płynącym z kontaktu z dzieckiem, snach, nie wysłanych listach, o piwku pitym przy stoliku, o tym, co po tamtej stronie, wreszcie o pracy, która ponoć czyni wolnym – z tym, że nie na pewno. Jeszcze tylko rys tragiczny z pytaniem skierowanym do znajomych Talibów (skąd on ich wytrzasnął?!) i do żony, której przekazuje myśl o tym, że na jego pierwsze kroki koślawie stawiane od nowa za wysoki jest Bóg.

To jeszcze nie komplet tematów i bogactwa myśli zawartych w tej małej, lecz jakże wartościowej książeczce, której rozumienia i czucia nikt mi nie musi ułatwiać za pomocą jakichkolwiek „materiałów pomocniczych”. Książeczce starannie wydanej, opatrzonej notką biograficzną autora, o którym niżej podpisany wie, że miłość nie jest mu obca i kochać ludzi potrafi. Zawsze to wiedziałem, a dziś zyskałem o tym ponowne przekonanie.

Andrzej Kotyła (Radzyń Podlaski)

Jacek Musiatowicz – radzyński bard. Według mnie Jacek dawno już wyszedł poza granice swojej Małej Ojczyzny. Często słyszy się w radiu słowo poeta, a jest ono wówczas przypisywane piosenkarzom, muzykom, zwykłym tekściarzom, nic właściwie nie mającym wspólnego z tą Wielką Panią, jaką jest poezja. Jacek Musiatowicz niewątpliwie obcuje i poddaje się urokowi mowy wiązanej. Jest pieśniarzem, muzykiem i poetą wrażliwym na słowo, na jego godny i wysoki wymiar. Zna już wagę słowa, nie kaleczy go, a chroni przed wyjałowieniem, banałem i zdziczeniem.

Jest liryczny, groteskowy, jeśli zachodzi taka potrzeba. Buntowniczy i spokojny. Szukający ciepła i bliskości. Porywczy i rozbijający delikatny. Jego wiersze rodzi miłość i tęsknota. I to nade wszystko świadczy, że Jacek Musiatowicz bywa poetą.

Zdzisław Tadeusz Łączkowski
(Warszawa)

***Prace Archiwalno – Konserwatorskie*, zeszyt 12, Archiwum Państwowe w Siedlcach, Siedlce 2001, ss. 164**

W 2001 r. ukazał się kolejny, dwunasty numer *Prac Archiwalno – Konserwatorskich*, periodyku Archiwum Państwowego w Siedlcach. Redaktorem naukowym tomu jest dr Urszula Głowacka-Maksymiuk, redaktorem naczelnym zaś – Grzegorz Welik.

Artykuły umieszczono w porządku chronologicznym. Wszystkie związane są z dziejami szeroko pojętego regionu siedleckiego. Rozpiętość chronologiczna materiałów zawartych w tomie jest znaczna – od okresu staropolskiego do czasów współczesnych. Większość artykułów ma charakter opracowań lub studiów, oprócz nich znalazła się tu jedna recenzja, oraz dwie publikacje źródłowe.

Artur Rogalski (*Wybrańcy z Trzebieszowa. Przywileje Michała I Korybuta i Jana III Sobieskiego dla żołnierzy chłopskich z ziemi łukowskiej*) opublikował zestaw materiałów źródłowych do dziejów piechoty wybranieckiej ziemi łukowskiej. Podstawą edycji były przywileje królewskie, lustracja trzebieszowskich łanów wybranieckich z 1779 r., oraz XIX-wieczne zaświadczenie o złożeniu przez potomków piechurów wybranieckich skargi sądowej; wszystkie przechowywane obecnie w łukowskim Muzeum Regionalnym. We wstępie autor podjął próbę przedstawienia różnych aspektów życia wybrańców z Trzebieszowa. Podał też analizie dyplomatycznej treść przywilejów królewskich.

Wanda Więch-Tchórzewska (*Latowicz – zarys dziejów miasta 1423-1869*) na podstawie akt Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych opisała dzieje jednego z miasteczek południowej części historycznego Mazowsza. Przedstawiła okres lokacji Latowicza, czasy prosperity w XVI w. i upadku w XVII w., oraz losy miasta aż do utraty praw miejskich w 1869 r. Artykuł uzupełnia tabela przedstawiająca stan zaludnienia i zabudowy miasta od 1565 do 1929 r. Dzieje Latowicza to przykład degradacji prężnego niegdyś ośrodka miejskiego; miasto podupadające od XVII w., wcześniej było jednym z centrów życia gospodarczego na południowym Mazowszu. W regionie siedleckim analogiczne sytuacje nie należały, niestety do rzadkości.

Artur Górak (*Szlachta wśród urzędników Zarządu Gubernialnego Lubelskiego 1867-1918*) zajął się problemem pochodzenia stanowego urzędników zatrudnionych w Lubelskim Zarządzie Gubernialnym. Podstawą

źródłową pracy były akta osobowe urzędników Rządu Gubernialnego Lubelskiego z lat 1837-1918, a celem – rozpoznanie urzędników pochodzenia szlacheckiego w RGL i ukazanie możliwości ich kariery urzędniczej. Autor rozpatrzył problem wyznania, wykształcenia oraz pochodzenia geograficznego tychże. Przybliżył zagadnienia związane z karierą szlachty – urzędników: możliwości awansu, kryteria doboru personalnego, którym kierowały się władze, procesy rusyfikacyjne, oraz stopień zainteresowania szlachty miejscowej i rosyjskiej możliwościami pracy urzędowej.

Grzegorz Welik (*Życie codzienne ziemian w gubernii siedleckiej w drugiej połowie XIX w.*) opierając się na pamiętnikach i prasie z epoki przedstawił wybrane aspekty bytowania ziemian (wychowanie i wykształcenie, życie rodzinne i towarzyskie) na wschodnich krańcach Królestwa Polskiego w okresie popowstaniowym. Wspomnieć trzeba, iż autor wzbogacił podrozdział poświęcony zagadnieniu nauki wykazem poziomu wykształcenia ziemian powiatu łukowskiego na początku XX w. Życie dość hermetycznego kręgu obywateli ziemskich było różnie oceniane przez współczesnych. Krytykowano ich za sybarytyzm, skłonności do hazardu, rozrzutność i – czasami – brak szerszych horyzontów umysłowych. Trudno jednak nie doceniać wielkiego wkładu ziemiaństwa w kultywowanie tradycji patriotycznych oraz budowanie i umacnianie życia kulturalnego i naukowego tej części kraju, która była szczególnie narażona na utratę tożsamości narodowej.

Urszula Głowacka-Maksymiuk (*Towarzystwo Kredytowe Miejskie w Siedlcach. Historia, typ kancelarii, zawartość źródłowa akt*) ukazała dzieje siedleckiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego. Siedleckie TKM funkcjonowało pół wieku – od 1899 do 1949 r. (przy czym od 1935 r. było w stanie likwidacji), jego celem było udzielanie pożyczek pod zastaw nieruchomości miejskich. Towarzystwo działało początkowo w miastach i osadach guberni siedleckiej. W okresie 20-lecia międzywojennego jego teren działania znacznie się poszerzył, obejmując m.in. Brześć nad Bugiem, Kobryń, Pułtusk, Kowel. Artykuł przedstawia strukturę władz Towarzystwa, nakreśla funkcjonowanie kancelarii i zawartość źródłową akt przechowywanych obecnie w siedleckim archiwum. Pracę kończy publikacja inwentarza archiwalnego TKM.

Marek Gieleciński (*Spółeczeństwo Ziemi Siedleckiej na obronę Państwa przed wybuchem II wojny światowej*) przedstawił funkcjonowanie organizacji działających na rzecz obronności Rzeczypospolitej w regionie siedleckim. W ostatnich latach dwudziestolecia międzywojennego działały tu Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Liga Morska i Kolonialna,

Fundusz Obrony Narodowej, Fundusz Obrony Morskiej oraz Związek Ochotniczych Straży Pożarnych. Tak w powiecie siedleckim jak i w powiatach węgrowskim i sokołowskim największą aktywnością wyróżniała się LOPiP. Jako materiał źródłowy autor wykorzystał akta starostw powiatowych regionu siedleckiego, międzywojenną prasę podlaską oraz materiały przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym.

Rafał Dmowski (*Tymczasowy cmentarz w Parku Miejskim w Siedlcach 1939-1943 r., oraz historia grobów zbiorowych na cmentarzu przy ul. Janowskiej*) opublikował *Sprawozdanie z przebiegu prac ekshumacyjnych z terenu Parku Biskupiego [...] z 1943 r.* Sprawozdanie to, do dziś przechowywane jest w Archiwum Parafii Katedralnej pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Siedlcach. Autor we wstępie dał zarys dziejów wojennego cmentarza, usytuowanego przez pięć lat okupacji na obrzeżu parku miejskiego. Wspominał także o innych, istniejących na terenie miasta czasowych miejscach pochówku. Warto tu dodać, iż materiał źródłowy do historii siedleckich nekropolii jest bardzo rozproszony, znajduje się w archiwach instytucji kościelnych, państwowych i samorządowych.

Marek Biarda (*Życie kulturalne miasta Siedlce w latach 1975-1989*) podjął się trudu przedstawienia problemu życia kulturalnego współczesnych Siedlec. Chronologicznie artykuł obejmuje okres, w którym miasto było stolicą województwa PRL. Obraz wyłaniający się z poddanych analizie autora źródeł (prasa, współczesne wydawnictwa regionalne, akta Miejskiej Rady Narodowej, Komitetu Miejskiego PZPR w Siedlcach) jest wielowymiarowy. Niewątpliwe sukcesy w działalności kulturalnej (Teatr ES, aktywność studenckiego klubu „Limes” Miejskiego Ośrodka Kultury, Wojewódzkiego Centrum Kultury i Sztuki itp.), niwelowały działania władz państwowych, traktujących kulturę jako element działalności propagandowej i blokujących jakiekolwiek przejawy niezależnej myśli twórczej. Narzucona reformą administracyjną z 1975 r. zmiana struktur organizacyjnych placówek i instytucji kulturalnych w mieście nie rozwiązała problemów życia kulturalnego (i kulturotwórczego) miasta.

Tom kończy recenzja pamiętnika Kajetana Kraszewskiego napisana przez Arkadiusza Kołodziejczyka (*Pamiętniki Kajetana Kraszewskiego*). Pamiętnik ten został wydany w 2000 r. nakładem wydawnictwa ANCHER pod tytułem *Silva rerum. Kronika domowa. Wspomnienia i zapiski dzienne z lat 1830-1881*, opracował go Zbigniew Sudolski.

Artur Rogalski (Siedlce)

**Rocznik Białkopodlaski, tom VIII – IX, Miejska Biblioteka
Publiczna w Białej Podlaskiej,
Biała Podlaska 2000-2001, ss. 380**

W 2001 r. ukazał się VIII i IX tom *Rocznika Białkopodlaskiego*. Nad redakcją naukową tego i kilku wcześniejszych tomów czuwał Jerzy Flisiński. Podział rocznika w większości tomów jest podobny. Składają się na niego cykle artykułów i rozpraw, studiów i materiałów, recenzji i not o autorach publikacji. Cechą wyróżniającą omawiany rocznik jest zamieszczenie w odrębnym bloku tematycznym, zatytułowanym *Sylwetki*, artykułów o charakterze biograficznym. Wyjątkowo w tym numerze nie ukazały się sprawozdania.

Problematyka opracowań dotyczy zasadniczo historii regionalnej, aczkolwiek nie brak takich, które mają szerszy wymiar. Te ostatnie dotyczą najczęściej tematyki kościelnej i są w większości pokłosiem sesji naukowej pt. *400-lecie Unii Brzeskiej*, jaka odbyła się w Białej Podlaskiej w 1996 r. Region, o którym piszą autorzy rocznika, to szeroko rozumiane południowe Podlasie, a więc powiat bialski, włodawski, parczewski i radzyński. Tom VIII – IX *Rocznika Białkopodlaskiego* ma wyraźnie zarysowany charakter tematyczny. Wyodrębnić można grupę opracowań dotyczących historii wojskowości i, jak już wcześniej wspomniałam, historii Kościoła w różnych okresach.

Jako pierwszy zamieszczony został artykuł Marka Wagnera zatytułowany *Pers na Podlasiu. Z dziejów osadnictwa wojskowego na ziemiach podlaskich w drugiej połowie XVII w.* Jest to temat nowy, dotychczas zajmowano się głównie problemem osadnictwa tatarskiego. Na przykładzie losów bohatera niniejszego opracowania ukazana została droga awansu cudzoziemca w XVII-wiecznej Polsce. Akcja osadzania oddanych i zdolnych wojskowych na terenach pogranicza polsko – litewsko – pruskiego związana była z działaniami dworu królewskiego mającymi na celu wzmocnienie obronności kraju.

Następny artykuł Edwarda Kospatha-Pawłowskiego dotyczy 1 pułku saperów im. gen. Tadeusza Kościuszki w wojsku II Rzeczypospolitej. Autor omówił dzieje pierwszej polskiej kompanii saperów (organizowanej podczas I wojny światowej przez Mieczysława Dąbkowskiego), reorganizację wojsk inżynieryjno-saperskich po odzyskaniu niepodległości i przekształceniu pułków w samodzielne bataliony. Opisał działania frontowe w latach 1919-

1920 trzech batalionów – 8, 18 i 28. W ostatnim podrozdziale omówił sytuację po demobilizacji i dostosowanie struktur 1 pułku saperów do warunków pokojowych.

Dariusz Sikora zajął się historią Batalionów Chłopskich w powiecie bialskim w latach okupacji hitlerowskiej. Opisał funkcjonowanie obwodu BCH Biała Podlaska, politykę okupanta wobec wsi polskiej oraz działalność zbrojną Batalionów Chłopskich w powiecie. Autor wykorzystał do swojej pracy m.in. materiały z Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie, głównie wspomnienia i relacje.

Kolejny artykuł, również autorstwa D. Sikory, pt. *ZWZ – AK w powiecie bialskim 1939-1944* jest próbą scharakteryzowania funkcjonowania obwodu AK Biała Podlaska. Autor omawia działania Kedywu, działalność zbrojną oddziałów partyzanckich i akcję „Burza” w tym regionie.

Artykuł Roberta Ziętka dotyczy ukraińskiego podziemia nacjonalistycznego. Omówiona została działalność Służby Bezpieczeństwa Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) na terenie powiatów włodawskiego i bialskiego w latach 1945-1947. Autor w obszernym i bardzo szczegółowym artykule opisał także genezę powstania tej organizacji bojowej.

Opracowanie Małgorzaty Danielak-Chomać zapoczątkowuje tematykę kościelną niniejszego periodyku. Autorka zajęła się dziejami konwentu reformatów w Białej ufundowanego z inicjatywy Michała Kazimierza Radziwiłła i jego małżonki Katarzyny. Następni właściciele miasta także hojnie uposażali braci franciszkanów i potwierdzali wcześniejsze nadania przodków. Okres świetności Białej pod rządami Radziwiłłów był też okresem dobrej kondycji zakonu. Konwent zaczął podupadać pod koniec XVIII wieku, gdy wraz ze śmiercią Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku”, reformaci stracili ostatniego możnego opiekuna.

Artykuł Henryka Gmitera zatytułowany *Polski obóz protestancki wobec unii brzeskiej na przełomie XVI i XVII wieku* był referatem na sesji naukowej pt. *400-lecie Unii Brzeskiej*. Autor przeanalizował skutki zawarcia unii między Kościołem Rzymskim i prawosławiem. Poświęcił też nieco miejsca jej aktywnym przeciwnikom ze strony Kościoła Wschodniego. Jednym z nich był wojewoda kijowski Konstanty Ostrogski, który popleczników dla swoich celów szukał nawet w obozie protestanckim.

Kolejny z artykułów również został wygłoszony na wspomnianej sesji. Jan Ziółek zajął się udziałem duchowieństwa greckokatolickiego w powstaniach narodowych. Zauważył, że ich wkład w zrywy niepodległościowe

był raczej niewielki, choć podkreślił pozytywną postawę zakonników klasztoru bazylianów.

Następna praca ks. Mariana Stepulaka jest próbą przedstawienia antropologiczno-psychologicznej interpretacji męczeństwa błogosławionych Unitów Podlaskich. W pierwszym podrozdziale autor przedstawił historię męczeństwa Unitów z Pratulina na tle epoki. Następnie dokonał psychologicznej analizy pojęcia „męczeństwo” i przedstawił koncepcję człowieka jako męczennika za wiarę. Dwa ostatnie podrozdziały dotyczą aktualnej sytuacji religijnej na Podlasiu. Autor rozpatrzył ją w aspekcie socjologicznym i pod kątem psychologii religii.

Wiesław Romanowicz w swoim artykule ukazał różnice w postawach ekumenicznych między młodzieżą Kodnia i okolic a aktywnymi uczestnikami Kodeńskich Spotkań Ekumenicznych, odbywających się systematycznie od 1984 r.

Kolejne opracowanie Celestyna Wrębiaka zamyka blok artykułów i rozpraw. Dotyczy historii kultury materialnej i etnografii. Autor zajął się zagadnieniem kowalstwa ludowego na terenie północno-wschodniej Lubelszczyzny. Artykuł powstał na bazie pracy badawczej, jaką prowadzi Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej. Opisane zostały w nim narzędzia i wyroby kowalskiego rzemiosła, nauka zawodu i niektóre zajęcia wykonywane przez kowali. Tekst uzupełniony został tablicami zdjęciowo-rysunkowymi, mapami oraz zestawieniem eksponatów działu etnografii bialskiego muzeum.

Dział *Studiów i materiałów* zawiera tylko jeden artykuł autorstwa Jerzego Flisińskiego. Jest to zbiór postulatów badawczych dotyczących najdawniejszych dziejów Podlasia. Autor zachęca do podejmowania różnych tematów dotyczących przeszłości tego regionu i wyraża nadzieję na powstanie w przyszłości całościowego opracowania historii Podlasia.

W kolejnej części rocznika zatytułowanej *Sylwetki* zostały przedstawione postacie historyczne związane z Podlasiem. Cykl otwiera artykuł Rafała Dmowskiego. Autor zajął się postacią ks. biskupa Adama Naruszewicza. Omówił jego działalność historyczną i wkład w rozwój historiografii polskiej i regionalnej. Podkreślił zaangażowanie biskupa łuckiego, administrującego w Janowie Podlaskim, w dzieło uporządkowania akt archidiaconatu brzesko – janowskiego z lat 1469-1657.

Anna Poniatowska w swoim artykule ukazała funkcjonowanie systemu patronalno-klientarnego łączącego Stanisława Konarskiego z Janem Klemensem Branickim w latach 1755-1771. Współpraca między pijarem ks.

Stanisławem Konarskim i podlaskim magnatem miała charakter szczególny. Zaowocowała wieloma pismami politycznymi będącymi przykładem myśli oświeceniowej w Polsce.

Arkadiusz Kołodziejczyk jest autorem, ostatniego w tym tomie, opracowania zatytułowanego *Władysław Rawicz 1832-1863 – naczelnik cywilny województwa podlaskiego w powstaniu styczniowym*. Autor opisał życie W. Rawicza, pracę na niwie gospodarczej, starania o podnoszenie oświaty i kultury rolnej na wsi. Jego majątek Grochów był ośrodkiem życia towarzyskiego i kulturalnego dla całej okolicy. W artykule omówiona została działalność przedpowstaniowa bohatera, funkcje powstańcze, aresztowanie, osadzenie w siedleckim więzieniu i publiczna egzekucja na oczach młodzieży gimnazjalnej.

Tom uzupełniają recenzje publikacji historycznych. Albin Koprukowniak zrecenzował *Sytuację polityczną Królestwa Polskiego w świetle tajnych raportów naczelników Warszawskiego Okręgu Żandarmerii z lat 1867-1872 i 1878* opracowaną przez Stanisława Wiecha i Wiesława Cabana oraz pracę Jerzego Doroszewskiego pt. *Zakłady kształcenia nauczycieli w województwie lubelskim w latach 1918-1939*. Tomasz Demidowicz jest recenzentem opracowania Jerzego Flisińskiego pt. *Szkoły w XVIII – XIX wieku. Monografia I Liceum Ogólnokształcącego im. J.I. Kraszewskiego oraz Dziejów parafii Sobienie Jeziory* autorstwa Jerzego Mariana Cygana OFMCap. Pracę Konrada Zielińskiego zatytułowaną *Żydzi Lubelszczyzny 1914-1918* omówiła Joanna Janicka.

Jak już wspomniałam, całość tomu VIII – IX zakończona została krótkimi notami o autorach i recenzentach.

Marta Niedbała (Siedlce)

**Rocznik Międzyrzecki, tom XXXI – XXXII, Towarzystwo
Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim,
Międzyrzec Podlaski 2001, ss. 368**

Kolejny, podwójny tom *Rocznika*, za lata 1999-2000 upamiętniać ma rocznicę powstania Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Pragnieniem wydawcy jest wpisanie się w tradycję naukową oraz zaznaczenie swojej obecności w polskiej regionalistyce nowego tysiąclecia.

Numer otwiera dział *Artykułów i rozpraw*, na który składają się 4 prace. Józef Geresz w artykule *Działania wojenne na południowym Podlasiu po 28 IX 1939 r.* przedstawia wydarzenia rozgrywające się na Południowym Podlasiu w ciągu kilkunastu dni po upadku Warszawy. Autor opierając się, w dużej mierze, na wspomnieniach uczestników walk oraz miejscowej ludności, ukazał, dzień po dniu, obraz zmagających oddziałów polskich z dwoma agresorami.

Przykładem omówienia historii tzw. „małych ojczyzn” jest monografia wsi Rzeczyca Artura Stefaniuka. Opracowanie swoim zakresem chronologicznym obejmuje lata od początku powstania wsi do 1939 r.

Dzieje samorządu terytorialnego XIX w. na szczeblu powiatowym przybliży Tomasz Demidowicz. Autor omawia okoliczności powstania, skład i kompetencje Rady Powiatu Radzyńskiego, jej stosunek do ogólnych problemów Królestwa Polskiego oraz decyzje podejmowane w dziedzinie szkolnictwa, zdrowia, opieki społecznej, gospodarki.

Czwarty z artykułów to praca o zupełnie odmiennej tematyce. Ewa Gaszewska przedstawia wyniki badań dotyczących grzybów wielkoowocnikowych okolic Międzyrzecza Podlaskiego. Autorka omawia różne gatunki grzybów, miejsce ich występowania z uwzględnieniem warunków klimatycznych, glebowych itp. a także ich znaczenie w praktyczno-medycznym zastosowaniu.

Dział drugi – *Materiały* – zawiera 6 pozycji. Dariusz Magier prezentuje tekst przedstawiający *Opis morderczego napadu Niemców na Międzyrzec Podlaski w dniu 16 listopada 1918 roku*. Zofia Borzymińska przybliży wspomnienia dra Mendla Kriega dotyczące Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum Towarzystwa Szkół Żydowskich w Międzyrzecu Podlaskim. Tematykę dotyczącą ludności żydowskiej Międzyrzecza podtrzymuje Anatol Leszczyński podając odpis przywilejów nadanych mieszkańcom miasta w XVIII w (ss.199-202). W tym samym dziale można zapoznać się ze

wspomnieniami o Stanisławie Nowakowskim – leśniczym z Żerocina oraz kapitanie Aleksandrze Wereszko (pseudonim „Roch”) – legendarnym przywódcy walk partyzanckich. Dział zamyka sprawozdanie Ryszarda Turyka z Ogólnopolskiej Konferencji Regionalnych Towarzystw Naukowych i Kulturalnych, upamiętniającej 200. rocznicę powstania Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Powyższa konferencja odbyła się 19 września 2000 r. w Warszawie.

Dział czwarty – *Prezentacje i recenzje* – otwierają historie stowarzyszeń działających w Międzyrzecu Podlaskim: Podlaskiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych (1995-2000) autorstwa Krystyny Kornackiej, Międzyrzeckiego Stowarzyszenia Teatralnego skreśloną przez Ryszarda Kornackiego oraz napisaną przez Teresę Kuźnia historię Hufca ZHP im. Grzegorza Piramowicza z lat 1975-1993. O samorządzie międzyrzeckim w latach 1990-1994 pisze Andrzej Maciej Wójtowicz.

W *Prezentacjach i recenzjach* można zapoznać się również z omówieniem wznowionej pozycji książkowej Adolfa Pleszczyńskiego *Opis historyczno-statystyczny parafii międzyrzeckiej z XIX w.* oraz recenzją książki Feliksa Olesiejuka *Zwyczaj i obrzędy ludu Międzyrzeczyzny*.

Kończąca tom *Kronika* to szkice (nekrologi) o osobach zasłużonych dla regionu i członkach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim – Wandzie Niewęgłowskiej i Mariannie Matysce-Rdzanek. Periodyk zamykają skorowidze nazw osobowych i geograficznych.

Joanna Kowalik
(Radzyń Podlaski)

**Podlaski Kwartalnik Kulturalny, nr 1/2002, Miejska Biblioteka
Publiczna w Białej Podlaskiej, Towarzystwo Miłośników
Podlasia, Miejski Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej,
Biała Podlaska 2002, ss. 101**

Pierwszy numer *Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego* ad. 2002 otwiera artykuł Anatola Jana Omelaniuka pt.: *Abyście strzegli swojej tożsamości*, który traktuje o regionalizmie w dobie niebezpieczeństw związanych z globalizacją. Wobec zagrożenia tożsamości kulturowej lokalnych społeczności autor widzi w regionalizmie środek do harmonijnego ułożenia stosunków między narodami. Przybliżając temat precyzuje pojęcie regionalizmu, przemiany jakim ulega oraz jego związki z kulturą lokalną, a także przeciwstawia go tzw. kulturze masowej i stawia regionalistom zadanie umacniania poczucia identyfikacji z najbliższym otoczeniem.

Dział *Artykułów* uzupełnia szkic dotyczący historii ruchu ludowego w gm. Łomazy autorstwa Wacława Szudejko. Przedstawiono w nim przejawy społeczno-politycznej aktywności chłopstwa tej części powiatu bialskiego poczynając od jej początków datowanych na 1904 rok, aż po czasy współczesne. Tekst uzupełniają liczne fotografie.

Dział *Wspomnienia* zawiera rozważania Andrzeja Królika o bialskiej Kolei Wąskotorowej, funkcjonującej do roku 1972, a także wspomnienia Henryka Czarkowskiego o pobycie w hitlerowskim więzieniu na Montelupich w Krakowie.

W *Prezentacjach* Marta Teodorko-Lefevre zajęła się ikonami z Muzeum Południowego Podlasia, których zbiór liczący 1400 obiektów uważany jest za jeden z największych w Polsce. W dniach 2 czerwca – 30 września 2001 roku w Muzeum Kopców w Bougon (Francja) zaprezentowano 80 z nich. Autorka w dużej mierze oparła się na wrażeniach st. kustosa bialskiego muzeum z pobytu we Francji, komisarza wystawy Małgorzaty Nikolskiej.

Ryszard Kornacki w prezentacji zatytułowanej *Mieczysław Kalenik: jubileusz 45-lecia pracy artystycznej* przedstawił osobę znanego aktora urodzonego w Międzyrzeczu Podlaskim, m. in. odtwórcę roli Zbyszka z Bogdańca w ekranizacji „Krzyżaków” w reżyserii Aleksandra Forda.

Dział *Recenzje* zawiera rozważania Heleny Kiwako nt. zbioru wierszy Henryka J. Kozaka *Miejsca magiczne* oraz recenzje książki Adam Naruszewicz: *materiały z sesji popularnonaukowej zorganizowanej przez Stowarzyszenie Przyjaciół Janowa Podlaskiego w dniu 4 maja 2001 r.* autorstwa Aleksandra Iljina.

Tomik uzupełnia *Kronika kulturalna* zawierająca notki w wydarzeń kulturalnych na terenie południowego Podlasia.

Dariusz Magier
(Radzyń Podlaski)

Wystawa „Zbrodnie w majestacie prawa 1944-1956”

W dwudziestą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 2001 roku w siedzibie Fundacji Ochrony Zespołu Pałacowo-Parkowego w pałacu Potockich w Radzynie Podlaskim otwarto wystawę pt. „Zbrodnie w majestacie prawa 1944-1956”. Objazdowa ekspozycja zorganizowana została przez Fundację Pomocy Byłym Więźniom Politycznym „Jaworzniacy”, Związek Skazanych na Karę Śmierci w latach 1944-1956, a w Radzynie Podlaskim zaprezentowano ją dzięki staraniom Fundacji Ochrony Zespołu Pałacowo-Parkowego oraz Radzyńskiego Ośrodka Kultury i Rekreacji. Ekspozycję można było oglądać do końca lutego 2002 roku. W uroczystym otwarciu wzięli udział przedstawiciele władz miasta, gminy i powiatu. Obecne były również osoby reprezentujące szkoły, placówki naukowe i organizacje pozarządowe.

Wystawa jest głosem w dyskusji nad odpowiedzialnością oraz rolą sędziów i prokuratorów komunistycznych w latach 1944-1956. Na ekspozycję składało się niemal 80 fotogramów przedstawiających sylwetki tych ludzi. Działalność „panów życia i śmierci” udokumentowana została bogatym materiałem źródłowym. Można było również zapoznać się z listą 3200 nazwisk osób skazanych na karę śmierci. Ponadto zawierała informacje o organizacji aparatu sprawiedliwości, akty oskarżenia oraz protokoły wykonania kary. Przypomnijmy, że sędziowie mieli pełną świadomość swoich decyzji, a mimo to nie wahali się przed fałszywym oskarżaniem nawet dzieci i skazywaniem ich na śmierć. Ci, którzy przeżyli, stracili młodość i zdrowie. W wymowie ideowej wystawy przebija się głos, że nie może być żadnego wytłumaczenia dla prominentów eliminujących osoby niewygodne dla nieludzkiego ustroju, jakim był komunizm. Mottem wystawy stały się słowa: „*Ci, którzy przeżyli, w holdzie tym, którzy zostali straceni, ku przestrodze dla tych, którzy przychodzą...*”.

Iwona Sidor
(Radzyń Podlaski)

Protokół z zebrania Komisji powołanej przez Zarząd Miasta do rozstrzygnięcia Konkursu na pracę magisterską, której tematyka dotyczy Radzyna Podlaskiego

W skład Komisji zostali powołani:

1. mgr Józef Korulczyk – Burmistrz Miasta Radzyna Podlaskiego
2. mgr Tadeusz Pietras – Przewodniczący Rady Miasta
3. dr Dariusz Magier – Kierownik Oddziału Archiwum Państwowego w Radzynie Podlaskim
4. mgr Adam Świć – Dyrektor Radzyńskiego Ośrodka Kultury i Rekreacji

Zebranie odbyło się 30 września 2002 roku (I etap) oraz 4 października 2002 roku (II etap). 30 września 2002 roku Komisja ukonstytuowała się w sposób następujący:

1. dr Dariusz Magier – Przewodniczący
2. mgr Józef Korulczyk – Zastępca Przewodniczącego
3. mgr Tadeusz Pietras – Sekretarz
4. mgr Adam Świć – Członek Komisji

Po ukonstytuowaniu się Komisja dokonała kwalifikacji prac magisterskich zgłoszonych do Konkursu. Do Konkursu zgłoszono następujące prace magisterskie:

L.p.	Nazwisko i imię autora	Tytuł pracy	Uczelnia	Uzyskana ocena
1	Białucha Łukasz	Uwarunkowania środowiskowe rozwoju fizycznego dzieci rozpoczynających naukę w Szkole Podstawowej Nr 2 w Radzynie Podlaskim	Instytut Wychowania Fizycznego i Sportu w Białej Podlaskiej	Bardzo dobry
2	Kapitan Aneta	Założenia i zagrożenia reformy podziału terytorialnego kraju na przykładzie powiatu Radzyń Podlaski	UMCS Lublin Wydział Ekonomiczny	Bardzo dobry

3	Ks. Majczyna Tomasz	Kult Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Radzynie Podlaskim w świetle nauczania Kościoła powszechnego	Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie	Bardzo dobry
4	Mroczek Ireneusz	Rola aktywności ruchowej w integracji środowiskowej ludzi niepełnosprawnych na terenie Radzyna Podlaskiego	AWF Warszawa Wydział Zamiejscowy w Białej Podlaskiej	Bardzo dobry
5	Morawik Alicja	Produkty bankowe oferowane klientom indywidualnym na przykładzie PKO SA O/Radzyń	Akademia Podlaska w Siedlcach Wydział Zarządzania	Bardzo dobry
6	Pawlak-Karczewska Aleksandra	Wpływ dziedzictwa kulturowego na kształtowanie wrażliwości estetycznej na przykładzie architektury późnego baroku pałacu Potockich w Radzynie Podlaskim	Akademia Podlaska w Siedlcach Wydział Humanistyczny	Bardzo dobry
7	Woch Cezary	Działalność Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Karola Lipińskiego w Radzynie Podlaskim w latach 1981-2002	Akademia Świętokrzyska w Kielcach	Bardzo dobry

Komisja dokonała przeglądu zgłoszeń i stwierdziła, iż wszystkie prace zgłoszone do konkursu spełniają warunki formalne, tj.:

- zostały zgłoszone w terminie,
- prace magisterskie zostały obronione i ocenione na oceny bardzo dobre,
- posiadały pisemną zgodę promotora na zgłoszenie pracy do Konkursu,
- karty zgłoszenia zostały wypełnione zgodnie z wymogami i podpisane przez osobę zgłaszającą udział w Konkursie.

W związku z powyższym Komisja postanowiła dopuścić wszystkie prace do II etapu Konkursu. Następnie Komisja Konkursowa podjęła decyzję, że prace będą oceniane według kryteriów zawartych w rozdziale IV pkt. 2 Regulaminu. Każde kryterium będzie punktowane w skali od 0 do 10 pkt. Po zapoznaniu się z treścią prac każdy członek komisji przyznaje każdej pracy ustaloną przez siebie liczbę punktów (w skali 0-10) w każdym z trzech

kryteriów. Następnie zostanie wyliczona średnia liczba punktów w każdym z kryteriów i suma punktów dla każdej pracy.

Komisja ustaliła harmonogram przekazywania prac poszczególnym członkom oraz wyznaczyła termin kolejnego zebrania na dzień 4 października 2002 roku.

II etap postępowania konkursowego odbył się 4 października 2002 roku. Wszyscy członkowie Komisji przedstawili przyznaną liczbę punktów w każdej z trzech kategorii poszczególnym pracom, a następnie zostały wyliczone średnie liczby punktów, które przedstawiają się w sposób następujący:

L.p	Kryterium	Nazwisko autora / liczba przyznanych punktów						
		Lukasz Białucha	Aneta Kapitan	Tomasz Majczyna	Alicja Morawik	Ireneusz Mroczek	Aleksandra Pawlak-Karczewska	Cezary Woch
1	Zawartość merytoryczna pracy	5	9	10	6	8	5	6
2	Zakres związku tematyki pracy z Radzynie Podlaskim	4	9	6	4	8	8	7
3	Możliwość wykorzystania w procesie edukacyjnym i rozwiązywaniu problemów w mieście	6	7	7	5	7	7	7
	Razem punktów	15	25	23	15	23	20	20
	Miejsce	VI-VII	I	II-III	VI-VII	II-III	IV-V	III
	Prace nagrodzone	-	I	II	-	II	III	III

W związku z powyższym wynikiem postępowania konkursowego oraz faktu, iż jest to pierwsza edycja Konkursu, Komisja, zgodnie z rozdz. VI Regulaminu, postanowiła przyznać następujące nagrody:

1. mgr Aneta Kapitan – 1300 zł;
2. ks. mgr Tomasz Majczyna – 800 zł;
mgr Ireneusz Mroczek – 800 zł;
3. mgr Cezary Woch – 300 zł;
mgr Aleksandra Pawlak-Karczevska – 300 zł.

Na tym protokół zakończono.

Radzyń Podlaski, 2002.10.04



Tom ukazał się dzięki wsparciu finansowemu:

Urzędu Miasta
w Radzynie Podlaskim

Starostwa Powiatowego
w Radzynie Podlaskim

Urzędu Marszałkowskiego
w Lublinie

Druk: "POLIGRAF" Drelów
tel./fax (083) 372 03 23

